

Gościńiec

POLSKIEGO TOWARZYSTWA TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZEGO

Kwartalnik

2(40)/2012

ISSN 1642-0853



Relikwie w kaplicy PTTK

Od ponad 10 lat istnieje w Warszawie w kościele pod wezwaniem Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych na Chomiczówce kaplica PTTK im. Jana Pawła II. W kaplicy oprócz wiszącego na ścianie wschodniej obrazu błogosławionego Jana Pawła II przedstawionego na tle gór znajdują się liczne tablice pamiątkowe poświęcone zmarłym działaczom Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego z całej Polski. Dzięki staraniom i środkom Spółki Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty” w Nowym Sączu jest tu również piękna panorama polskich gór. Witraże kaplicy prezentują odznaki PTTK. Powstanie kaplicy w takim kształcie zawdzięczamy przede wszystkim byłemu proboszczowi kościoła śp. ks. prałatowi Janowi Hurynowi i Członkowi Honorowemu PTTK, przesyłowi Oddziału Stołecznego PTTK im. A. Janowskiego – Tadeuszowi Martusewiczowi. Poświęcając w roku 2002 kaplicę, podkreślił to ks. kardynał Józef Glemp – prymas Polski.



Właśnie w tym kościele i w tej kaplicy dzięki ogromnej życzliwości ks. kardynała Stanisława Dziwisza odbyła się także z udziałem Jego Eminencji Józefa kardynała Glempa w dniu 26 maja 2012 r. instalacja relikwii błogosławionego Jana Pawła II. Organizator uroczystości, proboszcz parafii ks. prałat Jan Szubka, witał między innymi liczne delegacje oddziałów PTTK i ich poczty sztandarowe z całej Polski. W uroczystościach uczestniczyły poczty sztandarowe oddziałów PTTK: „Beskid” w Nowym Sączu, w Zakopanem, w Jastrzębiu Zdroju, w Siedlcach, przewodniczącego w Warszawie oraz Stołecznego Oddziału PTTK im. Aleksandra Janowskiego. W czasie uroczystości prezes Zarządu Głównego PTTK, Lech Drożdżyński, w towarzystwie Tadeusza Sobieskiego, prezesa Głównego Komisji Rewizyjnej PTTK, oraz Andrzeja Gordona, wiceprezesa Zarządu Głównego PTTK, w swoim wystąpieniu podziękował ks. kardynałowi Józefowi Glempowi za wieloletnią życzliwość dla działań Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, którą okazywał szczególnie jako Prymas Polski. Delegacja oddziałów warszawskich PTTK z Tadeuszem Martusewiczem na czele złożyła z kolei podziękowania ks. prałatowi Janowi Szubce, proboszczowi parafii, za codzienną owocną współpracę.

Do kościoła i kaplicy przybywają liczne grupy turystów, a także wmurowanie tablicy pamiątkowej (obecnie jest ich około 100.) gromadzi liczne grupy członków Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego z różnych regionów Polski. W najbliższym okresie przewiduje się wmurowanie trzech kolejnych tablic poświęconych wybitnym działaczom naszego Towarzystwa – Adamowi Chyżewskiemu, Edwardowi Jabłońskiemu i Jerzemu Kapuścińskiemu.

Symposium pod Giewontem

Pod patronatem medialnym między innymi „Gościńca PTTK” i „Ziem” odbywa się już 18. Tatrzańskie Symposium Naukowe „Edukacja jutra”. W tym roku symposium zbiega się z 80. rocznicą urodzin i 55. rocznicą pracy naukowej prof. dr. hab. h.c. Kazimierza Denka.

Profesor jest inicjatorem i osobą sprawczą tego symposiumu, które – jak podkreśla profesor WSH dr Jerzy Kopel, rektor Wyższej Szkoły Humanitas w Sosnowcu, organizator symposiumu – „ma na celu poszerzanie wiedzy w zakresie współczesnej i przyszłej edukacji nie tylko w Polsce, Unii Europejskiej, ale też na świecie w kontekście obecnych i przyszłych przemian społeczeństwa”. Twórcom tego symposiumu zależy na ukazaniu myśli polskich i zagranicznych naukowców w najważniejszych kwestiach dotyczących edukacji i nauk o niej oraz dokonanie refleksji naukowej nad szeroko rozumianą problematyką edukacyjną. Rektor Jerzy Kopel wyraża również przekonanie, że „uczestnicy konferencji podejmą również próbę określenia wizji edukacji w Polsce i w świecie współczesnym”. W tym sensie symposium ma być „platformą porozumienia w jakże ważnych sprawa-

wach dotyczących edukacji i nauk o niej w oparciu o teorię i działania praktyczne”. Jest to zgodne z ideą od lat głoszoną przez duchowego ojca spotkań pod Giewontem profesora Kazimierza Denka – co z radością podkreślamy – Członka Honorowego PTTK oraz Nauczyciela Kraju Ojczystego z legitymacją numer 1. Profesor też razem z prof. dr hab. Władysławą Łaszczuk przewodniczącą Komitetowi Naukowemu, w skład którego wchodzi 30. naukowców z całej Polski. W tematyce symposiumu wśród 34 tytułów tematycznych znalazły się takie, jak: „Podstawa programowa a wymagania edukacji jutra”, „Zajęcia pozalekcyjne i pozaszkolne w edukacji jutra”, „Czas jako wartość oraz jego organizacja i spędzanie”, „Humanizm i jego przemiany”, „Tradycja i nowoczesność w edukacji i naukach o niej”, „Edukacja otwarta” i „Edukacja prorodzinna”.

Tatrzańskie Symposium Naukowe dobiło się swojej formalnej pełnoletności. Zawsze jest organizowane z wiodącym udziałem jednej uczelni. Na tegoroczne, odbywające się w dniach 25–27 czerwca w Ośrodku Konferencyjno-Wypoczynkowym „Hutny” w Zakopanem, zaprasza Wyższa Szkoła Humanitas w Sosnowcu. Uczelnia ta oprócz wielu spraw organizacyjno-programowych czuwa nad wydaniem monografii naukowej XVIII Tatrzańskie Symposium Naukowe „Edukacja jutra” (w językach polskim i angielskim). Osobny tom wieloautorskiej monografii „Edukacja wobec wyzwań współczesności i przyszłości” zawierać będzie teksty inspirowane dorobkiem profesora Kazimierza Denka.

Na symposium, między innymi aby uhonorować wybitnego polskiego uczonego, wybiera się delegacja Zarządu Głównego PTTK z prezesem Lechem Drożdżyńskim na czele. Z kronikarskiego obowiązku nie omisszamy też donieść, że przez całe lata symposium to odbywało się w Hotelu Górskim PTTK na Kalatówkach. Rosnąca liczba uczestników nie pozwala jednak na pomieszczenie w naszym obiekcie wszystkich chętnych. W publikacjach z poprzednich symposiumów znajdowały się opracowania poświęcone działalności naszego Towarzystwa. Tatrzańskiemu Symposium Naukowemu patronuje „Giewont”, a ważną częścią konferencji są rozmowy w trakcie tatrzańskich wędrówek.

„Poznajemy Ojcowiznę”

W tym roku laureaci Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę” byli gośczeni przez Oddział PTTK Sudetów Wschodnich w Prudniku. Gospodarze wywiali się z tego znakomicie. Godnie przyjęli uczestników centralnego zlotu laureatów 19. edycji konkursu za co należą im się ogromne gratulacje. Wręczenie nagród odbyło się w pięknym pałacu Fränklich. Laureaci dopiero tu uszyli które miejsce zajęli, były więc bzy radości i wzruszenia. W Prudniku po raz pierwszy została też wręczona Nagroda im. Heleny Cieslak, zmarłej w ubiegłym roku pomysłodawczyni konkursu „Poznajemy Ojcowiznę”, bez której by on nie powstał i się nie rozwijał. Nie szczędzono słów uznania dla laureatów, poświęcających czas i energię na odkrywanie i poznawanie kraju ojczystego. Gorąco honorowano ich wspaniałymi opiekunów, otwierających na pojmowanie małych ojczyzn. Dla wszystkich grzmiały fanfary podczas odbierania nagród i dyplomów.



Laureatów, ich opiekunów i gości witał prezes Zarządu Oddziału PTTK „Sudetów Wschodnich” w Prudniku Józef Michalczyński, siedzi od lewej Ryszard Grajek – dyrektor Prudnickiego Ośrodka Kultury

Organizatorzy przygotowali świetne warunki noclegowe i żywieniowe, a ciekawie opracowany program bogaty w zabytki Śląska Opolskiego i ziemi prudnickiej był realizowany konsekwentnie bez względu na pogodę. Nic dziwnego, pokazywały rejon niezwykle atrakcyjny krajoznawczo, o bogatej historii, mocno się wpisujący w dzieje Polski. O tym, gdzie byli i co zobaczyli uczestnicy konkursu Czytelnicy „Gościńca PTTK” dowiedzą się z tekstu F. Dendewicza zamieszczonego wewnątrz numeru.

Jubileuszowy OMTK

Przez cztery dni młodzież z całej Polski nie tylko rywalizowała o miano najlepszej drużyny w XL Ogólnopolskim Młodzieżowym Turnieju Turystyczno-Krajoznawczym PTTK, ale również poznawała uroki Świeradowa i zwiedzała Góry Izerskie. W klasyfikacji generalnej Turnieju najlepszymi drużynami okazały się reprezentacje: w kategorii szkół podstawowych – drużyna w składzie: Jakub Kujawa, Franciszek Lenkiewicz, Marcel Szmeterowicz pod opieką



Urszuli Kolada z Katolickiej Szkoły Podstawowej im. Świętej Rodziny w Szczecinie, w kategorii szkół gimnazjalnych – drużyna w składzie: Magdalena Harasiuk, Jakub Książd, Błażej Maciocha pod opieką Tadeusza Maciochy z Gimnazjum im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Aleksandrowie; a w kategorii szkół ponadgimnazjalnych – drużyna w składzie: Bartosz Mięśowicz, Grzegorz Mięśowicz, Maciej Maciejczyk pod opieką Małgorzaty Podyma z I Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Krośnie.

Finał Centralny XL Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego odbył się w dniach 31 maja – 3 czerwca br. w Świeradowie Zdroju, a zorganizowany został przez Oddział PTTK „Ziemia Lwówecka” w Lwówku Śląskim, pod kierownictwem jego prezesa Wojciecha Króla. Komandorem finału była Teresa Fierkowicz ze Świeradowa Zdroju. Wyniki turnieju i obszerniejsza relacja zamieszczone zostaną w kolejnym numerze „Gościńca PTTK”.

Nie tylko pod ziemią

Oddział PTTK w Opatowie słynie w naszym Towarzystwie z prowadzenia trasy podziemnej. W opatowskich podziemiach znajdują się też stale uzupełniane i zmieniane przez Oddział ekspozycje to własne, to użyczone przez muzeum w Kielcach. Po trasie oprowadzają przewodnicy opatowskiego oddziału PTTK. Co roku ponad 10 tys. osób. Było nie było jest to znakomita promocja Opatowa i ziemi opatowskiej, z której wywodzi się błogosławiony Wincenty Kadłubek, pierwszy wybrany biskup krakowski i pierwszy, który zrezygnował z tej godności, aby w klasztorze pisać dzieło znane jako Kronika Mistrza Wincentego.

Jak co roku Oddział PTTK w Opatowie organizuje krajoznawcze otwarcie sezonu. W tym roku 2 i 3 czerwca przybyli usłyszeli wykład znakomitego znawcy regionu i świetnego publicysty – Józefa Myjaka o cudownych źródłach na ziemi sandomierskiej. Wykładowca, przewodnik, autor i twórca wielu interesujących wydawnictw poświęconych regionowi jest etnografem, a o swojej ziemi nie potrafi inaczej mówić niż z pasją. Później dr Jerzy Tomasz Bąbel mówił o Słowiańszczyźnie przedchrześcijańskiej w regionie Gór Świętokrzyskich. Następnego dnia dr Janusz Chmura z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie omawiał podziemia opatowskie jako zabytek techniki, łącząc to ze wspomnieniami o tak zasłużonym dla ratowania tych podziemi profesorze Zbigniewie Strzeleckim. Otwarcie sezonu było połączone z pokazami filmów o kolegiacie opatowskiej i o lochach opatowskich. Radzimy wszystkim odwiedzić Opatów. W następnym numerze opublikujemy artykuł o tym czy w Opatowie byli templariusze.

„Bezpieczna woda”

To nowa inicjatywa Ministerstwa Sportu i Turystyki – akcja informacyjno-edukacyjna skierowana głównie do dzieci i młodzieży, ale obejmująca również nauczycieli i rodziców, mająca na celu nauczanie dzieci i młodzieży bezpiecznego zachowania nad wodą, w wodzie i na wodzie. Zamierzeniem jest zmniejszenie liczby wypadków w okresie wakacyjnym. Akcja obejmuje wszystkie szkoły w kraju, a działania promocyjne będą skoncentrowane na obszarach wodnych – kąpieliskach, stanicach wodnych, marinach, itp. Opracowane zostały materiały informacyjno-edukacyjne: plakat, broszura i interaktywny quiz (dostępne także na stronie internetowej ministerstwa: http://msport.gov.pl/akcja_-bezpieczna-woda_). Akcja „Bezpieczna woda” realizowana jest we współpracy z Wodnym Ochotniczym Pogotowiem Ratunkowym, Ministerstwem Edukacji Narodowej i Polską Organizacją Turystyczną, przy wsparciu Ministerstwa Zdrowia, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Komendy Głównej Policji i Centrum Turystyki Wodnej PTTK.





Brakuje wyobraźni

Wędrowcom doskonale znana jest prawda, że najpiękniejsze improwizacje to te bardzo dobrze przygotowane. Nigdy nie jesteśmy pewni wszystkiego. Musimy jednak wiedzieć gdzie i po co. Melchior Wańkowicz w „Na tropach smętka” pięknie napisał o swoistej grze wyobraźni towarzyszącej oglądaniu map, czytaniu różnego rodzaju opracowań, powodujących, że zamierzona wyprawa zaczyna żyć w naszych duszach.

Polska turystyka, w tym oczywiście i nasze Towarzystwo, wybiera się na długą wyprawę w przyszłość. Obecny stan polskiej turystyki przypomina tratwę leniwie i z trudnościami płynącą po wodzie wśród różnych mielizn i łach. Ów spław uzależniony jest od dziesiątków przewidywanych i nieprzewidywanych uwarunkowań. Można, oczywiście, dorobić całą ideologię do takiego spływania, że spokój jest ważny, że wszystkiego nie możemy przewidzieć, że tak samo było od wielu lat, że skąd brać na to wszystko środki, że komu poza nielicznymi na tym zależy, że błędy mogą być kosztowne. W teorii prawa nazywa się to racjonalizacją decyzji. Każde działanie lub zaniechanie można niezależnie od rzeczywistych pobudek bardzo ładnie uzasadnić. Maluje się na ścianach albo setkach stron papieru napisy chleb, jaja, kielbasy, ciasta, których nikt nie zje. Będą tylko papierowym świadectwem pełnych chęci i apetytów i apetycyków. Nikt na pewno się tym nie nakarmi.

Co do strategii polskiej turystyki, po pierwsze musi być wola, chęć widzenia dalej, przekonanie o konieczności kreowania. Dzisiaj tego nie ma, mimo pozorów, że jest inaczej. W skali państwa programowe słuszne ryciny rozrywane są później przez różniące się od nich postanowienia i decyzji. W sferze politycznej bioróżnorodność wyraża się na zasadzie analogii między krainami leśnymi, z wodami stojącymi, gęstymi oraz krainami pstrągami z wartką, czystą wodą. Turystyka zawsze była bardziej bliska pstrągom. Jej współczesna rzeczywistość leśnikom.

Jest to o tyle istotne, że nie tylko nieobecni racji nie mają. Milczący jak te ryby także. Brak wizji powoduje, że sfery ważne dla turystyki zaczynają tracić smak, a szereg z nich jest zagospodarowywana przez żarłoczną konkurencję.

Kiedyś wędrowanie naszych pradziadów organizacyjnych miało smak odkrywania, wymiar przygody. Było pełne radości z odnajdywania piękna Polski, rodziło postawy ochrony piękna przyrody i odkrywania naszej tożsamości. Dzisiaj, rzecz jasna, jest inaczej. Z komercjalizacji, często wszystkiego i za każdą cenę, w odniesieniu do turystyki wynikają rzeczy coraz bardziej smutnawe. Nie mamy prawa milczeć. Mamy obowiązek myśleć, dokonywać wyborów, sensownie wybierać i zgodzić z perspektywicznymi celami metody i formy, oraz działać i pracować, pracować i działać.

Nie na miejscu są teraz dywagacje o tym czego się nie zrobiło dotychczas. Zostawmy to mądrym i ogromnie mądrym

historykom. Na nasze dziś trzeba patrzeć z perspektywy jutra. Chyba że chcemy włączyć bieg wsteczny. Ja się na to nie piszę.

Wciąż, mimo formalnych zapisów, przestrzeni, w tym turystyczna, nie jest traktowana jako wartość społeczna, tylko komercyjna. Coraz częściej nie z wyboru, a z konieczności wędrujemy po przestrzeniach zurbanizowanych i służących gospodarce.

Liczna wśród nas grupa turystów-ekologów powtarza od lat głęboką myśl o tym, że my naszej ZIEMI nie odziedziczyliśmy po naszych dziadkach, my ją pożyczaliśmy od naszych wnuków. Ta trudno docierająca prawda odnosi się nie tylko do przyrody ożywionej i nieożywionej.

Kiedy po stu latach czyta się Jana Gwalberta Pawlikowskiego, sztychującego z nieosiągalnego w wyobraźni super zagospodarowania tatrzańskich szczytów, i ogląda się już fragmenty tamtej karykaturalnej wizji w nietylko górskiej rzeczywistości, to budzą się przede wszystkim refleksje o niewymierności czasu. Potem inne. Potem wstyd i lęk. Potem milczenie.

„Na początku było słowo”. Trzeba rozmawiać. Turystyka jest w człowieku. Nie dla niego, nawet nie tyle poprzez niego, ale właśnie w nim. Indywidualnym i serdecznie zespolonym.

Na turystykę trzeba patrzeć z punktu widzenia człowieka, jego pragnień, jego potrzeb już uświadomionych lub jeszcze nie. Turystyka jest, a raczej może być, piękną stroną ludzkiej duszy, a zarazem źródłem jego psychofizycznej siły. Pozwala bowiem człowiekowi oswajać i wzbogacać swoją przyrodniczość, umożliwia inne spojrzenie na skalne turnie, na rzeki, na florę i faunę. Turystyka pozwala człowiekowi mądrzej uczestniczyć w społeczeństwie wiedzy. Wszak, jak pisałem – przyroda uczy najpiękniej, a wędrowka inaczej, konkretnie i emocjonalnie wiąże z krajobrazem i jego kulturowymi skarbami. Dzięki wędrowaniu słyszymy górskie hale, stare, jeszcze zachowane bory, muzykę pól i łąk, szumy potoków, rzek, morza. W wędrowce umieszczamy pod swoimi powiekami nie obraz przetworzony, ale realny, pulsujący. Podobnie z dotykiem i smakiem. Dotyk gładkiej kory karpackiej buczyny, smak jagód i poziomek na szlaku Krutyni odradza nas na nowo.

Turystyka daleko wykracza poza sferę usług. Rzecz jasna, że wędrowcy potrzebują środków transportu, miejsc noclegowych, drobnych i ważnych zakupów. Jednak turystyka jest w człowieku – wędrującym, poszukującym i odnajdującym czasami nieoczekiwane, a nie w imponderabiliach. Turysta bywa klientem, ale ten fakt nie stanowi o jego istocie. Jakby się chciało zapomnieć o tym, że turystyka poza sferą gospodarczą ma jeszcze zdrowotną, kulturową, społeczną, edukacyjną...

Zachłysłaliśmy się nie tylko w Polsce gospodarczym wymiarem turystyki tak bardzo, że nie dostrzegamy rzeczy najważniejszej, w tym także dla gospodarki. Aby mogła się dalej

rozwijać, musi chronić w sobie to, co jest jej największą atrakcją i sensem. Turystyka, a szczególnie wędrówki górskie, wodne, traperskie były i są wyrazem wolności, odnajdywania siebie i innych w coraz to nowych przestrzeniach, odkrywaniu własnej tożsamości. Trzeba tę świadomość umacniać.

Ludzie są coraz bardziej zagubieni. Turystyka była (i uważam, że jest nadal) sferą będącą w dużej mierze wolną od różnorodnych zniewoleń. W trakcie tatrzańskiej czy bieszczadzkiej wędrówki, płynąc Brdą czy Wdą, żeglując po Wielkich Jeziorach Mazurskich oddychamy inaczej, swobodniej i radośniej. Nic nie zastąpi też wspólnego milczenia przy dogasającym ognisku gdzieś na bindudze bądź spoglądania na – wschodzące nad górami czy morzem – słońce.

Turystyka musi być przede wszystkim postrzegana jako droga człowieka do samego siebie, do otaczającej go przyrody, do

wspólnego odnajdywania emocji. Stąd we wszelkich strategiach musimy wciąż i na nowo odkrywać człowieka. Mówił pięknie o tym do nas nasz Członek Honorowy, błogosławiony papież Jan Paweł II. Trzeba było nie tylko słuchać, ale i słyszeć.

Deklinacja zaczyna się od mianownika z pytaniami: kto?, co?, kto – to człowiek, a co? To wędrówka, której pragnienie jest w nim. Definiowanie człowieka, w tym szczególnie turysty, przez usytuowanie na rynku usług jest nie tylko idiotyzmem, ale i niebezpiecznym uproszczeniem.

Ludziom prawdziwie kreującym turystykę mówić tego nie trzeba, ale tym, którzy odpowiadają za uwarunkowania trzeba o tym krzyczeć. To bowiem trudno pojąć. Jest to kwestia właśnie wyobraźni. Bez tego rozumienia jednakże ogromnie łatwo o dalsze błędy. Można się na nich uczyć. Po co?

Redaktor Naczelny

W numerze m.in.:

Nadzwyczajny Walny Zjazd PTTK

- 3 Nadzwyczajny Walny Zjazd PTTK.
Nowelizacja Statutu PTTK
Roman Bargieł

Z naszej kroniki

- 6 Nietypowy rejs Odrą
Leszek Mulka
7 Niezwykłe wydarzenie w kole PTTK w Węgierskiej Górze
Tadeusz Gołuch,
Elżbieta Matusiak-Gordon
8 Rubinowo i perłowo w Lęborku
Przemysław Mikusiński
9 Podkarpacki jubileusz
10 Wyróżniono naszych gazdów
10 Rajd Sapera *Andrzej Dargacz*
12 Dąbrowa Górnicza stawia na aktywną turystykę
Wojtek Skóra
14 Doktorat z PTTK
15 „Odkryj Mazowsze”
15 Piękny Wschód
Z. Murszewski
16 O nową drogę wodną
Hanna Forbrich
17 Blues na wodach Wielkiej Pętli Wielkopolski

Rozmowy Gościńca

- 18 Poprawiamy naszą markę
Andrzej Gordon
21 Wywiad z profesorem Krzysztofem R. Mazurskim
Andrzej Gordon

Nasz Reportaż

- 23 Żagle na Dnieprze
Ewa i Tadeusz Mańkowsy

Sprawy i propozycje

- 31 O co chodzi?
32 Gucio się dziwi
33 Co było i będzie w Roku Turystyki Rowerowej w PTTK
34 Jubileuszowa Odznaka „60 lat Turystyki Kolarskiej w PTTK”
34 Wędrownik
37 Największe sprzątanie Tatr w historii

Ze stron komisji

- 38 Przewodnickie drogi i bezdroża
39 Jaki był miniony sezon narciarski?
Andrzej Stróżecki
42 Siedem dolin ochotnickich
Piotr Piwowar
43 Wiosna na rowerowo
Darek Nowacki
45 Nowy skład Komisji Turystyki w resorcie spraw wewnętrznych

Z myślą o następcech

- 46 Protokół etapu centralnego XIX edycji Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę”
49 Prudnik gości laureatów
Franciszek Dendewicz
53 Złaz do Fiszewa
Alicja Groniek,
Piotr Krupski

- 55 Rodzinne podchody turystyczne
Robert Mazurek
56 Maluchy od stulatka

Z teki krajoznawcy

- 57 Kopce Tadeusza Kościuszki
Witold Kliza
60 Ogień – żywioł bezlitosny
Tomasz Kowalik
65 Szczecińskie liście platanowe
Małgorzata Leszczyńska

Z historii Towarzystwa

- 68 Z historii 100-letniego Oddziału PTTK
Barbara Wróbel

Odeszli od nas

- 73 Zmarł Jerzy Szukalski
Ryszard Józef Wrzosek
74 Pośmiertne wspomnienie Aliny Motyki
Zofia Winiarska-Hebenstreit
75 Pan Władysław
Andrzej Małyszko

Bliżej z Ś

- 76 Dlaczego Andrzej Mateusiak ma rację?

Z księgarskiej półki

- 77 Historia turystyki sudeckiej
Andrzej Kowalczyk
80 Spotkanie ze skitouringiem

W tym numerze Dodatek „Prawne regulacje bezpieczeństwa na wodach”

Wydawca:

Zarząd Główny PTTK,
ul. Senatorska 11
00-750 Warszawa

Adres redakcji:

Zarząd Główny PTTK,
ul. Senatorska 11
00-750 Warszawa
e-mail: gosciniec.pttk@zwarszawy.pl

Kolegium redakcyjne:

Andrzej Gordon (redaktor naczelny)
Elżbieta Matusiak-Gordon (sekretarz redakcji)
Ryszard Kunce, Paweł Zań, Barbara Kalinowska,
Barbara Cicha, Dariusz Mariusz Zajac

Stała współpraca:

Stanisław Dziuba, Jerzy Kalarus, Witold Kliza,
Andrzej Konarski, Marian Kotarski, Tomasz Kowalik,
Maria A. Maranda, Robert Mazurek, Leszek Mulka,
Krzysztof Tęcza, Ryszard J. Wrzosek

Druk: SKAUT.PL

Projekt graficzny: Wojciech Markiewicz

Adres internetowy redakcji:

<http://gosciniec.pttk.pl>

Nakład: 1000 egz.

ISSN 1642-0853

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo skracania i adiacji nadesłanych tekstów, nie odpowiada za treść zamieszczanych komunikatów i ogłoszeń.
Za teksty i materiały ilustracyjne redakcja nie przewiduje honorariów.

Na okładce zdjęcia:

I strona – Na szlaku Krutyni,
(fot. E. Matusiak-Gordon)
IV strona – Czaplą siwa
(fot. E. Matusiak-Gordon)

Nadzwyczajny Walny Zjazd PTTK

Nowelizacja Statutu PTTK

NADZWYCAJNY
WALNY ZJAZD
PTTK

W dniu 14 kwietnia 2012 r. w historycznym gmachu Centralnej Biblioteki Rolniczej w Warszawie, w którym ponad wiek temu powstało Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, obradował Nadzwyczajny Walny Zjazd PTTK. W obradach wzięło udział 131 delegatów ze 161 wybranych, co stanowiło 81,37% uprawnionych do głosowania. W obradach uczestniczyli również Członkowie Honorowi PTTK i członkowie władz naczelnych Towarzystwa. Obrady zjazdu otworzył prezes Zarządu Głównego PTTK Lech Drożdżyński, po czym delegaci wybrali prezydium obrad w składzie: przewodniczący – Roman Bargieł (delegat z województwa śląskiego), zastępca przewodniczącego – Henryk Miłoszewski (delegat z województwa kujawsko-pomorskiego), sekretarz – Paweł Miśkowiec (delegat z województwa małopolskiego), następnie komisję mandatową w składzie: przewodnicząca – Anna Kirchner (delegatka z województwa mazowieckiego), wiceprzewodnicząca – Danuta Cierpisz (delegatka z województwa lubuskiego), sekretarz – Łukasz Kuczmars (delegat z województwa podkarpackiego), członkowie – Marian Hawrysz (delegat z województwa dolnośląskiego) i Lech Zalewski (delegat z województwa pomorskiego), jak też komisję statutową w składzie: przewodniczący – Wojciech Tomalak (delegat z województwa wielkopolskiego), wiceprzewodniczący – Dariusz Kuzelewski (delegat z województwa podlaskiego), sekretarz – Wojciech Koprowski (delegat z województwa mazowieckiego), członkowie – Edward Kudelski (delegat z województwa śląskiego) i Andrzej Łabno (delegat z województwa małopolskiego).

Obrady Nadzwyczajnego Walnego Zjazdu były podsumowaniem prac podjętych w wyniku przyjętego przez XVII Walny Zjazd PTTK stanowiska dotyczącego kontynuowania prac nad nowelizacją Statutu PTTK. Rozpoczynając je, Zarząd Główny PTTK 31 stycznia 2010 r. powołał Komisję Statutową z udziałem przedstawicieli władz naczelnych i jednostek regionalnych Towarzystwa. Komisja w toku podjętych działań opracowała ankietę dotyczącą oczekiwanych kierunków zmian i propozycji konkretnych rozwiązań, kierując ją w marcu 2010 r. do wszystkich oddziałów i zamieszczając na stronie internetowej www.pttk.pl. Otrzymano wypełnione 22 ankiety od oddziałów i członków PTTK. Ich analiza oraz wcześniejsze prace nad nowelizacją Statutu, prowadzone przed ostatnim zjazdem i zgłoszone w czasie jego trwania wnioski, były podstawą do określenia głównych obszarów nowelizacji:

1. rezygnacja z ordynacji wyborczej jako załącznika do Statutu;
2. zasada nabywania członkostwa;
3. kadencyjność prezesów władz naczelnych i władz oddziałów;



4. rozdzielenie władzy wykonawczej i uchwałodawczej;
5. wyłączenie członkostwa we władzach osób skazanych prawomocnym wyrokiem za przestępstwa z winy umyślnej lub przestępstwa karnoskarbowe.

Na podstawie nadesłanych ankiet, przeprowadzonych analiz i dyskusji na posiedzeniach Komisji Statutowej oraz wymia-





ny opinii za pośrednictwem internetu została przygotowana zbiorcza wersja zmian nowelizujących zapisy Statutu PTTK, którą 29 maja 2011 r. przedstawiono Zarządowi Głównemu wraz z informacją szczegółową o przebiegu prac.

Zgodnie z przyjętym harmonogramem prac nad zmianami Statutu, jednym z etapów tych działań było zorganizowanie w ramach prac Komisji Statutowej w dniu 28 maja 2011 r. w Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie konferencji pt. „Prawne uwarunkowania działalności organizacji pozarządowych” z udziałem przedstawicieli oddziałów, jednostek regionalnych Towarzystwa i innych organizacji pozarządowych. Konferencja – traktowana jako głos w dyskusji nad szeroko rozumianymi regulacjami prawnymi dotyczącymi działalności między innymi stowarzyszeń – spowodowała zainteresowanie środowiska naukowego tą sferą działalności społecznej i towarzyszącym jej zjawiskom i ograniczeniom.

Kolejna wersja zmian Statutu z komentarzem została przesłana w lipcu 2011 r. do konsultacji wraz z tabelą ankietą umożliwiającą wyrażenie bezpośredniej opinii do konkretnych zapisów poszczególnych propozycji zmian Statutu PTTK. Wpłynęło 113 ankiet, wypełnionych (według wzoru zaproponowanego przez Komisję Statutową) przez członków Towarzystwa, jego władz oraz zarządów oddziałów. Na podstawie otrzymanych ankiet sporządzone zostało zestawienie zbiorcze obrazujące stopień poparcia dla poszczególnych rozwiązań. Wszystkie ankiety wraz z zestawieniem zbiorczym były dostępne na stronie internetowej. Komisja dokonała przeglądu proponowanych modyfikacji, dokonując korekt we wcześniej opracowanym materiale, podtrzymując propozycje zapisów lub też odstępując od części z nich. Zebrano również te propozycje, które uznano za interesujące ze względu na proponowane rozwiązania lub trafniejszą redakcję zapisów. Tak opracowany materiał był przedmiotem dalszych prac i analiz Zarządu Głównego w kolejnych miesiącach, począwszy od listopada. Na tym etapie, kierując się potrzebą określenia wzajemnej odpowiedzialności za podejmowane działania, wprowadzono istotne zmiany dotyczące relacji Towarzystwa jako całości i jego oddziałów jako jednostek

PTTK. W wyniku tych prac 6 lutego br. przesłano delegatom projekt prezentujący stan prac i kolejne zmiany z prośbą o odniesienie się do nich, uzyskując pięć opinii, odpowiedzi do przedstawionych zapisów. Po tym etapie konsultacji Zarząd Główny, posiłkując się uzyskanymi opiniami prawnymi, dokonał kolejnego przeglądu propozycji zmian i w wyniku tych działań powstał dokument sumujący prowadzoną wieloletnią dyskusję, który został przedstawiony pod obrady i decyzje delegatów na Nadzwyczajny Walny Zjazd PTTK.

W tym miejscu należy raz jeszcze podziękować wszystkim, którzy w jakiegokolwiek formie wzięli udział w dyskusji nad zmianami Statutu. Po raz pierwszy miała ona tak szeroki zasięg i spotkała się ze znacznym zainteresowaniem.

Podczas obrad zjazdu delegaci mieli do dyspozycji przygotowane w wersji drukowanej propozycje zmian wraz z ich uzasadnieniem. Zgodnie z regulaminem obrad, w dyskusji nad poszczególnymi zmianami mogły zabierać głos po dwie osoby opowiadające się za lub przeciw zmianie. Z prawa tego delegaci skorzystali w kilku kwestiach dotyczących między innymi kadencyjności prezesów władz oddziałów, spraw przewodnickich



i komisji stałych. W przypadku zmian redakcyjnych propozycje konkretnego zapisu przedstawiała Komisja Statutowa, prezentując je na ekranie. Dzięki przyjętym rozwiązaniom technicznym (głosowanie elektroniczne) i zwartości przekazanych delegatom materiałów oraz ich prezentacji podczas obrad, decyzje podejmowane na zjeździe były sprawne. Wypowiadano się w ponad osiemdziesięciu głosowaniach dotyczących proponowanych zmian. Na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu PTTK rozstrzygnięto przyjęcie zmian Statutu, podsumowując w ten sposób prowadzoną od kilku lat debatę statutową. Zwieńczeniem prac było podjęcie ostatecznej uchwały w sprawie zmian Statutu PTTK (106 głosów za, 5 przeciw i 5 wstrzymujących się).

Wiele z dokonanych zmian w Statucie PTTK miało charakter porządkujący. Zasadnicze nowości są następujące:

- zaaprobowano możliwość elektronicznego podejmowania uchwał przez władze Towarzystwa;
- zdecydowano o ograniczeniu do dwóch kolejnych kadencji sprawowanie funkcji przez prezesów władz naczelnych;
- wprowadzono możliwość odbywania zjazdów oddziałów oraz zebrań kół i klubów z zastosowaniem zasady drugiego terminu;
- zmieniono zasady wstępowania do Towarzystwa upraszczając je;
- zrezygnowano z załącznika „Ordynacja wyborcza”, ujmując główne zasady wyborcze w Statucie;
- nastąpiło rozdzielenie zadań w Zarządzie Głównym na te, które podejmuje jako całość i te, za które odpowiada Prezydium, zmniejszono również liczbę wiceprezesów do 3;
- zdecydowano, że wyboru podmiotu wykonującego badanie sprawozdań finansowych PTTK będzie dokonywała Główna Komisja Rewizyjna PTTK.

Zjazd potwierdził również neutralność światopoglądową Towarzystwa.

Podjęte decyzje powinny poprawić sprawność naszego działania, dać szansę na sprostanie wyzwaniom, jakie niosą tworzone lub modyfikowane przepisy prawa. Miejmy nadzieję, że podejmowane co jakiś czas próby „doskonalenia” prawa dotyczącego działalności stowarzyszeń nie spowodują w niedługiej perspektywie czasowej konieczności czynienia wymuszonych przez nie zmian w naszym Statucie, którego zapisy, jak do tej pory, dobrze sprawdzały się w praktyce przez wiele lat.

Należy podkreślić, że sprawną obsługę obrad i ich wcześniejsze odpowiednie przygotowanie zapewnili pracownicy Biura Zarządu Głównego PTTK i Zarządu Majątkiem PTTK pod kierownictwem szefa biura Zjazdu Wojciecha Koprowskiego. Obsługę głosowań za pomocą systemu elektronicznego sprawowała firma Unicomp WZA Sp. z o.o. z Warszawy, z którą nawiązano współpracę podczas przygotowań do poprzedniego zjazdu.

Finalny efekt prac Nadzwyczajnego Walnego Zjazdu PTTK w postaci tekstu jednolitego statutu, uwzględniającego dokonane zmiany, złożony został do właściwego sądu rejestrowego. Po otrzymaniu stosownego postanowienia sądu zostanie opublikowany i upowszechniony.

Tekst: *Roman Bargieł*

Zdjęcia: *Elżbieta Matusiak-Gordon*



Nietypowy rejs Odrą

Na przełomie czerwca i lipca ubiegłego roku odbywał się na Odrze nietypowy rejs. Z Kędzierzyna-Koźła, miasta położonego nad Odrą w województwie opolskim, płynęła przez Wrocław do Szczecina barka z popiersiem twórcy nowoczesnej polityki morskiej i rzecznej Polski Eugeniusza Kwiatkowskiego. Pomysłodawcą tego przedsięwzięcia był prof. dr hab. Marian Marek Drozdowski z Instytutu Historii PAN, przewodniczący Komisji Biografistyki Polskiego Towarzystwa Historycznego. Zachęcił on do tego pomysłu grupę znanych osób ze Szczecina związanych z gospodarką morską i żeglugą, którym bliska jest działalność Eugeniusza Kwiatkowskiego.

Realizacji tego przedsięwzięcia podjął się Komitet Organizacyjny w składzie: prof. dr hab. Marian Marek Drozdowski, dr Elżbieta Marszałek, wiceprezes Ligi Morskiej i Rzecznej, red. Wacław Kowalski, wiceprezes Ligi Morskiej i Rzecznej, dr Krzysztof Woś, dyrektor Urzędu Żeglugi Śródlądowej w Szczecinie, Jerzy Hajduk, prof. Akademii Morskiej w Szczecinie, i Paweł Szykaruk, dyrektor Polskiej Żeglugi Morskiej.

Autorem popiersia jest znany krakowski artysta rzeźbiarz Marian Konieczny. Odlew został wykonany na podstawie gipsowego pierwotnego w Gliwickich Zakładach Urządzeń

Technicznych dzięki staraniom i zaangażowaniu dyrektora Tadeusza Wojarskiego, który przekazał popiersie dyrektorowi Urzędu Żeglugi Śródlądowej w Kędzierzynie-Koźlu Mariuszowi Przybylskiemu.

Kanał Gliwicki popiersie przepłynęło na motorówce inspekcyjnej Urzędu Żeglugi Śródlądowej w Kędzierzynie-Koźlu. Dalszy transport z Koźła do Gozdowic zapewnił prezes Zarządu Damen Shipyards Koźle Sp. z o. o. Janusz Bialic. Następnie popiersie umieszczono na nadbudowie kadłuba serwisowca zbudowanego w Stoczni Damen. Podróż na tym ka-

Eugeniusz Kwiatkowski (1888–1974) to jedna z najciekawszych i najcenniejszych postaci w polskiej historii. Był chemikiem (dyrektorem Zakładów Azotowych w Chorzowie), a później wspomagał Ignacego Mościckiego (też chemika, a od 1926 r. prezydenta RP) w rozbudowie zakładu nawozów azotowych w Mościskach, następnie w odbudowie całego przemysłu chemicznego. Od 1926 r. jako minister przemysłu i handlu odpowiadał w Rzeczypospolitej Polskiej za gospodarkę. Był autorem i inicjatorem budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego. Jak napisał Stefan Bratkowski w „Najkrótszej historii Polski”, pod jego pieczęcią „gospodarka przyspieszyła postępy. Budowa Gdyni ruszyła z kopyta, budowano nowe zakłady nawozów sztucznych. Niepisana wielka zmowa inżynierów i menedżerów przemysłu, państwowego i prywatnego, robiła swoje, zwłaszcza że Kwiatkowski z Mościckim wprowadzili w przedsiębiorstwach państwowych ustrój zarządzania taki jak w przemyśle prywatnym, z pełną ich samodzielnością”.

O roli Eugeniusza Kwiatkowskiego, byłego legionisty, już jako wicepremiera i ministra skarbu w kreowaniu polskiej polityki morskiej i rozbudowy Gdyni jako miasta i portu przypomina znajdujący się tam pomnik na ulicy 10 Lutego.

Eugeniusz Kwiatkowski przyczynił się też walecznie do rozwoju polskiego przemysłu zbrojeniowego i rozwoju komunikacji, w tym kolejnictwa i żeglugi. Wspierał także stworzenie na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, pod kierownictwem profesora Edwarda Taylora, nowoczesnego menedżerskiego kierunku studiów przygotowującego kadrę do rozwijania nowoczesnej Polski.

Po II wojnie światowej, jako pełnomocnik rządu do spraw odbudowy Wybrzeża, kontynuował swoje morskie zamierzenia, a następnie był posłem (do 1952 r.), zajmował się wykładami i publikacjami z zakresu chemii i przemysłu chemicznego. Pochowany został na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. W roku 1974 Uniwersytet Gdański przyznał mu tytuł doktora honoris causa za wkład w rozwój polskiej gospodarki morskiej oraz ogólnej teorii ekonomii, a w roku 1996 został odznaczony pośmiertnie Orderem Orła Białego.

(Od Redakcji)



Rzeźba Eugeniusza Kwiatkowskiego umieszczona na nadbudowie kadłuba serwisowca zbudowanego w Stoczni Damen płynęła do Gozdowic, gdzie przejęła ją flotylla Flisa Odrzańskiego przetransportowała do Szczecina (Z archiwum UŻŚ Kędzierzyn-Koźle/Stocznia Damen)



Popiersie Kwiatkowskiego (Z archiwum UŻŚ Kędzierzyn-Koźle/Stocznia Damen)

dłubie trwała do Gozdowic, gdzie rzeźbę przejęła flotylla Flisa Odrzańskiego. W dniu 2 lipca 2011 r. popiersie Eugeniusza Kwiatkowskiego wpłynęło wraz z flotyllą Flisu Odrzańskiego do Szczecina na Wały Chrobrego. Przekazano je uroczystie na statek Akademii Morskiej „Nawigator XXI”. Był to ważny element odbywających się w Szczecinie Dni Odry. Obecnie popiersie Eugeniusza Kwiatkowskiego znajduje się w hallu Akademii Morskiej w Szczecinie.

Rejs popiersia Eugeniusza Kwiatkowskiego Odrą do Szczecina stanowił wyraz uznania Jego zasług dla polskiej żeglugi morskiej i rzecznej oraz Jego zaangażowania w odbudowę Pomorza Zachodniego w latach 1945–1948 i był piękną formą przypomnienia Jego dokonań.

Za puentę tego rejsu niech posłuży list wnuczki Eugeniusza Kwiatkowskiego, dr Julity Maciejewicz-Ryś, skierowany do organizatorów i uczestników rejsu: „Bardzo dziękuję wszystkim zaangażowanym w rejs popiersia mojego Dziadka Eugeniusza Kwiatkowskiego do Szczecina. Jestem wzruszona, bo zarówno uczestnicy rejsu, jak i kibice okazują wiele sympatii i uznania mojemu Dziadkowi. Jestem zaskoczona, że pamięć o Jego dokonaniach ciągle trwa, choć minęło już tyle lat od czasów, gdy starał się nadawać tempo i rozmach rozwojowi naszej gospodarki. Życzę rejsowi stopy wody pod kilem i serdecznie pozdrawiam” (Kraków, 20 VI 2011 r.).

Leszek Mulka

Niezwykłe wydarzenie w kole PTTK w Węgierskiej Górze

Koło PTTK Oddziału Babiogórskiego PTTK w Żywcu, które liczy obecnie prawie 140 członków i w swych szeregach ma prężnie działające sekcje – górską i jeździecką, działa w Węgierskiej Górze od roku 1968. Do jego historii zapisał się złotymi zgłoskami dzień 22 października 2011 r. W tym dniu bowiem – w którym Kościół wspominał po raz pierwszy Błogosławionego Jana Pawła II – dokonało się zdarzenie nie mające precedensu w historii Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Polsce. Koło PTTK otrzymało sztandar organizacyjny z wizerunkiem Błogosławionego Jana Pawła II.

Na rewersie (lewej stronie) płata sztandaru widnieje znak organizacyjny Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego wraz z napisem: „Koło PTTK im. Jana Pawła II w Węgierskiej Górze”, na awersie zaś postać wędrującego Papieża w aureoli słów: „W górach chodź zawsze tak, aby nie gubić znaków”. Na prawej stronie, poniżej wizerunku Jana Pawła II, jest również wyhaftowana intencja: „Janie Pawle II – Patronie Nasz, Prowadź nas”. Tłem dla tej strony płata są barwy – żółty (u góry) i niebieski



(u dołu). Sztandar wyhaftowany został w pracowni hafciarskiej w Piotrkowie Trybunalskim.

Koło zbierało na sztandar datki. „To były zarówno drobne i większe datki od osób prywatnych, sponsorów, organizacji i władz samorządowych. Z całego serca chcę wszystkim jak najserdeczniej podziękować” – stwierdził prezes Koła PTTK w Węgierskiej Górze, Tadeusz Gołuch, który był pomysłodawcą i lokomotywą tego przedsięwzięcia. Powiedział: „Wszystko, co pod kątem turystycznym dzieje się na terenie gminy Węgierska Góra podyktowane jest hasłem wpisanym w 1958 roku do pamiętnika turystki Marii Kiwerskiej, obecnie Jezierskiej, przez Karola Wojtyłę, wędrującego po górskich szlakach beskidzkich. Z Marią Kiwerską spotkał się w schronisku na Hali Lipowskiej. Tam wpisał się do jej pamiętnika słowami „W górach chodź zawsze tak, aby nie gubić znaków”. Od wielu lat towarzyszą one turystom zrzeczonym w kole podczas wypraw, uroczystości i w życiu codziennym”. Dodał też, że ta sentencja „jest naszym drogowskazem, naszym przewodnikiem po górach i życiu” i dlatego znalazła się na sztandarze Koła.



Uroczystość odbyła się w kościele pw. Przemienienia Pańskiego w Węgierskiej Górze. Koncelebrowanej Mszy Świętej przewodniczył ks. prałat Stanisław Bogacz, natomiast homilię z pięknymi akcentami papieskimi wygłosił do ponad 150 uczestników mszy ks. kanonik Jan Goryl – kapelan babiogórskiego oddziału PTTK. Uroczystego poświęcenia dokonał ksiądz prałat w asyście księdza kapelana. Sztandar przekazali Prezesowi Koła: Małgorzata Mysza-Mikłusiak – specjalistka ds. relacji zewnętrznych „Żywiec Zdrój” SA, Zofia Barcik – przewodnicząca Rady Gminy Węgierska Górka oraz Tadeusz Juraszek – prezes Banku Spółdzielczego. Prezes Koła zaś przekazał go Straży Sztandaru, która do końca Mszy Świętej stała wraz z pocztą sztandarowym Oddziału Babiogórskiego PTTK w Żywcu i Oddziałem Górali Żywieckich Związku Podhalan. Niezapomnianą chwilą było wysłuchanie „Ave Maria” w wykonaniu Jolanty Szczotka – członkini Koła.

Oazowa pieśń „Barka” – którą kardynał Karol Wojtyła „miał w uszach, kiedy usłyszał wyrok konklawe”, towarzyszyła mu później już jako Papieżowi Janowi Pawłowi II przez wszystkie lata i była dla Niego „ukrytym tchnieniem Ojczyzny” – wyprowadziła gości przed kościół, skąd uroczy-

sty pochód, który otwierało sześć koni, ruszył do Ośrodka Wypoczynkowego „Azalia” Zofii i Andrzeja Pielichowskich. Tu Prezes Koła PTTK im. Jana Pawła II w Węgierskiej Górze Oddziału Babiogórskiego PTTK w Żywcu wręczył podziękowania wszystkim, którzy wspomogli wykonanie sztandaru oraz zorganizowanie uroczystości. Wyłożona została również Kronika Koła, w której goście dokonywali okolicznościowego wpisu.

W Kronice tej znalazły się także słowa księdza kardynała Stanisława Dziwisza: „Niech Ojciec Święty wspiera Was na wszystkich drogach waszego życia i wędrowania”, które napisał 8 grudnia ubiegłego roku, kiedy to grupa członków i przyjaciół Koła udała się do Krakowa w celu pobłogosławienia sztandaru i osób z nim przybyłych przez Metropolitę Krakowskiego w kaplicy pałacu arcybiskupiego. Było to zwieńczenie działań Koła PTTK im. Jana Pawła II w Węgierskiej Górze w roku 2011. Koła, którego patronem jest najznamienitszy Członek Honorowy PTTK – papież Jan Paweł II.

Tekst: *Tadeusz Gołuch, Elżbieta Matusiak-Gordon*
Zdjęcia: *Daniel Franek*

Rubinowo i perłowo w Łęborku

Na uroczyste obchody swojego jubileuszu przewodnicy PTTK z Łęborka wybrali Międzynarodowy Dzień Przewodnika Turystycznego. Ten dzień, który ma zwrócić uwagę na pracę przewodników, pokazać jaką rolę odgrywają we współczesnym świecie i w danym terenie w obsłudze turystów, w szczególności w kreowaniu wizerunku miasta, regionu i kraju. W tym szczególnym dniu dla przewodników postanowili uczcić 40-lecie istnienia Koła Przewodników PTTK w Łęborku wspólnie z Kołem Turystyki Kwalifikowanej „Kahel”, obchodzącym swój perłowy jubileusz.

Międzynarodowy Dzień Przewodnika Turystycznego przypada 21 lutego i został ustanowiony podczas III Konwencji Światowej Federacji Stowarzyszeń Przewodników Turystycznych, która odbyła się w Nikozji na Cyprze w 1989 r. Pierwszy raz świętowano ten dzień w roku 1990 w 15 krajach. Zainicjowała go przewodnicząca Światowej Federacji Przewodników Turystycznych Titina Loizides.

W województwie pomorskim tegoroczne uroczyste obchody Światowego Dnia Turystyki odbywały się w dniach 18–19 lutego w Łebie w Ośrodku Wypoczynkowym „Zdrowotel”, ale przewodnicy zaczęli się zjeżdżać już 17 lutego. Tego też dnia wieczorem odbył się koncert piosenki turystycznej oraz szantowej w wykonaniu zespołu „Trawers”. Główna uroczystość rozpoczęła się w sobotę, 18 lutego, o godzinie 11.00. Zaszczycili ją: starosta łęborski Wiktor Tyburski i wicestarosta Ryszard Wenta, burmistrz Łęborka Witold Namysłak, zastępca burmistrza Łęborka Alicja Zajączkowska, dyrektor Departamentu Turystyki Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku Marta Chełkowska, wiceprezes Zarządu Głównego PTTK Stanisław Sikora oraz władze Zarządu Regio-

nalnego Oddziału PTTK w Słupsku. W związku z promocją Pomorskiej Drogi św. Jakuba w uroczystościach uczestniczył też proboszcz parafii św. Jakuba Apostoła w Łebie ks. kanonik Zenon Myszk. Przybyli także przedstawiciele Pomorskiej Federacji Przewodników PTTK z przewodniczącą Barbarą Ząbczyk-Chmielewską na czele.

Po powitaniu gości przez prezesa Koła Przewodników PTTK w Łęborku, Przemysława Mikusińskiego, nastąpiły wystąpienia władz i innych gości. Wręczane były wyróżnienia zasłużonym przewodnikom za ich wkład w rozwój i integrację przewodnictwa w regionie pomorskim. Przewodnicy zaś dziękowali władzom samorządowym za dotychczasową opiekę nad kołami. Burmistrz Łęborka podziękował za wieloletnie zaangażowanie w promocję i popularyzację walorów przyrodniczo-turystycznych regionu, jego dziedzictwa kulturowego i historycznego, jak również złożył gratulacje.

W trakcie przerwy wystąpiła Elżbieta Fraczek przy akompaniamencie Krzysztofa Orzeszko z repertuarem piosenki francuskiej, śpiewając także przed balem. Następnie odbyła się sesja, podczas której wygłoszone zostały referaty tematyczne. O historii Międzynarodowego Dnia Przewodnika Turystycznego i historii Koła Przewodników PTTK w Łęborku mówił Przemysław Mikusiński. Natomiast trzydziestoletnią już historię Klubu Turystyki Kwalifikowanej „Kahel” przedstawił Henryk Żarski. Słowiński Park Narodowy „Perła Przyrody” zaprezentowała Katarzyna Sitkowska, przedstawicielka dyrekcji tego parku. O działaniach miasta związanych z rewitalizacją Pomorskiej Drogi św. Jakuba na obszarze południowego Bałtyku mówiła Alicja Zajączkowska, a Tadeusz Krawczyk, przewodnik i znakarz szlaków tu-



rystycznych, przedstawił przebieg i oznakowanie tej międzynarodowej drogi.

Jak na turystów przystało, w dniu tym nie zabrakło też wędrówki brzegiem morza „krok po kroku”, podejmując się nauki nordic walking. Wieczorem nasyceni jodem udaliśmy się na Bal Piratów. Zabawa była bardzo udana i trwała aż do świtu.

W niedzielę po śniadaniu uczestnicy wyruszyli na spacer, poznając uroki tej wypoczynkowej miejscowości zimą. Po spacerze i obiedzie wszyscy się rozjechaliśmy, umawiając się na inne PTTK-owskie imprezy.

Przemysław Mikusiński

Podkarpacki jubileusz

Lradością odnotowujemy, że ukazał się już 25. jubileuszowy numer „Wędrowca Małopolskiego” nieregularnie, ale konsekwentnie ukazującego się czasopisma Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego wydawanego przez Regionalną Pracownię Krajoznawczą przy Oddziale PTTK im. M. Rachwała w Rzeszowie. Ukazuje się przy pomocy Podkarpackiego Forum Oddziałów PTTK.

Tradycyjnie już od pierwszego numeru, który wydrukowany został w grudniu 1999 r., artykuły zamieszczane są w działach: „Z teki krajoznawcy”, „Nasze działania” i „Różności”. W ubiegłych latach, w zależności od potrzeb i wpływu tekstów, artykuły były jeszcze w takich działach, jak: „Na południe od Karpat” oraz „Sylwetki”. Statystycznie rzecz ujmując, około 500 artykułów, kilka tysięcy zdjęć, planów i miast ciekawych grup autorów. Poza statystyką wspaniała robota działaczy PTTK z Podkarpacia. Dzięki niej zyskała polska kultura i turystyka wiele wartościowych opracowań krajoznawczych, niekiedy prekursorskich i unikatowych, a turystyka nie tylko województwa podkarpackiego, znakomitą kronikę działań, inicjatyw i ludzi.

Można rzec, że „Wędrowiec Małopolski” nie tylko promuje wielorakie atrakcje tych ziem, ale buduje z numeru na numer naszą tożsamość. Odważnie podejmuje tematy trudne, konsekwentnie popularyzuje dobre wzorce, wyraża troskę wtedy, kiedy to jest potrzebne. Jest w swoim piśmiennictwie mądry, prawdziwy i szczery. Poza tym ładny.

Treść „Wędrowca Małopolskiego” tworzona jest społecznie z potrzeby serca. Trzeba pokłonić się nisko wszystkim, którzy go przez te wszystkie 25 numerów tworzyli, pisali teksty, ilustrowali, redagowali, czuwali nad jego organizacyjno-finansowo-drukarską formułą.

Z uznaniem trzeba wymienić cały zespół redakcyjny: Andrzeja Karczmarszewskiego (redaktora prowadzącego), Tomasza Dziurawca, Antoniego Hadałę (sekretarza redakcji), Małgorzatę Jarosińską, Edmunda Jońca, Eugeniusza Taradajko i Agnieszkę Wałach.

Z gratulacjami

Redakcja

Wyróżniono naszych gazdów

Schronisko górskie PTTK musi mieć swoją duszę. Bez ludzi, wiedzy dla czego, a przede wszystkim dla kogo się je prowadzi nie ma sukcesu schroniska – powiedział o tym z głębokim przekonaniem Jerzy Kalarus, prezes Spółki Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty”. – Bez serca i pracy całych pokoleń Krzeptowskich, Łapińskich, Skupniów, Pawłowskich potencjał naszego Towarzystwa w Karpatach byłby o wiele uboższy. Stąd troszczymy się nie tylko o budynki, ich wygląd, przygotowanie do współczesnych oczekiwań wędrowców, o swoistą przyjaźń schroniska z przyrodą, ale też o atmosferę, sprawność i zwykłą ludzką kulturę. Schronisko górskie PTTK, aby naprawdę nim być musi być turystom życzliwe.

Na wniosek prezesa Jerzego Kalarusa, popartą przez Radę Nadzorczą Spółki, Zarząd Główny PTTK wystąpił do Ministerstwa Sportu i Turystyki o wyróżnienie tych, którzy dobrze gospodarują, troszczą się o turystów i emanują życzliwością dla wędrowców.

Tak doszło do uroczystości, na której członek Zarządu Województwa Małopolskiego, Stanisław Sorys, odznaczył i wręczył gospodarzom naszych tatrzańskich schronisk przyznane im od-



Od lewej: Stanisław Sorys – członek Zarządu Województwa Małopolskiego, Irena Gąsienica-Roj (współprowadząca z Marią i Józefem Krzeptowskimi schronisko PTTK na Polanie Chochołowskiej), odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi, oraz Andrzej Gordon – wiceprezes Zarządu Głównego PTTK (fot. E. Matusiak-Gordon)

znaczenia i wyróżnienia za zasługi na rzecz rozwoju turystyki. Postanowieniem Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego Srebrny Krzyż Zasługi otrzymała Irena Gąsienica-Roj, odznakę honorową „Za Zasługi dla Turystyki” – Maria Krzeptowska (żona Józefa), Maria Krzeptowska Marusarz, Marta Krzeptowska, Anna Gąsienica Daniel i Grzegorz Gąsienica Daniel.

Wraz z wyróżnionymi wcześniej prowadzącymi schroniska górskie PTTK nad Morskim Okiem i na Kalatówkach – Marią Łapińską i Martą Łukaszczyk, a także małżeństwem Kusionów z Hali Gąsienicowej i Iwoną Haniaczyk z Kondratowej – stanowią kadrę osób dbających o odwiedzających Tatry turystów ich sprawy bytowe i bezpieczeństwo. Dobrze i godnie kultuwują tradycje swoich poprzedników, tatrzańskich gazdów, rodów Łapińskich, Krzeptowskich, Skupniów... Idą pięknie wytyczonym śladem... Dbają także o Tatry i środowisko, inicjując i uczestnicząc w pracach nad doskonaleniem infrastruktury technicznej obiektów, eliminujących ewentualne wynikające z ich eksploatacji zagrożenia dla przyrody Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Serdecznie gratulujemy.



Od lewej: Maria Krzeptowska – współprowadząca schronisko PTTK na Polanie Chochołowskiej, Maria i Marta Krzeptowskie – prowadzące najwyżej położone schronisko PTTK w Dolinie Pięciu Stawów Polskich, Anna i Grzegorz Gąsienica Daniel – gospodarujący w schronisku PTTK na Hali Ornak, Andrzej Gordon i Stanisław Sorys (fot. E. Matusiak-Gordon)

Rajd Saperera

Od kilkudziesięciu lat wojska inżynieryjne obchodzą Dzień Saperera w rocznicę sforsowania Odry i Nysy Łużyckiej, by oddać hołd dzielnym polskim saperom. Dzień ten stał się inspiracją dla Oddziału PTTK w Inowrocławiu, aby wspólnie z 2. Inowrocławskim Pułkiem Inżynieryjnym zorganizować Rajd Saperera i zwrócić uwagę młodym ludziom jak niezwykle odpowiedzialna i niebezpieczna jest praca saperów. Uczestnicy rajdu zwiedzają wówczas jednostkę wojskową z jej salą tradycji, odbywają się zabawy rekreacyjne i uczestniczą w konkursie wiedzy.

Historia 2. Pułku Inżynieryjnego w Inowrocławiu mogłaby być opisana na kilkudziesięciu stronach, a i tak pewnie wszystkiego by się nie napisało. Jego tradycje sięgają pierwszej polskiej jednostki kolejowej. Była to kompania powstała w listopadzie 1918 r. we Lwowie. Przystąpiła ona do

działań już 4 grudnia, odbudowując zniszczony przez Ukraińców poprzedniego dnia most kolejowy między stacjami Gródek Jagielloński – Rodatycze. Jednostka stopniowo się rozrastała.

W dniu 1 sierpnia 1920 r. na bazie batalionów, które wyróżniały się męstwem i ofiarną pracą w wojnie polsko-bolsze-



W drodze do koszar pułku przemaszerowano przez inowrocławski park solankowy; w tle widoczne są 9-metrowej wysokości tężnie solankowe, jedno z czterech istniejących w Polsce i dziewięciu w Europie

wickiej na froncie litewsko-białoruskim, sformowano 2. Pułk Wojsk Kolejowych, który w sierpniu 1924 r. został przemianowany na 2. Pułk Saperów Kolejowych. W roku 1927, w dniu święta pułkowego, pułk ten z rąk Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego otrzymał sztandar ufundowany przez DOKP w Warszawie (niestety został spalony w okolicach Łucka 27 września 1939 r.). Później 2. Pułk Saperów Kolejowych zredukowano i przemianowano na 2. Batalion Mostów Kolejowych. To jego pododdziały uczestniczyły w budowie: mostu kolejowo-drogowego w Kutach na Czeremoszu w 1930 r., odcinka linii kolejowej Dęblin – Łuków w 1931 r., mostu drogowego na Rabie w rejonie Myślenic w 1934 r. po powodzi, jak też w remoncie po powodzi mostów na Bugu w rejonach Małkini i Broku w 1931 r. Po ogłoszeniu mobilizacji w sierpniu 1939 r. 2. Batalion Mostów Kolejowych utworzył 15 kompanii mostów kolejowych, w każdej z których było po 352 żołnierzy. Później losy żołnierzy tego batalionu były takie jak innych ówczesnego Wojska Polskiego. Kiedy w 1941 r. zapadła decyzja o utworzeniu armii polskiej w Związku Radziec-

kim pod dowództwem gen. Władysława Andersa, formowane były oddziały dywizji, w tym powstawał również 11. Batalion Saperów Kolejowych. W roku 1942 kompania kolejowa tego batalionu podczas pobytu w Palestynie budowała linię kolejową Haifa – Bejrut, kiedy indziej 2. kompania utrzymywała ruch kolejowy we Włoszech na odcinku 250 km, a 3. kompania dokonywała remontów wagonów i parowozów. W lipcu 1947 r. Batalion Saperów Kolejowych został rozformowany.

W I Armii Wojska Polskiego zaś w roku 1944 powstawał 4. Samodzielny Batalion Roboczy w celu ułatwiania poruszania się armii podczas działań wojennych w II wojnie światowej. Batalion ten został przemianowany w styczniu 1944 r. na 4. Batalion Wojsk Kolejowych. Po zakończeniu wojny batalion skierowano najpierw do Gliwic, a w lipcu 1945 r. do Oławy, gdzie go rozformowano w 1946 r.

W czasach pokojowych, zwłaszcza po zniszczeniach II wojny światowej, ponownie utworzono bataliony wojsk kolejowych w 1950 r., które stały się początkiem tworzenia trzech brygad wojsk kolejowych, a w roku 1957 z trzeciego i siódmego



Na terenie koszar młodzież brała udział w różnych konkursach; widoczne na zdjęciu rozgrywane zawody to tzw. koperta

Warto sobie uświadomić, że dzisiejsze wojska inżynieryjne mają wielowiekową ogromną tradycję. Ich protoplastami byli ci, którzy organizowali przeprawy piastowskich wojów, budowali przeszkody na przewidywanych drogach oraz pierwsze fortyfikacje. Historycznie najbardziej znakomitą przedsięwzięciem była organizacja w trakcie wielkiej wojny z zakonem krzyżackim w roku 1410 przeprawy wojsk polskich przez Wisłę na wysokości Czerwińska. Tam właśnie z Puszczy Kozienickiej spłynęły przygotowane elementy mostu, po którym przeprawiła się cała armia wraz z zaopatrzeniem na drugą stronę Wisły. Do dziś zdumiewają techniczne i logistyczne sfery tego przedsięwzięcia.

Rolę wojsk inżynieryjnych zawsze wyznaczał rozwój techniki oraz aktualne rozwiązania strategiczne i taktyczne. Znamienne, że ogromną rolę w rozwoju wojskowej sztuki inżynierskiej pełniła – powołana przez Stanisława Augusta Poniatowskiego – Szkoła Rycerska w Warszawie. Jej absolwentem był przecież Tadeusz Kościuszko, którego kunszt inżynierski objawił się szczególnie w trakcie walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki. Polscy oficerowie inżynierowie zaznaczali później swoją rolę we Francji, w Portugalii, w Turcji.

Znajdujące się na ziemiach polskich twierdze – polska Wisłoujście oraz twierdze zaborców – powstawały z walnym udziałem polskich inżynierów, jak na przykład twierdze Modlin czy Kraków. Wiele pięknych kart w historii polskiego oręża, szczególnie w okresie II wojny światowej, związanych było z myślą i realizacją polskich saperów. W czasach pokojowych po II wojnie światowej bez saperów rozminowujących pola, drogi, obiekty oraz budujących mosty i inne rozwiązania komunikacyjne trudno sobie wyobrazić tak szybkie wyjście Polski z zapaści tej wojny. Czasami można zobaczyć reportaże filmowe ukazujące rolę saperów w walce z lodowymi zatorami i powodzią.

Współcześnie w ramach polskich misji pokojowych w różnych stronach świata właśnie saperzy z narażeniem własnego życia rozminowują setki obiektów komunikacyjnych i osiedli.

W Warszawie w Śródmieściu, przy Wisłostradzie, znajduje się pomnik Chwała Saperom, przypominający tych niewidocznych w walkach bezpośrednich, a tak ważnych dla zapewnienia zwycięstw bezpieczeństwa i pokoju. Na pomniku wyryto słowa: „Wolna Warszawa nigdy nie zapomni tych, którzy trudem swym i krwią pierwsi rozpoczęli dzieło jej odbudowy”.

(Od Redakcji)

batalionów wojsk kolejowych sformowano 2. Pułk Kolejowy w Przemyślu. W roku 1960 został on przeniesiony do Inowrocławia. Od tego czasu następowały zmiany organizacyjne i strukturalne. W 1989 r. pułk przemianowany został na 2. Pułk Mostów Kolejowych, a w lipcu 1995 r. na 2. Inowrocławski Pułk Komunikacyjny im. Jakuba Jasińskiego.

Od 16 lutego 2012 r. 2. Inowrocławski Pułk Inżynieryjny przejął tradycje tych formacji Wojska Polskiego, jak też sztandar rozformowanego 2. Inowrocławskiego Pułku Komunikacyjnego im. Jakuba Jasińskiego. Troszczy się też bardzo o kultywowanie tradycji swojej jednostki i całości wojsk inżynieryjnych w Polsce. Stąd między innymi współpraca z Oddziałem PTTK w Inowrocławiu w organizacji spotkań oraz od dwóch lat Rajdu Saper.



Zwycięska drużyna w konkursie wiedzy o 2. Inowrocławskim Pułku Inżynieryjnym im. gen. Jakuba Jasińskiego

W tym roku odbył się już II Rajd Saper, w którym wzięła udział młodzież inowrocławskich szkół – podstawowych nr 4, 6 i 11, Zespołu Szkół Integracyjnych im. Powstańców Wielkopolskich i Gimnazjum nr 1, jak też z Ośrodka Wspierania Dziecka i Rodziny w Inowrocławiu oraz turyści indywidualni, mając do wyboru dwie trasy – pieszą i rowerową. Oprócz uczczenia Dnia Saper, Święta 2. Inowrocławskiego Pułku Inżynieryjnego, inowrocławski oddział PTTK popularyzuje turystykę pieszą, rowerową i krajoznawstwo. Rajdem tym zainaugurowano sezon turystyczny na Kujawach Zachodnich.

Zarówno młodzież, jak i osoby dorosłe zwiedzali między innymi salę tradycji tej jednostki wojskowej. Mogli się wykazać zdobytą wiedzą na temat 2. Inowrocławskiego Pułku Inżynieryjnego w przygotowanym konkursie, ale też i wziąć udział w grach i zabawach rekreacyjnych, jak rzut granatem, rzut piłką lekarską czy koperta.

Największą wiedzę o pułku wykazali się Jagoda Serafin z Zespołu Szkół Integracyjnych im. Powstańców Wielkopolskich, Klaudia Lewandowska ze Szkoły Podstawowej nr 11 im. Stefana Batorego, Julia Błochowicz ze Szkoły Podstawowej nr 4 im. Janusza Kusocińskiego oraz Kinga Wegner ze Szkoły Podstawowej nr 6 im. Mikołaja Kopernika.

W konkurencjach sportowo-rekreacyjnych najlepszymi wśród dziewcząt były: Klaudia Chmielewska ze Szkoły Podstawowej nr 4 im. Janusza Kusocińskiego, Matylda Lewicka ze Szkoły Podstawowej nr 6 im. Mikołaja Kopernika, Jagoda Serafin z Zespołu Szkół Integracyjnych im. Powstańców Wielkopolskich. Spośród chłopców zaś najlepsi okazali się: Patryk Oreszczenko i Piotr Kulpiński z Gimnazjum nr 1 im. Świętego Wojciecha oraz Mateusz Zagdan ze Szkoły Podstawowej nr 11 im. Stefana Batorego.

Atrakcyjne nagrody zwycięzcom wręczali: Magdalena Łośko – dyrektor Biura Poselskiego Krzysztofa Brejzy (fundatora książek na nagrody dla młodzieży), radna Rady Miejskiej Inowrocławia oraz Prezes Oddziału PTTK Andrzej Dargacz. Rajd był współfinansowany ze środków Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

Tekst: *Andrzej Dargacz*

Zdjęcia: *Jerzy Ekert*

Dąbrowa Górnicza stawia na aktywną turystykę

Wizytówką miasta są cztery niezwykle piękne zbiorniki wodne o nazwie Pogoria, tworzące Pojezierze Dąbrowskie. Choć wszystkie jeziora powstały w podobny sposób, a ich geneza związana jest z działalnością antropogeniczną, każde z nich jest zupełnie inne. Dla miłośników dłuższego wypoczynku nad jeziorem najlepsza jest Pogoria I z najlepiej rozbudowaną bazą noclegową, dla fanów dzikiej przyrody i wędkarstwa – Pogoria II, pasjonatów żeglarskiego i windsurfingu zapraszamy na Pogorię III. Pogoria IV natomiast oferuje kilometry tras rolkowych i rowerowych – napisali organizatorzy festiwalu „Dębowy Maj”, który odbył się w dniach 1–6 maja bieżącego roku.



Widok z lotu ptaka na Pogorię III oraz moło i deptak



Na uroczystym otwarciu Centrum Sportów Letnich i Wodnych „Pogoria III” wśród zaproszonych gości byli prezes Zarządu Głównego PTTK Lech Drożdżyński, sekretarz generalny Zarządu Głównego Towarzystwa Roman Bargieł i dyrektor Centrum Turystyki Wodnej PTTK Wojciech Skóra (fot. D. Nowak)

Festiwal Dębowy Maj, którego pierwsza edycja była pod hasłem „Eksplodź aktywności”, to kolejny efekt starań i potwierdzenie pozycji Dąbrowy Górniczej jako regionalnego centrum aktywnego wypoczynku mieszkańców Zagłębia i Górnego Śląska, którzy właśnie tutaj znajdują idealne warunki do jazdy na rolkach i rowerze oraz do uprawiania sportów wodnych.

Jednakże dąbrowski festiwal był przede wszystkim otwarciem sezonu letniego dla aktywnych dąbrowian: żeglujących po dąbrowskich jeziorach, grających w piłkę nożną, koszykówkę, siatkówkę, mających do dyspozycji dwanaście dąbrowskich wielofunkcyjnych boisk piłkarskich, ale też mogących skorzystać z prawie 100 km tras i ścieżek rowerowych oraz 14 km tras dla rolkarzy, uprawiających Nordic Walking, jogging, streetball czy ultimate frisbee. Otworzono Centrum Sportów Letnich i Wodnych „Pogoria III”, zlokalizowane w dwóch ośrodkach będących centrum aktywności dąbrowian w sezonie letnim: przy ulicy Malinowe Górki (Pogoria III) oraz w Parku Zielona. Jednocześnie był to dzień rozpoczęcia festiwalu „Dębowy Maj”.

W Centrum Sportów Letnich i Wodnych „Pogoria III” znajdują się też między innymi korty tenisowe, place zabaw dla najmłodszych oraz strzeżone kąpielisko, a na Pogorii III urokliwe molo z reprezentacyjnym deptakiem na miarę nadmorskiego kurortu.

Zanim jednak mieszkańcy i goście zaczęli przechadzkę po molo nastąpiło jego niekonwencjonalne otwarcie. Kilkunastu zaproszonych gości zamiast zwyczajnie przeciąć wstęgę miało do rozwiązania wspólnymi siłami długi na kilka metrów, finezyjnie zawiązany gruby sznur, na którego końcu znajdowało się wejście na molo. Komendę do jego rozsupłania wydał Prezydent Miasta Dąbrowa Górnicza Zbigniew Podraza, a tuż za nim ustawili się prezydenci zaprzyjaźnionych miast: Sosnowca – Kazimierz Górski, Będzina – Łukasz Komoniewski, Zawiercia – Ryszard Mach, a także prezes Zarządu Głównego PTTK – Lech Drożdżyński, sekretarz generalny Zarządu Głównego Towarzystwa – Roman Bargieł oraz dyrektor Cen-

trum Turystyki Wodnej PTTK – Wojtek Skóra oraz wielu innych przybyłych osób.

Tak liczna reprezentacja Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego to wyraz uznania dla władz samorządowych Dąbrowy Górniczej za metodyczne działania przeobrażające to kiedyś górnicze miasto w zieloną oazę Zagłębia.

O godzinie 21.00 znad taflı jeziora Pogoria III wystrzeliło w niebo tysiące fajerwerków, tworząc niepowtarzalne, barwne, zapierające dech w piersiach widowisko. Czegoś takiego w Dąbrowie Górniczej jeszcze nie było! Podobnie jak nigdy dotąd w naszym mieście nie odbyła się impreza tak niesamowita, tak widowiskowa i przyciągająca tylu

mieszkańców i gości.

Festiwal Dębowy Maj trwał aż sześć dni. To prawdziwy rekord. Rekordowa była również liczba konkurencji i spor-



Niekonwencjonalne otwarcie Centrum Sportów Letnich i Wodnych „Pogoria III” – rozwiązywanie wspólnymi siłami długiej, finezyjnie zawiązanej grubej liny z Prezydentem Miasta Dąbrowa Górnicza Zbigniewem Podrazą na czele, na której końcu znajdowało się dopiero wejście na molo (fot. D. Nowak)

towych atrakcji, jakie organizatorzy przygotowali dla gości imprezy. Dzięki nowo otwartemu Centrum Sportów Letnich i Wodnych „Pogoria III” każdy znalazł tu coś dla siebie!

Program festiwalu podzielono tematycznie. Dzień pierwszy był dniem wodnym, dzień drugi – turniejowym, trzeci – rowerowym i rodzinnym, czwarty – pokazowym, piąty – turniejowym, a ostatni dniem rodzinnym. Odbyły się między innymi: pokaz manewrów na desce windsurfingowej, kontrolowane ćwiczenia z żaglem, minizawody windsurfingowe dla młodzieży, rejsy turystyczne jachtem typu Wielki Trener, budowanie zamków oraz rzeźb z piasku na plaży miejskiej przy Pogorii III, rodzinne grillowanie, wspólny bieg wokół Pogorii III, marsz nordic walking, fitness i joga na plaży, bicie rekordu Guinnessa w podbijaniu piłki plażowej, pokazowe jazdy na monocykłach, rowerach BMX i MTB w skateparku w Parku Zielona oraz rodzinne konkurencje na rolkach, rowerach i sztafety.

Tak Dąbrowa Górnicza od kilku lat konsekwentnie stawia na aktywną turystykę – popołudniową oraz weekendową.

Warto wiedzieć, że nad zbiornikiem Pogoria I znajduje się baza wodna Turystycznego Klubu Żeglarskiego „Tramp”

Oddziału Górnośląskiego PTTK w Katowicach, prowadzona przez klub od 1955 r. To tutaj organizowane są szkolenia żeglarskie i tutaj przygotowywane wyprawy na akweny śródlądowe, Bałtyk i inne morza. To właśnie z tego klubu wywodzą się organizatorzy takich ważnych wydarzeń żeglarskich PTTK, jak atlantyckie rejsy do USA i Kanady czy Kuby oraz na wielkie jeziora Ameryki Północnej, powitanie Unii Europejskiej na polskich wodach w 2004 r. Turystyczny Klub Żeglarski „Tramp”,

którego komandorem jest od sześciu lat Romuald Gacko, od wielu już lat współpracuje z Urzędem Miejskim w Dąbrowie Górniczej. Organizuje co roku regaty żeglarskie, w tym między innymi o Puchar Prezydenta Dąbrowy Górniczej. Nic więc dziwnego, że klub nazywany jest śląską szkołą żeglarską.

Jest to także mój klub.

Wojtek Skóra

Doktorat z PTTK

Wielu działaczy naszego Towarzystwa zajmuje ważne pozycje w polskiej nauce. Cieszyć musi też zwiększające się zainteresowanie wielostronnym dorobkiem i historią Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego jako przedmiotu naukowych prac badawczych. Do profesora Janusza Merskiego, doktorów Grzegorza Bieńczyka, Andrzeja Wasilewskiego i Bogdana Dębowskiego dołączył nowy doktor – Jan Paweł Piotrowski.

W Zamiejscowym Wydziale Kultury Fizycznej poznańskiej AWF w Gorzowie Wielkopolskim w dniu 26 kwietnia bieżącego roku obronił swoją pracę doktorską zatytułowaną „Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze w latach 1950–1989”. Promotorem świetnie obronionej pracy był prof. dr hab. Jerzy Gaj, a recenzentami byli prof. dr hab. Mirosław Ponczek i dr hab. prof. AWF Marek Kazimierczak. Odnosząc się do uwarunkowań powstawania Polskiego Towarzystwa

Turystyczno-Krajoznawczego w roku 1950 zapisał: *Z perspektywy ponad 60 lat od ówczesnych uwarunkowań zewnętrznych i podjęcia tej decyzji wydaje się, że nie istniał drugi możliwy do realizacji scenariusz. Deklarowanie niechęci do zjednoczenia Towarzystwa, zaplanowanego przez władze, mogłoby zakończyć się nie tylko okresowymi represjami, ale także trwałym wykluczeniem idei Towarzystwa i zaprzepaszczeniem dorobku, który byłby trudny do odbudowy w przypadku pojawienia się warunków do rekonstrukcji stanu sprzed 1950 r. Z drugiej jednak strony, mając na uwadze tendencje zjednoczeniowe, pojawiające się już w okresie przed 1939 r., trzeba zauważyć, że początkowy bojkot PTTK przez dawnych działaczy wynikał zapewne ze sposobu przeprowadzenia zabiegu zjednoczeniowego, a także powszechnie deklarowanego odstąpienia od wielu idei PTT i PTK, które uznawano w tamtym okresie za elitarne, co oznaczało wówczas – szkodliwe. Potępienie dorobku organizacji, które szerzyły patriotyzm w okresie, gdy Polski nie było pośród samodzielnych państw, było dla wielu działaczy nie do przyjęcia. Zwrócił uwagę na to, że Towarzystwo nigdy nie tworzyło jakichkolwiek barier w dostępności realizowanych programów i zadań. W różnych okresach, zgodnie z odmiennie kształtowanymi warunkami zewnętrznymi, odmiennie rozkładano jednak akcenty, propagując, zwłaszcza w latach 1950–1956, przede wszystkim turystykę wśród robotników i chłopów (choć w rzeczywistości nie pomijano innych środowisk). Aż do końca lat 60. XX w. obserwowany był prymat zorganizowanych form turystyki, przy czym w okresie 1950–1956 wynikał on nie tylko z rzeczywistej troski władz państwowych o powszechność turystyki i wypoczynku, ale także z zamiaru ingerowania, a przez to kontrolowania prywatnego życia społeczeństwa. Towarzystwo zabiegało o właściwą pozycję w szkołach, uczelniach, wojsku czy osiedlach mieszkaniowych, pokonując niejednokrotnie liczne trudności formalne i finansowe. PTTK było także prekursorem turystyki niepełnosprawnych.*

Praca doktorska Jana Pawła Piotrowskiego jest nie tylko bardzo ważna – co podkreślił obecny na publicznej obronie pracy prezes Zarządu Głównego PTTK Lech Drożdżyński – ale też bardzo obszerna. Zdumiewa i budzi szacunek odwołanie się do kilkuset tysięcy materiałów źródłowych.

Gratulujemy.

AZG



Jan Paweł Piotrowski

„Odkryj Mazowsze”

Pod takim właśnie hasłem już po raz trzeci odbywał się, organizowany przez Stowarzyszenie Wspierania Rozwoju Turystyki wspólnie z ALMAMER Szkołą Wyższą, Samorządem Województwa Mazowieckiego i Warszawską Izbą Turystyki piknik turystyczny, któremu tradycyjnie patronował Marszałek Województwa Mazowieckiego, dr Adam Struzik.

Na pikniku w dniu 12 maja br., który otworzył rektor ALMAMER Szkoły Wyższej prof. dr Janusz Merski, spotkali się ci, którzy od lat promują Mazowsze, oraz ci, których zainteresowała interesująca formuła programowa pikniku. Było ciekawie, kolorowo, serdecznie i smacznie. Obok twórców ofert stricte turystycznych prezentowały się instytucje kultury: Teatr na Woli, Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu, Muzeum Zbrojownia na zamku w Liwie. Bogaty był udział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w tym pikniku. Główna jego organizatorka, Kamila Kralczyńska, podkreśliła tradycyjne uczestnictwo Mazowieckiego Forum Oddziałów PTTK z Wojciechem Koprowskim i Natalią Wojtyrą na czele oraz Centrum Turystyki Wodnej PTTK, prezentujące się na tym pikniku po raz pierwszy, jak też Przewodnickie Biuro Turystyczne PTTK „Trakt” w Warszawie. Właśnie przedstawicielka tego biura, przewodniczka Dorota Antkowiak, interesująco i piękną polszczyzną zachęcała do odwiedzania mało znanych miejsc i ścieżek na Mazowszu.

Z krajoznawczego punktu widzenia należy podkreślić trzy sprawy. Pierwsza, to odsłonięcie na obecnym budynku ALMAMER Szkoły Wyższej tablicy pamiątkowej przypominającej, że niegdyś działały tu zakłady fotochemiczne Franaszków, a póź-

niej zakłady FOTON. Druga – na pikniku nastąpiło rozstrzygnięcie II Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy o Mazowszu, organizowanego dla uczniów szkół średnich przez ALMAMER Szkołę Wyższą i Stowarzyszenie Wspierania Rozwoju Turystyki pod patronatem Mazowieckiego Kuratora Oświaty. W bieżącym roku laureatami zostali: Żaneta Kobylińska z Liceum Ogólnokształcącego im. Bitwy Warszawskiej 1920 r. w Urłach za przygotowany pod opieką Magdaleny Piesio esej „Moja pocztówka z Łochowa”, Magdalena Kulesza z Zespołu Szkół nr 1 im. Marii Skłodowskiej-Curie w Wyszkowie za esej „Moja pocztówka z Poręby”, napisany pod opieką Beaty Sokołowskiej, oraz Tomasz Stańczyk z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Stanisława Staszica w Białobrzegach za esej „Moja pocztówka z Doliny Pilicy w okolicach Białobrzegów”, napisany pod opieką Anny Podkowiak. Gorąco gratulujemy laureatom, ich opiekunom i ich szkołom – prawdziwym szkołom z pasją. Trzecia – w czasie pikniku uczniowie prezentowali swoją wiedzę o Mazowszu. Tę część prowadził dr Jan Paweł Piotrowski, a jury przewodniczył prof. dr Franciszek Midura. Goście pikniku mogli się sporo dowiedzieć z odpowiedzi uczestników konkursu.

Organizację III Pikniku „Odkryj Mazowsze” wspierali też Mazowiecka Korporacja Oddziałów PTTK, Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki oraz Mazowiecki Ośrodek Doradztwa Rolniczego, dzięki któremu smacznie prezentowały się gospodarstwa agroturystyczne z różnych stron Mazowsza.

Z.M.

Piękny Wschód

Polska Organizacja Turystyczna dokonała 1 czerwca br. wstępnego podsumowania realizacji projektu „Promocja zrównoważonego rozwoju” w ramach programu operacyjnego „Rozwój Polski Wschodniej na lata 2007–2013”. Realizacja projektu oficjalnie zostanie zakończona w lipcu tego roku.

Dwa lata wcześniej, w lipcu 2010 r. rozpoczęła się kampania promująca pod nazwą „Piękny Wschód”. Objęto nią promocję turystycznych walorów województw: warmińsko-mazurskiego, podlaskiego, podkarpackiego, lubelskiego i świętokrzyskiego. Wiceprezes Polskiej Organizacji Turystycznej, dr Elżbieta Wąsowicz-Zaborek, zwróciła uwagę na znaczenie przekonywania o atrakcyjności turystycznej tych województw, ofert turystycznych i konsekwencję w kreowaniu pozytywnego wizerunku potencjału turystycznego tych ziem.

W prezentacjach wszystkich województw podkreślano rolę oddziałów, kadry i bazy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Miło nam donieść, że prezentację województwa warmińsko-mazurskiego, współorganizatora Kongresu Krajoznawstwa Polskiego, prowadził Marian Jurak, członek

Zarządu Głównego PTTK, prezes Oddziału Warmińsko-Mazurskiego PTTK w Olsztynie, który tym razem wystąpił jako członek Zarządu Regionalnej Organizacji Turystycznej. Interesującym prezentacjom towarzyszyła ekspozycja wydawnictw inspirowanych przez realizację programu.

W popularyzacji piękna tej ziemi ważną rolę spełniają przewodnicy turystyczni skupieni głównie w kołach PTTK.

Zwrócić należy uwagę, że na obszarze tak rozumianego „Pięknego Wschodu” działają nasze oddziały, a wśród nich jest najliczniejszy w Polsce, ze znakomitą pracą programową i gospodarczą, Oddział PTTK im. M. Rachwała w Rzeszowie, świetnie prowadzące działalność z młodzieżą oddziały PTTK w Lublinie, Biłgoraju i Radzynie Podlaskim, dbający o swoje Góry Świętokrzyskie oddział PTTK w Kielcach, troszczące się o Wigry i szlak Czarnej Hańcy oddziały w Suwałkach i Augustowie, a barwnie popularyzujący Łynę oddział warmińsko-mazurski w Olsztynie.

Z. Murszewski

O nową drogę wodną

W dniu 30 maja 2012 r. w gmachu Senatu RP odbyło się posiedzenie Parlamentarnego Zespołu ds. Dróg Wodnych i Turystyki Wodnej, któremu przewodniczył senator Jadwiga Rotnicka. Honorowymi gośćmi spotkania byli Bogdan Borusewicz, marszałek Senatu RP, oraz Anna Wypych-Namiołko, podsekretarz stanu w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej. W obradach uczestniczyli również przedstawiciele zarządców śródlądowych dróg wodnych: Leszek Bagiński – dyrektor wodny Polski, a zarazem dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Warszawie, oraz Dariusz Krzyżański – dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Poznaniu. Obrady poświęcono zagadnieniom związanym z przybliżeniem „Koncepcji rewitalizacji drogi wodnej między Wielkimi Jeziorami Mazurskimi a Kanałem Augustowskim na obszarze województw podlaskiego i warmińsko-mazurskiego” oraz organizacją na wodach Wielkiej Pętli Wielkopolski inauguracyjnego przedsięwzięcia kulturalno-turystycznego pn. „Missisipi – Warta Blues”.

Koszt opracowania projektu „Koncepcja rewitalizacji drogi wodnej między Wielkimi Jeziorami Mazurskimi a Kanałem Augustowskim na obszarze województw podlaskiego i warmińsko-mazurskiego” wynosi 1,2 mln zł, a koszt połączenia Pojezierza Łęckiego z Kanałem Augustowskim szacuje się na około 200 mln zł. Zdaniem prezydenta Ełku Tomasa Andrukiewicza, którego wypowiedź można znaleźć na www.kanal-augustowski.pl w artykule pt. „Kanał łączy Mazury z Litwą”, dużo droższe byłoby połączenie Pojezierza Łęckiego z Wielkimi Jeziorami Mazurskimi – „ta inwestycja kosztowałaby około 800 mln zł”. W treści zaproszenia na relacjonowane posiedzenie Parlamentarnego Zespołu ds. Dróg Wodnych i Turystyki Wodnej znalazł się taki zapis odnośnie planowanej rewi-



Posiedzenie Parlamentarnego Zespołu ds. Dróg Wodnych i Turystyki Wodnej w gmachu Senatu RP, któremu przewodniczyła senator Jadwiga Rotnicka

talizacji drogi wodnej między Wielkimi Jeziorami Mazurskimi a Kanałem Augustowskim: *Projekt ten pozwoli ocenić, jak planowana inwestycja może wpływać na środowisko przyrodnicze i aktywizację turystyczną regionu. Jeśli przedsięwzięcie budowy szlaku zostałoby zrealizowane, wówczas żeglarze po 2020 r. mogliby popłynąć z Mazur aż do Niemna na Litwie, a nowy szlak wodny miałby ok. 130 km długości. W ten sposób powstałby unikalny na skalę Polski produkt turystyczny, rzutujący na rozwój gospodarczy województw podlaskiego i warmińsko-mazurskiego. W przedsięwzięciu uczestniczą województwa warmińsko-mazurskie i podlaskie, powiaty – grajewski, giżycki i piski, miasto Giżycko oraz gminy: giżycka, ełcka, orzyska, kalinowska, miłeczka, rajgrodzka i płaska. Planowane jest wspólne aplikowanie o dofinansowanie z Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej.*

W dyskusji wskazano na konieczność dążenia do poprawy tego stanu, tak aby turystyka wodna w Polsce była bardziej przyjazna. Zabiega o to od lat organizator ogólnopolskiego Konkursu o Nagrodę Przyjaznego Brzegu – Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze reprezentowane na posiedzeniu przez prezesa Zarządu Głównego Lecha Drożdżyńskiego, wiceprezesa Zarządu Głównego PTTK, a zarazem przewodniczącego jury konkursu Andrzeja Gordona i sekretarza jury Mirosława Czernego. Przedstawiciele władz regionalnych oraz instytucji działających na terenie obu województw podkreślali swoją przychylność działaniom na rzecz turystyki wodnej, w tym o charakterze interdyscyplinarnym. Budowanie nowych szlaków wodnych łączyć się bowiem będzie z budową infrastruktury, co z kolei niesie za sobą rozwój lokalnych środowisk, możliwość tworzenia nowych miejsc pracy, aktywność mieszkańców regionu.



W posiedzeniu Parlamentarnego Zespołu ds. Dróg Wodnych i Turystyki Wodnej uczestniczyli prezes oraz wiceprezes Zarządu Głównego PTTK – Lech Drożdżyński i Andrzej Gordon, a także Mirosław Czerny – sekretarz jury Konkursu o Nagrodę Przyjaznego Brzegu

Hanna Forbrich

Blues na wodach Wielkiej Pętli Wielkopolski

Pod patronatem senator Jadwigi Rotnickiej odbędzie się inauguracyjne na wodach Wielkiej Pętli Wielkopolski przedsięwzięcie kulturalno-turystyczne pn. „Missisipi – Warta Blues” w dniach 16–22 lipca 2012 r. Rejs połączony będzie z warsztatami muzycznymi (harmonijka, gitara, wokal), z przeglądem nowych zespołów oraz ich koncertami. W zamiarze organizatorów z ramienia Stowarzyszenia Pomocy Początkującym Artystom impreza ma się odbywać co roku na jednym z trzech odcinków Wielkiej Pętli Wielkopolski. W tym roku trasę zaplanowano na odcinku od Poznania przez Oborniki, Wronki, Międzychód, Skwierzynę, Gorzów Wielkopolski do

Kostrzyna nad Odrą. W przyszłym roku na odcinku z Bydgoszczy do Santoka, a w kolejnym z Bydgoszczy do Konina. Na wodach Wielkiej Pętli Wielkopolski pojawiają się jednostki sześć-, dziesięcioosobowe oraz statek szkolny „Władysław Łokietek” jako duża pływająca scena muzyczna. Zainteresowanych rejssem na Warcie odsyłam na stronę organizatora www.satko.pl. Prezes Stowarzyszenia Pomocy Początkującym Artystom, Saturnin Żukowski, wspominał o licznych trudnościach, które napotykają użytkownicy dróg wodnych w Polsce (mało przystani, nie zawsze odpowiednio oznakowane szlaki, niepełna informacja o danym regionie turystycznym). W nawiązującej do promo-

cji Wielkiej Pętli Wielkopolski przedstawiciel Departamentu Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego, Andrzej Kaleniewicz, przedstawił projekt o nazwie „Kompleksowa promocja markowego produktu turystyki wodnej Wielka Pętla Wielkopolski,” którego liderem jest Wielkopolska Organizacja Turystyczna. Następnie został udzielony głos w sprawie Noteci przedstawicielce Związku Miast i Gmin Nadnoteckich w Nakle nad Notecią. Dyrektor Biura Związku, Hanna Forbrich, przedstawiła prezentację multimedialną na temat doświadczeń samorządów nadnoteckich oraz prowadzonej działalności w zakresie rozwoju turystyki wodnej, w tym przykłady stosowania „dobrych praktyk” i zaangażowania w sprawy związane z wodami śródlądowymi. Tworzenie infrastruktury nabrzeżnej przy jednoczesnym zachowaniu wymagań ochrony środowiska, a przede wszystkim ochrony wód zostało pozytywnie odebrane, podobnie jak efekty współpracy z licznymi partnerami. Miło było słyszeć podkreślenie przez panią dyrektora roli Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i znaczenia konkursu „Przyjaznego Brzegu”.

H.F.

SPP
STOWARZYSZENIE POMOCY POCZĄTKUJĄCYM ARTYSTOM
www.satko.pl

Patronat medialny:
TVP POZNAŃ
gazeta
radio Mercurius
POLSKIE RADIO

16-22 LIPCA 2012 **FESTIWAL** 16-22 LIPCA 2012

MISSISSIPPI-WARTA BLUES

7-DNIOWY REJS
rzeką Wartą
podczas spływu:
WARSZTATY MUZYCZNE
(HARMONIJKA, GITARA, WOKAL)

- zakwaterowanie na motorowych łodziach kabinowych (kuchienka, ubikacja, łódzka, umywalka)
- codziennie postój i koncert w innym porcie
- na każdej łodzi zawodowy skipper
- na każdej łodzi wykładowca muzyczny
- pomoc dla osób niepełnosprawnych
- codziennie jam session po koncertach

koszt 970 zł
zgłoszenia:
www.satko.pl

PRZEGLĄD POCZĄTKUJĄCYCH ZESPOŁÓW MUZYCZNYCH

Program koncertów
wstęp wolny

16 lipca KontenerArt Poznań
Kasa Chorych
Cree

17 lipca nabrzeże Oborniki
Yellow Cab
Big Fat Mama

18 lipca Amfiteatr Wronki
Kulisz Trio
JJ Band

19 lipca nabrzeże Międzychód
Johnny Coyote
The Moongang

20 lipca Skwierzyna
Boogie Boys
Hard Times

21 lipca nabrzeże Gorzów
Przytuła-Kruk
Que Passa

22 lipca Amfiteatr Kostrzyn
Zydeco Flow
Harmonijkowy Atak

Poprawiamy naszą markę

Wywiad ze skarbnikiem Zarządu Głównego PTTK

Żyjemy w czasach przemian dokonujących się w zdumiewającym tempie. Znale doskonale z własnych doświadczeń sprawy wydają się już daleką historią. Mało kto już pamięta o tym, że to Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze (PTTK) przyczyniło się głównie do rozwijania turystyki aktywnej, wędrownictwa i wycieczek załóg zakładów pracy, szkół i mieszkańców osiedli mieszkaniowych, wytyczyło i wyznakowało dziesiątki tysięcy kilometrów szlaków turystycznych jako koncepcji bezpiecznego i atrakcyjnego zwiedzania, przygotowało – w ramach oddziałów – kadrę biur obsługi ruchu turystycznego i informacji turystycznej, przez cały czas troszczyło się o kształt przewodnictwa jako źródła edukacji, kultury i promocji w turystyce, kreowało – kiedy nikt inny tego nie robił – pamiątki turystyczne i widokówki. Wciąż służą turystom, stworzone przez nas i naszych poprzedników schroniska górskie, stacje wodne, kempingi oraz, już w formule hoteli, domy turysty. Zaginęło w zamęcie komercjalizacji to, że w PTTK i dzięki niemu zachowała się prywatna gospodarka turystyczna dzięki setkom stacji turystycznych prowadzonych przez właścicieli na zasadzie agencji w wynajętych Towarzystwu nieruchomościach. Pewnie by można jeszcze tę wyliczankę wzbogacać i uzupełniać. Dzisiaj jednak Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze nie staje przed pytaniem o czas przeszły czy teraźniejszy, a o czas przyszły.

Mamy sobie odpowiedzieć na pytania: Jaka gospodarka? Do jakich celów rozbudowywana? W jaki sposób funkcjonująca w dzisiejszej i przyszłej polskiej turystyce? Pytania pozornie ogólne. Później, bo odpowiedzi na nie mieszczą się w dziesiątkach bardzo skomplikowanych spraw, wymagających nowatorskich rozwiązań i pieniędzy. Stąd tak ważne jest, aby przyjęta zgodnie z uchwałą XVII Walnego Zjazdu PTTK nasza strategia gospodarcza była nie tyle ładnym, co efektywnym programem. O tym rozmawiam z Jerzym Kapłonem – skarbnikiem Zarządu Głównego PTTK.

Jaki jest nasz gospodarczy potencjał?

- Duży, a nawet finansowo rosnący (ewidencyjnie ponad 90 mln złotych), ale wciąż niewystarczający do nowych i przyszłych potrzeb. Przez ostatnie 10 lat wartość naszego majątku wzrasta. Wynika to przede wszystkim z efektu inwestowania, ale znaczną część środków na to inwestowanie

uzyskaliśmy ze sprzedaży tej części naszego majątku, która nie była rentowna ani finansowo, ani społecznie.

Poza tym, co należy podkreślić, od roku 1989 nie otrzymujemy dotacji na naszą bazę. Ani złotówki. Ubiegamy się o różne granty, ale musimy mieć środki na wkład własny i pokrycie tzw. kosztów niekwalifikowanych. Na to wszystko – podobnie jak na naszą działalność statutową, z której w dużej mierze korzysta całe społeczeństwo – musimy zarobić.

Tylko nielicznym znawcom tematyki Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze jawi się jako przedsiębiorca zarządzający dużą bazą noclegową i gastronomiczną. Kojarzymy się ze szlakami i schroniskami turystycznymi, z wycieczkami, z innymi imprezami turystycznymi dla społeczeństwa, bardziej docieklwym – z bibliotekami w Warszawie i w Krakowie oraz z szeregiem akcji promujących turystykę. Tymczasem w naszym posiadaniu znajduje się szereg nieruchomości, które oprócz możliwości – jak schroniska górskie i stacje wodne – realizacji turystyki aktywnej mają przynosić Towarzystwu dochód, umożliwiając jego funkcjonowanie.

Poza tym część naszej bazy, jak w Sudetach, jest stareńka. Remonty kosztują. Współczesność wymusza na nas inwestycje proekologiczne, za którymi jesteśmy i bez których na terenach cennych przyrodniczo nie moglibyśmy istnieć. Zmieniły się też, co tu ukrywać, nasze wymagania. Chcemy, aby było nie tylko czysto, ale i wygodniej. To schroniska są przecież naszą najbardziej czytelną wizytówką.

Jaka jest wobec tego polityka Towarzystwa wobec schronisk?

- Taka jak była od zarania. Schroniska są ważną częścią naszej misji. Ich prowadzenie nie jest proste. Od prawie 20 lat funkcjonują w oparciu o związanych z nami dzierżawców,



Jerzy Kapłon w ukochanych Tatrach

z którymi umowy podpisują spółki, nazwijmy je „schroniskowe”, gwarantujące dobre gospodarowanie i bezpieczeństwo utrzymania naszych obiektów.

A bardziej konkretnie?

- Turystom najbardziej znane są obiekty na ogół położone w trudno dostępnych obszarach, atrakcyjnych turystycznie, lecz uciążliwych pod względem gospodarowania. Z wyjątkiem kilku nie przynoszą Towarzystwu znaczących dochodów, a realizowane w nich niezbędne inwestycje, na przykład proekologiczne, w całości pochłaniają zyski osiągane w tych obiektach przez wiele lat. Charakterystycznym przykładem jest tu schronisko na Markowych Szczawinach pod Babią Górą. Gdyby przenieść na turystów koszt poniesiony na inwestycję (ponad 5 500 000 zł ze środków naszej spółki „Karpaty” i Zarządu Głównego PTTK), niezbędną z technicznego punktu widzenia, koszty usług świadczonych przez obiekt musiałyby być znacząco wyższe. Przecież nikt z nas nie wyobraża sobie zamknięcia tego obiektu dla ruchu turystycznego z powodów eksploatacyjnych lub uczynienia niedostępnego z powodu drastycznie wysokich cen.

Można odnosić wrażenie, że tylko w polityce inwestycyjnej obecne są góry.

- Ależ skąd. W obecnym, trudnym dla nas okresie finansowym zrealizowaliśmy największą w historii PTTK inwestycję wodną. Marina PTTK w Wilkasach nad jeziorem Niegocin pokazuje nowoczesność naszego inwestowania. Ta inwestycja kosztowała 6 466 489 zł, z czego 2 531 000 zł otrzymaliśmy ze źródeł zewnętrznych. Ostatnio dzięki środkom pozyskanego przez nas inwestora-dzierżawcy uruchomiona została marina w Zegrzynku. Zamiast ponoszonych przez ostatnie lata samych kosztów, mamy nowoczesne obiekty i wpływające z nich przychody. Spółka Mazury PTTK doprowadziła także do zdecydowanej poprawy naszej bazy w Łebie. Wystarczy pojechać do naszego kempingu i zobaczyć jak odmłodniał. Dobrze też inwestuje nasz dzierżawca nad jeziorem Wdzydze.

Trochę to wygląda na cud.

- Cudów nie ma. Jest żmudna praca, oszczędności i konsekwencja, a oprócz tego korzystanie ze środków zewnętrznych. Te lata są ostatnimi, w których takie środki, głównie na inwestycje proekologiczne, możemy pozyskać. Też nie jest to takie proste, startujemy bowiem do konkursów z koniecznością wyłożenia wcześniej pieniędzy na założenia projektowe. Trzeba ponadto na każdą inwestycję wyłożyć minimum 60% środków własnych. Jeśli tylko w tej kadencji w latach 2009–2011 zrealizowaliśmy, posiłkując się kredytami, inwestycje i remonty na sumę ..., to mówi to już samo za siebie.



Port PTTK Wilkas nad jeziorem Niegocin

Przecież Państwo wspiera ze środków własnych i z Unii Europejskiej?

- Ściśle rzecz biorąc, wyznacza priorytety i ustala procedury pozyskiwania środków. Nie ma dla nas żadnej lżejszej innej taryfy, mimo że nasze obiekty służą sanitacji szlaków, udostępniają pomieszczenia służbom ratowniczym. Stąd tak sobie cenimy politykę województw małopolskiego, śląskiego, podkarpackiego i warmińsko-mazurskiego, otwartą dla turystyki wędrowniczej. Samorządom też nie jest łatwo. Realizują i finansują więcej zadań niż uprzednio. Dlatego też, o czym nie wolno zapominać, nastąpiła podwyżka podatku gruntowego i opłat za użytkowanie wieczyste w krańcowym przypadku aż o 1 500%. Była to podwyżka po wielu latach, ale była.

Czy jest w tym inwestowaniu jakaś koncepcja generalna, czy realizacja polega trochę na zasadzie brać, bo dają?

- Mamy koncepcję inwestowania i ją konsekwentnie realizujemy. Kiedy na początku poprzedniej kadencji powierzono mi funkcję skarbnika Zarządu Głównego PTTK, zinventaryzowaliśmy nasze potrzeby na inwestycje i remonty mające zmienić oblicze naszych obiektów, a także umożliwić ich działanie poprzez doprowadzenie do właściwych warunków funkcjonowania zgodnych z obowiązującymi normami emisji szkodliwych substancji dla środowiska naturalnego oraz bezpieczeństwa pożarowego – to okazało się, że niezbędna będzie do wydatkowania kwota od 130 a 150 mln złotych. W tym czasie na działania te mogliśmy przeznaczyć z własnych środków ok. 2,5 mln złotych. Łatwo policzyć, że wykonanie koniecznych modernizacji opartych na własnych zasobach finansowych jest niemożliwe. Już w tym czasie dokonaliśmy rozpoznania możliwości pozyskiwania środków unijnych, które wkrótce miały pojawić się w naszym kraju. Poczyniliśmy starania mające na celu przygotowanie się do składania aplikacji. Wkrótce wykształciły się dwa nowe kierunki mające na celu polepsze-

nie stanu technicznego naszych obiektów. Pierwszy, oparty na środkach unijnych i ekologicznych (tu w zasadzie mogliśmy realizować przedsięwzięcia nie mające bezpośredniego przełożenia na zwiększenie dochodowości obiektów), drugi polegał na zaproszeniu do inwestowania w naszych obiektach zewnętrznych inwestorów, którzy w zamian za długoletnie umowy dzierżawy zagwarantują znaczące nakłady inwestycyjne. Inwestycje takie proponowaliśmy w obiektach, których działalność postanowiliśmy skierować na zwiększenie dochodu dla PTTK.

Jakie to przyniosło efekty?

- Pierwszy kierunek zaowocował już oddaniem do eksploatacji mariny w Wilkasach, zakończeniem inwestycji proekologicznych z funduszy norweskich w Bieszczadach, znacznym zaawansowaniem projektów pod nazwą „Zielone schroniska w Tatrach i Beskidach”. Te ostatnie dotacje w górach to kwota ponad 3 mln złotych. Drugi kierunek przyniósł zakończoną inwestycję w Domu Turysty PTTK w Krakowie (znaczące zwiększenie powierzchni) o wartości nakładów inwestora strategicznego na poziomie 18 mln zł, w obiekcie w Zegrzynku z nakładami o wysokości ponad 3 mln złotych oraz w Łebie o wartości prawie 2 mln złotych. Około 30 mln złotych mamy też zagwarantowane w umowach na realizację inwestycji w Szczyrku, Wiśle, Zakopanem, Kamieniu, Domu Turysty PTTK w Warszawie.

Czy inwestowanie przez zewnętrzne podmioty nie jest dla nas niebezpieczne?

- Jesteśmy, skrótnie rzecz ujmując, czujni i twardzi w negocjacjach. Za to też nas partnerzy szanują. W każdym z tych wymienionych zamierzeń inwestycyjnych wielkość rzeczywistych nakładów zawsze była i jest znacząco większa od deklarowanych. Ten rodzaj współpracy oparty jest na wieloletnich specjalnie przygotowanych umowach, które zawierają klauzule dobrze zabezpieczające interesy PTTK. W każdym przypadku zwrot przedmiotu dzierżawy nastą-

pi w wypadku zakończenia umowy, jak też zapewniłszy sobie zabezpieczenie z płatności czynszu i zachowania znaku PTTK w ustalonym w umowie miejscu. Po zakończeniu umowy zwrot obiektu nastąpi bez prawa dzierżawcy do zwrotu poniesionych przez niego nakładów. Dodatkowo zapewniłszy nam, że w każdym z tych obiektów udzielane będą zniżki dla członków PTTK, a także nastąpi znaczne zwiększenie czynszu. Znacząca dla PTTK będzie także zmiana wizerunku Towarzystwa poprzez polepszenie stanu technicznego tych obiektów.

Czy nasza formuła inwestowania jest efektywna?

- Właśnie taki sposób inwestowania nie tylko powoduje, że PTTK nie angażuje własnych środków w procesie inwestycyjnym, ale dodatkowo nie ponosi ryzyka tych inwestycji. W ten oto sposób, realizując inwestycje ze środków pomocowych w przypadku obiektów służących turystyce aktywnej i działalności statutowej oraz ze środków inwestorów strategicznych, doprowadzimy w okresie kilku lat do znaczącego polepszenia stanu technicznego naszych obiektów i zwiększenia dochodów.

Ma to olbrzymie znaczenie, wprowadzane bowiem nowe regulacje prawne, jednakowe dla naszych – położonych w nieprzyjaznych dla gospodarowania regionach – i obiektów komercyjnych, budowanych w miejscach dogodnych, oraz ulgi dla gospodarstw agroturystycznych powodują, że przy takiej konkurencji gospodaruje się nam o wiele trudniej.

Jak chcemy się jako PTTK jawić po latach w polskiej turystyce?

- Przyjęty sposób zarządzania naszymi nieruchomościami powoduje, że mamy dużą szansę na utrzymanie w dobrej kondycji naszych obiektów służących turystyce aktywnej, przy zwiększeniu dochodów z obiektów przeznaczonych do działalności komercyjnej. Mimo trudnego okresu – wynikającego z kryzysu gospodarczego i z braku wsparcia państwa na funkcjonowanie obiektów, które przecież nie służą

wyłącznie członkom PTTK, ale umożliwiają realizację turystyki aktywnej – jesteśmy w stanie nie tylko utrzymywać stan posiadania, ale i powiększać nasz majątek oraz polepszać wizerunek naszego Towarzystwa. W takim duchu opracowaliśmy zgodną z uchwałą XVII Walnego Zjazdu PTTK naszą strategię gospodarczą. Jej realizacji, za co jesteśmy bardzo wdzięczni, przygląda się Główna Komisja Rewizyjna PTTK, podpowiadając w kilku sprawach. Reasumując, jawić się przede wszystkim będziemy jako nowoczesny i gospodarny wódz bazy dla prawdziwych wędrowców. Nie tylko utrzymamy, ale i poprawimy naszą markę. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: *Andrzej Gordon*

Zdjęcia: *Elżbieta Matusiak-Gordon*



Schronisko Górskie PTTK w Dolinie Pięciu Stawów Polskich

Wywiad z profesorem Krzysztofem R. Mazurskim

Góry od wieków stanowiły naturalne granice pomiędzy państwami. Jednocześnie stanowiły wyzwanie, wywoływały metafizyczne skojarzenia, w trakcie zaś wędrówek po nich wiele emocji, a wśród nich – zachwyt. Tak też jest z Sudetami, najstarszymi obok Gór Świętokrzyskich, górami na terenie Polski.

Sudety należą do tych gór, których nie człowiek oswaja w sobie, ale one go oswiają. Zaciekawiają, uczą, zachwycają i niepostrzeżenie zaprzyjaźniają ze sobą. Sudety urzekły Marka Staffę, pod którego redakcją i przy pewnym osobistym udziale autorskim ukazało się 21 tomów „Słownika Geografii Turystycznej Sudetów”. Wędrowałem kilkakrotnie z Markiem Staffą po Sudetach, po polskiej i po czeskiej stronie. Wskazywał jak na ich terenie wzajemnie spletały się historie państwa i narodów. Mówił o żyjących tutaj Polakach, Czechach, Niemcach... O katolikach, protestantach, o skutkach religijnych wojen. Ukazywał także pamiątki wielonarodowego po nich wędrowania. Przynajmniej od kilku wieków, a wliczając turystykę do zdrojów, to prawie milenium turystycznego odkrywania Sudetów albo raczej przygarnięcia do siebie przez Sudety tysięcy nowych wędrowców. Właśnie tej turystyce i wędrowcom, przemierzającym od stuleci sudeckie ścieżki i szlaki, poświęcił swoje monumentalne dzieło Krzysztof R. Mazurski. Jego „Historia turystyki w Sudetach” jest dziełem wyjątkowym. Autor, wybitny uczony, znakomity twórca przewodników, czołowy od dziesięcioleci działacz Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, a przez kilkanaście lat przewodniczący Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK, podarował nam rzecz niezwykłą. Jej niezwykłość polega na uderzającej wierności prawdzie. Dodajmy, prawdzie bardzo złożonej.

Jest przede wszystkim Krzysztof R. Mazurski wierny Sudetom i wierny ludziom po nich wędrującym. Także tym, z którymi razem wędrował oraz z którymi dawne szlaki odkrywał dla siebie i dla innych. Jest uczciwy w swoich fascynacjach, tak jak onegdaj w pięknie opisywanej przez siebie księżnej Mariannie Orańskiej, o której potrafi mówić porywająco całymi godzinami.

Taką książkę jak „Historia turystyki w Sudetach” Krzysztofa R. Mazurskiego trudno zrecenzować i cieszymy się, że podjął się tego prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk. Zdecydowaliśmy się również na wywiad z twórcą monografii turystyki po Sudetach, wpisujących się pięknie w tradycje takiego uprawiania gór, jaki prezentowali Witold Henryk Paryski wraz ze swoją żoną Zofią Radwańską-Paryską. Obok „Wielkiej encyklopedii tatrzańskiej” Paryskich oraz wydanej przez Oficynę Wydawniczą „Wierchy” Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK pięknej monografii schronisk tatrzańskich Janusza Konieczniaka na półkach wszystkich zainteresowanych górami, krajoznawstwem i historią turystyki górskiej powinna się znaleźć tak potrzebna i interesująca książka Krzysztofa R. Mazurskiego.

Co Tobie, Drogi Krzysztofie, kazało napisać taką książkę? Wy magała ona gigantycznej wręcz pracy...

– Przede wszystkim umiłowanie (nie boję się tego słowa) Sudetów, no i nagromadzenie materiałów o historii turystyki w nich. Przybyło też kilka rozpraw doktorskich na Uniwersytecie Wrocławskim, których byłem recenzentem. Przyszedł czas, żeby to wszystko uporządkować i ujawnić „białe plamy” w naszej wiedzy o tym.

A sam pomysł na niekonwencjonalną formułę i ciekawą konstrukcję?

– Skąd pomysł na książkę? Nie pojawił się on szybko. Wpierw było zbieranie, takie doraźne, różnych notatek – ze spotkań, szkoleń przewodnickich, z publikacji. Pod koniec lat siedemdziesiątych miałem okazję poznać prof. Juliana Janczaka – geografa i historyka, aktywnego turystę i uczestnika prac naszego Towarzystwa. Później wiele lat współpracowaliśmy przy „Słowniku geografii turystycznej Sudetów”. On pierwszy jako wybitny przedstawiciel świata nauki starał się – ze skutkiem, wprowadzić tematykę historii turystyki śląskiej i sudeckiej w szczególności, do „oficjalnych” dzieł historycznych. Był przy tym znakomitym gawędziarzem, popularyzatorem, podobnie jak prof. Wojciech Walczak, którego słuchałem na wykładach i w terenie. Oni ugruntowali we mnie przekonanie, że badacz nie powinien pisać tylko dla specjalistów, ale dzielić się wiedzą z całym społeczeństwem. W przypadku Sudetów jest czym się dzielić – to nie tylko arcyciekawa przyroda i wspaniałe zabytki, ale i wielokultu-

rowy klimat dziejów, stworzony przez Czechów, Niemców i Polaków. Dla geografa, którym jestem, granice polityczne nie mają większego znaczenia (zwłaszcza od kilku lat) gdzie można śmiało wędrować po naszych górach. Wreszcie chciałem pokazać Sudety w ich bogactwie kulturowym przez pryzmat turystyki, która jest tak istotnym elementem i czynnikiem życia społecznego. Gór, które w Polsce – poza Wielkopolską, są niedoceniane.



Prof. dr hab. Krzysztof R. Mazurski na drugiej promocji swojej książki „Historia turystyki sudeckiej”, która odbyła się 25 maja 2012 r. w siedzibie Zarządu Głównego PTTK w Warszawie (fot. E. Matusiak-Gordon)

W lekturze książki uderza ogrom źródeł pozwalających na sformułowanie twojego autorskiego przesłania. Co Ciebie zdziwiło w trakcie pisania swojej książki?

– Przede wszystkim to, że historia jednak lubi się powtarzać. Narzekamy na niszczenie oznakowań szlaków, urządzeń turystycznych: narzekali na to poprzedni gospodarze Sudetów – Niemcy, już na przełomie XIX/XX w. Nie podoba się nam, że coraz częściej mamy do czynienia z turystyką „dojazdową”: do schroniska, do parkingu, krótka wycieczka, posiłek i wracamy. To samo było ponad sto lat temu! Inna rzecz to ogromne zaangażowanie ówczesnych działaczy na rzecz aktywizacji turystycznej swoich regionów: niemożliwe dziś słowo „społecznie”, oznaczające tworzenie i prowadzenie za darmo – tak, za darmo, wtedy!, bibliotek, placówek muzealnych, spotkań, ale też przy silnym wsparciu miejscowych władz, które poczytywały sobie za zaszczyt znajdować się we władzach ówczesnych organizacji turystycznych. To także szczególnie troska o młodzież szkolną w zakresie „wyciągnięcia” jej na szlaki i zapewnienie jej własnych obiektów na wyjazdy. W sumie też, choć wiedziałem o tym i wcześniej, moje szerokie podejście do tematu potwierdziło ogromną rolę turystyki w życiu społecznym od samego jej początku: nie tylko gospodarczą, ale kulturową i nawet ściślej – kulturalną. Podaję tego rozliczne przykłady.

Zakładam, że, pisząc swoją książkę, czytałeś na nowo wiele książek i periodyków poświęconych sudeckiej turystyce. Na spotkaniach promocyjnych wspominasz zawsze innych, podkreślając ich inspiratorską funkcję. Dlaczego to jest dla Ciebie tak ważne?

– Zdaję sobie sprawę z podświadomego przyjmowania pewnego stylu zachowania i przekazu, ale też całkiem świadomej

chęci wzorowania się na najlepszych. Powtórzę wymienione już nazwiska. Profesor Wojciech Walczak – geograf, ale i znakomity krajoznawca; osoba, która otwierała oczy na teren w czasie studenckich wycieczek, znakomicie realizująca społeczny obowiązek naukowca: dzielenia się wiedzą ze społeczeństwem, a nie trzymania jej w szufladzie. Prof. Julian Janczak – z humorem i dystansem do obserwowanego życia, jeden z pionierów polskich badań nad historią turystyki sudeckiej.

Twoja książka jest potężna nie tylko zakresem i sposobem ujęcia, ale i w praktycznym wymiarze. Sześćset siedemdziesiąt dwie strony w formacie B5 to sporo. Mam pełną świadomość, że dzieło jest w Twoim i wydawcy widzeniu komplementarne. Gdybyś jednak musiał podkreślić jego części, to które uważasz szczególnie ważne?

– Bardzo trudne pytanie, chyba nie wskażę ich. Widzę bowiem turystykę nie tylko ewolucyjnie, ale nierozzerwalnie związaną z toczącymi się innymi procesami społecznymi. Natomiast zdecydowanie mogę powiedzieć, że najtrudniej było pisać o latach po 1945 r. Polacy nie lubią jakby dokumentować swojej działalności, stąd brak dokumentów, archiwaliów, opracowań. Niestety, odnosi się to także i do większości działaczy oraz i członków naszego Towarzystwa.

Czasami od tekstu więcej mówi obraz, stąd w Twojej książce konkretne ilustracje. Które jednak z tych rycin są Tobie najbliższe?

– Nie moje, jakby ktoś mógł oczekiwać. Przedwojenne i to ukazujące wnętrza schronisk, takie przytulne, pełne atmosfery... Ulotniła się ona po wojnie, a mało który współczesny rządcą nimi dba o to. Zresztą i klientela (niestety, tak – klientela!) jest inna.

Mówi się, że historia jest nauczycielką życia. Twoja książka, jak wszystkie tego typu, inspirująco otwiera na współczesność. Co szczególnie należałoby podkreślić, gdybyś musiał, siłą rzeczy, skrótowo na bazie swojej książki nakreślić współczesny SWOT sudeckiej turystyki?

– Książka pokazuje turystykę jako nieustanną zmianę jej form i stylów, zależnych od ogólnych przemian społecznych. Waleorem Sudetów jest ich bogactwo nie tylko przyrody, ale i kulturowe, będące dorobkiem trzech narodów: czeskiego, niemieckiego i polskiego – także w zakresie turystyki.

Jak Twoja książka została przyjęta przez sąsiadów: Niemców i Czechów? Przecież się do nich również odwoływałeś.

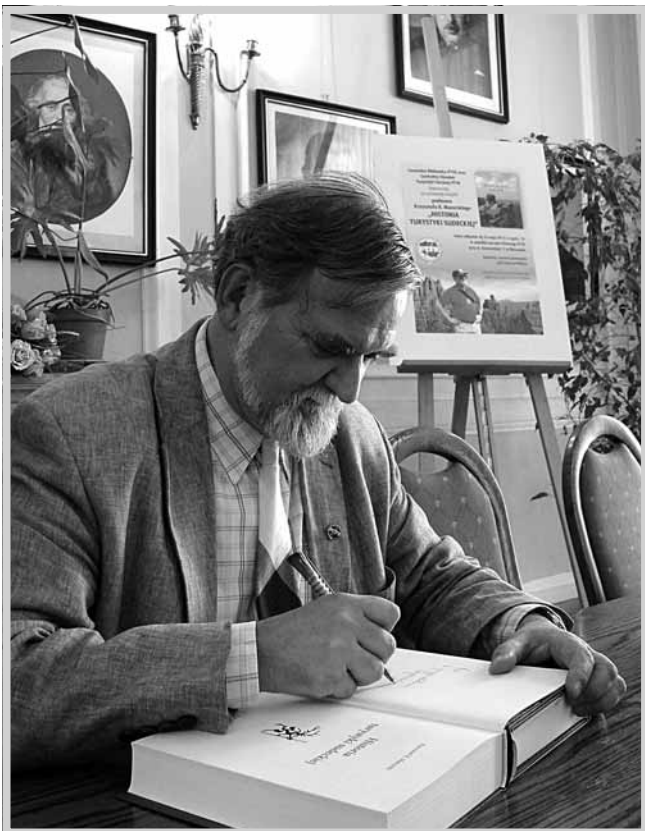
– Jeszcze za mało czasu, by jakieś echa dotarły do nas, na razie pojedyncze egzemplarze przekroczyły granicę.

Ze swoich doświadczeń autorskich wiem, że już po ukazaniu się książki chciałoby się pewne rzeczy dopisać. Czasami chce się, mając już dzieło w ręku, wypowiedzieć coś dodatkowo. Jeśli tak jest, to jak brzmiałoby to, co nie zostało zapisane?

– Generalnie tematyka została, jak sądzę, wystarczająco przedstawiona, acz wymaga pewnych korekt czy uzupełnień. Natomiast brakuje mi treści o organizowanych przez PTTK Międzynarodowych Turystycznych Zlotach Przyjaźni, które były zorganizowane w Bystrzycy Kłodzkiej i Leśnej. To były wielkie i znaczące imprezy, a tak mało o nich dziś już wiemy.

Dziękuję za rozmowę. Gratuluję raz jeszcze książki, a naszym czytelnikom gorąco rekomenduję jej zakup i wielo-, wielogodziną lekturę.

Rozmawiał: *Andrzej Gordon*



Profesor Mazurski dokonujący wpisu do książki swego autorstwa po jej promocji w Warszawie (fot. E. Matusiak-Gordon)

Dniepr zawsze kojarzył mi się z ogromem. Wszystkiego. Wody, zalewów, otwartych przestrzeni, a przede wszystkim dystansu. Dniepr to trzecia największa rzeka Europy (dł. 2 285 km). Od samego początku rejsu musieliśmy przestawić się na inne widzenie odległości, inną jego ocenę i przyzwyczaić do prawidłowego postrzegania bezkresu wody i ziemi, gdzie bardzo często chmury z wodą lub ziemią stykały się ze sobą na horyzoncie cieniutką linią. Ukształtowane przez Sienkiewiczowskie dzieła wyobrażenia o Dzikich Polach, Kozackiej Siczy czy mieszkańcach tych terenów, zetknęły się z rzeczywistością. Fantastyczną rzeczywistością. Tak jak od początku rejsu trzeba było inaczej spojrzeć na pojęcie odległości, zmienić wyobrażenie o pływaniu po rzece, rzece-morzu, tak też zupełnie inaczej należało spojrzeć na pojęcie bezinteresownej pomocy, serdeczności i gościnności. Porównując z polskimi standardami gościnności, byliśmy bardzo mile zaskoczeni i zaszczyceni – powiedział Wojtek Skóra, przewodniczący Komisji Turystyki Żeglarskiej Zarządu Głównego PTTK, po powrocie do kraju z rejsu żeglarskiego poświęconego pamięci generała Mariusza Zaruskiego w 70. rocznicę śmierci.

Rejs, o którym mowa, odbywał się od 5 sierpnia do 25 września 2011 r. po Dnieprze, od Sławutycz, najdalej położonej na północ miejscowości Ukrainy, gdzie można było bezpiecznie zrzucić łódzie na wodę i rozpocząć rejs do Chersonia, usytuowanego przy ujściu Dniepru do Morza Czarnego. Miasta spoczynku i wiecznej wachty gen. Mariusza Zaruskiego (1867–1941) – prekursora polskiego żeglarstwa morskiego, taternika, ratownika górskiego i skautingu. Dlatego też rejs poświęcony był jego pamięci, a patronat nad nim objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski.

Na rejs wyruszyło pięć turystycznych jachtów kabinowych o długości od 6,3 m do 7,8 m. Płynęli: Wojtek Skóra – komandor rejsu, z żoną Bożenką i kolegą Mietkiem Kluszczyńskim na jachcie „Amper”; Marek Tarczyński z żoną Iwoną oraz suczką Mila na jachcie „Cerberyna–Mila”; Waldek Ufnalski z żoną Ewą Dziduszko-Fedorko na jachcie „Ewa 3”; Tadeusz Mańkowski z żoną Ewą i suczką Colą na jachcie „Karnak”; Włodek Kowaleski z żoną Hanią na jachcie „Muskat”. Podczas rejsu zaś dołączyła do Polaków czteroosobowa załoga żeglarzy z Ukrainy, z Chersonia, na jachcie „Calypso”.

Po załadowaniu łodzi na lawety w Porcie Jachtowym Emper Jacht w Nieporęcie nad Zalewem Zegrzyńskim wyruszyliśmy około godziny 12.00 w kierunku Lublina i granicy polsko-ukraińskiej w Dorohusku. Mieliliśmy dobry humor i piękną pogodę. Tak dobrze było aż do granicy. Cóż, niestety, nasi sąsiedzi Ukraińcy ujawnili nam swoje przepisy i, oczywiście, swoje racje. Sprawdzali nas dokumentnie przez osiem godzin. Byliśmy wodzeni od okienka do okienka. W każdym trzeba było dostać odpowiednią pieczęć, zrobić ksero tego dokumentu i uzyskać następną pieczęć w następnym okienku itd., itd. Wreszcie po ośmiu godzinach wydawało nam się, że już przejeżdżamy. Niestety, tylko tak się nam wydawało. Przy szlabanie okazało się, że staliśmy na parkingu zbyt długo i musieliśmy zapłacić kolejne hrywny za parking. Wróciliśmy więc, zapłaciliśmy i podjechaliśmy do szlabanu i tym razem okazało się, że nic z tego. Rozpoczął się bowiem kolejny dzień, 6 sierpnia, a my mieliśmy wstemplowany wjazd 5 sierpnia... Musieliśmy więc wrócić po kolejną pieczęć, ale to już była ostatnia. Wreszcie udało nam się przekroczyć granicę polsko-ukraińską – wspominał komandor rejsu.

Po około trzyipółgodzinnej jeździe uczestnicy żeglarskiej wyprawy zatrzymali się na krótki nocleg. Co dalej się działo Czytelnicy dowiedzą się z pokładowych zapisków Ewy i Tadeusza Mańkowskich.

Z pokładowego dziennika

6.08.2011 r. Około 5.00 rano ruszamy w dalszą drogę. Niesamowite wrażenie na wszystkich wywarły pola słoneczników ciągnące się przez około 26 km po obu stronach drogi do Sławutycz. Żółta po horyzont, lekko falująca przestrzeń. Miła i kojąca dla oka i duszy. Po drodze dołącza do nas czteroosobowa załoga żeglarzy z Ukrainy, z Chersonia – Jehor Sawin ze swoim synem Kirylem, kolegą syna Władikiem i jego kolegą Siergiejem, oraz antilą 26, jachtem „Calypso”. W Kijowie dołącza do tej załogi Edward z Odessy. Wreszcie po 22 godzinach (w tym ośmiogodzinnej przeprawie przez granicę), około 21.30 dojeżdżamy do celu, do przystani „Biały Żagiel” w miejscowości położonej w pobliżu Sławutycz. W jachklubie witają nas serdecznie komandor klubu Andriej Anjuszkin, były pracownik elektrowni czarnobylskiej Siergiej Akulinin i inne osoby. Z powodu późnej pory nie wodujemy łodek tylko pozostawiamy je na wózkach i tak w nich śpimy.

7.08.2011 r. Rano dźwиг stawia na wodę łódzie. Przechodzimy ponownie kontrolę paszportową, ponieważ to obszar

przygraniczny. Całą niedzielę taklujemy łódzie. Wojtek znowu podnosi swój jacht, bo coś mu nie schodzi miecz. Trzeba to zrobić w porcie, bo jest slip, potem byłoby trudno. W tym czasie ja i Bożenka łapiemy razem „niechcący” wielkiego suma. Był pyszny. Wojtek organizuje nam wieczór „kapitański”. Kończy się bólem głowy w dniu następnym.

8.08.2011 r. Wyruszamy autokarem, sponsorowanym przez miasto, na zwiedzanie Sławutycz. Miasto powstało po tragedii w Czarnobylu, po katastrofie elektrowni jądrowej w 1986 r. Zostało wybudowane dla ewakuowanych mieszkańców Czarnobyla i Prypiati w ciągu jednego roku, na lewym brzegu Dniepru, na wschód od Czarnobyla (ok. 60 km), z którym połączono go linią kolejową przez Białoruś. Budowało je osiem republik radzieckich. Każda z nich samodzielnie wybudowała jedną dzielnicę tego miasta, które nazwane zostały jak ich metropolie – Kijów, Tallin, Ryga, Wilno, Erewań, Baku, Tbilisi i Moskwa. Przedtem był tu las. Do dzisiaj w środku miasta spotyka się sosny i świerki. Obecnie mieszka tu około 25 tys. mieszkańców. Zwiedziliśmy muzeum Czarnobyla oraz pomnik ofiar wybu-

chu reaktora elektrowni jądrowej. Straszne pamiątki po tej „ekologicznej” katastrofie.

9.08.2011 r. Około 12.00 wyruszamy w rejs po Dnieprze, który na tym odcinku jest granicą ukraińsko-białoruską. Przestrzegano nas, abyśmy czasem nie przekroczyli środka rzeki, bo wówczas możemy spotkać się z nieprzyjemnościami ze strony Białorusinów. Dla bezpieczeństwa płyniemy na silnikach, z postawionymi żaglami. Brzegi są zalesione. Niestety, zaczęło padać. Pada i leje przez całe popołudnie, wieczór i noc. Z ostrożności, aby nie zostać zatrzymanym przez Białorusinów, cumujemy w szuwarach, gdzie, niestety, nie ma wyjścia na ląd. Nasze biedne psy nie mogą się wysuszyć. Przed wieczorem podejmujemy „strategiczną” decyzję i szukamy przyjaznego brzegu dla psów. Uda się! Jemy wspaniałą kolację ze złowionego wcześniej przeze mnie i Bożenkę suma. Ale było psznie w tych szuwarach.

10.08.2011 r. Wypływamy wcześniej rano, tzn. około 9.00, w rejs przez Zalew Kijowski. Dla nas to „morze”. Ma 922 km² powierzchni i 110 km długości. Pogoda nadal niezbyt ładna. Pochmurno. Płyniemy znowu na silnikach. Dopływamy około 17.00 do przystani Klubu Żeglarskiego Dzieci i Młodzieży w Starosielu, około 5 km przed służą w Kijowie. Tutejszy żeglarz udziela nam cennych wskazówek dotyczących warunków dalszego żeglowania. Dowiadujemy się na przykład, że będziemy musieli zapłacić ok. 1 100 zł za 6 służ, które nas po drodze czekają. Mamy bardzo kwaśne miny. W Polsce jedna służa w czasie rejsu tego roku Pętlą Wielkopolską kosztowała około 6,5 zł. Co za nieprzyjazny żeglarzom kraj. Mamy jednak Komandora, który coś na to na pewno poradzi.

11.08.2011 r. Rano, gdy wszyscy jeszcze spaliśmy, Wojtek i Marek pojechali do Kijowa, zabierając ze sobą na ochotnika Jehora jako tłumacza i przewodnika, aby pozafatwiać wszystkie formalności związane z pływaniem po tutejszych wodach oraz z przeprawą przez służy. Jest 18.15, a ich jeszcze nie ma. Ciekawe co załatwią? Ugotowałyśmy z Bożenką zapiekankę ziemniaczaną i czekamy na Wojtka oraz pozostałe osoby. Wrócili dopiero o 21.00, niesamowicie zmordowani, z niezbyt

dobrymi wiadomościami. Sześć służ, po rozmowach w Dyrekcji Dróg Wodnych i w Ministerstwie Infrastruktury Ukrainy, będzie nas kosztować jednak ok. 750 zł od łódki, ponieważ jesteśmy „inostrańcy”. Nie są zbyt przyjaźni dla turystyki żeglarskiej. Nie tylko dla obcokrajowców, ale i dla swoich żeglarzy. Niestety, kłania się tutaj brak dwustronnej umowy międzynarodowej pomiędzy Polską a Ukrainą o turystycznej żegludze po wodach śródlądowych. Taka forma żeglowania, jaką uprawiamy my Polacy, u nich nie jest jeszcze popularna. Pływają głównie po to, żeby uczestniczyć w regatach, a nie turystycznie. Nie znają pływania „rodzinnego” tak jak my.

12.08.2011 r. Przeływamy przez Kijów na żaglach. Miasto wygląda imponująco. Woda w Dnieprze czysta. Podziwiamy piękne połączane cerkwie oraz kilkanaście mostów spinających rzekę. Zazdroszczę im tyłu mostów i kolejnego w budowie, tym bardziej że pod żadnym z nich nie musimy kłaść masztów. Około 13.00 stajemy na przystani w Kijewskim Gorodskim Krejterskim Jacht Klubie, na lewym brzegu. Wita nas serdecznie Ołeksandr Jewdokimow. Stoimy nieco na peryferiach miasta. W porcie nie ma wody (sic!) ani do mycia, ani do picia. Jesteśmy zszokowani. Jest za to prąd. O 16.00 wychodzimy do miasta na pierwsze zwiedzanie. Kijów jest piękny. Wracamy wieczorem zmęczeni, ale zadowoleni. Będziemy tu stać do wtorku (16 sierpnia) i zwiedzać miasto, a ponadto mamy zaaranżowane spotkanie w Wydziale Konsularnym Ambasady RP w Kijowie oraz spotkanie z Polonią.

16.08.2011 r. O 11.00 mamy spotkanie z konsulem Magdaleną Okaj, konsulem Dorotą Dmuchowską oraz z I sekretarzem Ambasady RP w Kijowie Bogusławem Gertrudą. Idziemy ubrani w rejsowe koszulki i czapeczki, w których wyglądamy jak „kurczaki”. Przedstawiamy im swoje problemy finansowe z pokonywaniem służ, a oni obiecują nam pomoc. Po spotkaniu w Wydziale Konsularnym Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie jesteśmy zaproszeni do Domu Polskiego przez działającą tutaj Polonię i jej dyrektorkę, Marię Siwko. Bardzo miłe spotkanie, dużo opowieści o życiu Polaków na Ukrainie, o działaniach podejmowanych przez Polaków mieszkających w tym kraju, by odbudować narodową świadomość wśród ukraińskiej Polonii. Wspólne zdjęcia. W tym czasie Wojtek z Markiem i Jehorem „biegali po mieście”, wspierani przez panią konsul, i pokonywali ukraińską biurokrację, byśmy nie mieli problemów ze służowaniem. Nie było im łatwo i prosto.

17.08.2011 r. Po pięciu dniach postoju w Kijowie wreszcie około 9.30 wypływamy na żaglach na „wielką wodę”. Wieje fajny wiaterek, 5–6 B fordewind. Wiatr, który ja najbardziej lubię, bo płynie się szybko, nie trzeba się halsować. Po drodze uprzyjemniamy sobie rejs, podając naszym spotkanym współtowarzyszom coś na wzmocnienie i poprawę nastrojów. Dzisiaj mamy do pokonania dość długi odcinek, bo około 60 km. Gdzieś w okolicach osady Ukrainka złapała nas silna, ale krótka burza. Niedaleko osady Bałyko Szczucinka, w głębokiej zatoczce, zatrzymujemy się w przystani na biwak. Jest około 19.00.



Za służą w Kijowie

Tu jakaś prywatna dacha usytuowana na pływakach, mała wysępka. Powitał nas, niezbyt przyjaźnie, chyba dozorujący ten obiekt, ale my, posiadając „urok osobisty”, daliśmy radę. Naza jutrz było już lepiej. Nie miał nic przeciwko nam.

18.08.2011 r. Wypływamy o 9.30 na „morze” Dniepr, który rozlewa się tutaj w Zalew Kaniowski. Końca nie widać. Mieliśmy wszyscy trzymać się razem, ale okazuje się to zbyt trudne. Po kilkunastu minutach nie widać żadnego jachtu, wszyscy gdzieś się rozpiechli. Wieje znowu przyjemnie, równo w rufę. Cudo, tylko Maniek ma jakiś problem ze sterem. Nie wiem co się stało, bo nic mi nie mówi. Prawy brzeg zalewu jest wysoki i urwisty. Dopływamy do przystani klubowej w Perejasławiu około 14.00. Tutaj o 17.00 profesor Waldemar, wykładowca UW, robi nam wykład historyczny na temat Perejasławia Chmielnickiego poczynając od XVI w., mówił o powstaniu Bohdana Chmielnickiego. Było wszystko jak należy: katedra, audytorium, słuchacze, woda do popicia, pełne skupienie. Tylko te cholerne psy nie chciały zachować należytego skupienia. Usłyszeliśmy jednak o tym, że tu w roku 1654 pomiędzy Radą Kozacką i Chmielnickim a pełnomocnikiem cara Rosji Aleksego I została zawarta ugoda, na mocy której Ukraina została poddana jurysdykcji Rosji. Stała się ona podstawą do rozpoczęcia wojny przez cara Rosji z Rzeczypospolitą Obojga Narodów jeszcze tego samego roku, a to dlatego że jeden z punktów tej ugody dał możliwość wprowadzenia garnizonu wojsk rosyjskich do Kijowa, czyli na obszar polski. Wojna została zakończona w 1767 r. pokojem andruszowskim, w wyniku którego obszar na lewym brzegu Dniepru wraz z Kijowem otrzymała Rosja, a tereny na prawym brzegu Rzeczypospolita. Tak to Kozacy mogli się pożegnać z marzeniami o niepodległym państwie.

19.08.2011 r. Wyruszamy na pieszą wycieczkę do miasta. Zwiedzamy w Perejasławiu olbrzymi skansen etnograficzny (około 30 ha), jeden z największych na Ukrainie, z wiejskimi domami i ogródkami, na przykład stolarza, kowala, garncarza czy też biednego chłopca lub bogatego właściciela ziemskiego. Drewniane cerkwie, stare wiatraki oraz takie między innymi muzea, jak chleba, pszczelarstwa, zielarstwa. Oglądamy muzeum z panoramą podobną do naszej Raławickiej. Pięknie. Wracamy zmęczeni ze zbolalymi nogami. Tadzio na rowerze, ja pieszo z Colą. Wieczorem smażenie ryb złowionych przez mojego wędkarza. Straszne komary. O mało nas nie zjadły na swoją kolację.

20.08.2011 r. Po porannej odprawie wyruszamy na szlak. Niestety, dzisiaj wieje w dziób. Płyniemy więc na silnikach pod wiatr i spiętrzoną falę, w dodatku zaczęło padać. Przed nami śluza Kaniew. Znowu wszyscy się pogubiliśmy. Nikogo w zasięgu wzroku nie widać. Dopływamy na śluzę ok. 13.00, po godzinie już są wszyscy i próbujemy się prześluzować. Okazuje się, że to wcale w tym kraju nie jest takie proste. Czekamy do 16.40. Wojtka przeciągają śluzowi. Podobno znowu brakuje nam jakiś papierów, ale wreszcie się udaje. Przeszliśmy. Zatrzymujemy się w kanale śluzowym (okazuje się, że nie był to dobry wybór). Idę z Wojtkiem, Mietkiem i Bożenką do miasta. Po powrocie stwierdzamy, że zabrakło nam wody w Dnieprze (!). Wszystkie nasze łódki stoją na... piasku. Ale heca. Czekamy potulnie, zaznajamiamy się z tutejszymi chłopcami, którzy nas informują, że około 20.30 będzie woda. Wojtek dzwonił



Polskie jachty na Dnieprze płynęły również z podniesioną małą galą flagową, co jest niespotykane na Ukrainie

w tym czasie na śluzę i też dowiedział się, że elektrownia rozpocznie znowu pracę o 20.30. Komedia jak przed trzynastoma laty na Wiśle, tyle że tym razem czekamy na wodę, a nie jej szukamy. Może się uda. Rzeczywiście około 20.30 jest woda. Wszyscy szybko znaleźli się przy sterach i silniki poszły w ruch, uciekamy na Dniepr, szukając bezpiecznego miejsca na nocleg. Niestety, zrobiło się ciemno i trudno je znaleźć. Spotykani po drodze wędkarze dezinformują nas. Wreszcie wydaje się, że znaleźliśmy bezpieczne miejsce na nocleg. Obok nas zakotwicza się Marek ze swoją załogą. Stoimy na długich cumach, daleko od brzegu, ostrzeżeni o dużych zmianach poziomu wody. Niestety, to nie wystarczyło i o 3.00 w nocy



Na Zalewie Kremenczuckim



Uczestnicy rejsu spotkali się z tutejszą Polonią w Czerkaskim Uniwersytecie Narodowym im. Bohdana Chmielnickiego, gdzie w Instytucie Języków Obcych przyjmowały polskich gości m.in. profesor Ludmiła Rudakowa, dr Lilia Potapenko i 81-letnia pani Stanisława

mamy pobudkę, bo zaczyna ubywać wody i jest jej już poniżej jednego metra. Przecumowaliśmy się więc na głębszą wodę. Spaliśmy spokojnie do 7.00.

21.08.2011 r. Rozproszeni po nocnym kotwiczeniu (każdy znalazł inne bezpieczne miejsce), zbieramy się o 9.00 do wypłynięcia. Pochmurno, wieje nam w rufę. Dzisiaj mamy do przepłynięcia około 40 km do przystani na biwaku Sokirna-Sewierna. Mijamy kolejny most bez kładzenia masztów, ależ to wygoda. Szkoda, że nasze mosty na polskich rzekach nie są tak wysokie. Wpłynęliśmy na sztuczny zbiornik wodny na Dnieprze, największy na Ukrainie – Zalew Kremenczucki (pow. 2 252 km²). Jehor nam przewodził i tak się rozpędził, że dopłynęliśmy aż do Czerkas, portu położonego na prawym brzegu Dniepru, do przystani jacht klubu „Parus”. Na miejscu okazało się, że miał w tym swój cel. Chce jutro z rana nas opuścić i popłynąć do Chersonia. Musi iść do pracy, a chłopcy do szkoły. Szkoda, bo fajni z nich towarzysze podróży. Wieczorem Jehor wraz ze swoją załogą „Calypso” zorganizowali nam pożegnalne spotkanie. Bardzo miły wieczorek. Wkrótce spotkamy się ponownie w Chersoniu.

22–23.08.2011 r. Stoimy w Czerkasach dwa dni. Pierwszego dnia zrobiliśmy z Bożenką wycieczkę rowerową po mieście. Następnego już wszyscy razem zwiedziliśmy muzeum etnograficzne. Później pojechaliśmy na Czerkaski Uniwersytet Narodowy im. Bohdana Chmielnickiego, by spotkać się z tutejszą Polonią w Instytucie Języków Obcych, gdzie przyjeły nas prof. Ludmiła Rudakowa, zastępca dyrektora Instytutu, oraz dr Lilia Potapenko z Katedry Teorii i Praktyki Przekładu, prowadząca praktyczne kursy polskiej mowy. Bardzo, bardzo nas wzruszyło to spotkanie. Najbardziej 81-letnia pani Stanisława, która z rozrzewnieniem wspominała losy swoich przodków na Ukrainie (całą rodzinę wymordowało NKWD) oraz trudności związane z odwiedzeniem Polski, ale w końcu otrzymała Kartę Polaka i była już w Polsce, zwiedzając między innymi ważne polskie sanktuaria. Zaprosiliśmy wszystkich do przystani. Uczestniczki spotkania przyjechały po południu. Zwiedziły

nasze jachty, a my ich zabraliśmy łódkami na krótki rejs. Miłe spotkanie, wymiana adresów. My gościliśmy młodą Polkę – Ludmiłę, którą zaprosiliśmy do nas, do Warszawy. Obiecała przyjechać w październiku. Wieczorem kierownictwo przystani zaprosiło nas na wspólną wieczornicę. Przygotowali wspaniałe przyjęcie, na której nie zabrakło też znanej rosyjskiej zupy rybnej uchy. Było też wspólne śpiewanie rosyjskojęzycznych piosenek. Okazuje się, że nauka języka rosyjskiego jednak się przydała.

24.08.2011 r. Wyruszamy z Czerkas o 9.10. Mamy do przepłynięcia około 60 km. Wieje równy wiatr 4–5 B w rufę. Świetny dzień do żeglowania. Dopływamy o 17.00 na biwak. Po przeciwnej stronie mamy przystań rybacką, gdzie można nabrać wody do picia. Spokojny, cichy wieczór. Czasem taki potrzebny.

25.08.2011 r. Po nabraniu wody wypływamy w kierunku służby Switłowodsk.

Po drodze zawiesiliśmy się na sieciach, których tu jest mnóstwo. Tadeusz musiał wychodzić z łodzi, aby uwolnić silnik. Wieje 2–3 B z lewej burty – baksztąg. Biwak na wyspie.

26.08.2011 r. Wypływamy w kierunku służby Switłowodsk. Po drodze kąpiemy się przy wysepce, robimy wspólne zdjęcie z flagą PTTK. Po raz pierwszy przed Mostem Kriukowskim w Kremenczuku kładziemy maszty. Prześwit mostu 8 m. Za mostem Wojtek próbuje znaleźć właściwy port, który miał nas przyjąć. Okazuje się, że okoliczne porty są prywatne i nikt na nas nie czeka. Stoimy na kotwicach i czekamy na instrukcję, tylko niecierpliwy Waldek z Ewą nieustannie dopytują się Wojtka, „czy to tu”. Przecież on też jest tutaj pierwszy raz. Zatrzymujemy się za mostem LB. Przez przypadek bardzo szczęśliwie i wesoło.

27.08.2011 r. Stoimy znowu na piasku, woda odpłynęła. Okazuje się, że elektrownia zacznie pracować ponownie od 11.00 i powinna być woda, nasze łódki będą mogły wówczas pływać. W pobliskim pubie młoda para zrobiła przyjęcie dla swoich gości. Nas również zaproszono, bawiliśmy się razem z nimi. Był to drugi już dzień wesela (u nas nazywany „poprawiny”). Tadeusz jak zwykle „podrywał babki”. Tym razem matkę panny młodej. Woda w Dnieprze zaczęła powoli się podnosić, ale byśmy mogli odpłynąć wszyscy weselnicy musieli siłą swych młodych mięśni zepchnąć nas na głębszą wodę. Na noc zatrzymujemy się przy prawym brzegu na biwaku w pobliżu wsi Deriwka.

28.08.2011 r. Rano poszliśmy z Bożenką i Hanią do wsi, gdzie kupiliśmy mleko i pomidory. Dostałyśmy arbuza. Zaniósł do wsi trochę ciuchów, które wiozłam z Warszawy specjalnie do oddania komuś, komu się przydadzą. Tadeusz dał kilka zabawek od Kacperka pewnemu chłopcu, który bardzo się ucieszył. Wypływamy po dwugodzinnej naprawie steru na pomoście. Wspólna praca wszystkich, no może wszystkich sterników.

29–30.08.2011 r. Cały odcinek, około 42 km, płyniemy na silnikach, w ogóle nie ma wiatru. Mijamy Dnieprodzier-

żyńsk – bez zatrzymywania się, bez zwiedzania. Mijamy kolejny most bez kładzenia masztów, 37 km na silnikach – sztil. Po drodze mijamy strasznie dymiące kominy jakiejś fabryki. Wygląda to na hutę, ale z bardzo odległej epoki. Cały pokład pokryty czarnym pyłem. Dopływamy do Dniepropietrowska, gdzie gospodarze tutejszego jachtklubu wypływają nam naprzeciw. Jakże to miłe. Wieczorem goszczą nas na wspólnej kolacji, wspinał się jedzonko: ucha, wędliny, mięsiwo i, oczywiście, wódeczka. Śpiewamy wspólnie polskie, rosyjskie i ukraińskie piosenki. Noc braterstwa przyjaźni polsko-ukraińskiej. Bardzo mili ludzie. Przygotowali dla nas imienne dyplomy uczestnictwa. Musieli się przygotować. Myślę, że nasz komandor miał w tym swój udział.

31.08.2011 r. Po porannych odwiedzinach naszych nowych ukraińskich przyjaciół (przynieśli nam owoce, pyszne marmolady i arbuzy) wypływamy o 10.20 na silnikach, bo znowu nie wieje. Dopływamy na biwak około 17.00. Stoimy przy metalowym pomoście. Wokół w wodzie cuchnąca, niebieska zawiesina. Smród nie do wytrzymania. Okazuje się, że to dojrzała forma jakichś glonów, które za kilka dni opadną na dno, rozpoczynając od nowa cykl rozrodczy. Jednak tam nocujemy.

2–3.09.2011 r. Wypływamy przed 9.00 w kierunku Zaporozża. Wreszcie wieje, chłodny północno-zachodni wiatr od rufy. Dopływamy do Zaporozża już o 13.00. Tutaj bardzo gościnni gospodarze witają nas na portowym nabrzeżu. Wspólna wspaniała kolacja aż do późnej nocy. Zupa ucha, szaszłyki, ciasta, sałatki, itp. Następnego dnia zorganizowali nam wycieczkę objazdową po mieście. Zwiedzamy jedną z największych elektrowni wodnych w Europie, spoglądając z korony zapory na Dniepr i na wyspę, na której znajduje się historyczna Sicz Zaporoska, dawna główna siedziba Kozaków. Później zwiedzamy zrekonstruowaną Sicz Zaporoską i spacerujemy po wypiętrzonych wśród wód Dniepru wyspie Chortyca, leżącej poniżej zapory. Wieczorem my organizujemy kolację (urodziny Tadeusza). Wspólne śpiewy i braterstwo narodów. Ukraińcy naprawdę są bardzo życzliwi i gościnni. Jak Polacy.

4.09.2011 r. Wyruszamy „w miasto” samodzielnie. Dołączył się do nas „ukraiński przewodnik”. Miły chłopak sam nam zaproponował, że nas oprowadzi po mieście. Wędrujemy chyba najdłuższą ulicą w Europie – prospektem Lenina, ponad 18,5 km długości. Kupujemy „kozaka” na prezent i w drodze powrotnej oglądamy z góry służbę zaporoską – największą, jaką przejdziemy (różnica poziomów – 36 m). Naprawdę duże wrażenie.

5.09.2011 r. Wypływamy w kierunku służy. O 9.27 zaczęli nas opuszczać 36 m w dół, po prostu kolos. Czujemy się jak w studni. Wszystkim humory dopisują. Cieszymy się, że wszystko poszło sprawnie i szybko. Opuszczanie jachtów trwało 17 minut. Sprawdzaliśmy czas. Noc na biwaku we wsi Wasilewka, która okazuje się dość dużą wsią z dwoma sklepami, szpitalem i targowiskiem, na który z rana pobiegli dziewczyny i Włodek.

6.09.2011 r. Po porannej odprawie wypływamy na Zalew Kachowski (pow. 2 155 km²) – sztuczny zbiornik wodny utworzony na Dnieprze o największej szerokości, 25 km. Płyniemy do największej elektrowni jądrowej w Europie – Energodaru, nazywanej „zaporoska”, a właściwie do przystani jachtklubu tej elektrowni, do której dopływamy około 15.00. Tutaj



Widok z Wyspy Chortyca na zapórę w Zaporozżu i porohy



W najgłębszej służbie zaporoskiej, gdzie różnica poziomów wynosi 36 m. Na zdjęciu Wojtek Skóra i Mietek Kluszczyński na jachcie „Amper”

również wychodzą do nas gościnni gospodarze, dziennikarze i fotoreporterzy lokalnej prasy. Wojtek udziela wywiadu lokalnej telewizji, a później jedziemy marszrutką zwiedzać miasto. To jest przerażające jak oni „dbają” o swoje okna. W żadnym mieszkaniu nie byliśmy, ale okna są w stanie przeokropnym. Większość ma pozaklejane folią aluminiową szyby. Balkony zabudowane w 95% i, oczywiście, stragan na tych balkonach. Zapytałam jednego z naszych przewodników w jakim celu je tak szczelnie zabudowują (nie chciałam powiedzieć obrzydliwie) w swoich nowo pobudowanych domach. Odpowiedział, że są tu ostre zimy i w ten sposób ochraniają mieszkania przed zimą. Zapytałam: po co architekci projektują takie domy? Na to już tylko się uśmiechnął. Zawieziono nas do komforto-



Pomnik łapówki w Odessie dłuta Aleksandra Tokariewa z uwiecznionym carem Pawłem I, któremu kupcy Odessy wystali kilka wozów pomarańczy, gdy ten odmówił dalszego finansowania budowy miasta

wego klubu pracowników elektrowni atomowej w Energodarze. Byliśmy w ruskiej bani i wreszcie były wspaniałe prysznice. Co prawda tylko z zimną wodą, ale jednak prysznice. Potem wspaniała kolacja z wódeczką. Wróciliśmy cali happy. Następnego dnia wspólne śniadanie na nabrzeżu z pozostałości po wczorajszej kolacji (gospodarze zapakowali nam je w pojemniki).

7.09.2011 r. Wypływamy z przewodnikiem, który przypłynął po nas z Nikopola – portu położonego nad Zbiornikiem Kachowskim na Dnieprze. Jego Venuska zostaje jednak z tyłu podczas żeglugi, ponieważ mimo silnego wiatru płynie na silnikach – znowu wieje nam w dziób. Dopływamy około 15.30, ale na miejscu mamy trudności ze znalezieniem właściwego portu. Wreszcie jest port z kibelkiem „na siedząco” oraz z natryskami. Miasteczko od strony rzeki przypomina mi miasteczka nad Adriatykiem, ale tutaj, gdzie stoimy na obrzeżach miasta, straszna bieda. Opuszczone, stare i zaniedbane domy. Na rynku pomnik Chmielnickiego. W centrum nie byliśmy. Szkoda. Pod wieczór zaczęło jeszcze mocniej wiać (w porcie 4 B), my więc w nogi i do łódek. Jachty na fali tańczą swój abstrakcyjny taniec. Na szczęście w nocy wiatr przycichł. Wieczorem odwiedzają nas jacyś obcy ludzie, którzy o naszym rejsie dowiedzieli się z Internetu. Informacja w Internecie jednak to wielka siła. Są chyba spragnieni kontaktów z żeglarzami „ze świata”. Jak to cieszy, że Polska to „wielki świat”.

8.09.2011 r. Wypływamy przed ósmą rano, chcemy przepłynąć zalew przed ewentualnym silnym wiatrem. Przez jakieś trzy godziny żeglugi prawie sztil, potem wiatr coraz bardziej się wzmaga. Płyniemy na żaglach. Trochę zamieszania, gdzie mamy stanąć na nocleg, bo znowu zaczęło wiać dość mocno i padać. W zatoce, w której próbowaliśmy się zatrzymać, było

za płytko. Komandor popłynął na zwiad. My po dłuższej chwili za nim. Biwakujemy w przytulnej zatoczce ze spotkanymi wędkarzami, którzy szybko się z nami zaprzyjaźnili. Było wspólne ognisko i długi wieczór.

9.09.2011 r. Od rana leje i wieje w dziób, ale my w drogę. Stawiamy żagle, odpalamy silniki i w drogę. Wczorajsi znajomi, pomimo tak silnego wiatru i deszczu, przypłynęli z prezentami – wielkimi, dorodnymi arbuzami. Czy Polacy przy takiej pogodzie byłiby równie gościnni?

10.09.2011 r. Wypływamy z biwaku do Nowej Kachowki. Bardzo silny wiatr przekracza chwilami 6 B. Dało nam „popalić”. Do klubu jachtowego, tuż przed służą, dopływamy około 16.00. Tu również życzliwi żeglarze, niezwykle serdeczni, gorąco nas powitali. Przystań jest super, tutaj każda łódka ma swój slip (specjalną pochylnię), na którą może być wyciągnięta elektryczną wyciągarką. Miejsca w porcie elegancko przygotowane. Dla komandora nabrzeże wyłożone dywanem, ale pierwszy wpłynął Marek i to właśnie jemu przypadło to zaszczytne miejsce. Wieczorem wspólna kolacja. Oczywiście była i ucha, i ryba smażona, i wódeczka, a dla pań wspaniałe wino.

11.09.2011 r. O 9.00 wchodzimy do służy Kachowka. Ma

ona bardzo ciekawą architekturę. Jeszcze takiej służy nie widzieliśmy. Z daleka przypomina paryski Łuk Tryumfalny. Sprawnie pokonał ostatnią służę – 16 m w dół. Teraz już tylko około 60 km i (jak Bóg da) dopłyniemy do Chersonia. Wiatr dalej wieje w dziób, od kilku dni prawdziwy „mordewind”. Wieczorem znaleźliśmy zaciszną zatoczkę, wydawało się, że głęboką. Bożenka, mistrzyni kuchni, ugotowała wspaniałą barszcz ukraiński. Jemy wspólną kolację. Pycha.

12.09.2011 r. Na ranem około 5.00 obudziłam się znowu z głową w dół. „Uciekła” nam woda spod łódek. Na szczęście w porę zaalarmowałam załogi i udało się nam wszystkie jachty



Jacht „Muskat” z załogą Włodek Kowaleski z żoną Hanią



Wieczorem 11 września niedaleko Chersonia w zacisznej zatoczce Bożenka ugotowała dla wszystkich wspaniałą barszcz ukraiński

zepchnąć na wodę. Tym razem nie był to tak znaczny odpływ wody. Spowodowany był on najprawdopodobniej ustaniem w nocy wiatru, który, wiejąc wcześniej przez kilka dni pod prąd rzeki, spiętrzył jej wody. Płynęliśmy na silnikach i wreszcie dobiliśmy do nabrzeża przy al. Uszakowa w Chersoniu. To nasz cel podróży. Przepłynęliśmy około 1 700 km. Była godzina 12.15 i okazało się, że tak wcześnie nas się nie spodziewano. Powitał więc nas zaprzyjaźniony Jehor, który płynął z nami wcześniej, oraz po kilkunastu minutach powiadomiona tutejsza Polonia. Po gorących powitaniach z Rozalią Lipińską, panią prezes Obwodowego Towarzystwa Polskiego „Polonia” w Chersoniu, oraz z przedstawicielami władz miejskich, płynęliśmy jeszcze godzinę do macierzystego portu Jehora. Do przystani, która przez cały czas naszego pobytu w Chersoniu, będzie naszym domem.

13–14.09.2011 r. Rano wyjechaliśmy do Odessy i przez dwa dni zwiedzaliśmy to piękne miasto – największy port Morza Czarnego, gdzie zesłany był w 1825 r. nasz wieszcz Adam Mickiewicz, jak też przebywał Juliusz Słowacki, gdzie mieszkali Mikołaj Gogol czy też Dmitrij Mendelejew. Kolega Jehora, Edward z „Calypsa”, mieszkaniec Odessy, załatwił nam nocleg w ładnym hotelu w centrum miasta. Wynajęcie jednego pokoju dla dwóch osób kosztowało 200 hrywien, ale bez śniadania. To nie drogo. Poświęcił on nam cały dzień i oprowadził po mieście. Piękne. Secesyjne domy, wspaniały dworzec kolei żelaznej, plac z pomnikiem ks. A.E. Richelieu – pierwszego burmistrza Odessy i gubernatora Noworosji, słynne dziewiętnastowieczne schody, nazywane Potiomkinowskimi, okazały pałac Olgi Naryszkiny z domu Potockiej. W Konsulacie Generalnym RP spotkaliśmy się z konsulem generalnym, Joanną Strzelczyk, oraz z konsulem Adamem Adamczukiem. Jadąc autobusem z Chersonia do Odessy nawiązaliśmy, tak się nam wydawało, wspaniałą znajomość z kierowcą, który zobowiązał się przyjechać następnego dnia pod hotel i zawieźć nas z powrotem do Chersonia. Niestety, nie przyjechał. Za to przeżyliśmy pouczającą przygodę w drodze powrotnej na dworzec autobusowy, by wrócić do Chersonia. Wszystko doskonale się udało, ale w porcie byliśmy dopiero około 23.00. Wielka wyprawa i wielka sprawa!

15.09.2011 r. Wizyta w Domu Polonii u p. Rozalii Lipińskiej. Upłynęła w bardzo serdecznej atmosferze. Przy okazji byliśmy na jej urodzinach. Zostawiliśmy upominki dla biedniejszych dzieci z Polonii. Udaliśmy się też do Ogrodu Botanicznego, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie muzeum mniejszości narodowych na powietrzu. Później byliśmy z krótką wizytą w szkole muzycznej na spotkaniu z jej dyrektorem, a także w Wydziale Kultury i Sportu Urzędu Miasta w Chersoniu, by omówić sobotnie i niedzielne uroczystości oraz regaty. Wieczorem wysłuchaliśmy koncertu skrzypcowego w filharmonii chersońskiej Wyższej Szkoły Muzycznej z okazji Dni Chersonia.

17–18.09.2011 r. Wspólne z Ukraińcami Regaty im. gen. Mariusza Zaruskiego o Puchar Prezydenta RP. Pierwszego



Regaty im. gen. Mariusza Zaruskiego w Chersoniu, w których uczestniczyło 36 jachtów z Ukrainy i z Polski



Żałoga w składzie: Wojtek Skóra, jego żona Bożenka i Mietek Kluszczyński na jachcie „Amper” zdobyli trzecie miejsce w regatach w kategorii do 7 m, w której startowało dziewięć łodzi

dnia rano najpierw odbyła się runda honorowa z flagami przed reprezentacyjnym bulwarem Chersonia. Później przycumowaliśmy przy bulwarze razem z kilkudziesięcioma jachtami kabinowymi z Ukrainy. Wygraliśmy obydwa biegi, oczywiście w naszej polskiej grupie. Lepsi od nas byli tylko Ukraińcy, ale z góry było wiadomo kto wygra. Ich łodzie ze względu na obowiązujące przepisy są budowane pod regaty, toteż ich mniejszy ciężar i właściwości nautyczne zdecydowanie brały górę nad naszymi turystycznymi jachtami. Wieczorem zostaliśmy zaproszeni przez ukraińską grupę regatowców na wieczornicę. Były śpiewy i wesoła zabawa. Drugiego dnia regat czekał nas jeszcze jeden bieg. Niestety wiatr nie dopisał, flauta. Bieg nie został dokończony. W połowie trasy zawrócono nas, bo kończył się czas przeznaczony na rozegranie biegu. Na nabrzeżu już czekali na nas dziennikarze z lokalnej telewizji i Wojtek udzielił im obszernego wywiadu. Myślę, że od tego rejsu i tych regat w świadomości wielu Ukraińców na trwałe pozostanie osoba generała Zaruskiego – żeglarza, taternika i pisarza, jednego z pionierów polskiego żeglarstwa sportowego i pierwszego polskiego komandora. W regatach ostatecznie zajęliśmy I miejsce wśród żałóg polskich, a II w grupie za jachtem „Calypso” z Ukrainy. Uroczystość wręczenia pucharu, odznaczeń, medali



Polscy uczestnicy rejsu Dnieprem z załogą jachtu „North Caroline” z Energodar z Ukrainy, która zdobyła w regatach Puchar Prezydenta RP

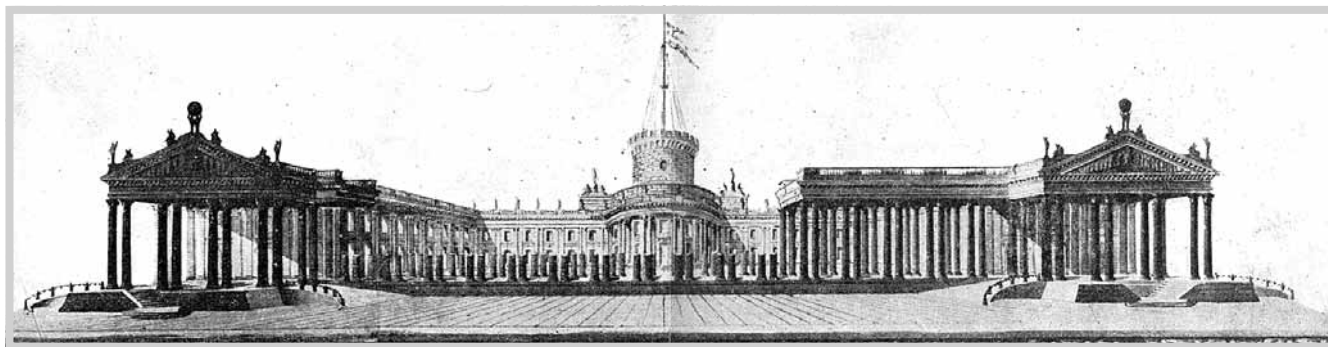


Na cmentarzu w Chersoniu przy symbolicznym grobie gen. Mariusza Zaruskiego

i dyplomów przygotowano z wielką pompą. O 14.30 cała gala. Z Polski przyjechali przedstawiciele Prezydenta RP – minister Dariusz Młotkiewicz, zastępca dyrektora Gabinetu Prezydenta Kancelarii Prezydenta RP Sylwia Remiszewska, z Konsulatu Generalnego RP w Odessie – konsul generalny Joanna Strzelczyk i konsul Adam Adamczyk, jak też przedstawiciele chersońskiej Polonii z panią prezes Obwodowego Towarzystwa Polskiego „Polonia” Rozalią Lipińską na czele. Otrzymaliśmy pamiątkowe medale i dyplomy. Wołodmyr Wasylowicz Saldo, stojący na czele miasta, oraz minister Dariusz Młotkiewicz wręczyli medale i dyplomy za zajęcie najwyższych miejsc, a przede wszystkim Puchar Prezydenta RP załodze jachtu

„North Caroline” z Energodar z Ukrainy. Na wszystkich dyplomach z jednej strony był umieszczony portret generała Zaruskiego, a z drugiej jego życiorys. Po oficjalnych uroczystościach pojechaliśmy na symboliczny grób gen. Mariusza Zaruskiego, gdzie przemawiali biskup ordynariusz diecezji odesko-symferopolskiej w Odessie ks. Bronisław Biernacki, oraz minister Dariusz Młotkiewicz. Biskup zaintonował piękną pieśń żeglarską „Pod żaglami Zawiszy”, a wszyscy dołączyli do wspólnego śpiewu. Wiele oficjalnych, patetycznych słów zostało już powiedzianych na temat współpracy oraz przyjaźni pomiędzy naszymi krajami. Jednak nic tak nie łączy narodów, a przede wszystkim ludzi, jak osobiste kontakty. Dzięki naszemu rejsowi wiele osób się ze sobą zaprzyjaźniło. Jest jednak jeszcze dużo do zrobienia, aby spopularyzować taką formę turystyki. Chociaż wiele już zrobiono, również dzięki naszym wspaniałym kolegom – Wojtkowi Skórze oraz Markowi Tarczyńskiemu, wiele jeszcze zostało do wykonania. Należą im się słowa podziękowania za włożony trud i naprawdę ciężką pracę organizacyjną. Należą się również podziękowania ich żonom, które z cierpliwością czekały na swoich mężów przebywających przez wiele, wiele dni poza domem i załatwiali wszystkie formalności związane z przygotowaniem tego pionierskiego rejsu po Dnieprze. Dziękujemy Wam bardzo. Dla nas będą to naprawdę NIEZAPOMNIANE WAKACJE!!!

Tekst: *Ewa i Tadeusz Mańkowscy*
Zdjęcia: *Włodzimierz Kowaleski,*
Tadeusz Mańkowski, Wojtek Skóra



Przypatrzyć się Drogi Czytelniku temu rysunkowi niezwykle uważnie. Niegdyś znajdował się w gabinecie rycin króla Stanisława Augusta. Obecnie znajduje się w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. Jest to projekt gmachu Akademii Nauk. Wykonał go Domenico Merlini (1730–1797) dla króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. W środkowej części, nieprzypadkowo, miało się znajdować obserwatorium astronomiczne.

Sama koncepcja Polskiej Akademii Nauk powstała przy puszczalnie z udziałem króla i tworzona była na podstawie istniejących już wzorców sąsiadów: akademii berlińskiej i akademii petersburskiej. Autorzy koncepcji przewidywali powołanie minimum 10 badaczy krajowych i 10 zagranicznych.

Co ciekawe i znamienne, Akademia Nauk miała się dzielić na kierowane przez dyrektorów trzy klasy: historii naturalnej, fizyki doświadczalnej i matematyki. Przewidywano utworzenie (na pierwszym miejscu się!) obserwatorium astronomicznego, pracowni fizyki doświadczalnej, laboratorium chemicznego, pracowni anatomicznej, ogród botaniczny i gabinet okazów przyrodniczych. Akademia miała współdziałać z mającymi powstać w Warszawie – uniwersytem oraz kolegium medycznym.

Zwraca uwagę akcentowanie przyrodoznawstwa. Kilka lat później wybitny uczony Jan Śniadecki (1756–1830), autor między innymi pierwszego w Polsce podręcznika o rachunku algebraicznym wydanego w 1783 r., napisał wprost: „Metafizyka jest najniebezpieczniejsza dla kraju zaczynającego się porządnie uczyć”. Wszystko to brzmi obecnie niezwykle aktualnie. Gabinety chemiczne w szkołach prawie nie działają, fizykę okraja się w sposób nieprawdopodobny, a przywrócenie matematyki na egzamin maturalny spowodowało, że powiało grozą.

Kolejne etapy reform programowych naszej oświaty budzą na przemian to wzruszenie serca, to wzruszenie ramion. Jeszcze dodatkowo straszy się nauczycieli redukcjami.

Co ma do tego nasze Towarzystwo? Ano ma. Wystarczy sięgnąć do annałów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, przywołać w społecznej pamięci pierwsze podręczniki do zagrożonej co chwila geografii, wydawane przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, i skupionych w nim uczonych. Coraz bardziej w trakcie naszych

wędrówek pęcznieje w relacjach wiedza humanistyczna (to dobrze!) i coraz bardziej archaiczna staje się szeroko rozumiana wiedza przyrodnicza (to bardzo źle!). Kiedyś wspaniała Nauczycielka Kraju Ojczystego, Maria Pilich (notabene wspólnie z mężem Przemysławem autorka potężnego przewodnika po Polsce), opisywała Sandomierz i jego okolice. Traktowała miasto i znajdujące się blisko niego skarby przyrodnicze jak wielką pracownię dla nauczycieli i młodych zdobywców wiedzy. Pani Maria jest znakomitym chemikiem, uczyła w szkole, do której na długo, długo przed jej urodzeniem uczęszczali między innymi Aleksander Janowski i Władysław Podkowiński – czyli w Technikum Kolejowym w Warszawie.

Technikum już nie ma. Koleje się zmieniają i zanikają. Dziwną koleją losu nie potrafimy być obojętni obok spraw, od których zależy przyszłe oblicze Polaków. Zbulwersowany propozycjami zmian programowych Jerzy Kapłon, dyrektor Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK, mający żywo w pamięci żenujący brak wiedzy historycznej i geograficznej osób starających się o uprawnienia zawodowe przewodników turystycznych zaapelował o ogłoszenie alarmu. Potem okazało się, że to wierzchołek góry lodowej. Zagrożone jest nie tylko wychowanie obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, ale także ich ogólna edukacja, poziom wiedzy i umiejętności. Są przedmioty, których talmudycznie wyklądać nie można. Dlatego Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego skupił się nad tekstem, który przytaczamy dalej, a którego esencjonalny skrót skierowano do Pani Minister Edukacji Narodowej.

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze wyraża swoje zaniepokojenie zmianami programowymi wprowadzanymi w polskim szkolnictwie.

Trudno nam było zrozumieć sens podejmowania decyzji o dalszej drodze edukacyjnej, a co za tym idzie życiowej dziecka często już na końcu szkoły podstawowej. Dzieci objęte w klasach I–III kształceniem zintegrowanym głównie na podstawie swojej wiedzy uzyskiwanej w ostatnich klasach szkoły podstawowej podejmują decyzję o ewentualnym kształceniu profilowym w gimnazjum. Wybór ten mógł być jeszcze, chociaż z trudnościami, weryfikowany. Zmiany, które mają wejść w życie z nowym rokiem szkolnym ograniczają w szkołach ponadgimnazjalnych możliwości równoległego uczenia się przedmiotów humanistycznych i przyrodniczych.

„Profilowanie” programów oznacza siłą rzeczy ograniczenia dla realizacji ogólnokształcącej podstawy programowej.

W dotychczasowej społecznej debacie nad zmianami zwraca się uwagę na funkcje tych przedmiotów, które wpływają na kształtowanie tożsamości narodowej młodego pokolenia Polaków. Nie jesteśmy i nie będziemy wobec tej sprawy obojętni. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze jako spadkobierca idei Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego – stowarzyszeń powstałych pod zaborami – poznawanie Ojczyzny i kształtowanie postaw patriotycznych traktuje jako swoją misję. Jest ona realizowana ujmijmy to kompatybilnie w stosunku do programu szkoły. Stąd niepokoją nas ogromne braki w wiedzy historycznej o Polsce, brak znajomości geografii własnego kraju ujawnione w trakcie egzaminów na przewodników turystycznych i pilotów wycieczek. Nie jesteśmy w tej sprawie bezczynni.

Od dziesięcioleci rozwijamy konkursy krasomówcze polegające na smakowaniu języka polskiego i od prawie 20 lat Ogólnopolski Młodzieżowy Konkurs Krajoznawczy „Poznajemy Ojczyznę”, w ramach którego młodzież opisuje historię własnej rodziny, ulicy, miejscowości, szkoły, prezentuje swoje szlaki turystyczne, ulubione obiekty naszego kulturowego i przyrodniczego dziedzictwa. Od 40 lat prowadzimy Ogólnopolski Młodzieżowy Turniej Turystyczno-Krajoznawczy, który nie może się dobić rangi olimpiady, bo jest w swojej formule wielodyscyplinowy i nastawiony, w odróżnieniu od zindywidualizowanych olimpiad przedmiotowych, na kreację zbiorową, na uczenie osiągania sukcesu w zespole.

Staramy się poprzez organizowanych corocznie dziesiątek tysięcy imprez turystyczno-krajoznawczych „zakorzenić młodych w macierzystym regionie i w Polsce”. Dużą rolę w tych procesach odgrywają współpracujący z nami nauczyciele, których traktujemy jako swoją ogromnie cenną kadrę. Stąd tak nas cieszyło poparcie Ministerstwa przyjętego przez nas nadawania tytułu Nauczyciela Kraju Ojczyzny.

Krajoznawstwo rozumiemy jako turystyczny program wychowania patriotycznego, ale jednocześnie ważną płaszczyznę odnawiania się w społeczeństwie wiedzy. Stąd obok głębokiej troski o kształcenie z zakresu języka polskiego, historii i geografii odnieść się musimy także do takich przedmiotów, jak chemia, fizyka i biologia, wymagających odpowiedniej liczby godzin i nowoczesnej infrastruktury. Bez dobrej wiedzy fundamentalnej z tych przedmiotów trudno kreować człowieka w nowoczesnym społeczeństwie wiedzy.

Argumentowanie wprowadzanych zmian edukacyjnych, a szczególnie intensywnego nauczania przedmiotów w zakresie rozszerzonym, potrzebą lepszego przygotowania absolwentów szkół do nauki w uczelniach i szkołach wyższych jest wynikiem zawężonego rozumienia celów i efektów kształcenia na poziomie szkoły wyższej. Warto przypomnieć, że krótko po I wojnie światowej większość kadry profesorów Politechniki Warszawskiej była absolwentami gimnazjów klasycznych. Nie wystarczy nazwać liceum „ogólnokształcącym”, musi ono być nim rzeczywiście.

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego zwraca się z apelem do Ministerstwa Edukacji Narodowej o zmianę założeń reformy programowej, tak aby zapewnić uczniom szkół ponadgimnazjalnych szansę wszechstronnego rozwoju i zapewnić im należytą jakość edukacji zarówno matematyczno-przyrodniczej, jak i humanistycznej. Wnosimy również o analizę efektów programowych dotychczas realizowanej koncepcji programowej. Mówi się o polskich skarbach. Najcenniejszym są ludzie.

Słowem, bijemy się o to, aby zgodnie z dewizą Aleksandra Janowskiego „Przez poznanie kraju do jego umiłowania, przez umiłowanie do czynów ofiarnych” poznanie było w miarę pełne i rzeczywiste, miłość umacniała naszą tożsamość, była źródłem dumy i tolerancji, a nabyte umiejętności w trakcie edukacji (również poza szkolną ławką) pozwalały naszym czynom ofiarnym być pięknie owocnymi.

Gucio się dziwi

Będąc ja wmięszkanym a nie wrodzonym Polakiem, nie mogę się temu wydziwić, gdyż wszelki inny naród język swój przyrodzony miłuje, szerzy, kraszi, poleruje, czemu Polski naród swym gardzi i brząka, który mógłby iście, jak ja słyszę, obfitością i krasomową z każdym innym porównać. Ile ja zrozumieć mogę z ludzi, z którymi czasem o tem uważam, nie jest inna przyczyna tego, jeno przyrodzenie Polskie, które obcem a postronem obyczajom, sprawom, ludziom i językom skłonniejsze, niżli ku własnemu.

Te słowa poprzedziły polski przekład „Xięgi, które zowią Język z łacińskiego na polski wyłożony” Erazma z Rotterdamu, wydanej w pierwszej połowie XVI w. Zapisał je Hieronim Wietor (1480–ok. 1546)–„typograf królewski”, wydawca (wtedy!) samouczków języka

polskiego, podręczników i rozmówek. Wietor był nie tylko pionierem polskiego druku, wprowadzającym jako drukarz piękne czcionki, dbającym o wysoki poziom edytorski. Był promotorem polskości. Było to bez mała pół tysiąca lat temu.

Od prawie trzynastu lat obowiązuje ustawa z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim. Tak ogromnie słuszna, że ją pojąć trudno. Dlatego pewnie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego (!), Ministerstwo Edukacji Narodowej (!) oraz Ministerstwo Sportu i Turystyki nie wspierają organizowanych od dziesięcioleci przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze konkursów krasomówczych ani też innych

poza Mistrzem Mowy Polskiej (wśród laureatów dwie panie, Członkinie Honorowe PTTK). Czy prawie pięć stuleci nie wystarczy, aby odczytać i zrozumieć? Guccio się dziwi.



Rys. J. Jurczyszyn

Co było i będzie w Roku Turystyki Rowerowej w PTTK

Luty

- 18 lutego – inauguracja Roku Turystyki Rowerowej w PTTK podczas 5. Międzynarodowych Targów Turystyki, Rekreacji i Wypoczynku INTOUREX oraz Targów Sprzętu Pływającego i Sportów Wodnych BOAT EXPO w Sosnowcu.

Marzec

- 17 marca – w Bytomiu miało miejsce spotkanie działaczy kolarskich i sportowych PTTK województwa śląskiego powiązane z sesją w 60. rocznicę turystyki kolarskiej oraz obchodów 50-lecia Bytomskiego Turystycznego Klubu Kolarskiego „Cate-na” Oddziału PTTK w Bytomiu.

Kwiecień – Maj

- Imprezy pod patronatem Komisji Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego PTTK:
 - 21 kwietnia – Zlot Oddziałów PTTK Województwa Śląskiego.
 - 28 kwietnia – 3 maja – „Ogólnopolski Zlot Rowerzystów „Poznaj Swój Kraj”, województwo zachodniopomorskie.
 - 1–6 maja – X Ogólnopolski Zlot Aktywu Turystyki Kolarskiej. VII Rowerowa Majówka na Kaszubach, organizowany przez Klub Turystyki Kolarskiej „Na Fali” im. Eugeniusza Jeziorowskiego Oddziału PTTK Marynarki Wojennej w Gdyni, przy współpracy Komisji Turystyki Kolarskiej PTTK Województwa Pomorskiego i Klubu Turystycznego „Szuwarek” z Nowego Dworu Gdańskiego, działający przy Oddziale Regionalnym PTTK w Gdańsku.
 - 12 maja – III Rajd Rowerowy „Na kole Nikisza”, którego współorganizatorem była Sekcja Rowerowa Koła nr 2 „Wszędoczłapy” przy KWK „Wieczorek” Oddziału Górnośląskiego PTTK w Katowicach.

Czerwiec – Lipiec

- Imprezy pod patronatem Komisji Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego PTTK:
 - Święto Roweru – Radlin, Tychy, Gliwice, Bytom, Chojnice, Krotoszyn i inne (od maja do czerwca).
 - 2–9 czerwca – 52. Ogólnopolski Szkoleniowy Zlot Przodowników Turystyki Kolarskiej PTTK w Cesarce koło Strykowa, a organizatorem był Łódzki Klub Turystów Kolarzy PTTK im. Henryka Gintera Oddziału Łódzkiego PTTK im. Jana Czeraszewicza na zlecenie Komisji Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego PTTK.
 - 29 czerwca – 1 lipca – XVI Ogólnopolski Rowerowy Zlot Rocznicowy Szczecińskiego Turystycznego Klubu Kolarskiego PTTK „88”; organizator: Szczeciński Turystyczny Klub Kolarski PTTK „88” Regionalnego Oddziału Szczecińskiego PTTK im. Stefana Kaczmarka w Szczecinie.
 - 21 lipca – VII Ogólnopolska Pielgrzymka Rowerowa na Jasną Górę, której komandorem jest ks. prałat Jerzy Grochowski, przodownik turystyki kolarskiej, członek Oddziału PTTK „Podlasie” w Siedlcach i jego kapelan.

Sierpień

- Imprezy pod patronatem Komisji Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego PTTK:
 - 11–18 sierpnia – 61. Centralny Zlot Turystów Kolarzy PTTK w Antoninie; organizator: Klub Turystyki Kolarskiej „Bicykl-1977” Oddziału PTTK w Ostrowie Wielkopolskim na zlecenie Komisji Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego PTTK.



Rys. J. Jurczyszyn

- „Krajoznawstwo w turystyce rowerowej” – konferencja organizowana przez Komisję Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego PTTK w czasie 61. Centralnego Zlotu Turystów Kolarzy PTTK w Antoninie.
- 31 sierpnia – 2 września – Bursztynowy XXVIII Ogólnopolski Rajd Kolarski po Wielkopolsce Wschodniej; organizatorzy: Sekcja Turystyki Rowerowej „Ciklo” Klubu Turystycznego PTTK Konin Oddziału PTTK w Koninie, Tureckie Towarzystwo Turystyczne w Turku.

Wrzesień

- 8 września – w Szczecinie, Regionalna Konferencja „Turystyka rowerowa na Pomorzu Zachodnim”, organizatorzy: Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego w Szczecinie, Regionalny Oddział Szczeciński PTTK w Szczecinie, Regionalna Komisja Turystyki Kolarskiej PTTK w Szczecinie, Rada Oddziałów PTTK.
- Imprezy pod patronatem Komisji Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego PTTK:
 - 7–9 września – Jastrzębie Zdrój – Terlicko (Czechy), XXV Rajd Kolarski im. Żwirki i Wigury (w 80. rocznicę katastrofy); organizatorzy: Komisja Turystyki Kolarskiej Oddziału PTTK w Jastrzębiu Zdroju, Klub Turystyki Rowerowej PTTK „Wiercięta” Oddziału PTTK w Jastrzębiu Zdroju, Sekcja Turystyki Kolarskiej „Krokus” przy KWK „Jas-Mos” w Jastrzębiu Zdroju.
 - 14–16 września – Przyjezierze k. Strzelna, V Ogólnopolski Zlot Rowerowy; organizatorzy: Komisja Turystyki Kolarskiej Oddziału Miejskiego PTTK im. Mariana Sydowa w Toruniu, Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Przygoda” w Toruniu.
 - 22 września – Tychy, VII Europejski Dzień bez Samochodu; organizatorzy: Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Gronie” w Tychach, MZK w Tychach.

Październik

- 11–13 października – w Poznaniu, międzynarodowa konferencja popularnonaukowa pt. „Turystyka rowerowa w zjednoczonej Europie” pod patronatem Ministerstwa Sportu i Turystyki; organizatorzy: Zarząd Główny PTTK, Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego, Uniwersytet Łódzki oraz Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.
- Imprezy pod patronatem Komisji Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego PTTK:
 - 5–7 października – w Wągrowcu, X Zlot Przodowników Turystyki Kolarskiej PTTK Województwa Wielkopolskiego; organizator: Oddział PTTK w Wągrowcu, Klub Turystyki Rowerowej „Pałuki Tour”.

Listopad

- 16 listopada – w Warszawie, konferencja podsumowująca Rok Turystyki Rowerowej w PTTK

Jubileuszowa Odznaka „60 lat Turystyki Kolarskiej w PTTK”

Regulamin

W związku z przypadającą w 2012 r. sześćdziesiątą rocznicą utworzenia Komisji Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego PTTK na podstawie art. 28 ust. 2 pkt 17 Statutu PTTK, w celu realizacji art. 9 ust. 2 pkt 7 Statutu PTTK, na wniosek Komisji Turystyki Kolarskiej ZG PTTK, Zarząd Główny PTTK ustanawia okolicznościową Jubileuszową Odznakę „60 lat Turystyki Kolarskiej w PTTK”, zwaną dalej odznaką.



1. Odznakę można zdobywać jednokrotnie tylko na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej w okresie od 01.01.2012 r. do 31.12.2012 r.
2. Odznaka jest jednostopniowa.
3. Warunkiem zdobycia odznaki jest uzyskanie 100 punktów za udział w wycieczkach rowerowych, zgodnie z regulaminem KOT, z zastrzeżeniem pkt 5.
4. Przy zdobywaniu odznaki nie obowiązuje punktacja dodatkowa KOT.
5. Odznakę można zdobywać jednocześnie ze zdobywaniem innych odznak KOT.
6. Odznakę przyznają Referaty Weryfikacyjne KOT odnotowując ten fakt w prowadzonych rejestrach.

7. Odznakę należy zweryfikować w terminie do 15 stycznia 2013 r.

8. Wykaz zdobywców odznak (obejmujący: imię i nazwisko, miejscowość zamieszkania, przynależność do klubu turystyki kolarskiej, numer weryfikacyjny) Referaty Weryfikacyjne KOT zobowiązane są do przesłania najpóźniej do dnia 31.01.2013 r. do Centralnego Referatu Weryfikacyjnego – na adres: Marek Koba, 43-600 Jaworzno, skrytka pocztowa 59 oraz email: mkoba@inetia.pl.

9. Odznaka może być przyznana zasłużonym działaczom turystyki kolarskiej uchwałą Komisji Turystyki Kolarskiej ZG PTTK, z pominięciem punktów 4–5 niniejszego regulaminu.
10. Zdobywanie Jubileuszowej Odznaki „60 lat Turystyki Kolarskiej w PTTK” jest zadaniem dodatkowym do konkursu na najlepszy klub, komisję.
11. Ostateczna interpretacja regulaminu Odznaki przysługuje Komisji Turystyki Kolarskiej ZG PTTK.
12. Dystrybutorem Odznaki w imieniu KTKol. ZG PTTK jest Oddział PTTK w Jaworznie.

Wędrownik

Regulamin

1. Odznaka Krajoznawcza Regionu Lubelskiego WĘDROWNIK (zwana dalej Odznaką) ustanowiona została przez Zarząd Oddziału Miejskiego PTTK w Lublinie im. Aleksandra Janowskiego.
2. Odznaka służy promocji walorów turystycznych i krajoznawczych, poznaniu krain geograficznych, środowiska przyrodniczego, wydarzeń historycznych i dziedzictwa kulturowego.
3. Odznaka posiada dwa stopnie: brązowy i srebrny – przyznawane w sposób regulaminowy oraz stopień złoty – nadawany w sposób honorowy.
4. Odznaka może zostać nadana w sposób honorowy w dowód szczególnego uznania za działalność na rzecz turystyki i krajoznawstwa.
5. Odznakę w stopniu złotym nadaje Zarząd Oddziału Miejskiego PTTK w Lublinie.
6. Odznakę można zdobywać po ukończeniu 10 lat.
7. Odznakę należy zdobywać wyłącznie w kolejności stopni.
8. Odznakę w stopniu brązowym należy zdobywać w czasie nie dłuższym niż 1 rok, w stopniu srebrnym – w czasie nie dłuższym niż 2 lata.

9. Warunkiem zdobycia Odznaki jest udokumentowane zwiedzenie odpowiedniej dla danego stopnia liczby obiektów wyszczególnionych w Wykazie Obiektów Krajoznawczych Województwa



Lp.	Rodzaj obiektu krajoznawczego	Stopień brązowy	Stopień srebrny
I.	Zabytki architektury, grodziska archeologiczne	8	16
II.	Muzea	2	4
III.	Miejsca pamięci narodowej	3	6
IV.	Rezerваты przyrody	2	4
V.	Ogrody historyczne	2	4
VI.	Parki krajoznawcze	2	4
VII.	Obiekty różnych wyznań	3	6
VIII.	Obszary NATURA 2000	2	4
IX.	Ośrodki kultury ludowej	3	6
X.	Historyczne ośrodki miejskie	3	6
XI.	Inne obiekty krajoznawcze	3	6
Razem		33	66

- Lubelskiego, a liczba i rodzaj obiektów krajoznawczych wymaganych dla poszczególnych stopni określone są w poniższej tabeli.
10. Zwiedzanie poszczególnych obiektów powinno być potwierdzone w książeczce Odznaki lub własnoręcznie wykonanej kronice.
 11. Potwierdzeniem zwiedzanego obiektu może być:
 - pieczęć,
 - bilet wstępu,
 - poświadczenie organizatora imprezy turystycznej,
 - poświadczenie członka kadry programowej PTTK,
 - fotografia,
 - inny dokument.
 Potwierdzenie powinno zawierać datę zwiedzania obiektu.
 12. Zdobywający Odznakę może przedstawiać do weryfikacji potwierdzenia zwiedzanych obiektów wchodzących w skład Kanonu Krajoznawczego Polski. Obiekty te mogą zastąpić obiekty z Wykazu Obiektów Krajoznawczych Województwa Lubelskiego, przy czym liczba zastąpionych obiektów nie może przekroczyć 25% liczby obiektów danego rodzaju.
 13. Obiekty zweryfikowane do Odznaki w stopniu brązowym nie mogą być ponownie przedstawiane do weryfikacji Odznaki w stopniu srebrnym.
 14. Osoby zamieszkujące na terenie województwa lubelskiego powinny rozpocząć zdobywanie Odznaki od obiektów położonych najbliżej miejsca swojego zamieszkania.
 15. Weryfikację i przyznawanie Odznaki mogą prowadzić Referaty (Zespoły) Weryfikacyjne Odznaki Krajoznawczej powoływane przez Zarządy Oddziałów PTTK województwa lubelskiego.
 16. Okres weryfikacji wynosi do 30 dni od daty złożenia książeczki Odznaki lub kroniki w Oddziale PTTK, przy którym działa Referat (Zespół) Weryfikacyjny.
 17. W szczególnych przypadkach np. utraty dokumentacji dopuszcza się możliwość zweryfikowania Odznaki przez Referat (Zespół) Weryfikacyjny na podstawie rozmowy z zainteresowanym.
 18. W przypadku negatywnej oceny przedstawionej książeczki Odznaki lub kroniki, Referat (Zespół) Weryfikacyjny zobowiązany jest do przedstawienia zainteresowanemu piśmennego uzasadnienia decyzji.
 19. Zainteresowanemu przysługuje prawo odwołania się od decyzji Referatu (Zespołu) do Zarządu Oddziału Miejskiego PTTK w Lublinie.
 20. Przyznana Odznakę zainteresowani mogą nabywać w Biurze Oddziału Miejskiego PTTK im. A. Janowskiego w Lublinie, ul. Rynek 8, 20–111 Lublin.
 21. Ostateczna interpretacja niniejszego regulaminu przysługuje Zarządowi Oddziału Miejskiego PTTK w Lublinie.
 22. Regulamin Odznaki obowiązuje od dn. 01.04.2012 r.

*Zarząd Oddziału Miejskiego PTTK
w Lublinie im. A. Janowskiego*

Wykaz obiektów krajoznawczych województwa lubelskiego

I. Zabytki architektury

1. Borowica – drewniany kościół klasycystyczny pw. Przemienienia Pańskiego.
2. Chełm – barokowa bazylika pw. Narodzenia NMP (d. katedra unicka).
3. Chłaniów – drewniany kościół barokowy pw. Św. Mateusza.
4. Chodel – kościół gotycko-renesansowy pw. Św. Trójcy i Wniebowzięcia NMP.
5. Czemierniki – renesansowy pałac Firlejów.
6. Gołęb – domek loretański.
7. Gościeradów – dwór klasycystyczny Prażmowskich.
8. Horodło – kościół barokowy pw. Św. Jacka i MB Różańcowej.
9. Jarczów – drewniany kościół pw. Św. Stanisława BM (d. cerkiew greckokatolicka).
10. Kazimierz Dolny – kościół gotycko-renesansowy (farny) pw. Św. Jana Chrzciciela i Św. Bartłomieja.
11. Krupe – ruiny zamku Orzechowskich.
12. Lubartów – barokowy pałac Sanguszków.
13. Lublin – cerkiew prawosławna pw. Przemienienia Pańskiego.
14. Lublin – wieża zamkowa z XIII w.
15. Lublin – kościół renesansowy pw. Nawrócenia Św. Pawła.
16. Łęczna – synagoga renesansowa.
17. Ostrówki – drewniany kościół barokowy pw. MB Częstochowskiej.

18. Piotrawin – kościół gotycki pw. Św. Tomasza Ap. i Św. Stanisława BM.
19. Radzyń Podlaski – rokokowy pałac Potockich,
20. Stołpie – wieża mieszkalno-obronna z XII/XIII w.
21. Stróża – kaplica barokowa (na planie trójkąta).
22. Surhów – klasycystyczny pałac Cieszkowskich.
23. Tarnogóra – klasycystyczny pałac Tarnowskich.
24. Turobin – kościół renesansowy pw. Św. Dominika.
25. Włodawa – kościół barokowy pw. Św. Ludwika.
26. Zamość – renesansowa katedra (d. kolegiata) pw. Zmartwychwstania Pańskiego i Św. Tomasza Ap.

Grodziska archeologiczne

1. Chełm.
2. Chodlik.
3. Czermino.
4. Gródek.
5. Sąsiadka.
6. Żmijowiska.

II. Muzea

1. Bełżec – Muzeum – Miejsce Pamięci.
2. Biała Podlaska – Muzeum Południowego Podlasia.
3. Hrubieszów – Muzeum im. ks. St. Staszica.
4. Krasnobród – Muzeum Wsi Krasnobrodzkiej.
5. Kraśnik – Muzeum 24. Pułku Ułanów.
6. Lublin – Muzeum J. Czechowicza.
7. Łuków – Muzeum Regionalne.
8. Nałęczów – Muzeum B. Prusa.

III. Miejsca pamięci narodowej Powstania Styczniowego 1863

1. Batorz.

2. Fajslawice.
3. Sawin – Malinówka.
4. Żyrzyn.

I wojny światowej 1914–1915

5. Kurów.
6. Łopiennik Górny.

Walk Legionów 1915

7. Jastków.
8. Urzędów.

Wojny polsko-bolszewickiej 1920

9. Cyców.
10. Komarów – Wolica Śniatyczna.

Wojny Obronnej 1939

11. Tomaszów Lubelski.
12. Wola Gułowska.

Walk partyzanckich 1942–1944

13. Osuchy.
14. Wojda – Zaboreczno.

Martyrologii 1943–1944

15. Biłgoraj – Rapy.
16. Lublin – Zamek.
17. Ostrów Lubelski.
18. Sochy.

Walk I Armii Wojska Polskiego

19. Dęblin.
20. Dubienka.

Walk Podziemia Niepodległościowego 1944–1947

21. Lublin, ul. Biała – K. Tumidajski „Marcin” i H. Dekutowski „Zapora”.
22. Ryki – Zalesie – M. Bernaciak „Orlik”.
23. Siemień – L. Taraszkiewicz „Jastrząb”.
24. Skrobów – Kozłówka – 27. Wołyńska DP AK.

IV. Rezerваты przyrody

Leśne

1. Bachus.
2. Królowa Droga.

Torfowiskowe

3. Imielty Ług.

Faunistyczne

4. Żółwiowe Błota.

Stepowe

5. Skarpa Dobrska.
6. Stawska Góra.

Krajobrazowe

7. Szum.

Geologiczne

8. Piekietko.

V. Ogrody historyczne

1. Cieleśnica.
2. Jabłoń.
3. Klemensów.
4. Kock.
5. Kozłówka.
6. Puławy.
7. Rejowie.
8. Werbkowice.

VI. Parki krajobrazowe

1. Chełmski.

2. Kazimierski.
3. Lasy Janowskie.
4. Poleski.
5. Podlaski Przełom Bugu.
6. Południoworostoczański.
7. Puszczy Solskiej.
8. Sobiborski.

VII. Obiekty różnych wyznań

Rzymskokatolickie

1. Leśna Podlaska – sanktuarium MB.
2. Parczew – sanktuarium MB.
3. Radecznica – sanktuarium Św. Antoniego.
4. Wąwolnica – sanktuarium MB.

Prawosławne

5. Horostyta – cerkiew pw. Podwyższenia Krzyża Pańskiego.
6. Hrubieszów – cerkiew pw. Zaśnięcia NMP.

Judaistyczne

7. Lublin – Jeszywas Chachmej (Uczelnia Mędrców).
8. Szczepieszyń – kirkut.

Unickie

9. Lublin – cerkiew z Tarnoszyna (w Muzeum Wsi Lubelskiej).
10. Pratulim – Sanktuarium Unitów Podlaskich.

Ewangelickie

11. Lublin – kościół ewangelicko-augsburski pw. Św. Trójcy.

Muzułmańskie

12. Studzianka – mizar.

VIII. Obszary chronione „Natura 2000”

1. Dolina Środkowego Bugu – ptasi.
2. Dolina Tyśmienicy – ptasi.
3. Lasy Parczewskie – ptasi.
4. Lasy Strzeleckie – ptasi.
5. Hubale – siedliskowy.
6. Jeziora Uściwierskie – siedliskowy.
7. Sztolnie w Senderkach – siedliskowy.
8. Święty Roch – siedliskowy.

IX. Ośrodki kultury ludowej

1. Abramów – plecionkarstwo.
2. Bęczyn – garncarstwo.
3. Biłgoraj – sitarstwo.
4. Gołęb – wikliniarstwo.
5. Krzczonów – strój ludowy.
6. Łązek Garncarski – garncarstwo.
7. Łuków – strój ludowy.
8. Pawłów – bednarstwo.
9. Pszczela Wola – pszczelarstwo.
10. Wojciechów – kowalstwo.

X. Historyczne ośrodki miejskie

XIV w.

1. Krasnystaw.
2. Kraśnik.
3. Opole Lub.
4. Szczepieszyń.

XV w.

5. Parczew.
6. Urzędów.
7. Wojsławice.

XVI w.

8. Janowiec.
9. Ostrów Lub.
10. Tarnogród.

XVII w.

11. Modliborzyce,

XVIII w.

12. Frampol,

XI. Inne obiekty krajoznawcze

1. Biłgoraj – ławeczka Singera.
2. Dobratycz Kolonia – fort Twierdzy Brzeskiej.
3. Hola – Skansen Kultury Materialnej Chełmszczyzny i Podlasia.

4. Huta Lubycka – Kragły Goraj – schrony bojowe Rawo-
ruskiego Rejonu Umocnionego.
5. Kostomłoty – cerkiew neounicka pw. Św. Nikity.
6. Lublin – pomnik Unii Polsko-Litewskiej.
7. Masłomęcz – Chata Gocka.
8. Neple – kamienna baba.
9. Okrzeja – kopiec – pomnik H. Sienkiewicza.
10. Siedliska – ścieżka edukacyjna „Szlakiem skamienia-
łego lasu”.
11. Stoczek Łukowski – pomnik bitwy Powstania Listopa-
dowego.
12. Turkowice – monastyr prawosławny.

Największe sprzątanie Tatr w historii

Tysiąc wolontariuszy pozbiera śmieci z tatrzańskich szlaków. W ostatni weekend czerwca startuje akcja „Czyste Tatry”. W ideę największego sprzątania Tatr w historii angażują się turyści z całej Polski.

W sobotę 30 czerwca o godz. 15.00 na wszystkich wierzchołkach polskich Tatr dopuszczonych do ruchu turystycznego staną wolontariusze wyposażeni w specjalne worki oraz plecaki na śmieci. Po przekazaniu pozdrowień między szczytami rozpoczną schodzenie, zbierając wszystkie odpadki z terenu parku narodowego. Celem akcji jest rozbudzenie świadomości ekologicznej wśród Polaków oraz szeroko zakrojona akcja edukacyjna dotycząca Tatr.

– *To najdłuższe dni w roku, po których w Tatry zwykle ruszają tłumy. Nie chodzi nam o posprzątanie po turystach, ale o pokazanie jak piękna jest przyroda nieskażona odpadami. Wierzmy, że taka forma akcji pozwoli jeszcze bardziej zainteresować społeczeństwo problemem zaśmiecania gór. Wszystko po to, by dotrzeć do jak największej ilości osób odwiedzających parki narodowe – mówi organizator projektu Albin Marciniak z krakowskiego Klubu Podróżników „Śródziemie”.*

Pilotażowe sprzątanie szlaków przeprowadzono na Hali Krupowej w Beskidzie Żywieckim i na Luboniu Wielkim w Beskidzie Wyspowym oraz na Trzech Koronach w Pieninach. Kilkadziesiąt osób pracujących na kilku trasach zebrało łącznie ponad 50 worków śmieci.

Projekt od strony technicznej wspiera Tatrzański Park Naro-

dowy, którego funkcjonariusze zorganizują transport nieczystości do zakopiańskiej kompostowni. Nad bezpieczeństwem wolontariuszy czuwać będzie Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe.

Na Równi Krupowej w Zakopanem przygotowany zostanie Base Camp z bezpłatnym polem namiotowym. Wszyscy biorący udział w akcji będą mogli z niego korzystać bezpłatnie od godz. 16.00 w czwartek aż do poniedziałku. Przeprowadzona zostanie także akcja krwiodawstwa.

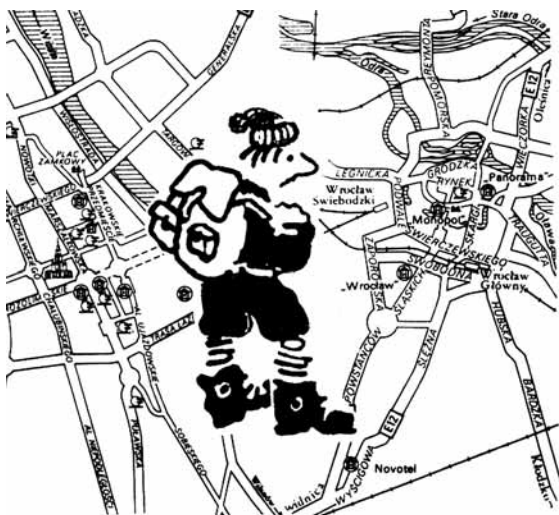
Honorowy patronat nad największym sprzątaniem Tatr w historii objęli burmistrz Zakopanego Janusz Majcher, Wojewoda Małopolski Jerzy Miller, Biuro Promocji Miasta Zakopane, Tatrzański Park Narodowy, Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. Do akcji włączyli się także znani sportowcy i himalaiści, m.in. Rafał Sonik, pierwszy Polak, który stanął na podium Rajdu Dakar, oraz Leszek Cichy, pierwszy zimowy zdobywca Mount Everest. W akcję zaangażowali się także artyści i ludzie sceny: Sebastian karpień Bulecka, Bogusław Linda oraz Lidia Popiel.

Z MIŁOŚCI DO GÓR
Największe sprzątanie Tatr w historii
 30 czerwca 2012

Logos: Czyste Tatry, Tatrzański Park Narodowy, Śródziemie, and various sponsors including Skoda, Jan, and others.

www.czystetatry.pl

- zmiany treści rozumienia funkcji przewodników,
- obniżenia poziomu realizacji zadań przewodnickich oraz standardów gwarantowanego przez nich bezpieczeństwa,
- utrudnienia działalności organizatorów turystyki w rozumieniu ustawy o usługach turystycznych (wobec ubezpieczycieli) oraz destabilizowanie sytuacji polskich biur podróży,



W naszym przekonaniu nieprawdziwa, w odniesieniu do przewodników jest argumentacja o zwiększeniu miejsc pracy i dostępu do

zawodu, który praktycznie się likwiduje. Kłamiwie pomija się fakt, że w świetle obecnie obowiązującej ustawy o usługach turystycznych organizatorzy turystyki mogą także obecnie zatrudniać osoby nie posiadające kwalifikacji przewodnika i pilota. Czynią to jednak na swoją odpowiedzialność i swoje ryzyko. Dotychczasowy swoisty interwencjonalizm Państwa zapewnia określony standard przez wymagane kwalifikacje, a dla biur podróży stanowi wskazanie standardów, o których mowa w dokumentach Unii Europejskiej.

Uzasadnienie projektu ustawy całkowicie pomija międzynarodowe konsekwencje proponowanych rozwiązań. Dostępność absolutna do polskiego rynku pracy przy jednoczesnym ograniczaniu w odniesieniu do państw, w których zawód przewodnika jest zawodem regulowanym przewodników z RP jest bezsensowna.

Ministerstwu Sprawiedliwości z pewnością znany jest Komunikat Petycji Parlamentu Europejskiego z 31 lipca 2006 r. awizujący, w stosunku do przewodników, nową dyrektywę 2005/36/2005 przyjętą w dniu 7 września 2005 r. Komisja Petycji pisze wprost: (...) Zgodnie z nową dyrektywą, która musi zostać wprowadzona do prawa krajowego najpóźniej do dnia 20 października 2007 r. państwa członkowskie nie ograniczają z żadnych powodów związanych z kwalifikacjami zawodowymi swobodnego świadczenia usług w innym państwie członkowskim jeśli, mówiąc krótko, usługodawca prowadzi zgodną z prawem działalność w państwie członkowskim lub prowadzi taki rodzaj działalności zawodowej w państwie członkowskim siedziby od co najmniej dwóch lat. Zatem wykwalifikowany przewodnik wycieczek prowadzący zgodną z prawem działalność w innym państwie członkowskim będzie uprawniony do świadczenia usług we Włoszech, nie podlegając żadnemu systemowi zezwoleń.

Jesteśmy stowarzyszeniem z metryką z 1873 r., tj. od powstania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, w którym właśnie polskie przewodnictwo się zrodziło. Nawiązujemy także do tradycji powstałego w 1906 r. Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, które było nazywane przez zakończeniem I wojny światowej Ministerstwem Polskości.

Nasza tradycja zobowiązuje do szerokiej konsultacji wewnętrznej organizacyjnej. Proponowane rozwiązania budzą duże niepokoje. Spotykamy się z nimi w trakcie przygotowań przewodników do obsługi tysięcy turystów przybywających na EURO 2012.

Informujemy, że działający zgodnie ze statutem w ramach Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Samorząd Przewodnicki przygotował obszernie wyjaśnienia niewłaściwości

poszczególnych punktów projektów ustawy, który to dokument pozwalamy sobie załączyć.

Z nowszych wiadomości: odbyła się konferencja w Ministerstwie Sprawiedliwości z udziałem przedstawicieli Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Podobno Minister Sprawiedliwości dokonał pewnych zmian w swoich propozycjach. Z uwagi na to, że w dalszym ciągu brak zadowalającego PTTK stanowiska Ministra Sprawiedliwości, istnieje konieczność podjęcia prac, które sytuowałyby przewodników turystycznych PTTK tak, jak to było przed wejściem w życie ustawy o usługach turystycznych. Warto jednak przypomnieć, że w artykule 49 tej ustawy jest taki zapis:

1. Osoby, które przed dniem wejścia w życie ustawy:

- 1) posiadały uprawnienia przewodnika turystycznego lub pilota wycieczek krajowych, nadane im przez terenowe organy administracji rządowej,
 - 2) zdały egzamin na przewodnika turystycznego w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym albo u innego organizatora szkolenia w zakresie obowiązującym w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym,
 - 3) posiadały uprawnienia pilota wycieczek zagranicznych, nadane im przez centralny organ administracji rządowej do spraw turystyki lub przez instytucję uprawnioną przez ten organ,
- stają się odpowiednio przewodnikami turystycznymi lub pilotami wycieczek w rozumieniu ustawy, z zastrzeżeniem ust. 2. [...]

Podkreśla on rolę Towarzystwa w kształtowaniu przewodnictwa w Polsce.

Rola przewodników turystycznych w życiu naszego Towarzystwa jest bezsporna. Stąd Zarząd Główny PTTK – na wniosek Komisji Przewodnickiej Zarządu Głównego PTTK – przyjął, że przyszły rok 2013 będzie w PTTK Rokiem Przewodników Turystycznych. Tym samym podkreślony zostanie fakt, że „urządzenie służby przewodników” przyjęło już w roku 1885 Towarzystwo Tatrzańskie, którego jubileusz 140-lecia będziemy obchodzić w przyszłym roku. Przyszły rok jest także rokiem 200-lecia wydania najstarszej znanej nominacji przewodnickiej w Europie. „Królewskim przewodnikiem i kasjerem Szczelińca Wielkiego” (w Górach Stołowych) został w roku 1813 sołtys z Karłowa – Franz Pabel.

AZG

Jaki był miniony sezon narciarski?

W kalendarzu imprez narciarskich Komisji Turystyki Narciarskiej Zarządu Głównego PTTK na sezon 2011/2012 znalazło się 12 imprez. Niestety warunki atmosferyczne pokrzyżowały plany i nie pozwoliły na realizację zaplanowanych imprez narciarskich zgodnie z zamierzeniami.

Planowany pierwotnie Zlot Przewodników Turystyki Narciarskiej na Kalatówkach 11–17 grudnia 2011 r. nie doszedł do skutku z powodu braku śniegu. Dwie imprezy – spotkanie szkoleniowe miłośników turystyki narciarskiej we włoskich Dolomitach (Brixen) 10–17 grudnia 2011 r. oraz Przejście Dolin Ochotnickich w dniach 6–7 stycznia 2012 r. – organizowane

były przez Komisję Turystyki Narciarskiej Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu. W pierwszej uczestniczyło osiem osób szkolących się na alpejskich stokach pod kierunkiem instruktora turystyki narciarskiej Antoniego Piotrowskiego. Druga zaś nie mogła się odbyć w proponowanym terminie z powodu braku śniegu i dopiero 11 lutego pięć osób z oddziałowej Komisji Turystyki Narciarskiej z Nowego Sącza postanowiło przejść doliny ochotnickie. W tej części Karpat niepowtarzalny krajobraz nadają głębokie i wąskie doliny oraz duże różnice wysokości. Toteż przy temperaturze minus 24°C i sumie podejść 2 100 m udało się pokonać na nartach skiturowych 26 km trasy, biegnącej poprzecznie grzbietami schodzącymi w Dolinę Ochotnicy ustawicznymi podejściami i zjazdami, w czasie dziewięciu godzin.

Następna impreza to XLIV Rajd Narciarski po Jurze, organizowany przez Klub Turystyczny „Ostańce” PTTK w Zawierciu w dniach 11–15 stycznia bieżącego roku z bazą w Łazach koło Jerzmanowic. Niestety, pierwsze dni były bezśnieżne i uczestnicy wędrowali pieszo po skałkach w okolicy Jerzmanowic oraz w Dolinę Prądnika i Dolinę Saspowską do Ojcowa, zwiedzając przy tym Jaskinię Nietoperzową i muzeum Ojcowskiego Parku Narodowego, nazywającym się po przebudowie w latach 2008–2010 Centrum Edukacyjno-Muzealnym, w którym zwiedzanie wystawy rozpoczyna się od projekcji filmu w technologii 3D. Trzeciego dnia wędrowka piesza przez Paczółtowice i Raclawice odbywała się już w zadympce śnieżnej, co spowodowało, że dwa ostatnie dni w dolinach: kobyłańskiej, będkowskiej i Kluczwody to już była wędrowka na nartach. Brak śniegu zapewne odstraszył wiele osób i być może dlatego w rajdzie uczestniczyła znacznie mniejsza liczba osób niż w poprzednich latach.

Zapewne też brak śniegu w dniach poprzedzających XLIII Rajd Narciarski „Wędrowki Północy” spowodował, że



Choć początkowo wydawało się, że rajd narciarski po jurze będzie rajdem pieszym (coż aura u nas zawsze płata psikusie), to jak widać na zdjęciu jeżdżono także radośnie na nartach

z ujętych w regulaminie rajdu czterech tras wędrowano tylko jedną – litewską. Rajd odbywał się w dniach 21–28 stycznia bieżącego roku, a tradycyjnie już zorganizował go Oddział PTTK w Suwałkach. Bazą były Wiejsieje tuż za granicą z Polską. Uczestnicy w zależności od kondycji i upodobań podzielili się na pięć grup, które prowadzili Tadek, Beata, Jarek, Witek i Andrzej. Andrzej realizował również swą niedoszłą trasę „Pogranicze”, tyle że z przeciwnej strony granicy, wędrując na przemian po litewskiej i polskiej stronie. Warunki śniegowe tylko w pierwszym dniu były słabe, ponieważ niezbyt gruba warstwa śniegu lepiła się do nart. Każdy następny dzień stwarzał coraz lepsze warunki śniegowe, a ujeżdżony przez samochody świeży śnieg na drogach sprawiał, że trasy były podobne do tych przygotowywanych dla narciarstwa biegowego. Jedyny mankament to niezamarznięte jeziora, co ograniczało swobodę poruszania się w tym bogatym w jeziora terenie. Dodatkowo

chętni udali się na wycieczkę autokarową do Druskiennik. W sumie to bardzo udana impreza i uczestnicy byli zadowoleni.

W prawie tym samym czasie, bo w dniach 22–25 stycznia tego roku odbywał się rajd „Szukamy śniegu na Wzniesieniach Górówskich”, organizowany przez Oddział PTTK „Ziemi Elbląskiej” i Andrzeja Wiśniewskiego. Teren ten jest ciekawy, pofalowany morenowymi wzniesieniami, a ponieważ warunki śniegowe dopisały (jest to jedyny rajd narciarski o zmiennym terminie, zależnym właśnie od warunków), to nic dziwnego, że uczestnicy chwalili ten rajd.

Kolejnego tygodnia, w dniach 2–5 lutego polscy turyści, miłośnicy narciarstwa uczestniczyli w VII Międzynarodowym Zimowym Zlocie Turystów w Levočy



Uczestnicy rajdu narciarskiego „Wędrowki Północy”, wędrujący tzw. trasą litewską rajdu, z dnia na dzień mieli coraz lepsze warunki śniegowe



Miłośnicy narciarstwa na VII Międzynarodowym Zimowym Zlocie Turystów w Levočy trafili na największe mrozy tej zimy i dobre warunki narciarskie mieli tylko na grzbietowych partiach Levočkich Vrhów

na Słowacji. Na 1 477 uczestników, głównie ze Słowacji, było 72 z Polski. Dobre warunki narciarskie były tylko na grzbietowych partiach Levočkich Vrhów, dolne partie niezbyt nadawały się do jazdy na nartach. Był to okres największych mrozów, kiedy to temperatura dochodziła do minus 30°C. Część naszej grupy, zakwaterowanej w Levočkiej Dolinie, nie miała z tego powodu wody do mycia, a ta do picia przywożona była w kanistrach. Dzień 3 lutego był słoneczny ze wspaniałą widocznością. Można było podziwiać rozległe widoki, a pobliskie szczyty Tatr były świetnie widoczne. Następnego dnia były już gorsze warunki atmosferyczne, wiatr i mgła, a mimo to na jednej z tras z Olsavicy do Levočy wędrowało 420 narciarzy. Tradycyjnie w sobotni wieczór odbył się bal. Polską ekipę prowadził przewodniczący Komisji Turystyki Narciarskiej Zarządu Głównego PTTK Edmund Brzozowski.

W dniach 15–19 lutego Klub Narciarski „Psie Pole” z Wrocławia, działający przy Oddziale Wrocławskim PTTK, zorganizował XXX Rajd Sudecki „Korona Sudetów Środkowych” z bazą w Łężycach, a jego trasy prowadziły nie tylko po Górach Stołowych, ale także po świetnie przygotowanych trasach biegowych czeskiej części Gór Orlickich, gdyż organizatorzy zapewniali dowóz uczestników na poszczególne trasy. Podczas tegorocznego rajdu śnieżnica utrudniła dojazd na miejsce startu i zakwaterowanie 53 uczestników. Zbyt duża ilość puszystego śniegu spowodowała też, że nie udało się wejść na Jagodną, jak się okazało pozornie łagodny najwyższy szczyt Gór Bystrzyckich. Zdobyć również szczytu Velká Deštná w pobliżu polsko-czeskiej granicy, a zwłaszcza Orlicy i Dusznik Zdroju nie należało do łatwych, kiedy brnęło się po białym śnieżnym pu-

chu. Narciarzom udało się też przejść trasy malowniczej Hejszowiny. Jednakże na koniec rajdu śnieg zniknął w kroplach deszczu.

W kolejnym tygodniu 22–26 lutego odbywał się największy liczebnie w tym sezonie XXX Ogólnopolski Bieszczadzki Rajd Narciarski. Brało w nim udział 91 osób, a baza znajdowała się w Ustrzykach Górnych. Były dwie trasy skiturowe i jedna śladowa. Trasy skiturowe prowadziły tradycyjnie po połoninach, ale także grzbietem granicznym Bieszczadów Zachodnich przez Płaszę (1 163 m n.p.m.), Okrąglik (1 101 m n.p.m.) i Fereczatą (1 102 m n.p.m.). Ciekawie zaprojektowane były trasy śladowe – w piątek, 24 lutego, z Roztok Górnych przez Solinkę (położoną malowniczo pomiędzy Matragoną, Hyrlatą i grzbietem granicznym), Balnicę („niedźwiedziowy” poczęstunek) do Maniowa, a następnego dnia z Kalnicy, położonej w dolinie Wetlinki, przez przełęcz Szczycisko i stokówką w Dolinie Sanu do Zatwarnicy. Jak

zwykle na tym rajdzie w sobotni wieczór było huczne zakończenie z bogatym poczęstunkiem i obdarowaniem każdego uczestnika. Rajd organizowany jest przez Bieszczadzki Park Narodowy wspólnie z Bieszczadzką Grupą GOPR, ale jest kontynuacją dawniejszych petetekowskich rajdów narciarskich i w tym roku dołączył do jego organizacji Oddział PTTK w Sanoku.

W pierwsze cztery dni marca odbyło się Spotkanie Narciarzy Śladowych na Przegibku w Beskidzie Żywieckim, organizowane przez „Na Szlaku” i Klub Turystyczny „Ostańce”, w którym uczestniczyło tylko 16 osób. W piątek śnieg był rozmiękły, w niższych partiach jeździło się kiepsko, bo nie było wiadomo, w którym momencie śnieg zapadnie się pod nartami. W nocy przyszedł solidniejszy mróz, a sobota i niedziela były słoneczne. Niestety, na powierzchni śniegu utworzyła się skorupa lodowa i jazda stała się niebezpieczna, a na nartach bez metalowych krawędzi nie do utrzymania. Poprawa warunków atmosferycznych sprawiła, że pojawiło się dodatkowe niebez-



Na XXX Ogólnopolskim Bieszczadzkim Rajdzie Narciarskim nie tylko że ciekawie były zaprojektowane trasy skiturowe i śladowe, ale i warunki śniegowe były bardzo dobre



Wyjście z czeskiego schroniska „Výrovka” (1357 m n.p.m.). Na rajdzie w Karkonoszach uczestników spotykała na przemian zadymka śnieżna z mgłą i słoneczna pogoda

pieczeństwo – szalejące po stokach i leśnych drogach quady z goprowcami na czele.

Tego dnia, kiedy kończyło się spotkanie w Beskidzie Żywieckim, w Karkonoszach rozpoczynał się LVII Ogólnopolski Rajd Narciarski, który trwał do 10 marca. Zorganizował go Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze przy współudziale Urzędu Miasta w Jeleniej Górze, Starostwa Powia-

towego w Jeleniej Górze, Urzędu Marszałkowskiego we Wrocławiu i Komisji Turystyki Narciarskiej Zarządu Głównego PTTK. Startowano ze Schroniska PTTK „Odrodzenie” lub schroniska „Dom Śląski”, a zakończenie rajdu i podsumowanie miało miejsce w schronisku „Dom Śląski” pod Śnieżką. W tych dniach dolne partie Karkonoszy były bezśnieżne, natomiast na grzbietach pokrywa lodowa utrudniała poruszanie się na nartach. Na przemian występowała charakterystyczna dla Karkonoszy zadymka śnieżna z mgłą i słoneczna pogoda. W rajdzie uczestniczyło 39. turystów narciarzy na trasie skiturowej i śladowej, przy znacznej przewadze śladowców. Niestety Śnieżka zdobywana była wyłącznie na piechotę, bo na jej stokach śnieg był wyłącznie w postaci zlodzonych płatów.

Ostatnim akordem sezonu było VII Spotkanie Tatrzańskie im. Stanisława Szymulańskiego 24–30 marca w Schronisku Górskim PTTK na Polanie Chochołowskiej. Tym razem nie było prowadzącego, poszczególne osoby łączyły się w grupki, wychodząc na trasy, którymi były głównie Dolina Jarząbca i Dolina Wyżnia Chochołowska oraz tradycyjnie Rakon. Wielu z 25. uczestników przyjechało na krócej i w różnym czasie. Tym razem warunki śniegowe były dobre.

Andrzej Stróżecki

Siedem dolin ochotnickich

Komisja Turystyki Narciarskiej Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu zorganizowała 11 lutego bieżącego roku wycieczkę o znacznym stopniu trudności. Rano przy temperaturze -23°C i pokrywie śniegu około jednego metra pięć osób (Jadwiga Krokowska, Antoni Piotrowski, Marek Król, Edward Borek i Piotr Piwowar) rozpoczęło wędrowkę na nartach z Doliny Furcówki w kierunku Kiczory (1282 m n.p.m.). Z Polany Zielenica zjazd do Żubrowisk – w górnej części Doliny Łopusznej, między Turbaczem, Długą Polaną i Kiczorą. Drugie podejście z Żubrowisk przez Turniska na Kiczorę było najdłuższym spośród wszystkich siedmiu podejść w tym dniu.

Roztaczające się widoki na Tatry, Pieniny, Małą Fatrę, Babią Górę, Magurę Spiską, Magurę Orawską, Góry Lewockie, Beskid Sądecki, Beskid Wyspowy i Beskid Niski w przejrzystym i mroźnym powietrzu były tłem do narciarskiej wędrowki aż do późnego wieczoru.

Z Kiczory, po długim zjeździe zalesionym grzbietem rozdzielającym Dolinę Furcówki od Doliny Forędówki, podejście



Piotr Piwowar na Hali Młyńskiej pod Kiczorą

Zgłoszone imprezy KTN Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu w sezonie 2012/2013

II Spotkanie szkoleniowe miłośników turystyki narciarskiej – Dolomity (Włochy)

Termin: 15–22.12.2012 r.

Organizator: Komisja Turystyki Narciarskiej Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu.

Zgłoszenia przyjmuje Edward Borek, 33–300 Nowy Sącz, ul. Podmłynie 19; tel. 66 449 24 11, e-mail: spnawojowa@interia.pl
Uwaga! Liczba miejsc ograniczona.

III Przejście Dolin Ochotnickich – Ochotnica – Turbacz

Termin: 5–6.01.2013 r.

Organizator: Komisja Turystyki Narciarskiej Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu.

Zgłoszenia przyjmuje Edward Borek, 33–300 Nowy Sącz, ul. Podmłynie 19; tel. 66 449 24 11, e-mail: spnawojowa@interia.pl
Uwaga! Impreza tylko na nartach skiturowych, z elementami marszu na orientację. Termin może ulec przesunięciu z powodu złych warunków atmosferycznych!!!

na Suchy Wierch i Wierch Znaki, a za nimi z Szerokiej Polany zjazd do Doliny Forędówki. Przekraczanie potoku. Wyjście na Borsuczyny i zjazd do Doliny Jaszczę przy zabytkowej kapliczce i tablicach dydaktycznych dla turystów. Tutaj połowa trasy w długości i sumie podejść.

Wyjście na kolejny grzbiet górski rozdzielający doliny potoków i przysiółków Ochotnicy, przez Polany Kosarzyska zjazd do Doliny Jamne. Znowu przechodzenie po zamrzniętym potoku i wyjście na Hale Gorcowskie pod szczytem Gorca, a potem zjazd polanami i lasem do miejsca zwanego Górni-ki, w górnej części Doliny Gorcowe. Ostatnie podejście przez

Łąki Mrażnickie na Ramię Gorca i zjazd do Doliny Młynne na parking koło szkoły i kościoła.

Sprawdzamy temperaturę na koniec wycieczki: dobra, prawdziwie zimowa -24°C . Czas przejścia: 9 godzin; długość trasy: 26 km; suma przewyższeń w podejściach: 2 100 m; sprzęt: narty turystyczne (skiturowe). Podejście na fokach, zjazdu na nartach po zdjęciu fok. Tylko jeden uczestnik od startu aż do mety przeszedł i przejechał trasę bez zdejmowania fok (testował się).

Jak to jest „za siedmioma górami, za siedmioma lasami, za siedmioma rzekami, za siedmioma dolinami...” widział Piotr Piwowar.

Wiosna na rowerowo



Turyści z różnych stron Polski – Ostrowa Wielkopolskiego, Jarocina, Pleszewa, Oleśnicy, Bydgoszczy i Poznania – zjechali się do Roszkowa nad Lubieszka, by wziąć udział w XX Turystycznym Rajdzie Kolarskim „Wiosna z Bicyklem” i poznać ziemię jarocińską. Na trzy dni bazą wypadową stało się Schronisko Turystyczne Stowarzyszenia „Rodzina – Szkoła – Gmina” w Roszkowie, położonym wśród lasów i pól, około pięć kilometrów na zachód od Jarocina i około 60 km na południowy wschód od Poznania. Trasy tegorocznego rajdu prowadziły głównie szlakami mało ruchliwymi tej ziemi.

Pierwszego dnia rajdu, 3 maja, uczestnicy pokonywali dowolnie wybrane trasy. Grupa z Ostrowa Wielkopolskiego wybrała prowadzącą między innymi przez Lewków, Gutów, Sobótkę, Gołuchów, Pleszew, Kotlin, Magnuszewice, Zakrzew. Wieczorem zaś, kiedy uczestnicy już zostali zakwaterowani, komandor rajdu Darek Nowacki przedstawił program rajdu, a także rozdał wszystkim foldery, plakietki, naklejki, itp.

Drugiego dnia wszyscy pojechali najpierw do Jarocina, gdzie zwiedzali Muzeum Regionalne, mające swoją siedzibę w odrestaurowanym ratuszu, a w nim stałą wystawę „Z przeszłości ziemi jarocińskiej”, na której można zobaczyć także eksponaty pochodzące z tych terenów z epoki kamienia. W mieście tym, należącym od wieku VI do Piastów, a dzisiaj znanym od wielu lat młodym ludziom z jarocińskiego festiwalu rockowego, czekali już na nas przyjaciele z Oddziału PTTK w Jarocinie z prezesem Marianem Brodą na czele, który oprowadził nas po swoim grodzie, szczycącym się prawami miejskimi od



Przed kościołem św. Marcina w Jarocinie



Przed pałacem w Dobrzycy, będącym siedzibą Muzeum Ziemiaństwa, w którym zobaczyć można bogate polichromie z około 1800 r., odkryte i rewaloryzowane w latach 1997–2004 malarstwo ścienne

połowy XIII w. W roku 1257 bowiem książę wielkopolski, Bolesław Pobożny, wystawił dokument, w którym nadał miasto i liczne przywileje Jankowi z rodu Zarembów. Po Jarocinie kolejną miejscowością z zabytkami był Radlin z malowniczo położonymi ruinami pałacu Opalińskich, wzniesionym pod koniec XVI w., oraz kościołem pw. św. Walentego, wybudowanym w latach osiemdziesiątych XVII w. Następnie grupa jechała przez Wilkowyję, gdzie wiosną 1945 r. zatrzymał się Jarosław Iwaszkiewicz wracający do Warszawy z obozu koncentracyjnego w Niemczech, w którym przebywał wraz ze swoim szoferem z Wilkowyi. Będąc pod urokiem wysłuchanych tutaj opowieści, jak i miejsca pobytu, w następnym roku napisał krótkie opowiadanie „Młyn nad Lutynią”. Później pojechano do Tarc, by obejrzeć pięknie położony wśród lasów odrestaurowany pałac Gorzeńskich, powstały w 1871 r. Dzisiaj mieści się w nim luksusowy hotel i restauracja. Z miejscowości Tar-

ce turyści kolarze udali się w kierunku Jarocina, gdzie wędrując czerwonym szlakiem mogli nacieszyć oczy piękną przyrodą doliny meandrującej tu Lutyni i niesamowitym krajobrazem. Wieczorem przy ognisku bawiono się, śpiewano i rozgrywano konkursy, w których można było wykazać się ogólną wiedzą i wygrać drobny upominek. W konkursie krajoznawczym zwyciężył Romuald Wienczek z Bydgoszczy, a kolejne miejsca zajęli: Marta Jarmuszcak i Henryka Talaga z Klubu Turystyki Kolarskiej „Bicykl–1977”.

Trzeciego dnia zaś rajdowicze udali się do Planetarium w Potarzycy, by obejrzeć seans astronomiczny. Powstało ono w roku 1993 i wyposażone jest w aparaturę projekcyjną wykonaną na zajęciach Szkolnego Koła Miłośników Astronomii. Wpisane zostało do rejestru polskich placówek astronomicznych przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii oraz do rejestru światowych placówek astronomicznych przez Międzynarodową Unię Astronomiczną. Planetarium to jest jedyną tego typu placówką dydaktyczną w Polsce działającą w gimnazjum i zajmuje się upowszechnianiem wiedzy o Wszechświecie. Następnie rowerzyści popędzali do Ruska, gdzie oglądali dziewiętnastowieczny pałac hr. Czarneckich i jednonawowy kościół szachulcowy pw. Świętego Wojciecha z 1833 r. Dalej pojechali do Borku Wielkopolskiego,



Odpoczynek przy źródle w parku krajobrazowym w Tarcach, wsi położonej w gminie i powiecie jarocińskim



Sponsor Jan z Piotrkim prezentującym podarowaną koszulkę

w którym znajduje się parafia pw. Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny, sanktuarium maryjne na Zdzieżu z XVII w. z obrazem Matki Bożej Boreckiej pochodzącym z lat 1550–1575, uchodzącym za cudowny, kościół farny pw. św. Stanisława biskupa z XV w. oraz ratusz z 1853 r. Po przerwie obiadowej udano się w dalszą trasę, która prowadziła do miejscowości Góra z kościołem pw. Wniebowzięcia NMP z początku XIX w., dziewiętnastowiecznym pałacem i parkiem krajo-

brazowym, założonym w drugiej połowie XVIII w. Około godziny 17.00 wszyscy zadowoleni wrócili do Roszkowa. Wieczorem ponownie rozpalono ognisko, podczas którego komandor rajdu podziękował za uczestnictwo gościom i rajdowiczom.

Rajd odbył się między innymi dzięki pomocy Starostwa Powiatowego w Ostrowie Wielkopolskim, za co serdecznie dziękują organizatorzy.

Darek Nowacki
KTKol. „Bicykl–1977”



Na trasie XX Turystycznego Rajdu Kolarskiego „Wiosna z Bicyklem”

Nowy skład Komisji Turystyki w resorcie spraw wewnętrznych



Podczas XXVI Zlotu Aktywu Turystycznego Resortu Spraw Wewnętrznych, który odbył się w Pszczynie w dniach 18–21 kwietnia bieżącego roku, miało miejsce zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Wyłoniono na nim nowy skład Komisji Turystyki w resorcie spraw wewnętrznych na lata 2012–2016. Przewodniczącym został Kazimierz Rabczuk (Komenda Wojewódzka Policji w Krakowie), wiceprzewodniczącym – Grzegorz Serbakowski (Ostrów Wielkopolski), sekretarzem – Adam Czystowski (Morski Oddział Straży Granicznej w Gdańsku), a członkami – Wiesław Kubera (Pszczyna), Maciej Matoń (Gdańsk), Zbigniew Sońnicki (Sieradz), Piotr Spłocharski (KRP Warszawa IV), Aleksander Załęski (Warszawa) i Wojciech Zawadzki (Centrum Szkolenia Straży Granicznej w Kętrzynie).

W zlocie uczestniczyło 70. przedstawicieli kół i klubów PTTK działających w jednostkach organizacyjnych Policji i Straży Granicznej w całym kraju. Organizatorami zlotu byli: Klub Turystyczny „Plessino” przy Kole nr 18 SEiRP w Pszczynie, Koło Terenowe przy Oddziale PTTK Ziemi Pszczyńskiej



Przewodniczący ustępującej Komisji Turystyki czyta sprawozdanie z jej działalności w latach 2008–2012 (fot. A. Załęski)

oraz Komisja Turystyki w resorcie spraw wewnętrznych, a honorowy patronat nad imprezą objęli: Starosta Powiatu Pszczyńskiego Paweł Sadza, Burmistrz Pszczyny Dariusz Skroboł oraz Prezes Oddziału PTTK Ziemi Pszczyńskiej Jacek Czoher i jednocześnie członek Zarządu Głównego PTTK.



Nowo wybrani członkowie Komisji Turystyki w resorcie spraw wewnętrznych na lata 2012–2016, od lewej: Aleksander Załęski, Wojciech Zawadzki, Zbigniew Sońnicki, Kazimierz Rabczuk, Maciej Matoń, Grzegorz Serbakowski, Adam Czystowski, Wiesław Kubera i Piotr Spłocharski

Protokół etapu centralnego XIX edycji Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę”



XIX Ogólnopolski Młodzieżowy Konkurs Krajoznawczy „Poznajemy Ojcowiznę” realizowany był w ramach „Roku Szkoły z Pasją”, ogłoszonego przez Ministra Edukacji Narodowej.

Edycja ta przeprowadzona została według znowelizowanego regulaminu konkursu. Wprowadzone zmiany są efektem sugestii zgłaszanych przez uczestników i organizatorów poszczególnych eliminacji, jak również doświadczeń zebranych przy organizacji finałów centralnych konkursu w ostatnich latach.

W eliminacjach wojewódzkich tegorocznej edycji konkursu krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę” wzięło udział 551 prac przygotowanych przez 865 uczniów pod opieką 402 osób. Z informacji zawartych w protokołach wynika, że reprezentowali oni 308 szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych.

Obrady sądu konkursowego odbywały się w dniach 17–21 kwietnia 2012 r. w Centralnej Bibliotece Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Warszawie.

Do tegorocznego etapu centralnego jedno województwo zgłosiło ponadregulaminową liczbę prac. W tym wypadku sąd konkursowy postanowił oceniać prace zapisane w protokole etapu wojewódzkiego na pierwszym miejscu, zgodnie z punktem IV ust. 8 nowo obowiązującego regulaminu konkursu. Sąd konkursowy postanowił również w drodze wyjątku tylko w tej edycji oceniać dodatkową pracę z województwa lubuskiego w kategorii zbiorowej szkół gimnazjalnych. Sąd konkursowy eliminacji wojewódzkich nagrodił tę pracę jako najlepszą w kategorii prac indywidualnych szkół gimnazjalnych, mimo iż jak wynikało z dokumentacji była to praca zbiorowa.

Z 11 województw nadesłano po jednej dodatkowej pracy, zgodnie z punktem IV ust. 7 lit. d regulaminu konkursu.

Ogółem oceniono 108 prac, w tym 35 prac ze szkół podstawowych, z czego dziewięć to prace multimedialne, 44 – ze szkół gimnazjalnych, z czego 15 to prace multimedialne, 30 – ze szkół ponadgimnazjalnych, z czego dziewięć to prace multimedialne.

Sąd konkursowy XIX Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę” etapu centralnego obradował w składzie:

- przewodniczący – Andrzej Gordon, wiceprezes Zarządu Głównego PTTK,
- sekretarz – Paweł Zań, główny specjalista ds. inicjatyw programowych Zarządu Głównego PTTK, Oddział PTTK w Biłgoraju,
- członkowie:
 - Barbara Bogdanowicz, nauczycielka, Oddział PTTK w Biłgoraju,
 - Franciszek Dendewicz, nauczyciel, członek Rady Programowej ds. Młodzieży Szkolnej Zarządu Głównego PTTK, Oddział PTTK „Sudetów Wschodnich” w Prudniku,
 - Marian Dzimira, nauczyciel, członek Rady Programowej ds. Młodzieży Szkolnej Zarządu Głównego PTTK, prezes Międzyszkolnego Oddziału PTTK w Przeworsku,
 - Marian Kurzyna, nauczyciel, członek Rady Programowej ds. Młodzieży Szkolnej Zarządu Głównego PTTK, prezes Oddziału PTTK w Biłgoraju,
 - Elżbieta Matusiak-Gordon, redaktor i sekretarz redakcji kwartalnika „Gościniec PTTK”,
 - Robert Mazurek, nauczyciel, przewodniczący Rady Programowej ds. Młodzieży Szkolnej Zarządu Głównego PTTK, Oddział PTTK w Radzynie Podlaskim,
 - Piotr Niewiadomski, członek Zarządu Głównego PTTK, Oddział PTTK w Zduńskiej Woli,

- Janusz Sapa, redaktor naczelny „Poznaj swój kraj”,
- Weronika Smolarkiewicz-Lendzion, b. laureatka Grand Prix konkursu krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę”, absolwentka dziennikarstwa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i London School of Public Relations,
- Ewa Strojna, przedstawicielka Oddziału PTTK „Ziemia Tarnowska” w Tarnowie, organizatora w przyszłym roku Centralnego Zlotu Laureatów kolejnej edycji konkursu krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę”,
- Zygmunt Kinel, przedstawiciel Oddziału PTTK „Sudetów Wschodnich” w Prudniku, organizatora Centralnego Zlotu Laureatów.

Po zapoznaniu się z nadesłanymi pracami sąd konkursowy postanowił, że nagrody w etapie centralnym XIX Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę”, otrzymują:

Szkoły podstawowe

Grand Prix szkół podstawowych otrzymują:

- Aleksandra Bielak, Dominik Bielak, Krystian Świerczyński ze Szkoły Podstawowej nr 1 im. Sługi Bożego Księdza Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Biłgoraju (woj. lubelskie), za pracę „Między młotem a kowadłem”, przygotowaną pod opieką Pani Joanny Adamowicz i Pani Anny Tworek.

w kategorii prac indywidualnych szkół podstawowych, równorzędne dwie I nagrody otrzymują:

- Maria Nalewaja z Publicznej Szkoły Podstawowej w Łubnianach (woj. opolskie), za pracę „Moje stolarskie korzenie” przygotowaną pod opieką Pani Jolanty Begińskiej.
- Aleksandra Mazurek z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 5 im. Stefana Żeromskiego w Ostrowcu Świętokrzyskim (woj. świętokrzyskie), za pracę „Na pożółkłej starej fotografii... Historia mojej rodziny” przygotowaną pod opieką Pani Barbary Kiljańskiej.

W kategorii prac indywidualnych szkół podstawowych, II nagrodę otrzymuje:

- Michał Kosmecki ze Szkoły Podstawowej nr 19 w Legnicy (woj. dolnośląskie), za pracę „Ludwik, Ludwiś, Ludwiczek – filar legnickiego Teatru i podpora krasomówców” przygotowaną pod opieką Pani Beaty Witek.

W kategorii prac indywidualnych szkół podstawowych, III nagrodę otrzymuje:

- Marta Dąbrowska z Publicznej Szkoły Podstawowej im. Juliana Suskiego w Jasieńcu (woj. mazowieckie), za pracę „Szukam moich korzeni” przygotowaną pod opieką Pani Wiesławy Rusin.

W kategorii prac zbiorowych szkół podstawowych, I nagrodę otrzymują:

- Justyna Górecka, Aleksandra Rojek, Michał Bułat ze Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Bęczarce (woj. małopolskie), za pracę „Tu jest moje miejsce, tu jest mój dom...” przygotowaną pod opieką Pani Pauliny Foszczyńskiej.

W kategorii prac zbiorowych szkół podstawowych, równorzędne dwie II nagrody otrzymują:

- Adrianna Adamska, Marta Piskozub, Julia Porczyńska ze Szkoły Podstawowej nr 51 im. Jana Pawła II we Wrocławiu (woj. dolnośląskie), za pracę „Z Janem Nepomucenem po Księstwie Leśnickim” przygotowaną pod opieką Pani Iwony Roman-Maciejewskiej i Pana Piotra Staniów.
- Katarzyna Bielak, Wiktoria Garbacz, Natalia Kozera, Ignacy Tarski ze Szkoły Podstawowej nr 1 im. Sługi Bożego Księdza Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Biłgoraju (woj. lubelskie), za pracę „Tatarzy – najeźdźcy i sąsiedzi” przygotowaną pod opieką Pani Marioli Ulidowskiej.

W kategorii prac multimedialnych szkół podstawowych, I nagrodę otrzymuje:

- Martyna Juszcak z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 1 w Głucholazach (woj. opolskie), za pracę „Moja ojcowizna Głucholazy” przygotowaną pod opieką Pani Krystyny Winder.

W kategorii prac multimedialnych szkół podstawowych, II nagrodę otrzymują:

- Bartłomiej Szatowski, Maciej Szatowski, Rafał Szatowski ze Szkoły Podstawowej nr 1 im. Sługi Bożego Księdza Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Biłgoraju (woj. lubelskie), za pracę „Rekonstrukcja obrony szpitala polowego – Osuchy” przygotowaną pod opieką Pań Joanny Adamowicz i Anny Tworek.

W kategorii prac multimedialnych szkół podstawowych, III nagrodę otrzymuje:

- Rafał Młodecki z Publicznej Szkoły Podstawowej w Starsiedlu (woj. lubuskie), za pracę „Wyspa teatralna w Gubinie i ... ja” przygotowaną pod opieką Pani Doroty Zdziebło.

Szkoły gimnazjalne

Grand Prix szkół gimnazjalnych otrzymuje:

- Krystian Alechno z Gimnazjum nr 1 w Żarach (woj. lubuskie), za pracę „Beret z antenką” przygotowaną pod opieką Pani Marleny Olechno.

W kategorii prac indywidualnych szkół gimnazjalnych, równorzędne dwie I nagrody otrzymują:

- Wiktoria Biel z Gimnazjum im. Bł. Krystyna Gondka w Zakliczynie (woj. małopolskie), za pracę „Opowiem Ci o wolnej Polsce czyli wspomnienia o cichym bohaterze, moim pradziadku Franciszku Grabku” przygotowaną pod opieką Pani Agnieszki Aksamit-Biel.
- Kamil Ziobro z Gimnazjum nr 1 w Ropczycach (woj. podkarpackie), za pracę „Dzieje mojej małej ojczyzny, rodzinie



Na zlocie laureatów konkursu w Prudnickim Ośrodku Kultury (fot. P. Zań)

tradycje i zwyczaje” przygotowaną pod opieką Pani Alicji Ziobro.

W kategorii prac indywidualnych szkół gimnazjalnych, II nagrodę otrzymuje:

- Oliwia Ścisłowska z Prywatnego Gimnazjum Sióstr Niepokalanek im. Matki Bożej Jazłowieckiej w Szymanowie (woj. mazowieckie), za pracę „Ścieżka dydaktyczno-krajoznawcza” przygotowaną pod opieką Pani Moniki Przyżyckiej (s. Eligia).

W kategorii prac indywidualnych szkół gimnazjalnych, równorzędne dwie III nagrody otrzymują:

- Ewa Osowska z Gimnazjum nr 2 w Jaworze (woj. dolnośląskie), za pracę „Niosąc oświaty kaganek, czyli dzieje mojej rodziny i jej nauczycielskie tradycje” przygotowaną pod opieką Pani Anny Bortkiewicz.
- Iwona Zaborowska z Gimnazjum nr 4 im. Obrońców Płocka w Płocku (woj. mazowieckie), za pracę „Wieża ciśnień w Płocku” przygotowaną pod opieką Pani Bożeny Żeromskiej-Bogacz.

W kategorii prac zbiorowych szkół gimnazjalnych, I nagrodę otrzymują:

- Karolina Gawłowska, Agata Grysiwicz, Justyna Paszko, Klaudia Weresińska z Gimnazjum nr 1 im. Unitów Drelowskich w Drelowie (woj. lubelskie), za pracę „Historia pisana wspomnieniami” przygotowaną pod opieką Pani Jolanty Szmuniewskiej.

W kategorii prac zbiorowych szkół gimnazjalnych, równorzędne trzy II nagrody otrzymują:

- Kinga Smater, Urszula Książek z Gimnazjum nr 6 w Zielonej Górze (woj. lubuskie), za pracę „Historia pewnego „holendra” czyli młyny i wiatraki w historii naszego miasta” przygotowaną pod opieką Pana Ryszarda Lisowskiego.
- Adrianna Kaczor, Agnieszka Jurek z Gimnazjum im. Bł. Krystyna Gondka w Zakliczynie (woj. małopolskie), za pracę „Winorośl – skarb Ziemi Tarnowskiej” przygotowaną pod opieką Pani Małgorzata Chryk.
- Natalia Lis, Martyna Płoskoń z Zespołu Szkół im. Jana Pawła II w Chałupkach (woj. podkarpackie), za pracę „Przeworska Jerozolima – dlaczego warto ją zwiedzić?” przygotowaną pod opieką Pani Magdaleny Słysz.

W kategorii prac zbiorowych szkół gimnazjalnych, III nagrodę otrzymują:

- Kamila Kołsut, Klaudia Kołsut, Łucja Przanowska z Prywatnego Gimnazjum im. Św. Królowej Jadwigi w Mariówce (woj. mazowieckie), za pracę „Nie wstydź się powiedzieć – ja stąd” przygotowaną pod opieką Pani Marzeny Papis.

W kategorii prac multimedialnych szkół gimnazjalnych, I nagrodę otrzymują:

- Ewelina Daria Dobosz, Gabriela Daria Roszczenko, Joanna Sojko z Gimnazjum w Zespole Szkół z dodatkowym nauczaniem języka białoruskiego im. Ziemi Orlańskiej w Orli (woj. podlaskie), za pracę „Hobby w kalejdoskopie pór roku” przygotowaną pod opieką Pań Mirosławy Romaniuk, Anny Borszczewskiej.

W kategorii prac multimedialnych szkół gimnazjalnych, równorzędne dwie II nagrody otrzymują:

- Marcin Aleksiejuk, Michał Leoniuk, Mateusz Nazarewicz z Gimnazjum w Zespole Szkół z dodatkowym naucza-

niem języka białoruskiego im. Ziemi Orlańskiej w Orli (woj. podlaskie), za pracę „I w Orli było Kino” przygotowaną pod opieką Pana Dariusza Jana Horodeckiego.

- Olga Fedyszyn, Magdalena Pietraszko, Dżesika Szymańska z Gimnazjum nr 5 w Raciborzu (woj. śląskie), za pracę „Zapomniany cmentarz” przygotowaną pod opieką Pani Róży Szramek.

Szkoły ponadgimnazjalne

Równorzędne dwa Grand Prix szkół ponadgimnazjalnych otrzymują:

- Patrycja Motyl, Natalia Słojewska, Emilia Szczesiak, Adam Ziemiński z Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego im. Św. Królowej Jadwigi w Mariówce (woj. mazowieckie), za pracę „Oni byli świadkami – my będziemy pamiętać” przygotowaną pod opieką Pani Marzeny Papis.
- Natalia Figiel, Aleksandra Fluda, Judyta Osmyk z 13 Przeworskiej Drużyny Harcerki z Kresów, Komenda Hufca Przeworsk (woj. podkarpackie), za pracę „Ginąca śpiewka” przygotowaną pod opieką Pani Agnieszki Bernackiej.

W kategorii prac indywidualnych szkół ponadgimnazjalnych, I nagrodę otrzymuje:

- Bartłomiej Wasieńko z Zespołu Szkół Zawodowych im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Dynowie (woj. podkarpackie), za pracę „Niezwyczajni ludzie, tajemnicze miejsce – Apteka „Pod Opatrznością” w Dynowie” przygotowaną pod opieką Pani Anny Mol.

W kategorii prac indywidualnych szkół ponadgimnazjalnych, równorzędne dwie II nagrody otrzymują:

- Karolina Witecka z Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Opocznie (woj. łódzkie), za pracę „Śladami II wojny światowej w Opocznie” przygotowaną pod opieką Pani Marzeny Papis.
- Magdalena Dusza z Zespołu Szkół Zawodowych im. Króla Jana III Sobieskiego w Przeworsku (woj. podkarpackie), za pracę „Ksiądz prałat Stanisław Szałankiewicz i jego wkład w renowację bazyliki pw. Św. Ducha w Przeworsku” przygotowaną pod opieką Pani Joanny Śliwińskiej.

W kategorii prac indywidualnych szkół ponadgimnazjalnych, III nagrodę otrzymuje:

- Agata Paździora z I Liceum Ogólnokształcącego im. Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie (woj. małopolskie), za pracę „Poszukując prawdy – poznałam korzenie swojej rodziny” przygotowaną pod opieką Pani Rozalii Bartosik.

W kategorii prac zbiorowych szkół ponadgimnazjalnych, I nagrodę otrzymują:

- Dominik Kruszyński, Krystian Lipiński z Salezjańskiego Liceum Ogólnokształcącego im. Św. Jana Bosko w Rumii (woj. pomorskie), za pracę „Z Helskiej Kosy do Swarzewa, czyli historia falą niesiona” przygotowaną pod opieką Pani Hanny Topolskiej.

W kategorii prac multimedialnych szkół ponadgimnazjalnych, I nagrodę otrzymuje:

- Michał Łukasik z Zespołu Szkół Chemicznych w Bydgoszczy (woj. kujawsko-pomorskie), za pracę „Dzieje mojej rodziny, tradycje i zwyczaje” przygotowaną pod opieką Pani Agnieszki Wójcickiej.

W kategorii prac multimedialnych szkół ponadgimnazjalnych, równorzędne dwie II nagrody otrzymują:

- Bartłomiej Tomczyk z I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Wieluniu (woj. łódzkie), za pracę „Lututów w skrócie, czyli krótki przewodnik po okolicy” przygotowaną pod opieką Pana Pawła Packiego.
- Oskar Ciulkiewicz z II Liceum Ogólnokształcącego w Bielsku Podlaskim (woj. podlaskie), za pracę „Spadczyna” przygotowaną pod opieką Panów Włodzimierza Wawulskiego i Erwina Ciulkiewicza.

Nagrody specjalne

Nagrodę Rady Programowej ds. Młodzieży Szkolnej Zarządu Głównego PTTK, otrzymuje:

- Jakub Falkiewicz z Zespołu Szkół Budowlanych im. Kazimierza Wielkiego w Radomiu (woj. mazowieckie), za pracę „15 lat z Ojcowizną” przygotowaną pod opieką Pani Iwony Nabzdyk.

Nagrodę Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK otrzymuje:

- Weronika Koronczok z Zespołu Szkolno-Gimnazjalnego w Żędowicach (woj. opolskie), za pracę „Dawne żędowickie wigilie” przygotowaną pod opieką Pani Eryki Kubicy.

Nagrodę im. Łukasza Wojeckiego ufundowaną przez Mazowieckie Forum Oddziałów PTTK, otrzymuje:

- Damroka Klimowicz ze Szkoły Podstawowej w Chmielnie (woj. pomorskie), za pracę „Tajemnice głazów narzutowych na Kaszubach, czyli o diabelskich kamieniach na terenie Szwajcarii Kaszubskiej i nie tylko...” przygotowaną pod opieką Pana Stanisława Klimowicza.

Zgodnie z punktem V.3 regulaminu konkursu, sąd konkursowy po raz pierwszy w historii przyznał **Nagrodę im. Heleny Cieślak** – Członka Honorowego PTTK, pomysłodawczyni konkursu. Nagrodę otrzymuje trójka opiekunów, szczególnie zasłużonych w przygotowywaniu dotychczasowych uczestników i laureatów etapu centralnego konkursu:

- Stanisław Klimowicz z Chmielna,
- Iwona Nabzdyk z Radomia,
- Marzena Papis z Mariówki.

Prudnik gości laureatów

Organizatorem tegorocznego zlotu laureatów XIX Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę” był Oddział PTTK Sudetów Wschodnich w Prudniku. Tej rangi młodzieżowa impreza odbywała się po raz pierwszy na Śląsku Opolskim i ziemi prudnickiej. Dzięki dofinansowaniu z Zarządu Głównego PTTK w Warszawie, ale także środków uzyskanych w ramach projektów ogłoszonych przez Urząd Marszałkowski w Opolu oraz Starostwo Powiatowe w Prudniku wszyscy laureaci etapu centralnego konkursu i ich opiekunowie mogli zwiedzić ten piękny region. Wsparcia nie odmówiły i władze gminy prudnickiej, „sponsoring” koszty noclegów w swoich schroniskach młodzieżowych. Opracowany został precyzyjnie program krajoznawczy, tak by pokazać miejsca na ziemi opolskiej atrakcyjne krajoznawczo, ale i mocno wpisane w dzieje Polski oraz odnotowane na kartach podręczników szkolnych, czyli Opole, Moszną, Głogówek, Górę św. Anny, Prudnik, Nysę i Brzeg. Z ciężkim sercem ze względów czasowych zrezygnowano z odwiedzin Paczkowa – „Polskiego Carcassonne” czy JuraParku w Krasiejowie. Być może za kilka lat podczas kolejnej edycji konkursu będzie możliwość pokazania dzieciom i młodzieży z całej Polski i tych miejsc.

Uczniowie – laureaci konkursu i jednocześnie uczestnicy zlotu – zostali wyłonieni podczas posiedzenia Sądu Konkursowego 18 kwietnia 2012 r. Wzięli w nim udział również przedstawiciele Oddziału PTTK w Prudniku: Zygmunt Kinel i Franciszek Dendewicz. Po posiedzeniu jury do wszystkich laureatów, ich opiekunów oraz gości honorowych zostały wysłane zaproszenia, na które większość potwierdziła swój udział w zlocie. W przeddzień zlotu do Prudnika dotarł Paweł Zań, który przywiózł dla laureatów ponad „pół tony” nagród książkowych.

Zlot rozpoczął się w piątek – 11 maja. Niektórzy uczestnicy przyjechali bezpośrednio do Prudnika, inni dotarli do Opoła, gdzie na dworcu kolejowym czekali na nich przewodnicy z Opoła oraz członkowie oddziału: Zygmunt Kinel, Roman Gwóźdź i Józef Hupka. Zostali oni przeprowadzeni w kilku grupach na lodowisko na Toropolu, gdzie z rąk Franciszka Dendewicza otrzymywali pamiątkowe plakietki, plan zlotu oraz okolicznościowy biuletyn. Niestety, z powodu braku



Burmistrz Prudnika Franciszek Fejdych gorąco witał i gratulował wszystkim laureatom konkursu „Poznajemy Ojcowiznę”

czasu i opóźnień pociągów, wycieczka po Opolu nie była zbyt długa. Tego dnia było bowiem jeszcze w planie zwiedzanie

Moszej. Tutaj wszystkich zachwycił „Opolski Disneyland” – zamek Tiele-Wincklerów oraz kwitnące azalie i rododendrony. Późnym popołudniem laureaci wraz z opiekunami dotarli na obiad do restauracji „Olimp”, a następnie zostali zakwaterowani w Schronisku Młodzieżowym w Prudniku oraz w jego filii w Wieszczyńce.

Piątkowy wieczór został zarezerwowany na podsumowanie konkursu. Odbyło się ono w pałacu Fränklów dzięki uprzejmości dyrektora Prudnickiego Ośrodka Kultury Ryszarda Grajka. Obiekt po remoncie był godnym miejscem na podsumowanie konkursu, co potwierdzali uczestnicy zlotu. Na uroczystość przybyli liczni goście: reprezentujący Marszałka Województwa



W Prudnickim Ośrodku Kultury podczas uroczystego wręczenia nagród



Siedziba Prudnickiego Ośrodka Kultury mieści się w pięknym dawnym pałacu Fränklów



Zwiedzanie zamku Oppersdorffów, w którym m.in. mieszkał Ludwig van Beethoven



Udano się również do Pomnika Czynu Powstańczego w Górze Świętej Anny

Opolskiego Józefa Sebestę wicedyrektor Departamentu Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Lucjusz Bilik, burmistrz Prudnika Franciszek Fejdych, Nadleśniczy Prudnika Stanisław Jurecki, dyrektor Schronisk Młodzieżowych w Prudniku i Wieszczyńce Barbara Starzyk, Członek Honorowy PTTK Adolf Mikulec, prezes Zarządu Głównego PTTK Lech Drożdżyński, wiceprezes Zarządu Głównego Towarzystwa i jednocześnie przewodniczący Sądu Konkursowego Andrzej Gordon, wiceprezes Zarządu Głównego PTTK Henryk Miłoszewski, członek tegoż Zarządu i wiceprzewodniczący Mazowieckiego Forum Oddziałów Jarosław Dąbrowski, sekretarz Rady Programowej ds. Młodzieży Szkolnej Zarządu Głównego PTTK Aleksandra Staszak, dr Mieczysław Wojecki oraz członkowie jury: Elżbieta Matusiak-Gordon, Zygmunt Kinel, Franciszek Dendewicz i Paweł Zań.

Galę poprowadził dyrektor Prudnickiego Ośrodka Kultury Ryszard Grajek oraz przewodniczący Sądu Konkursowego

Andrzej Gordon. Wszyscy uczestnicy z skupieniu wysłuchali wystąpienia prezesa Zarządu Głównego PTTK Lecha Drożdżyńskiego, który mówił o potrzebie kształtowania wśród dzieci i młodzieży umiłowania ojczyzny, odkrywania i szanowania walorów krajoznawczych i historycznych Naszej Polskiej Ziemi. Podziękował opiekunom za zaangażowanie i pomoc uczniom przy przygotowywaniu prac. Z kolei Andrzej Gordon podsumował tegoroczny konkurs, krótko omówił najciekawsze prace oraz zasygnalizował uczestnikom, jakie tematy mogliby podejmować podczas jego kolejnej edycji. Podkreślił, że tegoroczna edycja konkursu odbyła się w ramach „Roku Szkoły z Pasją” i miło mu jest, że tak wielu jest pasjonatów chce poznać i opisywać dzieje swoich rodzin, zabytków, miast, wsi.

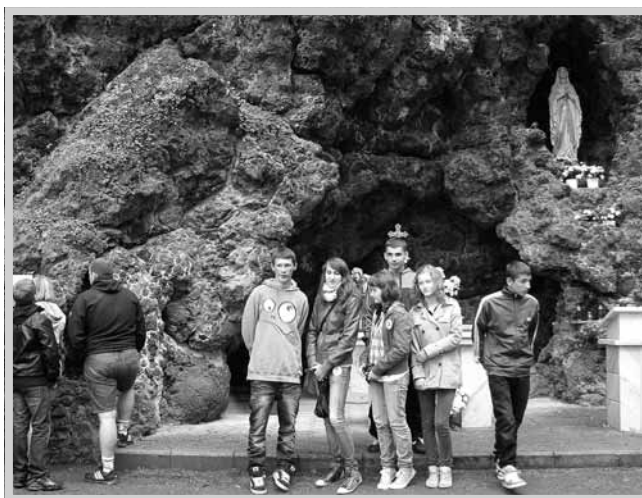
Zwieńczeniem uroczystości było odczytanie protokołu i poznanie oficjalnych wyników konkursu. Przy brzmiących fanfarach laureatom i ich opiekunom wręczano dyplomy i nagrody książkowe. Po raz pierwszy też w historii konkursu ustanowiono Nagrodę im. Heleny Cieślak, którą wyróżniono wielokrotnych opiekunów: Stanisława Klimowicza z Chmielna, Iwonę Nabzdyk z Radomia oraz Marzenę Papis z Mariówki. Na zakończenie tej uroczystości, przeplatanej występami muzycznymi członkiń Studia Piosenki działającego przy Prudnickim Ośrodku Kultury pod kierunkiem Janusza Matkowskiego, wykonano pamiątkowe fotografie. Późnym wieczorem wszyscy powrócili do schronisk zmęczeni i pełni wrażeń.

W sobotni poranek uczestników zlotu zaskoczyła pogoda. Po upalnym piątku nastąpiła zimna i deszczowa sobota. Mimo wszystko pod opieką Józefa Hupki i Franciszka Dendewicza udano się do Głogówka na zwiedzanie zamku Oppersdorffów, kościoła Franciszkanów z kaplicą Loretańską oraz kolegiaty św. Bartłomieja, po której oprowadzał dyrektor Muzeum Regionalnego Aleksander Devoges-Cuber. Następnie pojechano do Góry św. Anny, by zobaczyć Sanktuarium św. Anny Samotrzeciej, Pomnik Czynu Powstańczego z amfiteatrem i Muzeum Powstań Śląskich. Dopiero po powrocie do Prudnika niebo się rozjaśniło i wyjrzało słońce. Przy pięknej więc już pogodzie zwiedzano Sanktuarium św. Józefa w Prudniku – Lesie z Ciałą Prymasa Wyszyńskiego, Wieżę Woka (tu z gitarą powitał uczestników Grzegorz Kubiak), rynek, Muzeum Ziemi Prudnickiej, kościół św. Michała Archanioła i park z pomnikiem Diany.

W tym dniu wieczorem w związku z niesprzyjającą aurą zrezygnowano z organizacji turystycznego ogniska, a w zamian w Prudnickim Ośrodku Kultury dla laureatów przygotowano grill. Młodzi turyści wzięli też udział w małym koncercie piosenek turystycznych z udziałem Ryszarda Grajka, Antoniego Węglorza oraz Zbigniewa Zagłoby-Zyglera. Gospodarz ośrodka, Ryszard Grajek, oprowadził też laureatów po wszystkich zakamarkach pałacu, przedstawiając historię jego powstania i remontu. W tym czasie w Schronisku Młodzieżowym w Prudniku opiekunowie uczestniczyli w spotkaniu z burmistrzem Prudnika Franciszkiem Fejdychem, prezesem Oddziału PTTK „Sudety Wschodnie” w Prudniku Józefem Michalczewskim oraz z przedstawicielami Zarządu Głównego PTTK – wiceprezesem Henrykiem Miłoszewskim, sekretarzem Rady Programowej ds. Młodzieży Szkolnej Zarządu Głównego PTTK Aleksandrą Staszak. Spotkanie poprowadził Paweł Zań – główny specjalista w Biurze Zarządu Głównego



W Muzeum Powstań Śląskich



W Sanktuarium św. Józefa w Prudniku-Lesie, gdzie więziono ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego



Podczas zwiedzania Prudnika laureaci mieli czas również na dokarmianie gołębi

PTTK, odpowiedzialny między innymi za realizację konkursu. Omówiono propozycje zmian w regulaminie konkursu, ale i nie szczędzono pochwał dla władz samorządowych i organizatorów zlotu za jego przygotowanie i przeprowadzenie.

Niedziela była ostatnim dniem zlotu. Po śniadaniu wszyscy opuścili gościnne mury schronisk i udali się do Nysy, gdzie Kazimierz Staszów oprowadził wszystkich po centrum Nysy – „Śląskim Rzymie”, pokazując Piękną Studnię, kościół św. św. Jakuba i Agnieszki, Dwór Biskupi, plac Solny, Fontannę Trytona i Dom Wagi Miejskiej. Największe wrażenie jednak wywołał wśród uczestników wycieczki „Skarbiec św. Jakuba” mieszczący się w wieży przy kościele ze zgromadzonymi przez wieki skarbami katedry: relikwiarzami, kielichami, monstrancjami, lichtarzami, ampułkami, srebrnymi okuciami mszałów. Przewodnik zaś raczył zgromadzone osoby sensacyjnymi historiami ich uratowania oraz związanymi z działaniami zmierzającymi do ich udostępnienia. Niestety, niektórzy uczestnicy zlotu musieli wyjechać wcześniej z Nysy i pojechać do Opola, by zdążyć na pociągi zmierzające w kierunku ich domów. Natomiast pozostałe osoby drugim autokarem zawitały do Brzegu, gdzie zwiedziły zamek Piastów Śląskich – „Śląski Wawel”, oprowadzane przez Mariana Stachułę. Późnym popołudniem oni również musieli już wracać do Opola, by stąd udać się dalej i powrócić do domów.

Mamy nadzieję, że wszyscy wywieźli ze Śląska Opolskiego miłe wrażenia, tak jak Daria Alechno z Żar, która napisała (strona internetowa „Młodzież PTTK”): *Niestety jak wszę-*



Zwiedzanie Prudnika z przewodnikiem, na zdjęciu przy rzeźbie zakochanej pary – on siedzący na studni, a ona zakłeta na ścianie kamienicy naprzeciwko (pomysł o. Dudka, byłego gwardiana z klasztoru w Prudniku Lesie)



Największe wrażenie na uczestnikach wycieczki zrobił „Skarbiec św. Jakuba” w Nysie



Przy fontannie Trytona w Nysie z widokiem na kościół Świętych Jakuba i Agnieszki



Zwiedzanie Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu



W piwnicach „Śląskiego Wawelu” w Brzegu o legnicko-brzeskich Piastach, prezentowanych tu ich sarkofagach oraz o średniowiecznych nagrobkach Piastów śląskich opowiadał Marian Stachuła

dzie, nie mogą być same pozytywne wspomnienia. Podczas Zlotu Laureatów w Prudniku znalazł się jeden bardzo, bardzo duży minus!!! ZLOT BYŁ ZA KRÓTKI!!! Trzy dni to stanowczo za mało i chyba każdy z uczestników to może potwierdzić. Poza tym wszystko było naprawdę bardzo dopracowane.

Ogromne podziękowania za pomoc przy organizacji zlotu składamy Pawłowi Zaniowi, dyrektorowi Prudnickiego Ośrodka Kultury Ryszardowi Grajkowi i pracownikom ośrodka (za wielką gościnność), wolontariuszom i kolegom z Oddziału PTTK „Sudety Wschodnie”: prezesowi Józefowi Michalczewskiemu, Jolancie Ostrowskiej-Michalczewskiej, Józefowi Hupce, Zygmunutowi Kinelowi, Wojciechowi Górze, Romanowi Gwóźdź, Aleksandrze Kaweckiej, Pawłowi Hoffmanowi, Antoniemu Węglarzowi, Zbigniewowi Zagłobie-Zygler, Elżbiecie Zagłobie-Zygler, Pawłowi Peruckiemu i Krystynie Załuskiej. Szczególne podziękowania należą się Burmistrzowi Prudnika za wsparcie i wielką pomoc związaną z refundacją kosztów noclegów w schroniskach oraz pani dyrektor Barbarze Starzyk i jej pracownikom za gościnę i wszelką pomoc.

Tekst: *Franciszek Dendewicz*
Zdjęcia: *Elżbieta Matusiak -Gordon*

Złaz do Fiszewa

„Czterdzieści lat minęło”, to słowa znanej piosenki, które przypominają upływ czasu, wprawiają w zadumę i skłaniają do rozmyślań. Właśnie w bieżącym roku odbył się 40. Jubileuszowy Ogólnopolski Złaz Śladami Żołnierzy Powstania Listopadowego do Fiszewa. Organizatorami złazu byli Oddział PTTK Ziemi Elbląskiej w Elblągu, Klub Turystów Pieszych PTTK „Delta”, Klub Aktywnej Turystyki PTTK „Relaks”, Koło Przewodników i Pilotów Turystycznych PTTK im. R. Gierzyńskiego oraz Urząd Gminy i Gimnazjum im. Powstańców Listopadowych w Gronowie Elbląskim, 16. Pomorska Dywizja Zmechanizowana im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Elblągu, Ochotnicza Straż Pożarna w Fiszewie. Wspomagali nas Urząd Miasta w Elblągu, Urząd Marszałkowski Województwa Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Starostwo Powiatowe w Elblągu oraz Koło Gospodyń Wiejskich w Fiszewie.

Najpierw jednak nieco historii...

Złaz ten organizowany jest dla upamiętnienia wydarzeń mających miejsce w Fiszewie w 1832 r. Tutaj byli internowani żołnierze polscy po upadku powstania listopadowego. Powstańcy pomimo ogłoszonej przez cara amnestii, nie chcieli wracać na ziemie zaboru rosyjskiego, ponieważ bali się represji ze strony władz. W dniu 27 stycznia 1832 r. do bezbronných powstańców, którzy wędrowali do Francji, żołnierze pruscy otworzyli ogień. Ośmiu żołnierzy zostało zabitych, a wielu rannych. Zabici powstańcy zostali pochowani w zbiorowej mogile w Fiszewie. Wokół mogiły zostało posadzonych osiem lip.

Właśnie te wydarzenia stały się inspiracją dla grupy członków PTTK w Elblągu. W roku 1972 Andrzej Wiśniewski, Franek Kamrowski, Zenon Urbaniak, Bolek Kołtun i Mietek Perucki wybrali się do Fiszewa, aby szukać śladów tamtych wydarzeń. Od tej jednej wyprawy zaczęła się historia złazów do Fiszewa. W roku 1975 dzięki Józefowi Cemerzewskiemu



Mroźnym, pogodnym rankiem 11 lutego br. dzieci i młodzież z Elbląga wraz z rodzicami i opiekunami wędrowali do Fiszewa (fot. S. Kałabun)

udało się odsłonić głaz pamiątkowy z napisem: *Gloria victis – w hołdzie żołnierzom Powstania Listopadowego poległym w Fiszewie w 1832 roku – w XXX rocznicę wyzwolenia ziemi elbląskiej – społeczeństwo miasta i powiatu elbląskiego*. Autorem tego tekstu był niezapomniany Bolek Kołtun. Złazy od początku miały na celu również przybliżenie tematyki powstania listopadowego.

Pierwsze były poświęcone wydarzeniom w Fiszewie i ogólnie powstaniu. Kolejne były związane z pułkami Wojska Polskiego z tego okresu, z postaciami dowódców, z bitwami i potyczkami powstania listopadowego.

Wracając do czasów współczesnych...

Mroźnym, ale pogodnym rankiem, 11 lutego 2012 r. prawie 200 turystów – dzieci i młodzież ze szkół podstawowych nr 1, 9, 11, 12, 14, 16 i 19, gimnazjów nr 2 i 4 z Elbląga wraz z rodzicami i opiekunami – wyruszyło na trasy. Wśród uczestników spotkać można było również turystów ze Zwierzna, Gronowa Elbląskiego, Malborka, Tczewa i Nowego Dworu Gdańskiego.

Trasy prowadziła doświadczona kadra PTTK: przewodnicy turystyki pieszej, przewodnicy turystyczni oraz instruktorzy krajoznawstwa. Na punkcie startowym każdej z tras uczestnicy otrzymali pamiątkowy znaczek oraz kartę potwierdzającą uczestnictwo w złazie. W czasie wędrówek po Żuławach kierownicy opowiadali historię mijanych miejsc oraz historię Fiszewa i wydarzeń, które tam się rozegrały. Kierownikami byli: Jolanta Bulak, Danuta Hoppa, Sławomir Kałabun, Piotr Krupski, Monika i Zdzisław Olesiak, Artur Wyszynski, Karol Wyszynski, Danuta i Krzysztof Żynda.

W czasie, kiedy uczestnicy złazu wędrowali trasami, w Gimnazjum im. Powstańców Listopadowych w Gronowie Elbląskim przygotowywano stołówkę i grochówkę oraz miejsce zakończenia, a w Fiszewie w świetlicy panie z Koła Gospodyń Wiejskich szykowały ciepłą herbatę, rozpałyły w kominie, aby móc ogrzać uczestników. Świetlica przeżyła oblężenie chętnych do ogrzania się w jej wnętrzu. Kiedy wszyscy raczyli się ciepłą herbatą, żołnierze i strażacy wystawili wartę honorową przy pomniku.

O godzinie 11.30 nastąpiło rozpoczęcie uroczystości przed pomnikiem w Fiszewie, którą poprowadził Leszek Marcin-



Składanie kwiatów (fot. M. Tomaszewski)

kowski. Po powitaniu zgromadzonych gości nakreślił pokrótce historię masakry w Fiszewie z dnia 27 stycznia 1832 r. Przybyli goście, przedstawiciele władz oraz uczestnicy złożyli kwiaty i zapalili znicze pod pomnikiem, a kapelan zainaugurował krótką modlitwę.

Następnie autokarami uczestnicy złazu pojechali do Gimnazjum im. Powstańców Listopadowych w Gronowie Elbląskim na pyszną grochówkę. Kiedy już wszyscy posilili się ciepłym posiłkiem, nastąpiło rozpoczęcie dalszej części złazu. W imieniu organizatorów zebranych przywitali Leszek Marcinkowski i Alicja Gronek. Wstępem do wydarzeń w Fiszewie był wiersz Seweryna Goszczyńskiego „Wyjście z Polski”, wyrecytowany przez uczennicę gimnazjum. Następnie wiceprezes Zarządu Oddziału PTTK Ziemi Elbląskiej w Elblągu, Sławomir Kałabun, wręczył statuetki instytucjom i organizacjom, które przez minione 40 lat wspierały organizację złazu. Uhonorowano w ten sposób: Departament Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Departament Sportu Urzędu Miejskiego w Elblągu, żołnierzy z 16. Pomorskiej Dywizji Zmechanizowanej im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Elblągu, Strażaków z Ochotniczej Straży Pożarnej w Fiszewie, Gimnazjum im. Powstańców Listopadowych w Gronowie Elbląskim, Gminę Stare Pole, Gminę Gronowo Elbląskie, Klub Turystów Pieszych PTTK „Delta”, Sołectwo w Fiszewie, Koło Gospodyń Wiejskich w Fiszewie. Podziękowano również pionierom i inicjatorom złazu: Andrzejowi Wiśniewskiemu, Mietkowi Peruckiemu oraz Zenonowi Urbaniakowi. W dalszej części uroczystości uczestnicy wysłuchali gawędy i wspomnień Andrzeja Wiśniewskiego, Członka Honorowego PTTK, będącego inicjatorem pierwszego złazu do Fiszewa w 1972 r. Następnie wysłuchaliśmy prezentacji nauczycieli i uczniów gimnazjum.

W tym czasie niektórzy uczestnicy brali udział w konkursach: przyrodniczym, historycznym i turystycznym. Najmłodszy rysowali pomnik w Fiszewie. W biurze złazu turyści mogli uzyskać potwierdzenie punktów na odznakę „Siedmiomilowe Buty”, Odznakę Turystyki Pieszej, regionalne oraz odcisk pamiątkowej pieczęci. Uczniowie gimnazjum przygotowali słodki zakątek, w którym można było się uraczyć domowymi wypiekami.

Po gawędach odbył się konkurs na piosenkę. Przedstawiony został na nim bardzo szeroki repertuar od wierszy po piosenki patriotyczne oraz o tematyce dowolnej.



Przy głazie upamiętniającym wydarzenia ze stycznia 1832 r. w Fiszewie wystawiono honorową wartę (fot. K. Mieczkowski)

Podczas zakończenia zjazdu Przedstawiciel Departamentu Sportu Urzędu Miejskiego w Elblągu, Andrzej Korpaczki, oraz Członek Honorowy PTTK Andrzej Wiśniewski rozdali każdej z drużyn pamiątkowy dyplom i podziękowania za udział oraz drobne upominki. Następnie kierownicy konkursów wręczyli uczestnikom nagrody w postaci gier, książek i sprzętu turystycznego. Takim miłym akcentem zakończył się 40. Jubileuszowy Zjazd Śladami Żołnierzy Powstania Listopadowego do Fiszewa.

Do domów wrócono autobusami. Pozostały z nami wrażenia z mroźnego wędrowania, smak grochówki, emocje z konkursów, a dyplomy i nagrody będą przypomnieniem naszego ciekawego, patriotycznego spotkania.

Alicja Gronek, Piotr Krupski
Oddział PTTK Ziemi Elbląskiej w Elblągu

Rodzinne podchody turystyczne

Ta gra terenowa, zorganizowana 5 maja tego roku już po raz trzeci przez radzyński oddział PTTK, rozpoczęła się i kończyła na dziedzińcu pałacu Potockich w Radzynie Podlaskim.

Na starcie stawiało się kilkadziesiąt drużyn, a ich zadaniem głównym było dotarcie do dziesięciu punktów kontrolnych rozmieszczonych na terenie miasta. Musiały się one zmieścić w wyznaczonym limicie czasowym 100 minut, który pozwalał pokonać trasę w tempie wolnego marszu. Utrudnieniem, pochłaniającym nieco czasu, były dodatkowe konkurencje zręcznościowe oraz quiz wielotematyczny, stopniem trudności dostosowane do wieku uczestników, które trzeba było przejść na czterech wybranych punktach. Przy tym uczestnicy mieli świetną zabawę, gdy na przykład musieli się wykazać nie lada umiejętnościami, by przenieść za jednym razem jak najwięcej jednorazowych kubeczków z wodą, nie ulewając z nich wiele; gdy rzucali piłeczkami do gry w tenisa ziemnego w celu strącenia jak najwięcej drewnianych walców ułożonych w piramidę; gdy próbowali trafić kulą w środek obryczy plastikowych ułożonych na trawie.

Spśród wszystkich startujących drużyn najlepsza okazała się drużyna w składzie: Beata Szczeszek, Kacper Szczeszek, Łukasz Szczeszek i Weronika Zielińska. Drugie miejsce zajęły ex



aequo trzy drużyny – Zofia Wawak, Małgorzata Wawak, Piotr Wawak, Alicja Wawak i Magdalena Krasuska; Anna Musiatowicz, Rafał Musiatowicz, Martyna Musiatowicz i Przemysław Musiatowicz; Monika Mazur, Sebastian Mazur, Róża Mazur, Marcin Mazur, Mariola Mazur i Angelika Mazur. Na trzecim miejscu uplasowała się drużyna w składzie: Artur Maciuk, Michalina Maciuk, Mikołaj Maciuk, Kinga Krasuska i Agnieszka Fijałek-Maciuk.

Pomysłodawcami III Turystycznych Podchodów Rodzinnych byli Bogdan Fijałek i Robert Mazurek, którzy przygotowali całą imprezę. Finansowego wsparcia udzieliły Zarząd Główny PTTK w Warszawie, Urząd Marszałkowski w Lublinie, Starostwo Powiatowe w Radzynie Podlaskim oraz Bank Spółdzielczy w Radzynie Podlaskim. Współorganizatorami podchodów byli Radzyński Ośrodek Kultury i Rekreacji oraz Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne PTTK nr 21 przy I Liceum Ogólnokształcącym w Radzynie Podlaskim. Wszystkim serdecznie dziękujemy i cieszymy się, że tego dnia pogoda dopisała. Zapraszamy też na kolejne ciekawe wydarzenia organizowane przez Oddział PTTK w Radzynie Podlaskim.

Tekst: *Robert Mazurek*
Zdjęcia: *Z archiwum Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskim*



Maluchy od stulatka

Na jubileuszu 100-lecia oddziału olkuskiego PTTK panie Marta Lisowska i Marta Wiśła otrzymały za swoją pracę w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym nasze honorowe odznaki. Wtedy też zaprosiły „Gościniec PTTK” na kolejny, jubileuszowy wiosenny zlot przedszkolaków. Jak zwykle przygotowały go bardzo starannie.

W dniu 25 maja tego roku odbył się Jubileuszowy V Wiosenny Zlot dla przedszkolaków. Na starcie zlotu w Ziemkówce stawiło się 170 dzieci z dwunastu przedszkoli miasta i gminy Olkusz. Potem pod opieką pielęgniarki, nauczycieli oraz przewodników PTTK pokonali oni trasę do Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Braciejówce. Trasa długości około 4,5 km przebiegała urokliwymi ścieżkami leśnymi. Na mecie każda grupa wzięła udział w konkursie wiedzy „Na trasie”. Polegał on na omówieniu ciekawego okazu przyrodniczego, który należało znaleźć na trasie wędrówki. Każdy uczestnik otrzymał pamiątkowy



złoty znaczek turystyczny oraz poczęstunek: kiełbaski z grilla, przygotowane przez strażaków OSP w Braciejówce, którzy zagwarantowali również dzieciom niespodziankę – przejażdżkę wozem strażackim. Były wspólne tańce i konkursy muzyczne.

Na zakończenie każde dziecko otrzymało plecak turystyczny z czapeczką, ufundowany przez olkuski magistrat, a przedszkola biorące udział w zlocie dyplomy oraz nagrody rzeczowe.

Dobrze się dzieje w srebrnym grodzie; edukacją turystyczną obejmuje się od najmłodszych lat. Sprzyja temu prężna praca opiekunek SKKT PTTK skupionych w specjalnym kole olkuskiego oddziału PTTK.

Zdjęcia: „Przegląd Olkuski” i Paweł Kajda



Kopce Tadeusza Kościuszki

z cyklu Kopce w Polsce

część II

Połaniec

(gm. połaniecka, pow. staszowski, woj. świętokrzyskie)

Połaniec położony jest przy dawnym królewskim trakcie nadwiślańskim, na drodze z Krakowa do Sandomierza. Za sprawą insurekcji kościuszkowskiej Połaniec stał się nośnikiem części historii Rzeczypospolitej schyłku XVIII w. Zwycięska bitwa wojsk powstańczych pod Raławicami 4 kwietnia 1794 r. nie usunęła zagrożenia ze strony doborowej, dziesięcioletniej dywizji rosyjskiej generała Fiodora Denisowa, który oczekiwał dogodnego momentu do rozbicia zgrupowania wojsk insurekcyjnych. W tej sytuacji Naczelnny Wódz z około siedmioma tysiącami żołnierzy na czele wyruszył z biwaku w Bosutowie na północ celem połączenia się z korpusem generała Jana Grochowskiego, maszerującego z Lubelszczyzny. Po dotarciu 5 maja 1794 r. w rejon Połania, w miejscu strategicznym, w widłach rzek Wisły i Czarnej założono obóz warowny, wzmocniony fortyfikacjami i szancami ziemnymi. Było to w pełni uzasadnione. Niebawem bowiem wojska rosyjskie kilkakrotnie atakowały i oblegały polski obóz. Po nadsięgnięciu korpusu generała J. Grochowskiego układ sił się zmienił i puszczono się w pogoń za umykającą dywizją rosyjską aż pod Szczekociny, gdzie doszło do krwawej bitwy. Podczas pobytu pod Połaniem Kościuszko wydał 7 maja 1794 r. uniwersał mający spowodować przyciągnięcie wsi do insurekcji. Obietnice w nim zawarte nie zostały jednak wprowadzone w życie, ale pozostał on symbolem dążeń do reform.

Kiedy w roku 1917 przypadła setna rocznica śmierci Kościuszki, odbywające się uroczystości rocznicowe w Połaniu zgromadziły 15 października wielotysięczną rzeszę ludzi. Przeobraziły się one w manifestację niepodległościową i religijną. To wówczas prawdopodobnie pojawiła się inicjatywa usypania kopca. Wzniesiono go na cześć imienia Naczelnika w okolicy

Winnej Góry, na Wysoczyźnie Połanieckiej, w miejscu ogłoszenia treści uniwersału. Do tego celu wykorzystano naturalne piaszczyste wypiętrzenie wydmy, które podwyższono i ukształtowano. Na szczycie kopca osadzono modrzewiowy krzyż, a teren w promieniu 50 m ogrodzono. Miejsce, na którym wznosi się kopiec, nosi nazwę „Batalie Kościuszkowskie”.

W okresie międzywojennym uroczystości kościuszkowskie obchodzone były w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3. Maja. Do wybuchu wojny odbywały się tam pochody i inscenizacje z dziejów insurekcji. Po II wojnie światowej pierwsze obchody kościuszkowskie miały miejsce 12 maja 1946 r. Na zorganizowaną przez PSL manifestację patriotyczną i religijną z okazji urodzin Kościuszki przyjechało około 30 tys. osób. Wymieniono wówczas stary krzyż na nowy, dębowy, a obok umieszczono granitowy obelisk z wykutym napisem:

TADEUSZ KOŚCIUSZKO 7 V 1794.

W drugiej połowie XX w., w ramach ogólnokrajowej akcji zalesiania nieużytków rolnych, okolica na Bataliach została również obsadzona drzewami, co mogło doprowadzić do zniknięcia kopca. Wobec powyższego wprowadzono w zalesianiu pewne ograniczenia, zatracono część walorów pejzażu z kopcem Kościuszki.

Uroczystość patriotyczna o dużym zasięgu odbyła się przy kopcu po latach stagnacji w roku 1967, w 150. rocznicę zgonu twórcy uniwersału. Uczestniczyła w niej kompania honorowa Wojska Polskiego z orkiestrą. Uroczystość uatrakcyjniono zrzutem skoczków spadochronowych w pobliżu kopca.

W sierpniu 1972 r. odbył się uroczysty ceremoniał pobrania ziemi z kopca, którą przewieziono do Drezdenka i złożono przy odsłoniętym pomniku Tadeusza Kościuszki. Ziemię z tego miejsca delegacja połaniecka zawiozła także w roku 1994 do Muzeum Kościuszki w Solurze.

W dniu 3 maja 1981 r. „Solidarność” zorganizowała przy kopcu manifestację patriotyczną. Mszę odprawił i kazanie wówczas wygłosił biskup Edward Materski z Sandomierza. Wtedy też postanowiono, że uroczystości związane z rocznicą wydania uniwersału połanieckiego odbywać się będą każdego roku w pierwszą niedzielę maja.

W roku 1984 rozpoczęła się modernizacja kopca i jego otoczenia. Podwyższono go o ponad trzy metry, ustawiono nowy, wysoki na osiem metrów metalowy krzyż i pamiątkowy kamień, wykonano szerokie kamienne schody, uformowano i odarniowano zbocza kopca. Doprowadzono też energię elektryczną, która umożliwiła oświetlenie otoczenia kopca. Na jego świątym wierzchołku wykonano taras widokowy, który wyłożono kostką brukową, a u podnóża zbudowano niewielki



amfiteatr. Obecnie kopiec ma 10 m wysokości i 140 m obwodu u podstawy. Z centrum Połańca do kopca, leżącego około 250 m od skarpy wiślanej, prowadzi droga wytyczona dużymi głazami morenowymi z inskrypcjami odnoszącymi się do historii tej ziemi. Na wzniesieniu, przy głównym wejściu na kopiec, usytuowano narożne kamienie z napisami. Na jednym z nich widnieją takie oto słowa:

PRZECHODNIU SPÓJRZ NA TEN KOPIEC I KRZYŻ.
NA CHWAŁĘ BOGA I OJCZYZNY
DŹWIGNIĘTO JE WZWYŻ. ZAPAMIĘTAJ SOBIE!
TU 7 V 1794 R. W OBECNOŚCI TADEUSZA
KOŚCIUSZKI I WOJSKA OGŁOSZONO WSZEM
I WOBEC SŁYNNY UNIWERSAŁ POŁANIECKI,
ŻE ODTĄD CHŁOPI SĄ POD OPIEKĄ
PRAWA WOLNI.

Do obchodów 200. rocznicy insurekcji i wydania uniwersału przygotowywano się w Poławcu przez kilka lat. Podczas obchodów tej rocznicy starano się popularyzować idee kościuszkowskie w mediach oraz konkursy dla dzieci i młodzieży. Wydano foldery i plakaty, organizowano wystawy i sesje naukowe, a w maju udekorowano miasto. Uroczystości, na które zaproszono przedstawicieli najwyższych władz państwowych i innych gości, trwały od 6 do 8 maja i były urozmaicone występami artystycznymi, zawodami sportowymi i pokazami lotniczymi.

W budynku Centrum Kultury i Sztuki otwarta jest stała wystawa, a w najbliższej okolicy znajdują się pamiątki związane z pobytom wojsk kościuszkowskich, na przykład fragmenty obozu warownego z 1794 r., pamiątkowy głaz z inskrypcją i krzyżem na Górze Winnickiej, gdzie ongiś stała kaplica – punkt dowodzenia bitwą. W parku podworskim w Ruszcy rośnie duży dąb Kościuszko, pod którym miał odpoczywać Naczelnik w drodze z Wołczy do Poławca.

Chebdsie

(gm. moskorzewska, pow. włoszczowski, woj. świętokrzyskie)

Historyczne pobojuwisko szczekocińskie z doby insurekcyjnych walk o wolność ojczyzny w 1794 r. wyznacza obszar obejmujący współcześnie gminy: szczekocińską, moskorzewską i słupską (jędrzejowska). Tego roku zasadnicze działania operacyjne między siłami zbrojnymi insurekcji a połączonymi wojskami rosyjsko-pruskimi rozegrały się kilka kilometrów na wschód od Szczekocin, w okolicy wsi: Wywła – Przybyszów – Chebdsie – Rawka. Po opuszczeniu obozu w Poławcu Kościuszko udał się z wojskami w pogoń za rosyjską dywizją gen. F. Denisowa, który schronił się bliżej ówczesnego terytorium Prus, pod Szczekocinami. W tym czasie wojska pruskie przybyły na pomoc Rosjanom, co było zaskoczeniem dla polskiego dowództwa. Przewaga wroga była zdecydowana, ale bitwa była już nieunikniona. To tutaj 6 czerwca 1794 r. wojska insurekcji, dowodzone przez Tadeusza Kościuszkę, a liczące około 15 tys. żołnierzy i 33 działa armatnie, stanęły w szyku bojowym. W oddali była strona prusko-rosyjska, mająca około 27 tys. ludzi i 134 działa, pod dowództwem króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II. Zajęła ona pozycje na zachód od wsi Rawka – Chebdsie. W piękny, upalny czerwcowy dzień, o godzinie 11.00 rozpoczął się śmiertelny bój. Początek walki

był pomyślny i przyniósł sukces piechocie polskiej. Niestety, wkrótce Rosjanie i Prusacy skoordynowali swoje działania i przy silnym wsparciu ognia artyleryjskiego doprowadzili do zamieszania wśród oddziałów polskich. Ponawiane były działania polskich regimentów piechoty, zwania z wrogiem i szarżę kawalerii, momenty załamania i bezprzykładnego męstwa. Epizodem, wartym wspomnienia, jest bohaterska postawa sierżanta Franciszka Derysaża, który, mając urwane kulą armatnią obie nogi, uniósł się na rękach w czasie ataku i wołał do swoich żołnierzy: „Bracia! Brońcie ojczyzny! Śmiało brońcie, zwyciężcie!”. Dowody poświęcenia, bohaterskie czyny oficerów i żołnierzy nie pomogły, cała bowiem batalia była niepomyślna dla Polaków. Przewaga wroga była zdecydowana i widoczna pod każdym względem. Wobec tego po siedmiogodzinnej walce Naczelnny Wódz zarządził odwrót. Nadszarpnięte ciężką walką polskie oddziały wycofały się w dwóch kierunkach: na Rawkę, Słupię, Jędrzejów oraz drogą na Chebdsie, Chlewiska, Małogoszcz i następnie dalej na Warszawę. Ewakuację zabezpieczały regimenty kawalerii gen. Eustachego Sanguszk i gen. Ignacego Kamińskiego. Staczały one ciężkie boje z pościgowymi kolumnami wroga, dowodzonymi osobiście przez gen. F. Denisowa. Polacy w bitwie pod Szczekocinami ponieśli porażkę i wielkie straty. Na pobojuwisku pozostało 1 544 zabitych i rannych oraz osiem dział. Prusacy i Rosjanie stracili łącznie około 100 zabitych, rannych oraz jedno dział.

O tamtych wydarzeniach przypominają dzisiaj trzy kopce kryjące poległych. Zostały wzniesione przez mieszkańców okolicznych wsi. Kopiec, będący także mogiłą żołnierzy polskich, znajduje się w miejscu, gdzie Kościuszko został ranny. Położony jest na wzgórzu nazwanym „Złota Góra”.

W roku 1917, podczas manifestacji patriotycznej z okazji setnej rocznicy śmierci Kościuszki, posadzono obok kopca cztery drzewa. Do naszych czasów przetrwało jedno – około 26-metrowa biała topola, uznana za pomnik przyrody. Tablica, będąca kiedyś na kopcu, informowała:

Z tego wzgórza, według przekazów ustnych, Tadeusz Kościuszko w dniu 6 czerwca 1794 roku dowodził bitwą przeciw-



ko wojskom rosyjskim i pruskim. Miejscowa ludność usypała ten kopiec, przy którym młodzież w noc świętojańską pali ogniska, oddając w ten sposób hołd wielkiemu wodzowi.

Rozniszew

(gm. magnuszewska, pow. kozienicki, woj. mazowieckie)

Rozniszew to miejscowość, przez którą maszerowało wojsko w czasie insurekcji kościuszkowskiej spod Szczekocin do Warszawy. Mieszkańcy okolicznych miejscowości popierali powstanie kościuszkowskie, przemarsz ten wywarł więc ogromne na nich wrażenie i był często przywoływany we wspomnieniach. Toteż w roku 1917 społeczność lokalna przyjęła z wielkim entuzjazmem propozycję kierownika tutejszej szkoły i proboszcza rozniszewskiej parafii zorganizowania obchodów w setną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki. Postanowiono też usypać kopiec na pamiątkę tego wydarzenia. Prace rozpoczęto jeszcze jesienią 1917 r., a sypali go mieszkańcy wiosek należących do parafii w Rozniszewie. Ziemię zwożono furmankami z pól, a kobiety w fartuchach i w koszach wносиły ją, sypiąc kolejne warstwy kopca. Na szczycie kopca osadzono metalowy krzyż i umieszczono kamienną płytę pamiątkową z napisem:

TADEUSZOWI KOŚCIUSZCE
W SETNĄ ROCZNICĘ ZGONU 1917 R.
PARAFIANIE ROZNISZEWA.

Budowę zakończono jesienią roku 1918, tuż przed odzyskaniem niepodległości. Kopiec został poświęcony przez proboszcza ks. Józefa Adamskiego, a odsłonięcia płyty pamiątkowej dokonał najbardziej poważany mieszkaniec Rozniszewa – Jan Korczak, który, wyjmując z kieszeni orła polskiego, wypowiedział te słowa: „Tyłoś lat spał, a teraz żeś wstał!”. Dalej ze wzruszenia nie mógł już wypowiedzieć ani jednego słowa.

Od roku 1918 w okresie międzywojennym przy kopcu odbywały się manifestacje patriotyczne podczas świąt narodowych, 3 maja i 11 listopada. Po mszy maszerowano do kopca w pochodzie ze sztandarami, śpiewem i orkiestrą. Opiekę nad monumentem sprawowali nauczyciele i młodzież szkolna. Podczas II wojny światowej w Rozniszewie przeprowadzono tajny kurs podchorążych piechoty Armii Krajowej, którzy przysięgę na wierność ojczyźnie składali przy płycie kopca. Pod koniec lata 1944 r. w rejonie Rozniszewa walki z Niemcami toczyły oddziały 1. Armii Wojska Polskiego i kopiec uległ częściowe-



mu zniszczeniu. Po wojnie został odbudowany, krzyż naprawiony, a otoczenie przyozdobiono biało-czerwonymi słupkami połączonymi łańcuchami. Posadzono też kwiaty i żywopłot. Większość prac wykonała młodzież szkolna. Na nowej płycie z piaskowca wykuto napis:

TADEUSZOWI KOŚCIUSZCE WZNIOSŁA KOPIEC
W SETNĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI W 1917 R.
ODBUDOWAŁA W 1945 R.

ODNOWIŁA W 1992 R. OKOLICZNA LUDNOŚĆ.

Obecny kopiec tworzy stożek o wysokości około 6 m, na rzucie koła.

Maciejowice

(gm. maciejowicka, pow. garwoliński, woj. mazowieckie)

Do historii Maciejowice przeszły jako miejsce pamiętnej bitwy wojsk Tadeusza Kościuszki w roku 1794. Był to ostatni i tragiczny akcent powstania kościuszkowskiego. Do bitwy pod Maciejowicami doszło z inicjatywy strony polskiej, która nie chciała dopuścić do połączenia korpusu feldmarszałka Suworowa z siłami dowodzonymi przez gen. Iwana Fersena. W dniu 10 października 1794 r. na polach koło Maciejowic nastąpiło starcie liczącej 6 300 żołnierzy armii polskiej z 13 tysiącami żołnierzy przeciwnika – wojsk carskich. Wojska powstańcze zostały rozbite po siedmiogodzinnej walce, a ciężko ranny Kościuszko dostał się do niewoli. Straty po stronie polskiej wyniosły około cztery tysiące żołnierzy zabitych i rannych.

W 180. rocznicę tej bitwy wzniesiono na polach walk kopiec, usytuowany przy drodze z Maciejowic do Gończyc. Tworzy go mało widoczny w terenie stożek. Uznawany jest jako pomnik Kosynierów Kościuszki, miejsce upamiętniające udział kosynierów w wojskach Tadeusza Kościuszki. Tworzą go symboliczne kosy ustawione na sztorc i obelisk, na którym wyryto słowa:



W HOŁDZIE TADEUSZOWI KOŚCIUSZCE
NACZELNIKOWI NARODU I JEGO ŻOŁNIERZOM.

Powstał w roku 1974 dzięki staraniom Towarzystwa Miłośników Maciejowic.

Witold Kliza

Ogień – żywioł bezlitosny

Do najbardziej atrakcyjnych obiektów krajoznawczych na Podlasiu Nadbużańskim, w lasach rozległej niegdyś Puszczy Mielnickiej, należy opodal Siemiatycz położona na wzgórzu cerkiew w Grabarce, wyrażająca kult Spasa Izbawnika. Zgodnie z regułą wyznawaną przez prawosławnych pustelników posadowiono ją w miejscu odludnym, z dala od gościńców i osad ludzkich, w otoczeniu bujnej przyrody. Niestety, ta osiemnastowieczna cerkiew Przemienienia Pańskiego już nie istnieje, spłonęła bowiem wraz z całym wyposażeniem 22 lata temu. Obecna, murowana, ma zachowaną bryłę i drewniane oszalowanie, co sprawia, że przypomina swym wyglądem pierwotną. Dookoła świątyni są dwa lasy – gęstwina krzyży pątniczych i starodrzew sosnowy. Tak wygląda Święta Góra Grabarka, miejsce kultu wyznawców prawosławia, porównywane pod względem znaczenia do katolickiej Częstochowy.

Świątynia dziękczynna na Górze Krzyży

W tym miejscu, od bez mała trzystu lat uznanego za święte, 19 sierpnia w święto Przemienienia Pańskiego skupia się kilkanaście tysięcy pielgrzymów, polskich wyznawców prawosławia. Jednak od wielu lat nie jest to święto lokalne i narodowe. Na Świętej Górze Grabarce spotykają się tysiące ludzi, jak każe tradycja pątnicza tego miejsca, przynosząc rozmaitej wielkości krzyże wotywny, zwane pokutnymi lub dziękczynnymi. W skupieniu, w nabożnym skupieniu, z trwającym nieprzerwanie śpiewem, pątnicy biorą udział w zaczynającym się wieczorem nabożeństwie i trwających całą noc modlitwach. Wzgórze pokryte sosnowym lasem i tysięczna rzesza wiernych skupia się w bliskim i dalszym otoczeniu cerkwi, przy rozpalonych ogniskach. Od wielu już lat na Świętą Górę Grabarkę przybywają pątnicy nie tylko ze wszystkich stron naszego kraju. Pielgrzymują także wierni z odległych regionów rozległej Rosji, z sąsiedniej Litwy, Ukrainy i Białorusi, a nawet z innych kontynentów, dokąd losy rzuciły wyznawców prawosławia.

Tradycja tego miejsca zaczęła się nawarstwiać, gdy w 1710 r. zdarzył się cud. Tysiące chorych, zagrożonych śmiercią w epidemii cholery, aby odwrócić grozę zagłady i pomoru za radą sędziwego starca z pobliskich Siemiatycz, ruszyło z krzyżami pokutnymi i dziękczynnymi ku górze wśród lasu, gdzie tryskało źródło uzdrawiającej świętej wody. Miejsce uznano za święte, gdy pątnicy ustawili przyniesione ze sobą krzyże, a epidemia wygasła, ludzie przestali umierać, ustąpiła groza pomoru. Od nazwy pobliskiej wsi Grabarka wzięło swoją nazwę zalesione, cudem sławne wzgórze, nazywane od dawna „Święta Góra”. Na jej szczycie stoi cerkiew w otoczeniu kilkunastu tysięcy starych i całkiem nowych krzyży. Dziękczynnych, pokutnych i błagalnych.

Niewielką cerkiew, jako wyraz podziękowania za cudowne ocalenie, zbudowano w 1726 r. pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, a potem w 1789 r. na wzgórzu Grabarka uznanym za święte stanęła znacznie większa, dość okazała cerkiew drewniana, uposażona czterema ikonami – Przemienienia Pańskiego, Trójcy Świętej, Bogurodzicy i Świętego Michała. Pierwsze opisy cudownego miejsca i masowych wędrówek z krzyżami ku tej górze opisał w 1858 r. pewien nauczyciel z Drohiczyzna, jako święto 6 sierpnia, gdy tłum chorych i bezradnych otaczał cerkiew, w rozmodleniu i ze śpiewem oczekując na cud. Niestety, świątynia z czasem wymagała napraw i większej troski na co dzień, albowiem nie było w pobliżu monastynu i stale czu-

wających zakonników. Wielka odnowa budowli miała miejsce 159 lat temu, dzięki darowiznom drewna i robociznie na bożą chwałę.

Międzynarodowe miejsce kultu

Na szczęście wiele razy przetaczające się przez Podlasie fale rewolucyjne, wojny, regularne i partyzanckie, nie zagroziły sanktuarium na Świętej Górze. Cerkiew nie została zniszczona ani naruszona w czasie I wojny światowej, ani w wojnie polsko-rosyjskiej. Nie padła też ofiarą prześladowań cerkwi prawosławnej w II Rzeczypospolitej, choć w innych regionach, na południowo-wschodnich kresach, wiele cerkwi zrównano z ziemią lub odebrano wiernym. Zmiany polskich granic państwowych po II wojnie światowej, czyli po ustaleniu w Jałcie, skutkowały podziałem regionów z tradycyjnie przeważającą ludnością prawosławną między kilka państw. Granice oddzieliły Polskę od Białorusi i Ukrainy, wiernych od monastyrów, sanktuariów i cerkwi. Zabrakło nad nimi opieki zakonników i zakonów. Jednak i tym razem „wiatry historii” nie zagroziły sanktuarium w Grabarce.

W roku 1947 nastąpiło znamienne i ważne wydarzenie – opodal wzgórza z cerkwią i lasem krzyży pątniczych umiejscowiono żeński klasztor prawosławny, a więc możliwa była stała troska o świątynię i przybywających licznie w to miejsce wiernych, niezależnie od kalendarza pielgrzymek i świąt cerkiewnych. Klasztor pod wezwaniem Świętych Marii i Marty zaistniał i zaczął pełnić swoją misję pod koniec listopada 1947 r. wraz z osiedleniem się kilku zakonnic. Jednakże warunki powojenne nie były wtedy dla nikogo ani spokojne, ani dostatnie. Echa niedawnej wojny, a także trwające w wielu miejscach walki partyzanckie uniemożliwiały spokojne pełnienie misji zakonnicom, które nie miały nawet stałych mieszkań. Nie było też środków na budowanie domu klasztorowego.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku w sąsiedztwie kultowej świątyni powstał dom zakonnny dla mężczyzn, pełniących ciągle posługę na Grabarce i opiekunów przybywających pątników. W latach 1978–1980 zbudowano stały dom zakonnny pod wezwaniem Zaśnięcia Matki Bożej. Cerkiew po kolejnych zabiegach konserwatorskich i remoncie zyskała bardzo cenny wystrój wykonany przez Jerzego Nowosielskiego, jednego z najwybitniejszych polskich artystów stosujących kanony „pisanie ikon” i twórcę swoiście charakterystycznego malarstwa sakralnego. Przykłady tej twórczości

możemy podziwiać w wielu świątyniach prawosławnych, na przykład w Hajnówce, we Wrocławiu, w Warszawie, w Ty-chach, w Gdańsku, w Jeleniej Górze, a także w Lourdes we Francji.

Bezradność ludzi wobec żywiołu

Jednak nie dane było cerkwi w świętym miejscu prawo-sławia trwać długie lata. Świątynia padła ofiarą umyślnego podpalenia. Tragedia miała miejsce w nocy z 12 na 13 lipca 1990 r. Jak wykazało śledztwo i późniejsze badania podpalacz swój zbrodniczy zamiar wprowadził w czyn z wielką dokład-nością, używając resztek łatwopalnych materiałów pozostałych po pracach remontowych. Wiekowe miejsce kultu, cerkiew o wielkim znaczeniu dla polskiego prawosławia, ocalona z wo-jen i klęsk żywiołowych, w gwałtownym pożarze nie miała żadnych szans choćby częściowego ocalenia. Tym razem cudu nie było, żywioł ognia zebrał swoje niszczycielskie żniwo.

Zanim zapadł wyrok sądu skazujący podpalacza Jana S. ten przyznał się do podpalenia cerkwi i dokładnie opisał, jak to zrobił. Nie wnikajmy jednak w jego motywacje, nie można bowiem tego czynu ocenić i określić jako w pełni świadomego. O dokładne zbadanie i poznanie przebiegu zniszczenia drewnianej budowli oraz ocenę przestępstwa od strony technicznej Prokuratura Rejonowa w Bielsku Podlaskim zwróciła się do Centrum Naukowo-Badawczego Ochrony Przeciwpowarowej (CNBOP) w Józefowie koło Warszawy. Powołano grupę spe-cjalistów w celu ustalenia przebiegu tego zdarzenia.

Żmudne prace badawcze i liczne doświadczenia trwały dość długo, zgodnie z zasadami postępowania w takich przy-padkach. Przede wszystkim wykonano dokładne analizy ma-teriałów dowodowych i badań innych katastrof, zastosowano metodykę badań i teorię pożarów. Chodziło o ustalenie prze-biegu i rozwoju pożaru w czasie, odtworzenie jego przebiegu, określenie właściwości materiałów palnych. Procedura taka i jej wyniki miały posłużyć w przyszłości do działań ochronnych i profilaktyki przeciwpożarowej, zwłaszcza budynków zabyt-kowych o konstrukcji drewnianej i szczególnej wartości, w tym przy-padku cerkwi. Wiadomo jednak, że w czasie kilkudziesięciu ostatnich lat spłonęło wiele kościołów, lecz bodajże żaden nie padł ofiarą pod-palacza. Najczęściej kościoły i cer-kwie drewniane płonęły z powodu niesprawności przestarzałych in-stalacji elektrycznych, niedostatku urządzeń alarmowych oraz zanied-bań dozoru i prawidłowego wyko-nywania prac remontowych.

Ogień nie do pohamowania

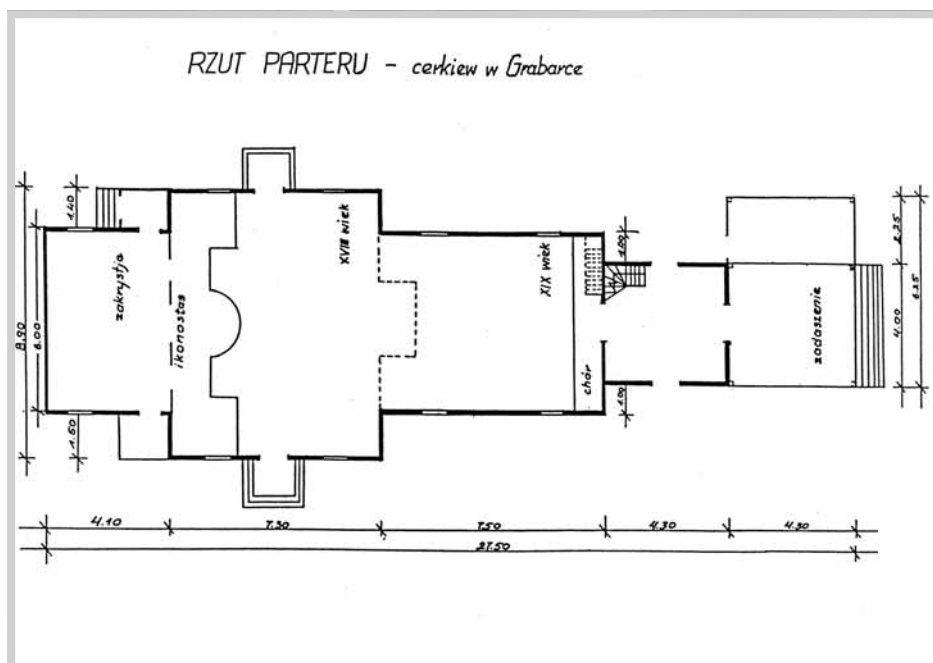
Podobne pod względem me-todycznym szczegółowe badania przeprowadzono w przypadku po-żaru Teatru Narodowego w War-szawie czy magazyny wysokiego składowania w warszawskiej Fa-

bryce Samochodów Osobowych i wielu innych, w tym rów-nież o dużej wartości historycznej. Prace analityczne i ekspery-menty wykonane w Centrum Naukowo-Badawczym Ochrony Przeciwpowarowej prowadzone były według matematyczno-komputerowego modelu analizy kryminalistycznej przyczyn, okoliczności i przebiegu pożarów. Tragedia w Grabarce była zatem kolejnym polem dociekań naukowych w tak specyficz-nej dziedzinie, jak gwałtowne, niszczące nieodwołalnie obiek-ty zabytkowe o ogromnej wartości historycznej i znaczeniu emocjonalnym dla wielu tysięcy wiernych. W tym przypadku strata materialna wykraczała daleko poza Podlasie, Grabarka bowiem od wielu wieków miała i nadal po odbudowaniu cer-kwi ma ogromne znaczenie kulturowe, nie tylko dla społecz-ności prawosławnej.

W toku badań przeprowadzonych w Józefowie podsta-wową trudnością metodyczną był upływ czasu. Do badań po pożarze w lipcu przystąpiono we wrześniu 1990 r. Badacze zdarzenia mieli do dyspozycji bardzo ograniczony pod wzglę-dem liczebności i jakości materiał dowodowy. Cerkiew spłone-ła niemal bez reszty, jak to zazwyczaj zdarza się w przypadku budowli drewnianych. Poza tym stwierdzono, że w Ośrodku Dokumentacji Zabytków nie było dokładnej i wyczerpującej odpowiedzi na wiele pytań dokumentacji. Skromne były także materiały w postaci zeznań zakonnic z monasteru w Grabarce, zapewne przerażonych skutkami pożaru i szokiem spowodowa-nym niemożnością przeciwdziałania pożarowi. Nieliczni poza nimi byli także świadkowie akcji ratowniczej, głównie straży, ochotnicy z miejscowości i jednostek sąsiadujących z cerkwią i klasztorem. Rutynowa dokumentacja fotograficzna wyko-nana po pożarze przez Prokuraturę i Komendę Wojewódzką Straży Pożarnej w Białymstoku w niewielkim stopniu mogła wspomagać badania.

Wnioski z badań – to ostrzeżenie

Najważniejsze w trakcie badań okazały się ślady pozostałe w przedniej części cerkwi, czyli w dobudówce, i tzw. babińcu,



czyli w części świątyni przeznaczonej dawniej dla kobiet. Daszek, chroniący wrota wejścia głównego, odpadł od korpusu cerkwi, a na balustradzie okalającej zadaszenie nie stwierdzono śladów działania ognia. Największe zniszczenia nastąpiły właśnie w babińcu, tuż za wypalonymi wrotami wejściowymi, po spaleniu drewnianych podpór z drewna sosnowego będących elementami konstrukcyjnymi ścian. Dzięki relacjom nielicznych świadków i ujętego podpalacza, a następnie po przeprowadzeniu doświadczeń, powstały hipotezy co do zarzewia pożaru i jego przebiegu od pierwszych minut po podłożeniu ognia. Takie materiały były podstawą do dalszych, szczegółowych badań.

Ustalenia wstępne doprowadziły do postawienia tezy, że pożar zaczął się od głównych drzwi – wrot wejściowych. Płomienie, podsycane łatwopalnym materiałem, szybko w naturalny sposób sięgnęły do górnej krawędzi zamkniętych drzwi i przez naturalny ciąg powietrza zostały „zassane” do wnętrza cerkwi przez wąską szczelinę między tą krawędzią a futryną. Niemal równocześnie zapaliła się część wspomnianego daszku przystającego do ściany przedniej cerkwi nad głównym wejściem. Płomienie po wnikięciu do babińca, na skutek samoistnego ciągu powietrza (przeciągu), wędrowały po drewnianej ścianie nad wrotami aż do drewnianego sufitu tej części cerkwi.

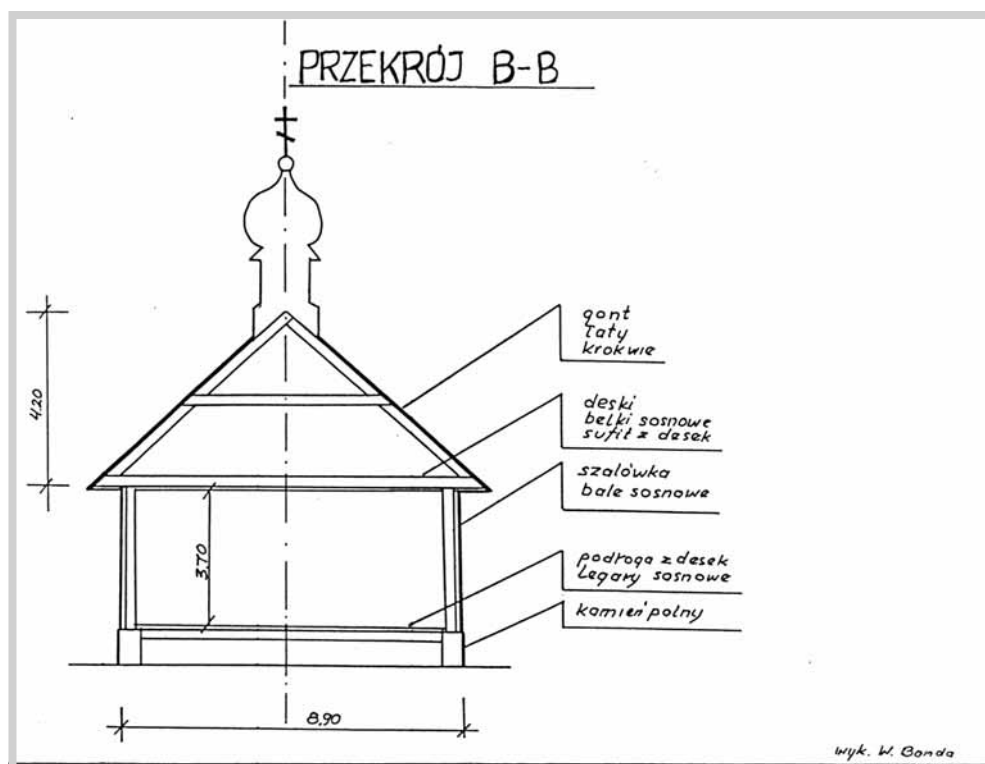
To właśnie przeciąg nadawał kierunek jęzorom ognia, od szpary nad górną krawędzią drzwi, a dalej przez nieszczelności wieży na strych świątyni i dalej do dachu pokrytego drewnianymi gontami, a więc także materiału łatwopalnego. Tak w skrócie można opisać tzw. efekt kominowy, zwany cugiem, czyli kolejne fazy pożaru i wędrówki ognia, ogarniającego kolejno elementy drewnianej konstrukcji budowli, zbudowanej z wysuszonego przez wiele lat drewna. W wieży przepływał ku górze powietrze i gorących gazów niosących płomienie rozprzestrzenił gwałtowny pożar na strychu cerkwi.

Rozgorzenie – groźne zjawisko fizyczne

Gwałtowny rozwój i coraz bardziej rozległy zasięg pożaru – według oceny specjalistów z CNBOP – następował dlatego, że płomienie po „wejściu” od wrot cerkwi pęłzały po stropie i były bardzo wydłużone z powodu utrudnionego dostępu powietrza zawierającego tlen do materiałów ulegających pirolizie (to chemiczny rozpad materiału palnego pod wpływem wysokiej temperatury). Nie spalone produkty tego procesu początkowo się nie zapalają, ale po zmieszaniu z tlenem z powietrza spalają się gwałtownie, nawet wybuchowo, co stanowi zazwyczaj duże zagrożenie dla stabilności ogarniętej ogniem konstrukcji drewnianej i bezpieczeństwa ratowników biorących udział w akcji.

Tak bywa w wielu wypadkach, gdy w akcji uczestniczą spontanicznie osoby usiłujące ratować mienie, na przykład cenne elementy wyposażenia zabytkowej świątyni, ale będące najczęściej w szoku. Wówczas działają bez zwracania uwagi na sytuację bezpośredniego zagrożenia życia i zdrowia, a więc z powodu nieznajomości przebiegu zjawisk niemożliwych do kontrolowania podczas gwałtownego pożaru. Kolejne fazy pożaru cerkwi w Grabarce – na co zwracali uwagę w badaniach specjaliści – następowały po sobie z określoną siłą, między innymi z powodu właściwości łatwopalnego drewna sosnowego, oraz z prędkością w istniejących warunkach. Z chwilą zawalenia się do wnętrza głównej nawy przepalonych elementów dachu – podkreślali badający ten pożar – dalszy jego przebieg można porównać do pożaru składu drewna na otwartej przestrzeni. Pożar z wnieconego poza budynkiem, na zewnątrz zamienił się gwałtownie w ciągu kilkunastu minut w wewnętrzny. To dlatego nie było ratunku dla cennego drewnianego zabytkowego miejsca kultu.

Rozgorzenie jest bodajże najbardziej charakterystycznym zjawiskiem fizycznym i chemicznym podczas pożaru. Temperatura wzrasta do 400–500 °C i wówczas zaczyna tlić się każdy materiał palny, a tzw. wybuch ognia zauważają świadkowie nawet z większej odległości i, oczywiście, uczestnicy akcji ratowniczej. Jest to – jak już wspominałem – sytuacja szczególnie niebezpieczna, rozprężenie bowiem gazów, ten wybuch, to nic innego jak rozprężenie i uderzenie w elementy konstrukcji budowli ogarniętej pożarem. Może wywołać kilka innych pożarów w otoczeniu, spowodować ciężkie urazy, odebrać świadomość ratownikom, a także upadki ratowników z wysokości (z drabin), przysięgnięcie ciężkimi elementami konstrukcji, zaczadzenie i śmierć w płomieniach. W Grabarce na



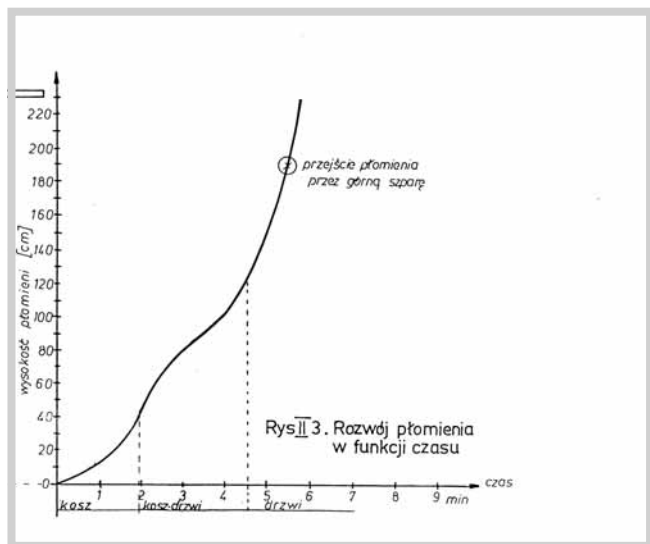
szczęście w momencie zawalenia się dachu do wnętrza nikogo nie było wewnątrz świątyni.

Tragedia w ciągu 45 minut

Gwałtowność pożaru potwierdziły dane liczbowe z komputerowego modelu jego przebiegu w czasie – załoga cerkwi nastąpiła w niespełna 45 minut. *Opinię o przebiegu pożaru, eksperyment oraz obliczenia komputerowe modelu* w grudniu 1990 r. wykonał zespół specjalistów pod kierunkiem dr. Jerzego Wolanina ze Szkoły Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie oraz inżynierów pożarnictwa: Mirosława Orłowskiego, Ryszarda Iwańca i Witolda Ciary. Mają oni znaczący dorobek i liczne prace naukowe poświęcone teorii pożarów i badaniom na podstawie rozpoznania miejsc oraz możliwych do ustalenia okoliczności i przebiegu takich zdarzeń oraz modeli budownych specjalnie w celach badawczych.

Z pożaru niszczącego miejsce kultu i cenny zabytek ocalały tylko księga z Ewangelią i dwie ikony – św. Mikołaja i św. Zbawiciela. Po pożarze natychmiast przystąpiono do odbudowy. W znacznym stopniu ofiarność pielgrzymów i parafii prawosławnych z całej Polski przyczyniły się do szybkiej odbudowy świątyni. Dzięki licznym ofiarom wiernych i pomocy materialnej władz regionalnych i centralnych, 17 maja 1998 r. metropolita Sawa dokonał konsekracji nowo odbudowanej świątyni. Po zniszczeniu cerkwi pielgrzymki wiernych przybywały w to miejsce bez przerwy. Cerkiew w Grabarce odbudowano – po spaleniu drewnianej konstrukcji – z użyciem trwałych materiałów, odpornych na ogień, ale dla zachowania charakteru pierwotnej budowli oszalowano ją drewnem. Obecnie przypomina swym wyglądem pierwowzór.

Na Świętą Górę Grabarkę prawosławne pielgrzymki wyruszają kilka dni przed Świętem Spasa z wszystkich większych parafii na Podlasiu. Pątnicy przybywają do Grabarki 19 sierpnia, a najliczniejsze są pielgrzymki z Podlasia, przede wszystkim z Białegostoku, najdłuższe zaś trasy przemierzają pielgrzymi z Sokółki, Jabłecznej i z Warszawy. Wiele z nich to pielgrzymki jednodniowe z udziałem wiernych z najbliższych parafii prawosławnych. Prawosławni z diecezji i parafii oddległych od Grabarki przybywają autokarami.



Grabarka w Kanonie Krajoznawczym

Pielgrzymi z wielu krajów wraz ze swoimi metropolitami lub przy okazji odwiedzin świątecznych przybywali w celu wzięcia udziału w uroczystościach na Grabarce. Miejsce to było celem podróży religijnych hierarchów prawosławnych oraz przedstawicieli sanktuariów i klasztorów z Rosji, Ukrainy, Egiptu, Bułgarii, Serbii, Węgier, Rumunii, Grecji, Stanów Zjednoczonych oraz z kilku krajów Afryki. Grabarka jest znanym w świecie miejscem kultu i dowodem trwałości tradycji drugiego pod względem liczebności wiernych wyznania w naszym kraju. Współczesne pielgrzymki na Grabarkę mają charakter ekumeniczny. W ciągu roku odwiedza Grabarkę ponad 100 tysięcy pielgrzymów i turystów.

Cerkiew w Grabarce od dawna jest miejscem przyciągającym nie tylko wyznawców religii prawosławnej. Znalazła się wśród ponad dwudziestu najcenniejszych obiektów krajoznawczych na Podlasiu, wpisanych do „Kanonu Krajoznawczego Polski”, wyróżnionych przez Komisję Krajoznawczą Zarządu Głównego PTTK, wybranych spośród ponad 600 obiektów godnych uwagi krajoznawcy i [...] *prawie 300 budowli wyróżniających się historią, formą architektoniczną, wartością artystyczną, oryginalnością lub prezentujących charakterystyczne dla danego regionu cechy budownictwa.*

Sanktuarium na Świętej Górze Grabarce, cerkiew, góra z tysiącami krzyży jest elementem polskiego krajobrazu, tradycji i przejawu kultury narodowej. Podlasie to kraina bogata w pamiątki rozmaitej kultury: polskiej, ruskiej, tatarskiej, żydowskiej, będącej w otoczeniu różnorodnej przyrody i bezcennego krajobrazu naturalnego.

Przybywający w to miejsce pątnicy ustawiali krzyże pątnicze i czynią to za każdym razem z potrzeby doznania wzniosłego przeżycia. Zgodnie z wiekową tradycją krzyże wotywnie są wyrazem między innymi pragnienia zdrowia dla siebie i najbliższych, pomyślności w życiu osobistym, wyzwolenia od niszczącego nałogu i innych jak najbardziej ludzkich oczekiwań, które mogą się spełnić dzięki siłom wyższym. Nieodłącznym punktem programu odwiedzin w Grabarce jest czerpanie i zabieranie ze sobą wody z cudownego źródła, jak i obmywanie nią części ciała. Krzyży na górze Grabarce przybywa przez cały rok. Są całkiem nowe i zmurszałe, proste i krzywe – są wyrazem zawierzenia siłom pozaziemskim w dniu święta Spasa Zbawiciela. Tragiczny pożar zapisał się w świadomości wszystkich prawosławnych w Polsce.

Nie będą ginąć w ogniu

Przypomnienie katastrofalnego pożaru w nocy z 12 na 13 lipca 1990 r. to dobra okazja do przedstawienia starań o ochronę podobnych obiektów w całym kraju. Jak wykazały badania porównawcze wielowiekowe dziedzictwo w większości przypadków można było ocalić. Do niedawna niewiele uczyniono, aby liczbę tych przypadków ograniczyć lub całkowicie wyeliminować. Na terenie Polski jest około trzech tysięcy drewnianych obiektów sakralnych, w tym ponad 1700 świątyń różnych wyznań, które są perłami kultury sakralnej i obiektami świadczącymi o żywotności życia religijnego w Polsce. Według danych z Działu Konserwacji i Popularyzacji Ośrodka Ochrony Zbiorów Publicznych, w większości przypadków są to bar-

dzo cenne zabytkowe budowle typowe dla wyznania rzymskokatolickiego, które powstały w okresie od XV do XX w.

We wspomnianym „Kanonie Krajoznawczym Polski” wymienione są: w województwie lubelskim cerkiew w Hrebennem, w województwie małopolskim do najslawniejszych świątyń należy sześć drewnianych kościołów, tworzących Małopolski Szlak Architektury Drewnianej, a położonych w miejscowościach Sękowa, Binarowa, Haczów, Blizne, Dębno Podhalańskie i Lipnica Murowana. Ich znaczenie kulturowe w skali światowej i europejskiej podkreśla umieszczenie na Liście Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO. Jednak to zaledwie niewielka część substancji stworzonej przed wiekami z drewna dzięki mistrzostwu anonimowych twórców, cieśli, snycerzy i budarzy wiejskich. W następnej grupie obiektów drewnianych w Małopolsce znalazło się 20 świątyń zabytkowych, które wyposaża się w nowoczesne systemy alarmowe i gaśnicze. Wypada do tej listy dodać drewniany kościół w Orawce, cerkiew drewnianą w Powroźniku, kompleks budowli kultowych w skansenie w Wygiełzowie, w województwie mazowieckim kościół drewniany w Kampinosie, w województwie podkarpackim cerkiew w Kotaniu, w województwie podlaskim meczety w Kruszynianach i Bohonikach, w województwie pomorskim drewniany kościół w Kaszubskim Parku Etnograficznym we Wdzydzech Kiszewskich (pierwszy polski skansen, 1906 r.).

Od pewnego czasu istnieje zintegrowany program ochrony zabytkowych świątyń drewnianych przed kradzieżami i pożarami, narażonych na ten żywioł i niedbalstwo. Kosztem ponad 800 tys. zł najpierw wyposażono 15 kościołów w instalacje alarmowe i ochronne, a następnie za kolejne 800 tys. zł wykonano podobne zabezpieczenia następnych 20 kościołów.

Mgła wodna – technologia skuteczna

Będą to zarówno nowoczesne instalacje alarmowe, powiadamiające ich opiekunów w parafiach, oraz lokalne jednostki straży pożarnej, na przykład izotopowe czujki dymu i ruchu, sterowane elektronicznie urządzenia gaśnicze, wytwarzające tzw. mgłę wodną. To wszystko po to, aby nie tracić najbardziej wartościowych dóbr kultury narodowej. Tylko bowiem w ostatnich 10 latach wieku XX w ogniu stanęło w naszym kraju 50 kościołów, a według danych Działu Konserwacji i Popularyzacji Ośrodka Ochrony Zbiorów Publicznych, w roku 2005 miały miejsce 222 pożary.

W jednej z publikacji poświęconych drewnianym zabytkom jej autor, Janusz Michalczak, na łamach „Gazety Krakowskiej” w 2006 r. podał, że wspomniany Szlak Architektury Drewnianej tworzą nie tylko świątynie. Jest to [...] *niezmierzone bogactwo, obejmuje 237 zespołów architektonicznych i ma 1500 km długości. Wszystkie obiekty na szlaku są oznakowane. Droę do nich wskazuje ponad 600 drogowskazów. Troska, z jaką pochylamy się dziś nad każdym zabytkiem drewnianym jest raczej zjawiskiem nowym. W drugiej połowie XX stulecia przestało istnieć wiele bezcennych obiektów – cerkwi, kościołów, dworów, a przede wszystkim starych chałup i domów, które właściciele uznali za bezużyteczne i bezwartościowe, czego dzisiaj na ogół bardzo mocno żalują.*

Autor tej publikacji przekonywał, że [...] *drewniany zabytek to jednocześnie nieruchomość niezwykle delikatna, narażona na oddziaływanie rozmaitych żywiołów – w szczególności ognia. W ostatnich latach pożary unicestwiły bezpowrotnie wiele bezcennych kościołów, dość wspomnieć przepiękną świątynię na Woli Justowskiej czy cerkiew w Komańczy. Ochronie zabytków drewnianych sprzyja rozwój techniki pożarniczej, a także angażowanie się w nią instytucji i funduszy, zarówno krajowych, jak i międzynarodowych.* Przykładem projektów dotyczących obiektów dofinansowanych z funduszy europejskich jest projekt Metropolitalnej Archidiecezji Krakowskiej „Tarcza”, dzięki któremu zainstalowano systemy zabezpieczające w drewnianych obiektach sakralnych w Małopolsce.

Pożar gorszy od włamywacza

Władze samorządowe i kościelne uznały za konieczne zainstalowanie zabezpieczeń przeciwpożarowych, antywłamaniowych wraz z systemem powiadamiania. Po analizie 170 małopolskich budowli sakralnych z drewna uznano – po ocenie ich walorów historycznych i architektonicznych, stopnia zagrożenia i braku zabezpieczeń – że w pierwszej kolejności 40 z nich zostanie wyposażonych w nowoczesne systemy alarmowe, antywłamaniowe, przeciwpożarowe i gaśnicze – podał cytowany autor publikacji w „Gazecie Krakowskiej”. Pierwszy był kościół pw. Świętego Wojciecha i Matki Bożej Bolesnej w Modlnicy Wielkiej. Zainstalowano w nim zewnętrzny system gaśniczy i system sygnalizacji pożaru. Są to urządzenia opatentowane jako „FOG” = mgła, czyli technika tłumienia ognia przez rozpylanie wody jako mgły wodnej. *Badania wykazały – podał autor cytowanej publikacji – że po rozpyleniu wody [...] można uzyskać dziesięciokrotnie większy efekt gaśniczy niż przy zastosowaniu konwencjonalnych zraszaczy, nie mówiąc już o wodzie wydobywającej się wprost z węża gaśniczego, których użycie spowodowało w wielu wypadkach nieodwracalne szkody.* Zastosowano tę technologię po raz pierwszy w kościele pod wezwaniem Świętego Sebastiana w Wieliczce, należącym do najwyższej klasy zabytków w Małopolsce, wyposażonym między innymi w obrazy tablicowe i witraże oraz polichromie wykonane przez Włodzimierza Tetmajera.

Projekt ochrony bezcennych zabytków drewnianych – jak podał Janusz Michalczak w cytowanej publikacji – jest współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz ze środków Ośrodka Ochrony Zbiorów Publicznych Ministerstwa Kultury i Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Krakowie. Podobny program ochrony zabytków drewnianych jest wdrażany w Wielkopolsce, gdzie uznano za konieczne chronienie 48 obiektów sakralnych za pomocą nowoczesnych technologii przeciwpożarowych. W budżetach jednostek samorządów terytorialnych wzrosły wydatki na ochronę zabytków i opiekę nad zabytkami w latach 2007–2009. W roku 2007 wydatki budżetów jednostek samorządów terytorialnych na ochronę zabytków i opiekę nad zabytkami wynosiły 28,7 mln zł, w roku 2008 – 14,8 mln złotych, a w roku 2009 – już 35,9 mln zł.

Tekst i zdjęcia: **Tomasz Kowalik**

Szczecińskie liście platanowe

W tym roku Centralny Spływ Kajakowy PTTK odbędzie się w miejscu szczególnym, na północno-zachodniej rubieży kraju – rzeka Płonia i Park Krajobrazowy „Dolina Dolnej Odry”. Niedaleko znajduje się najdalej na zachód położone polskie miasto i najbardziej zachodni punkt naszej granicy.

Zapraszamy na kanały odebrane człowiekowi przez przyrodę, gdzie zobaczycie orle gniazdo, żeremia bobrów, a przede wszystkim nasycicie się ciszą i spokojem, rzadko spotykanymi na innych terenach. Nurt rzeki nie będzie pomagać, bo kanały to w zasadzie woda stojąca, a jej ruch jest głównie spowodowany przez wiatr.

Odra to rzeka graniczna i nasi goście będą mogli poznać nie tylko gościnne Gryfino, ale również niemieckie miejscowości położone w pobliżu, nawet pieszo lub bez ruszania się z obozowiska.

Na uczestników spływu czeka wiele atrakcji: relaks w centrum wodnym i zabawy kajakowe, które będą ciekawe także dla mieszkańców Gryfina.

Na XXXVI Ogólnopolski Spływ Kajakowy „Szczecińskie Liście Platanowe” w dniach 2–5 sierpnia bieżącego roku zapraszają organizatorzy z Regionalnego Oddziału Szczecińskiego PTTK im. Stefana Kaczmarka – Szczeciński Klub Turystyki Kajakowej PTTK „Płonia”.

Konary obumarłych drzew wystają spośród rzęsy jak rogi skrytych pod wodą jeleni. Musimy lawirować unikając zderzeń i zatrzymania kajaków na schowanych pod rzęsą konarach. W jednym miejscu żywe jeszcze drzewo pochyla się nad wodą tak, że musimy się położyć na dnie kajaka, żeby pod nim przepłynąć. Na drzewach rosnących nad kanałem jak zastony zwieszają się szyszki i liście chmielu, jak koraliki błyszczą czerwone jagody psianki i grona kalinowych owoców. Rzęsa przed nami drży i skacze poruszana łapkami maleńkich tegorocznych żabek, które uciekają przed nami ile sił. Tylko czekać, żeby krokodyl wystawił swój pokryty brodawkami łeb. Przed nami przeleciała wrona, zdziwiona rzadkimi w tej okolicy gośćmi. Tym razem nie spotkaliśmy żadnego z częstych tu zaskrońców.

Płynęliśmy przez cały czas nie opuszczając granic miasta. Takie uroczne miejsca są w Szczecinie! Dodam, że Krista nigdy dotąd nie siedziała w kajaku, a dotychczasowe wspomnienia z wody kojarzą się jej z niemiłą chorobą morską. Była zachwycona, jak małe dziecko gapiała się z otwartymi ustami, chłonęła całą sobą nowe dla niej wrażenia.

To fragment tekstu, który znalazł się na jednym z forów internetowych. Dotyczy kameralnej październikowej wycieczki po Międzyodrze.

Międzyodrze

Opis geograficzny

Dolna Odra płynie w torfowej dolinie położonej w osi Niziny Szczecińskiej. Administracyjnie mezoregion Dolina Dolnej Odry mieści się w granicach województwa zachodniopomorskiego w Polsce oraz powiatów Bad Fienwalde i Schwedt, niemieckiego landu Brandenburgia. Ma długość około 77 km, a szerokość od meandru Alte Oder do rozwidlenia Odry w Widuchowej na Wschodnią i Zachodnią waha się w granicach 2–4 km.

Ten pas mokradeł, największe torfowisko niskie w Środkowej Europie z florą i fauną nie spotykaną już w dolinach innych, wielkich rzek europejskich, obecną postać otrzymał stosunkowo niedawno.

Dolna Odra dawniej dzieliła się na szereg meandrujących ramion i odnóg, lecz częste wylewy skłoniły Niemców do prac regulacyjnych, które prowadzono w latach 1906–1932, zmieniając między innymi przebieg Odry Wschodniej i Zachodniej. Pomiędzy nimi powstało szerokie na 2–3 km Międzyodrze. Poprawiły się warunki żeglugi. Tereny Międzyodrza skutecznie do dziś chronią Szczecin i okoliczne miejscowości przed powodzią. Dla zachowania odpowiedniego dla żeglugi poziomu wody na Odrze Zachodniej i kanale Friedrichsthal – Hohensaaten zbudowano jaz na początku Odry Zachodniej (droga wodna do Berlina i dalej na zachód Europy).

Wykopano nowe kanały, zmieniono przebieg istniejących, usypiano wały ochronne, wybudowano przepompownie odwadniające, liczne jazy, groble, śluzy, przelewy i przepusty. Międzyodrze zostało spolderyzowane. Część polderów znajduje się po stronie niemieckiej, tworząc park narodowy.

Obszar o długości 30 kilometrów, którego początkiem jest rozwidlenie Odry w miejscowości Widuchowa, to polskie Międzyodrze. Tworzą je trzy poldery: widuchowski, gryfiński i szczeciński.

Kiedyś przy niższym stanie wody wykorzystywali je rolnicy. Najpierw niemieccy, po wojnie polscy. Koszono trawę, z turzyc produkowano materace. Urządzenia techniczne, poruszające bramy śluz i przepustów oraz obsługujące przepom-



pownie, były konserwowane do końca lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych można było pokazać turystom w jaki sposób działają.

Spośród śluz i przepustów prowadzących na kanały Międzyodrza dwie wyróżniają się swoim wyglądem. Są to okazałe budowle, obłożone czerwonym klinkierem, prowadzące na polder widuchowski. Jedna z nich znajduje się naprzeciw Gartz nad Odrą Zachodnią, a druga – około 2,5 km powyżej kanału elektrowni Dolna Odra, nad Odrą Wschodnią. W okresie funkcjonowania śluz stanowiły one wrota dla większych jednostek, umożliwiając im przepłynięcie polderu i przedostanie się z Odry Wschodniej na Odrę Zachodnią lub odwrotnie.

Odra Zachodnia na długości 17 km jest rzeką graniczną. Stanowi ważną drogę wodną łączącą polskie drogi wodne z zachodnią Europą.

Odra Wschodnia zaopatruje w wodę poldery torfowe Międzyodrza, łąki i grunty prawobrzeżne. Jej wody są czynnikiem

chłodzącym w elektrowni „Dolna Odra”, którą widać z niejednego kanału Międzyodrza. Na swoim końcowym odcinku (od Przekopu Klucz – Ustowo do Jeziora Dąbskiego) przyjmuje nazwę Regalica.

W ramach Euroregionu „Pomerania” powołano w roku 1993 po stronie polskiej Park Krajobrazowy „Dolina Dolnej Odry” z siedzibą w Gryfinie i po stronie niemieckiej park narodowy Nationalpark Unteres Odertal. W parku niemieckim można pływać kajakami wyłącznie po 15 sierpnia, a polski jest dostępny przez cały rok.

Aktualnie park w Polsce podlega II Wydziałowi Spraw Tere-nowych Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Szczeci-nie z siedzibą w Gryfinie, który mieści się nad Odrą Zachodnią w budynku byłego przejścia granicznego Gryfino – Mecherin. Obok działa Stanica „Na Międzyodrzu”, należąca do Ośrodka Sportu i Rekreacji Gryfino.

Przepisy żeglugowe

Granicami Parku Krajobrazowego „Dolina Dolnej Odry” są rzeki Odra Wschodnia i Odra Zachodnia, poczynając od ich roz-widlenia w miejscowości Widuchowa (704,1 km rzeki Odry), i kanał żeglowny: Przekop Klucz – Ustowo. Kajakami można także pły-wać po „miejskiej” i „przemysłowej” części Międzyodrza, która mieści się w granicach Szczecina. Do parku można się dostać prawie wyłącznie drogą wodną, przez wrota nieczynnych śluz.

Zasady pływania po śródlądowych drogach wodnych

Rzeki Odra Wschodnia, Regalica i Odra Zachodnia, Parnica i Przekop Parnicki (część „miejska”) do granicy z wewnętrznymi wodami morskimi są śródlądowymi drogami wodnymi, wymienionymi w załączniku do Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 10 grudnia 2002 r. w sprawie śródlądowych dróg wodnych (DzU 2002, nr 210, poz. 1786). Śródlądową drogą wodną jest też Przekop Klucz – Ustowo.

Statkom używanym do sportu i rekreacji, poruszającym się po śródlądowych drogach wodnych nie wolno płynąć pasem szlaku żeglugowego. Powinny ustępować pierwszeństwa wszystkim innym statkom. Przekroczenie szlaku żeglugowego powinno się odbywać ze szczególnym zachowaniem uwagi i odpowiedniej odległości od statków płynących szlakiem.

Zasady pływania po rzekach granicznych

Częścią Międzyodrza jest rzeka Odra Zachodnia, na której sporym odcinku biegnie granica państwowa z Niemcami.

Pływanie po rzekach granicznych podlega odpowiednim przepisom prawnym. Są to umowy między rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządami państw ościennych o żegludze śródlądowej, a w ślad za nimi wynikające z artykułu 13. ustawy z dnia 12 paździer-nika 1990 r. o ochronie granicy państwowej (DzU nr 78, poz. 461 i in.) rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Admini-stracji z dnia 21 kwietnia 2008 r. w sprawie warunków uprawiania turystyki, sportu, polowań i połowu ryb w strefie nadgranicznej (DzU nr 80, poz. 481)

Zawarte są w nich zasady obowiązujące organizatorów imprez turystycznych i sportowych organizowanych na wodach granic-nych, a także osoby nie będące uczestnikami takich imprez.

Statki, w tym także sportowe jednostki pływające oraz znajdujące się na nich osoby i ładunki zwolnione są z odprawy granicznej i celnej na wodach granicznych.

Płynięcie po rzece Odrze Zachodniej (od km 0,0 do km 17,1) jest uregulowane szczegółowo przez umowę między Rządem Rzeczy-pospolitej Polskiej i Rządem Republiki Federalnej Niemiec oraz zarządzenie Dyrektora Urzędu Żeglugi Śródlądowej w Szczecinie z dnia 12 czerwca 2001 r. w sprawie uprawiania żeglugi na wodach granicznych rzeki Odry, rzeki Odry Zachodniej i rzeki Nysy Łużyckiej. Ponadto obowiązuje Rozporządzenie nr 8/2004 Wojewody Zachodniopomorskiego z dnia 16 kwietnia 2004 r. w sprawie wprowadzenia zakazu przebywania na niektórych odcinkach pasa drogi granicznej. Z tych przepisów wynika, że:

- Po przystąpieniu Polski do strefy Schengen każdy obywatel Polski ma prawo do swobodnego wjazdu na terytorium Niemiec.
- Granicę Polski i Niemiec można przekraczać w każdym miejscu (o ile przepisy dla danego terenu nie stanowią inaczej, np. parki narodowe, rezerваты przyrody) i o dowolnej porze.
- Podczas pobytu na rzece granicznej i na terytorium Niemiec powinno się posiadać ważny paszport lub dowód osobisty (dotyczy również dzieci).
- Polski kajak wraz z załogą i ładunkiem jest zwolniony od odprawy granicznej i celnej na wodach granicznych.
- Pływać można tylko w porze dziennej, do linii granicy państwowej.
- Jednostka pływająca musi mieć wywieszoną na rufie lub dziobie flagę stwierdzającą przynależność państwową. W przypadku ka-jaka można to załatwić w prosty sposób – nakleić z obu stron (na burtach w pobliżu dziobu) nad sobą dwa pasy białej i czerwonej folii samoprzylepnej.

Pozostawiona sama sobie przyroda spowodowała zarośnięcie i zamulenie części kanałów. Prawie zanikły łąki, zarośnięte wierzbą i trzciną. Nie jest to dobra informacja, bo chronione i rzadkie ptaki, które gnieźdzą się na łąkach, opuszczają Międzyodrę.

Opis przyrodniczy

Międzyodrę to naturalnie zalewana przestrzeń, pokryta turzowiskami, trzcinowiskami, szuwarami, zaroślami łązy, skupieniami i kompleksami łęgów. To teren, gdzie spotyka się wiele roślin i zwierząt objętych ochroną gatunkową lub zagrożonych wymarciem.

Park Krajobrazowy „Dolina Dolnej Odry” to nie tylko torfowisko, ale także rzadkie i ginące zespoły oraz gatunki roślin i fauna, w tym liczne występujące tu gatunki ptaków. Bardzo interesująca jest roślinność wodna, w tym nie występujące lub bardzo rzadkie w większości krajów Europy fitocenozy paproci pływającej i grzybieńczyka wodnego.

W parku żyje 16 chronionych gatunków płazów i ssaków. Dość licznie występuje chroniony pająk – tygrzyk paskowany, oraz wiele gatunków motyli i ważek, w tym znajdująca się na Europejskiej Czerwonej Liście Zwierząt ważka – żagnica zielona. Licznie spotyka się tu gąbkę słodkowodną. Występuje wiele gatunków mięczaków, a wśród nich wpisane na Czerwoną Listę Zwierząt Ginących i Zagrożonych żyworódkę rzeczną i skójkę malarską.

Na Międzyodrze rośnie wiele roślin chronionych. Grzybienie białe, grązel żółty, salwinia pływająca, grzybieńczyk wodny, arcydzięgiel nadbrzeżny, kalina koralowa, łączeń baldaszkowaty, bobrek trójlistny, starzec błotny, listera jajowata, przętka pospolita, groszek błotny i pływacz zwyczajny to popularni jego mieszkańcy.

Teren parku jest ważną południkową drogą przelotów oraz miejscem koncentracji wielu gatunków ptaków wodno-błotnych, głównie gęsi i żurawi. Ptaki, szczególnie duże, są zwierzętami najłatwiejszymi do zauważenia. Dominują łabędzie, kaczki, czapla siwa, kormoran, nury i perkozy. Licznie gniazduje rybitwa czarna, dość często widać orły bieliki. Spotyka się tu ptaki zagrożone wyginięciem w skali Europy i świata (wąsatkę i wodniczkę).

Najważniejszymi ssakami chronionymi są bóbr i wydra, których obecność zwykle widać w miejscach żerowania. Jest też kilka gatunków ssaków owadożernych, a dość liczną grupę stanowią gryzonie.

Spośród drapieżników najczęściej występują łasicowate: wydra, kuna leśna, kuna domowa, łasica, tchórz, gronostaj. Mniej liczni są krewniacy psa: lis, jenot i borsuk. Ssaki parzystokopytne reprezentują sarna i dzik.

Impresje

Wczesną wiosną Międzyodrę nie kryje płaskości tworzących je wysp. Pojawiają się pierwsze kwiaty, z wody wynurzają się źdźbła trzcin. Zakwitają wierzbę i olchy. Ptaki zajęte budową gniazd nie zwracają uwagi na ciche kajaki. Wystarczy kilka ciepłych dni, a rosnące rośliny zasłonią brzegi i gniazda – wszystko schowa się za jasną zielenią, a puste dotąd brzegi ozdobią kaczeńce.



Kiedy dni stają się dłuższe i cieplejsze, kwitną kolejne kwiaty. Największe bogactwo barw i kształtów pojawia się na przełomie maja i czerwca.

Błękit niezapominajek, żółć kosaćców, pępaw i wilczomlecz, czerwien i róż wierzbówki, żywokostu, róży i łączenia, biel kaliny, głogu – nie sposób oddać całej palety barw, zapachów i kształtów kwitnących roślin.

W maju zaczynają się żabie gody i żabie chóry idą w zawody ze słowikami. Wystarczy zatrzymać się na Kanale Leśnym przy kąpielisku Dziewoklicz, żeby posłuchać dwóch słowików, które zamieszkały po dwóch jego stronach. Gdy zatrzymamy się w bezruchu na spokojnej zatoczce, wkrótce usłyszymy głos wydobywający się z wielu żabich gardeł – to niezapomniane wrażenie!

Na wodzie spotyka się coraz więcej kaczyczych rodzin, udaje się podejrzeć łyskę z młodymi lub rzadszą kurkę wodną. Tylko łabędzi w okresie lęgowym należy się wystrzegać!

Latem woda zaprasza do kąpieli, a na kanałach można podziwiać roślinność podwodną i lawirujące wśród niej ryby. Kwitnie strzałka wodna i kulista jeżogłówka, pachnie tatarak. Na ciepłej wodzie spotykamy drobne rośliny, przypominające nieco mimozę – to chroniona paproć, salwinia pływająca. Potrafi utworzyć na taflach kanałów gruby kożuch i wypłynąć przez słuzę na Odrę.

Ciepło sprowadza też związane z wodą bardzo dokuczliwe komary i gzy. Dopiero jesienne chłody uwalniają od tych krwiopijców.

Jesień też ma niezaprzeczalne zalety. Przez niektóre kanały, niedostępne latem, można przepłynąć w listopadzie lub w grudniu. Wcześniej cieszą oczy kolorowe liście kaliny z czerwonymi koralami owoców, czerwone owoce psianki, głogu i róży. Dopiero zimą, kiedy lód skuje wodę, nie da się pływać po Międzyodrze.

Tekst i zdjęcia: *Małgorzata Leszczyńska*

Bibliografia: <http://www.gryfino.pl>; http://www.atlas.odra.pl/pl/text/7_11.shtml; <http://www.pkddo.com/pkddo/okddk.html>; Antoni Adamczak, „Puszcza Wkrzańska Wzniesienia Szczecińskie”, wyd. COIT, Oddział w Szczecinie 1993; Jerzy Podrański, „Wały Chrobrego”, wyd. „Albatros” Szczecin 1997.; Małgorzata Leszczyńska, „Międzyodrę”, wyd. Oficyna IN PLUS, Szczecin 2009; Michał Rembas, „Zachodniopomorskie tajemnice”, wyd. Walkowska, Szczecin 2011.

Z historii 100-letniego Oddziału PTTK

W mieście szczytującym się wielokulturową i wielonarodową historią, sięgającą starożytności z okazji stulecia PTK – PTTK w Olkuszu, Muzeum Regionalnego PTTK oraz pierwszych prac wykopaliskowych w Olkuszu odbyła się 5 listopada ubiegłego roku uroczysta sesja, podczas której uhonorowani zostali zasłużeni działacze Oddziału PTTK z prezesem na czele. Wicewojewoda małopolski Andrzej Haręślak odznaczył Barbarę Stanek-Wróbel Srebrnym Krzyżem Zasługi. Zarząd Główny PTTK wyróżnił kilkunastu działaczy olkuskiego oddziału honorowymi odznakami PTTK oraz odznaką „Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży”. Uroczystość prowadził Andrzej Feliksiak – prezes Koła Przewodników PTTK „Ilcusia” w Olkuszu. Wzięli w niej udział: wicewojewoda małopolski Andrzej Haręślak, starosta powiatu olkuskiego Jerzy Kwaśniewski, burmistrz miasta i gminy Olkusz Dariusz Rzepka, przewodniczący Rady Miejskiej Jan Kucharzyk, miejski konserwator zabytków w Olkuszu Agnieszka Karczmarczyk, dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Starostwa Powiatowego w Olkuszu Jan Książek, wójt gminy trzciąskiej Roman Żelazny, zastępca gminy kluczańskiej Ilona Szczęch, Członkowie Honorowi PTTK – Nela i Tytus Szlompkowie oraz Barbara i Zbigniew Twarogowie, wiceprezes Zarządu Głównego PTTK Andrzej Gordon, penitencjusz parafii św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu i były proboszcz ks. Stefan Rogula, nadleśniczy Nadleśnictwa Olkusz mgr inż. Romuald Jurzykowski, Joanna Tokaj z Muzeum Szttygarka w Dąbrowie Górniczej, dyrektorka Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Olkuszu Jolanta Zięba, dyrektorka Miejskiego Ośrodka Kultury w Olkuszu Grażyna Praszelik-Kocjan, dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Olkuszu Dariusz Murawski, dyrektorka Zespołu Szkół nr 3 im. Antoniego Kocjana w Olkuszu Cyryła Mazur, prezes Stowarzyszenia „Szansa Białej Przemyszy” Józef Niewdana, Szczepan Świątek z Archiwum Państwowego w Krakowie. Świat nauki reprezentowali: prof. dr hab. Feliks Kiryk, prof. dr hab. Stanisław Wika, dr Jacek Pierzak i dr Dariusz Rozmus. Licznie przybyli przedstawiciele oddziałów PTTK z: Krakowa, Nowego Sącza, Kędzierzyna Koźła, Chorzowa, Sosnowca, Dąbrowy Górniczej, Zawiercia, Siemianowic Śląskich i Opola. Pięknie przywitała wszystkich pani prezes olkuskiego oddziału PTTK. Następnie wicewojewoda małopolski pogratulował organizacji tak ważnej sesji ze względu na bardzo istotne przedsięwzięcie i temat – „100 lat krajoznawstwa, turystyki, muzealnictwa i pierwszych prac wykopaliskowych w Olkuszu. 100 lat PTK – PTTK Olkusz”. Powiedział – *każdy naród jest narodem wtedy, gdy pamięta o swojej historii, pamięta o swojej kulturze, pamięta o wiekach poprzednich, jak kształtowała się rzeczywistość oraz czyimi i jakimi spadkobiercami jesteśmy swoich poprzedników [...]. Jesteśmy kolejną sztafetą pokoleń, które buduje Polskę, naszą ojczyznę i naszą świadomość narodową.* Później Andrzej Feliksik przeniósł słuchaczy w odległe w czasie miejsce, do początków Olkusza, nawiązując do genezy nazwy miasta, jego świetnego rozwoju związanego z górnictwem metali kolorowych, jak się dzisiaj mówi, ołowiu z domieszką srebra. Goszczącego dostojnych i zacnych ludzi, jak cesarza Karola IV, królów polskich – Władysława Jagiełłę, Zygmunta Augusta i Stanisława Augusta Poniatowskiego, nuncjusza apostolskiego przy dworze polskim Zygmunta III Wazy Hipolita Aldobrandiniego – późniejszego papieża Klemensa VIII, kardynała Karola Wojtyłę – późniejszego papieża Jana Pawła II czy też Józefa Piłsudskiego. Piękne dzieje Olkusza rozwinęli interesująco przybyli uczeni. Mówili oni o początkach miasta, przemianach miasta w świetle badań archeologicznych, unikatowych walorach przyrody ożywionej ziemi olkuskiej i pilnej potrzebie szczególnej ich ochrony, obliczach Świętego Wojciecha na monetach Bolesława Kędzierzawego. W tę wspaniałą historię Olkusza wpisana jest turystyka i działalność utworzonego tu w roku 1911 oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, a później Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, z którymi związani byli jego świetli mieszkańcy. Tę właśnie działalność przybliży czytelnikom „Gościńca PTTK” długoletnia prezes olkuskiego oddziału PTTK.

To wycieczka Aleksandra Janowskiego z przyjaciółmi do ruin zamku w Ogrodzieńcu w roku 1885 zrodziła myśl stworzenia organizacji turystycznej. Osłabienie caratu w wyniku wojny rosyjsko-japońskiej stało się impulsem do przedłożenia władzom przez Aleksandra Janowskiego i Aleksandra Patka projektu statutu. W dniu 27 października 1906 r. Warszawski Urząd Gubernialny zatwierdził statut organizacji, która za cel postawiła sobie *zbieranie wiadomości krajoznawczych i szerzenie ich wśród ogółu oraz gromadzenie zbiorów muzealnych – naukowych dotyczących ziem polskich, organizowanie wycieczek po kraju, tworzenie oddziałów prowincjonalnych, urządzanie wystaw krajoznawczych, roztaczanie opieki nad pamiątkami historycznymi i osobliwościami przyrody.*

Taki był program społeczno-wychowawczy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (PTK). Pod jego statutem znalazły

się podpisy: Aleksandra Janowskiego, Karola Hoffmana, Kazimierza Kulwiecia. Przymiotnik „polski” występował w nazwie Towarzystwa od zarania jego istnienia i od początku podkreślał ogólnokrajowy charakter. Symbolem Towarzystwa była odznaka organizacyjna z kręgiem łączącym herby Warszawy, Krakowa i Poznania wokół znajdującego się w środku zamku Ogrodzieńca. Symbolika patriotyzmu i nierozzerwalnej więzi Polaków rozdzielonych zaborami – podstawowych zasad nowej organizacji.

W dniu 6 listopada 1911 r. w Warszawie odbyło się comiesięczne posiedzenie – zebranie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego pod przewodnictwem prezesa Kazimierza Kulwiecia. Uczestniczył w nim również inż. Antoni Minkiewicz, który w imieniu obywateli Olkusza zgłosił chęć założenia oddziału PTK w swoim mieście. Obecni na posiedzeniu zaakceptowali propozycję.

Potrzeba utworzenia towarzystwa wydawała się konieczna, gdyż liczne wycieczki z Polski przyjeżdżały do Olkusza i Ojcowa. Także z uwagi na swoje ciekawe położenie geograficzne i stare tradycje górnicze. Od początku istnienia Towarzystwa notuje ono prężną działalność. Praca rozwijała się w sekcjach: wycieczkowej, muzealnej, bibliotecznej i fotograficznej. Siedzibą Oddziału PTK była Resursa Obywatelska. Z wielu osób zaangażowanych w działalność krajoznawczą, muzealną i wydawniczą należy wymienić: inż. Antoniego Minkiewicza, dr. Józefa Opalskiego, dr. Stefana Buchowieckiego, Stanisława Gadowskiego, Konrada Krajewskiego, Kazimierza Tacikowskiego, Aleksandra Machnickiego, Antoniego Okrajni, Józefa Waśniewskiego, Włodzisławę Buchowiecką, Stanisława Iwaszkiewicza, Janinę Osmołowską i inż. Jana Osmołowskiego. Oddział prowadził odczyty, wycieczki, wykłady z krajoznawstwa, jak też przez cały rok pomiary opadów.

Ponadto Zarząd Oddziału, widząc duże zainteresowanie poznaniem ziemi olkuskiej, podjął decyzję o powołaniu Komitetu Organizacyjnego mającego na celu stworzenie schroniska PTK w Ojcowie. Miało to miejsce na zebraniu olkuskiego Oddziału PTK w dniu 16 lutego 1913 r. Komitet Organizacyjny, w którym znaleźli się: J. Osmołowski, S. Iwaszkiewicz, K. Krajewski, A. Minkiewicz i I. Ziemiński, zebrał na ten cel 200 rubli. Wynajęto willę „Pod Kometa” w Ojcowie, która była własnością Antoniego Kowalenki, a położoną przy zbiegu dolin Sąpsowskiej z Ojcowską, u podnóża góry. Antoni Kowalenko był przewodnikiem, a egzamin przewodnicki zdał w 1907 r. Pracował jako przewodnik 54 lata. Zmarł w roku 1962 w wieku 82 lat.

W stworzeniu schroniska pomogły fabryki, które udzieliły wsparcia materialnego, wyposażając go w sprzęt. Fabryka żyrardowska ofiarowała 45 sienników i materiał na poduszki, a Akcyjne Towarzystwo Tłocznych i Emaliowanych WYROBÓW „Westen” w Olkuszu przekazało 100 naczyń, w tym dzbanki, miednice, kubki, słuwalki, spodeczki, filiżanki, talerze i garnki. Natomiast fabryka Schüssera w Ozorkowie dostarczyła po znacznie niższej cenie materiał na prześcieradła. Uroczyste otwarcie schroniska w Ojcowie nastąpiło 7 maja 1913 r. w obecności wiceprezesa Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Aleksandra Janowskiego, oraz wielu innych gości. Willa miała sześć pokoi, w których przygotowano 16 łóżek i 25 sienników. O tym jak potrzebne było schronisko świadczy fakt, że w pierwszym roku z noclegów skorzystało 750 osób (udzielono 1350 noclegów).

W listopadzie 1913 r. oddział olkuski PTK rozesłał do zainteresowanych osób, zamieszkających w powiecie oluskim, odezwę, informując w niej o działalności muzeum. Proszono też o przekazanie wyrobów rzemieślniczych do zbiorów. Jeszcze tego samego roku muzeum posiadało około 1000 eksponatów. Do uporządkowania i sklasyfikowania zbiorów przyczynił się w znacznym stopniu profesor J. Chełmiński z Warszawy. Przy oddziale powstała też biblioteka, która w roku 1913 miała już 240 tomów.

Kiedy w roku 1914 wybuchła pierwsza wojna światowa nastąpiło zawieszenie działalności PTK. Oddział wznowił swą działalność w październiku 1916 r., ale mimo wysiłków nie zdołano rozwinąć tak intensywnej działalności, jaka była przed wojną. Działała głównie sekcja biblioteczna, która współpra-

cując z Resursą Obywatelską i Kołem Ligi Kobiet postanowiła połączyć księgozbiory i powołała Bibliotekę Publiczną w Olkuszu dnia 1 marca 1917 r. Bibliotekę usytuowano w budynku



Prezes olkuskiego oddziału PTTK, Barbara Stanek-Wróbel, przywitała serdecznie wszystkich przybyłych na uroczystą sesję „100 lat krajoznawstwa, turystyki, muzealnictwa i pierwszych prac archeologicznych w Olkuszu” zorganizowanej z okazji stulecia tutejszego oddziału PTTK



Prof. dr hab. Feliks Kyrk na sesji mówił nt. „Olkusz – początki miasta”



Od lewej: Andrzej Gordon – wiceprezes Zarządu Głównego PTTK, Barbara Stanek-Wróbel – prezes Oddziału PTTK w Olkuszu, Dariusz Rzepka – burmistrz miasta i gminy Olkusz oraz Jan Kucharzyk – przewodniczący Rady Miejskiej w Olkuszu

Komitetu Ratunkowego w Olkuszu przy ulicy 3 Maja (obecnie Króla Kazimierza Wielkiego).

Lata wojenne znacznie ograniczyły działalność krajoznawczą i turystyczną.

Po odzyskaniu niepodległości w roku 1918, Olkusz stał się siedzibą powiatu, centrum gospodarczym i kulturalnym. Kontynuowały swoją działalność wcześniej powstałe stowarzyszenia kulturalne, powstawały również nowe. Niestety, nasz oddział poniósł dotkliwe straty. Wspomniany wcześniej inż. Antoni Minkiewicz, inicjator wielu ważnych przedsięwzięć, w tym powołania i uruchomienia Gimnazjum Męskiego, a później Liceum Żeńskiego w Olkuszu, wyjechał tego roku na Ukrainę. Mianowany przez Naczelnika Józefa Piłsudskiego apryzacyjnym legionów polskich, zginął w roku 1920 w wyniku ostrzelania pociągu w drodze do Kijowa. Z działalności statutowo-programowej PTK odeszli: Jan Jarno senior, Jan Osmołowski i gen. dr Jerzy Buchowiecki.

Niestety, nie posiadamy archiwum dokumentów z lat 1920–1929, ponieważ uległy zniszczeniu. Jednakże, jak wynika z Rocznika Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego 1928, wiadomo, że prezesem oddziału olkuskiego PTK w roku 1928 był dyrektor Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu Władysław Dubaj, a sekretarzem – Regina Tańkowska. Biblioteka posiadała wówczas

100 tomów, a muzeum 1000 okazów. Oddział utrzymywał schronisko w Pieskowej Skale w willi p. Marszałkowej w pobliżu zamku, z którego to schroniska skorzystało 20 wycieczek. Z ustnych już przekazów wiemy, że w latach 1929–1933 prezesem był inż. Władysław Majewski, dyrektor Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej w Olkuszu. Natomiast z „Ziemi” nr 3 z 1933, że na walnym zgromadzeniu oddziału 21 stycznia 1933 r. wybrano Zarząd Oddziału, a prezesem został ks. Jan Piskorz, wiceprezesem Mieczysław Borowski, skarbnikiem Władysław Majewski, sekretarzem Antoni Wiatrowski i kustoszem muzeum Władysław Kijowska. Tego samego roku olkuski oddział PTK przeprowadził kurs dla harcerzy-przewodników po Olkuszu oraz zorganizowano kilka wycieczek do olkuskiej fary. Następnie prezesem był mgr Antoni Siermantowski, kierownik apteki, a w latach 1936–1939 – Antoni Wiatrowski, nauczyciel języka polskiego i historii w Szkole Rzemieślniczo-Przemysłowej w Olkuszu, autor pierwszego przewodnika po ziemi olkuskiej.

Dr Władysława Kijowska, profesorka Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu, opiekunką muzeum była w latach 1930–1935.

W roku 1938 Biblioteka Publiczna, zbiory i archiwa PTK przeniesione zostały do budynku byłej żeńskiej szkoły powszechnej w Olkuszu, mieszczącej się przy ul. Mickiewicza i Sławkowskiej.

Działalność PTK skupiała się w sekcjach: krajoznawczej, wycieczkowej, muzealnej i odczytowej. Lata kryzysu gospodarczego i bezrobocia ujemnie wpłynęły na działalność krajoznawczą i turystyczną. Wycieczki piesze odbywały się tylko w najbliższe okolice miasta. W tym czasie prowadzono działalność odczytową. Odbywały się one w Resursie Obywatelskiej, a prelekcje wygłaszali między innymi: prof. Jan Gieryski, prof. Łazarkiewicz i S. Piątkowski. Dawał się odczuć brak publikacji na tematy krajoznawcze olkuskiego. Antoni Wiatrowski – nauczyciel, prezes PTK – napisał więc przewodnik pt.: „Ilustrowany przewodnik po ziemi olkuskiej”, który ukazał się drukiem w 1938 r.

Kiedy 1 września 1939 r. wybuchła II wojna światowa, zamknięty został kolejny okres działalności olkuskiego oddziału PTK i muzeum. Najcenniejsze zbiory bibliograficzne i ekspozyty muzealne zostały zabezpieczone w domach działaczy PTK.

Podczas tej wojny wielu członków PTK brało udział w działalności konspiracyjnej walki z okupantem. Po latach wojny, 9 kwietnia 1948 r. Oddział PTK wznowił swą działalność. Pierwsze spotkania odbywały się w prywatnych domach działaczy PTK (w tym inż. Czernickiego), którzy chcieli przybliżyć młodzieży historię w nowych warunkach Polski Ludowej. Oddział zajął się gromadzeniem rozproszonych zbiorów. W jednym z pokoi własnego mieszkania inż. Czernicki urządził ekspozycję zbiorów muzealnych i archiwum. Niestety, w roku 1950 wyjechał z Olkusza, a zbiory znów powędrowały do skrzyń i zostały zdeponowane w magazynach „Remizy Drogowej” i „Konsumów” aż do 1957 r.

Po połączeniu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym 17 grudnia 1950 r. i powstaniu Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego członkowie olkuskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Kra-



Na uroczystą sesję przybyli liczni członkowie olkuskiego oddziału PTK oraz przedstawiciele oddziałów PTK z: Krakowa, Nowego Sącza, Kędzierzyna Koźła, Chorzowa, Sosnowca, Dąbrowy Górniczej, Zawiercia, Siemianowic Śląskich i Opola



Prof. dr hab. Stanisław Wika referujący temat „Unikalne walory przyrody ożywionej ziemi olkuskiej i pilna potrzeba szczególnej ich ochrony”

jornawczego podjęli decyzję o kontynuowaniu działalności poprzedników pod nową nazwą „PTTK”, by wychowywać nowe pokolenia w poszanowaniu historii i piękna ziemi ojczystej.

W latach 1957–1963 siedzibą Oddziału i muzeum był lokal przy ulicy Sławkowskiej (obecnie mieści się w tym miejscu restauracja „Gwarek”). Z tamtych lat nie zachowały się archiwa – spalone. Należy w tym miejscu przypomnieć działaczy, którzy z olbrzymim zaangażowaniem ubiegali się u ówczesnych władz o przydział lokalu na muzeum i na działalność krajoznawczą. Byli to: Zofia Rumprecht, sędzia Walicki, Marian Jarno, Mieczysław Karwiński, Eugeniusz Forys, Włodzimierz Gorynowicz, Stanisław Pielka, Władysław Waś, Zofia Kępa, Józef Jarosz, Janina Majewska, Jerzy Kawecki, Tadeusz Barczyk i wielu innych. Zmuszeni decyzją Komitetu Powiatowego PZPR, działacze znów musieli spakować cały dorobek Towarzystwa i przenieść się, tym razem do maleńkiego lokalu przy ulicy Waryńskiego w Olkuszu (obecnie Floriańska). Cenne eksponaty, w jakie wzbogaciło się muzeum w latach 1960–1964, nie mogły być jednak eksponowane w tak małym pomieszczeniu.

Staraniem Zarządu Oddziału PTTK w roku 1965 otrzymaliśmy większy lokal w zabytkowej kamienicy ze szkarpami przy Rynku 20. Znów była przeprowadzka, ale tym razem już ostatnia. Po przystąpieniu do remontu lokalu odkryto wartościowe elementy dawnej architektury. Poważne prace remontowe i konserwatorskie przyznanego lokalu przeprowadzono w latach 1965–1972 dzięki pomocy niektórych zakładów pracy, dotacjom z Powiatowej Rady Narodowej i Miejskiej Rady Narodowej, Zarządu Okręgu PTTK i Zarządu Głównego PTTK. Następnie ustawiono gabloty ze zbiorami muzealnymi i tu jest siedziba Oddziału PTTK.

Dzięki ogromnej pracy włożonej w prawidłowe wykonanie prac remontowo-konserwatorskich pod opieką dr Hanny Pieńkowskiej i z pomocą Wydziału Kultury w Krakowie po latach tułaczki mogło nastąpić otwarcie muzeum. W marcu 1967 r. Zarząd Oddziału zatrudnił mgr Gryzeldę Kałkę-Tobołową (której etat finansował Wydział Kultury w Krakowie) na stanowisko kustosa muzeum, która w zasadniczy sposób zmieniła kierunek rozwoju muzeum. Uporządkowała bibliotekę muzealną, przeprowadziła inwentaryzację eksponatów i dokumentów. Z jej inicjatywy rozpoczęto kolejne prace archeologiczne na terenie dawnych murów miejskich miasta Olkusza, trafiając na fundamenty baszty obronnej zwanej „Gęsią”.

W dniu 1 marca 1967 r. uchwałą Zarządu Oddziału PTTK powołano Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego (BORT), jako załączek działalności gospodarczej Oddziału. Pierwszym pracownikiem BORT był Gabriel Morawski. Również w roku 1967 zapadła decyzja o zamiarze zorganizowania stacji turystycznych w Rabsztynie (100 miejsc noclegowych), w Wolbromiu (20 miejsc), w Pilicy (25 miejsc) i w Bydlinie (50 miejsc). BORT oferował w tym czasie organizację wycieczek po kraju, wyjazdy do teatrów i do kin.

Muzeum, Oddział PTTK i BORT PTTK mieściły się w jednym pomieszczeniu w kamienicy w Rynku 20. Toteż działacze starali się o uzyskanie kolejnych pomieszczeń na potrzeby muzeum. Dwa pomieszczenia otwarto po remoncie we wrześniu 1967 r.

W dniach 14–15 października 1967 r. odbył się w Olkuszu Okręgowy Zjazd Komisji Ochrony Zabytków, w którym uczestniczyło 40 osób. Z okazji zjazdu urządzono pierwszą w Olkuszu wystawę prac artysty dr. Władysława Wołkowskiego zatytułowaną „Stroje polskie i wyroby z wikliny”.

W dniu 28 marca 1968 r. otrzymaliśmy przydział na lokal na działalność statutowo-programową. Był to lokal w Olkuszu przy Rynku 19 (dawniej była to kasa PKS, a obecnie jest tu Sklep Złotniczy). Po remoncie lokal stał się siedzibą Oddziału PTTK, a także BORT. Otwarto tu również kiosk pamiątek regionalnych i wyrobów cepeliowskich, jak też wydawnictw turystyczno-krajoznawczych. W uroczystym otwarciu lokalu udział wzięli: Kazimierz Nowacki – z Zarządu Okręgu w Krakowie, dr Wiktor Medwecki i Julian Zinkow oraz wielu innych działaczy PTTK. W tym samym roku rozpoczęto starania o wykupienie budynku Stacji Turystycznej w Rabsztynie. Zakupu dokonano 22 lutego 1968 r.

Zasięg działalności Oddziału się zmniejszył, a powodem tego było powołanie na bazie kół PTTK nowych oddziałów terenowych Towarzystwa – w Ojcowie w 1963 r. i Sławkowie w 1975 r.

Ponieważ Oddział nie posiadał własnego lokalu, czyniono starania, by wykupić budynek, w którym mieściło się muzeum. Najpierw w roku 1972 wykupiono część budynku, a dwa lata później pozostałą. Od roku 1974 Oddział stał się właścicielem całego obiektu. Udało się przeprowadzić to tak ważne przedsięwzięcie dzięki ludziom, których znaliśmy, a byli to: Marian Jarno, Zofia Rumprecht, Stanisław Pielka, Zofia Kępa, Józef Jarosz i Rudolf Payerhin.

Będąc właścicielem, Oddział rozpoczął przygotowania dokumentacyjne niezbędne do przeprowadzenia kompleksowego remontu. Prace dokumentujące i inwentaryzacyjne trwały kilka lat, koszty pokrywano z dochodu z działalności gospodarczej. Mimo ingerencji Komitetu PZPR w działalność Oddziału PTTK, zadania statutowo-programowe i gospodarcze biegly ustalonym torem.

Oddział PTTK skupiał elitę kulturalną Olkusza, inteligencję i harcerzy, mając za cel dalsze krzewienie idei Aleksandra Janowskiego w środowisku młodzieży szkolnej. Organizowano wieczornice, odczyty, prelekcje, wycieczki piesze i rowerowe w okolice Olkusza oraz do miejsc pamięci narodowej i zapoznawano z historią. Zimą dodatkowo organizowano wycieczki narciarskie po Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej i do Ojcowa.

W latach 1971–1977 funkcję kustosa muzeum – po odejściu Pani Gryzeldy – pełniła nowo zatrudniona Jadwiga Ziętkowska, a opiekę społeczną nad zbiorami muzeum objęła Zofia Rumprecht, która pełniła ją aż do śmierci 8 października 1978 r. Po niej funkcję społecznego kustosa muzeum przejęła Janina Majewska, a asystentką kustosa została Jolanta Babczyk. Janina Majewska funkcję tę pełniła do roku 1990. W tym samym czasie opiekę nad zbiorami biblioteki przejęła na siebie Anna Kołacz.

Rozwijała się działalność gospodarcza oddziału, a wypracowany zysk przeznaczano na rozwój działalności programowej i na remont budynku, który rozpoczął się w roku 1981. Prace remontowe trwały do 1989 r. Zachodzące zmiany polityczno-ekonomiczne w kraju w znacznym stopniu zmniejszyły ruch

turystyczny, a tym samym zysk. Aktem notarialnym w 1992 r. tutejszy BORT PTTK przekształcił się w Spółkę z o.o., która zamknęła swą działalność po 15 latach. Natomiast działalność programowa w tym czasie nie była tak efektywna. Prowadzona była przez takie komisje, jak: ochrony przyrody i zabytków, przewodnicką, krajoznawczą, speleologii i taternictwa jaskiniowego oraz szkoleniową.

Tuż przed kolejnym zjazdem, 20 lipca 1992 r., zmarł prezes inż. Józef Jarosz. Nowo wybrany Zarząd Oddziału PTTK w Olkuszu, z Barbarą Stanek jako prezesem na czele, we wrześniu 1992 r. rozpoczął swą działalność w trudnych warunkach ekonomiczno-politycznych, jednakże czynił starania, by działalność muzeum i statutowo-programowa Oddziału była kontynuowana. Poczyniono pewne kroki w celu zaradzenia występującym problemom. Wynajęto piwnice na cele gastronomiczne (kawiarnia „Arka”). Poziom parteru przeznaczono na usługi handlowe, a poddasze na działalność gospodarczą różnych instytucji. Dochód z czynszów przeznaczano na bieżące remonty i naprawy, płace kustosa i administracji. Dodatkowo poczyniono starania w celu pozyskania środków finansowych z konkursów i grantów ogłaszanych przez różne instytucje oraz od Komisji Opieki nad Zabytkami Zarządu Głównego PTTK. Pozyskane środki przeznaczano na konserwację zabytków, druk folderów i informatorów oraz na utrzymanie muzeum i pilne prace konserwatorsko-remontowe wnętrza i elewację budynku. W roku 2009 podpisano umowę partnerską z Urzędem Miasta na rewitalizację starówki, w tym naszego budynku. W obecnej chwili prowadzone są prace przy wykonywaniu izolacji pionowej przeciwwilgociowej ścian piwnic (środki nie z rewitalizacji, ale z funduszu celowego na ratowanie zabytków wpisanych do rejestru). Od wielu lat ze środków Komisji Opieki nad Zabytkami Zarządu Głównego PTTK prowadzone są prace przy konserwacji i zabezpieczaniu zbiorów muzealnych.

Jeśli chodzi o działalność statutowo-programową w tym okresie, a tym samym o działalność kół zakładowych, środowiskowych i szkolnych, to zmiany polityczno-ekonomiczne spowodowały likwidację kół zakładowych, których było 28. Likwidacji uległy również szkolne koła krajoznawczo-turystyczne. Jednak by nie ograniczać możliwości działania opiekunów tych kół, powołano Koło Opiekunów SKKT, które zrzesza około 40 członków. Ich wkład w poznawanie naszej ziemi ojczystej poprzez organizację rajdów i zjazdów, w których

bierze udział 400–500, a nawet i 800 uczniów, jest ogromny. Liczny udział w organizacji i obsłudze tych imprez biorą przewodnicy należący do oddziałowego Klubu Przewodników, który zrzesza 35 przewodników i nieustająco działa. Zorganizowane zostały też dwa kursy na przewodników, których absolwenci zasilili szeregi naszego Klubu Przewodników. Początkowo bardzo prężnie działający Klub Jeździecki PTTK w Małobądzu ostatnio nie przysyła sprawozdań. Speleoklub PTTK zaś, istniejący już od ponad 40 lat, skupia się przede wszystkim na działalności alpinistycznej i eksploracji jaskiń (w roku ubiegłym składki zapłaciło 18 osób). Przy Oddziale działa też prężnie Koło Grodzkie, które zajmuje się między innymi: przygotowywaniem oraz przeprowadzaniem odczytów i prelekcji poświęconych ważnym wydarzeniom historycznym, osobom zasłużonym dla miasta i regionu, organizacją rajdów, zjazdów i wycieczek pieszych po ziemi olkuskiej.

W roku 1986 zorganizowaliśmy obchody 75-lecia Oddziału i muzeum w Miejskim Ośrodku Kultury w Olkuszu. W 1991 r. jubileusz 80-lecia był skromniejszy i odbył się w sali kominkowej Oddziału PTTK w Olkuszu. Dziesięć lat później jubileusz 90-lecia również był w siedzibie Oddziału. Stulecie zaś obchodziliśmy w pięknej sali ceglanej Centrum Kultury w Olkuszu.

Pisząc ten tekst, będący historyczną relacją z działalności Oddziału PTTK i muzeum, zdecydowałam nie przedstawiać statystyki ilościowo-wartościowej. Dane liczbowe przytoczyły w przyszłej monografii Oddziału i muzeum.

Kończąc ten opis chciałabym przeprosić tych działaczy, których nie wymieniłam, a działają i pracują od wielu lat w PTTK. Chcąc wymienić wszystkich, musiałabym ten tekst powiększyć o wiele, wiele stron. By nie pominąć wielu zasług i wkładu pracy, jaki czynią Koleżanki i Koledzy, wymienię chociażby tych, którzy z różnych przyczyn nie mogli przybyć na uroczystość i tych, którzy na niej byli. Są to: Marek Nowak – długoletni prezes Koła Przewodników i członek Zarządu Oddziału PTTK, Andrzej Feliksik – od kilku kadencji prezes Klubu Przewodników, Olga Gawron – prezes Koła Opiekunów SKKT od początku jego powstania, Ewa Giełżyn – członek Koła Opiekunów SKKT, Danuta Cokiewicz – nauczycielka historii, organizatorka wielu odczytów związanych z naszą historią, cyklu odczytów ekumenicznych, Janina Kapusta – będąca chodzącą historią turystyki, wielokrotna uczestniczka wycieczek organizowanych jeszcze przez Mieczysława Orłowicza. Mogłabym tak wymieniać jeszcze wiele, wiele osób.

Wasza obecność na uroczystości stulecia Oddziału świadczyła o tym, że idea Aleksandra Janowskiego będzie dalej trwać. Sto lat to tak dużo, to wiek w dziejach historii tej ziemi. Pracując z ludźmi i dla ludzi, nie widzimy jak szybko mija czas, ucieka rok za rokiem.

Kończąc pragnę podziękować wszystkim za przybycie na tę uroczystość, za pracę, zaangażowanie i chęć krzewienia piękna naszej ziemi olkuskiej i naszego kraju. Życzę wszystkim zdrowia, radości, wytrwałości i dalszych osiągnięć w turystyce.



W uroczystej sesji uczestniczyli również przedstawiciele młodego pokolenia olkuskiego oddziału PTTK

Barbara Wróbel

Zmarł Jerzy Szukalski

ODESZLI OD NAS

Pożegnaliśmy profesora Jerzego Szukalskiego, naszego mistrza i wychowawcę kilku pokoleń gdańskich geografów. W ich imieniu, w imieniu 350 promowanych przez niego magistrów i ośmiu doktorów, składamy hołd pamięci i podziękowania za jego trud nauczyciela akademickiego. Ponad pół wieku znałem profesora, najpierw jako student, a później jego współpracownik. Współpracę z profesorem rozpocząłem jako jego zastępca w Zarządzie Oddziału Gdańskiego Polskiego Towarzystwa Geograficznego, a ostatnio w Kolegium Redakcyjnym kwartalnika krajoznawczego „Jantarowe Szlaki”, gdzie profesor był redaktorem naczelnym. Do końca razem działałem z profesorem w Pomorskim Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa PTTK. Profesor Szukalski był Zasłużonym Instrukтором Krajoznawstwa PTTK. Do dziś jego dysertacja doktorska z 1963 r. nie straciła na znaczeniu i jest dla nas wzorcem regionalnej charakterystyki gdańskiego regionu. Naukowiec, regionalista i krajoznawca był profesor wybitnym Pomorzanie, znanym w całym kraju. Był bardzo wymagającym nauczycielem i wyjątkowo sprawnym promotorem Pomorza. Konsekwentnie i skutecznie walczył o poprawność geograficzną, zwalczał nieprawidłowości i błędne stosowanie pojęć geograficznych. Stworzył gdańską szkołę poprawnej, geograficznej polszczyzny, którą nazywaliśmy „szkołą profesora J. Szukalskiego”. Na łamach czasopism geograficznych i w „Jantarowych Szlakach” recenzował, opisywał i pokazywał region kompleksowo. Jego przykładowe wycieczki krajoznawcze w regionie pomorskim, zapisane w „Jantarowych Szlakach”, były i są naszymi drogowskazami w poznawaniu małych ojczyzn.

Odszedł na wieczną wędrowkę wielki Polak i patriota, ale w naszej pamięci pozostanie na zawsze. Pozostawił po sobie niezwykłą spuściznę geograficzną jako autor wyjątkowo płodny, opublikował 17 pozycji zwartych, 7 opracowań redakcyjnych i kilkaset artykułów w czasopismach naukowych i innych.

Do końca pracował bardzo ofiarnie i wydajnie, pomagał młodszym kolegom geografom, będąc dla nich autorytetem naukowym i zarazem praktycznym, szkoląc nową kadrę krajoznawczą w PTTK. Będziemy pamiętać o Jego dokonaniach geograficznych i krajoznawczych, nie zapomnimy propagowanej przez Niego poprawnej, geograficznej polszczyzny.

Profesor Jerzy Szukalski był naszym niezawodnym przyjacielem, za co bardzo dziękujemy. Cześć Jego pamięci.

Wybitny krajoznawca

Urodził się 11 maja 1927 r. w Lubawie, w rodzinie komornika sądowego, później sekretarza sądu w Starogardzie, a następnie w Bydgoszczy. Do szkoły powszechnej uczęszczał więc kolejno w Lubawie, w Starogardzie i w Bydgoszczy. Podczas okupacji niemieckiej mieszkał z rodzicami w Bydgoszczy, gdzie zmuszony został od 14 roku życia do pracy jako robotnik w fabryce maszyn i narzędzi. W roku 1945 rozpoczął naukę w I Gimnazjum i Liceum Męskim w Bydgoszczy. W tymże roku zdał egzamin czeladniczy w Izbie Rzemieślniczej w Bydgoszczy, uzyskując zawód

tokarza w metalu. Po otrzymaniu świadectwa tak zwanej małej matury został przyjęty w roku 1947 na Studium Wstępne do Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku, w której w latach 1948–1951 studiował geografię z biologią. W latach 1951–1952 kontynuował studia geograficzne na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika



Jerzy Szukalski (1927–2012)

w Toruniu, uzyskując tytuł magistra filozofii z zakresu geografii. Od roku 1951 był asystentem w Zakładzie Geografii gdańskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, gdzie awansował kolejno na starszego asystenta i adiunkta. W roku 1954 ożenił się z Małgorzatą Kolką, z którą miał córkę Katarzynę. W 1963 r. uzyskał stopień naukowy doktora nauk przyrodniczych na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu na podstawie dysertacji doktorskiej pod tytułem „Geografia fizyczna kompleksowa strefy podmiejskiej Trójmiasta (Gdańsk–Sopot–Gdynia)”, wykonanej pod kierunkiem prof. Rajmunda Galona. W roku 1969 został powołany przez Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego na stanowisko docenta na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku. W powstałym w 1970 r. Uniwersytecie Gdańskim oprócz stanowiska docenta pełnił początkowo funkcję wicedyrektora, a w latach 1972–1978 – dyrektora Instytutu Geografii. Od roku 1970 do 1992 r. był kierownikiem Katedry Geografii Fizycznej i Kształtowania Środowiska oraz przez trzy kadencje prodziekanem Wydziału Biologii, Geografii i Oceanologii Uniwersytetu Gdańskiego. Był promotorem ośmiu dysertacji doktorskich i recenzentem 11. prac doktorskich w kilku uniwersytetach i innych uczelniach wyższych. Pod jego kierunkiem wykonanych zostało ponad 350 prac magisterskich z zakresu geografii fizycznej i ochrony środowiska przyrodniczego. Przez wiele lat pełnił funkcję przewodniczącego Komitetu Redakcyjnego Wydawnictw Uniwersytetu Gdańskiego oraz przewodniczącego Rady Naukowej Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego. Przez dwie kadencje (1975–1980) był członkiem Komitetu Nauk Geograficznych Polskiej Akademii Nauk. Posiadał uprawnienia biegłego z zakresu ochrony przyrody nadane w roku 1998 przez Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. W latach 1985–1991 był dodatkowo zatrudniony na stanowisku docenta w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym. W roku 1992 przeszedł na emeryturę, pracując jeszcze przez dwa lata na pół etatu w Uniwersytecie Gdańskim.

Jako członek Polskiego Towarzystwa Geograficznego przez wiele lat był przewodniczącym Oddziału Gdańskiego i członkiem Zarządu Głównego tego Towarzystwa. Był wieloletnim

członkiem Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi, gdzie przez dwie kadencje pełnił funkcję członka Zarządu Głównego. Był też członkiem Gdańskiego Towarzystwa Naukowego i także redaktorem regionalnych monografii Wydziału V, a także przez wiele lat członkiem i ekspertem Wspólnej Komisji Podręcznikowej PRL–RFN (Podkomisja Geografii), działającej pod auspicjami UNESCO. Był również członkiem komisji rewizyjnej Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku od roku 2000, a od roku 2003 przewodniczącym tej komisji.

W Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym był od roku 1954. Był członkiem i działaczem Oddziału Gdańskiego PTTK. W Towarzystwie pełnił między innymi takie funkcje, jak: członka Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Gdańsku w roku 1977, członka Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK w latach 1977–1991, członka Krajowego Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa w 1985 r., członka Zarządu Oddziału Gdańskiego PTTK od roku 2001 przez dwie kadencje. Był uczestnikiem czterech kolejnych kongresów

krajoznawstwa polskiego – w Płocku, w Opolu, w Gnieźnie i w Olsztynie. Na początku roku 1995 objął funkcję redaktora naczelnego Kwartalnika Turystyczno-Krajoznawczego Województw Północnych „Jantarowe Szlaki” i sprawował ją do 2011 r. Był zasłużonym instruktorem krajoznawstwa PTTK.

Odnaczony został między innymi: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką „Zasłużony Działacz Turystyki”, Złotą Honorową Odznaką PTTK, Medalem 50-lecia Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK, Odznaką Honorową „Za zasługi dla Gdańska”. W roku 2005 otrzymał godność Członka Honorowego PTTK.

Zmarł 5 marca 2012 r. w Gdańsku, pochowany został w grobowcu rodzinnym na cmentarzu w Chmielnie, które tak bardzo ukochał za życia.

Ryszard Józef Wrzosek
Geografia, rocznik 1959–1964

Pośmiertne wspomnienie Aliny Motyki

*Niespodziewanie szybko
wyruszyłeś na ostatni szlak,
trudno uwierzyć – Bóg tak chciał!*

W dniu 15 maja br. na cmentarzu w Grybowie pożegnaliśmy naszą koleżankę i działaczkę śp. Alinę Motykę. Już nie przyjdzie z młodzieżą na sądeckie nekropolie, by zapalić znicze na mogiłach pracowników, przewodników i zasłużonych działaczy Oddziału PTT-PTTK „Beskid” w Nowym Sączu. Teraz nadszedł czas, by inni pamiętali o jej mogile.

Alina Motyka pełniła funkcję opiekuna SKKT PTTK nr 5 przy Zespole Szkół Budowlanych w Nowym Sączu od chwili wstąpienia do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, tj. od roku 1994 i rozpoczęcia pracy nauczyciela w tej szkole.

Młodzież ją lubiła i nie może uwierzyć w to, że ich nauczycielka geografii nie żyje. Pozostanie na zawsze w ich sercach. To oni pod Jej kierunkiem uczestniczyli w wielu rajdach, konkursach, festiwalach piosenki turystycznej (uzyskując najwyższe miejsca), organizowanych przez komisje Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu. Była współkoordynatorką międzyszkolnego konkursu szkół ponadgimnazjalnych „Swoje chwalicie, cudzego nie znacie – poznajemy kulturę, historię i zabytki miast partnerskich Nowego Sącza”.

Tak jak inni nauczyciele i członkowie Oddziału była skromna i nie dbała o rozgłos, a jedynie o „uśmiech na ustach dziecka, o przekazanie w jak najatrakcyjniejszy i praktyczny sposób wiedzy o przeszłości i dniu dzisiejszym ojczystej ziemi”.



W Ogólnopolskim Młodzieżowym Konkursie Krajoznawczym „Poznajemy Ojcowiznę” młodzież z Zespołu Szkół Budowlanych w Nowym Sączu brała kilkakrotnie udział, a niektóre prace podopiecznych Koleżanki Motyki, jak te o starosądeckich bramach czy o secesji sądeckiej po Zenonie Remim, znalazły się finałach centralnych w kategorii szkół średnich, zdobywając najwyższe nagrody.

Alina Motyka posiadała uprawnienia przewodnika beskidzkiego i terenowego z uprawnieniami prowadzenia wycieczek w języku rosyjskim, a także uprawnienia pilota wycieczek zagranicznych. Toteż była przewodnikiem na wycieczkach organizowanych przez Komisję Młodzieżową naszego Oddziału.

W latach 2001–2005 pełniła funkcję członka Zarządu Oddziału PTTK „Beskid”. Działała także w Zarządzie Komisji Młodzieżowej, a od 2009 r. pełniła funkcję zastępcy przewodniczącego tej Komisji.

Również od roku 2009 r. Alina Motyka uczestniczyła w pracach Komisji Wojewódzkiego Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę” w Krakowie, a ostatnio w Tarnowie.

Za oddaną pracę społeczną wśród młodzieży i na rzecz naszego Towarzystwa przez okres 18 lat Alina Motyka została uhonorowana Srebrną Honorową Odznaką PTTK, Złotą Odznaką „Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży” oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Pozostanie w serdecznej pamięci członków i Zarządu Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu.

mgr Zofia Winiarska-Hebenstreit
Rzecznik Prasowy
Oddziału PTTK „Beskid”

Władysław Ogrodziński, Członek Honorowy PTTK od 1981 r., zmarł 6 lutego 2012 r. w wieku 94 lat

Pan Władysław

Przed laty, kiedy gromadziłem materiały do książki o Rusi na jej jubileusz 630-lecia, pojawiła się Piękna Nieznajoma – Łyna, sportretowana przez Władysława Ogrodzińskiego przed pięćdziesięciu laty. Pół wieku, które maszynopis książki spędził w szufladzie, nie zaszkodziło w niczym bohaterce, nadal jest Piękna.

Od pana Władysława otrzymałem egzemplarz książki z dedykacją: *Panu inż. Andrzejowi Małyszce dla przypieczętowania wspólnej sympatii dla Rusi nad Łyną*. Książkę szybko przeczytałem i już w trakcie lektury wiedziałem, że fragment opisujący Ruś widzianą z pokładu kajaka, którym wówczas autor podróżował, powinien znaleźć się w jubileuszowym wydawnictwie. Poproszony o zgodę, pan Władysław uśmiechnął się serdecznie: *Panie Andrzeju, wszystkie moje teksty są do pana dyspozycji*. Promocja „Rusi nad Łyną” z rozdziałem z „Pięknej Nieznajomej” odbyła się na sesji Rady Gminy Stawiguda poświęconej jubileuszowi 630-lecia Rusi, a pan Władysław otrzymał podziękowanie i pamiątkowy dyplom.

Nasze niezliczone rozmowy miały swój rytuał, zawsze padało pierwsze pytanie: *Co tam w Rusi?*, a ja musiałem opowiadać co się dzieje, co robimy i co nowego zamierzamy robić. Takie było niezmienne życzenie pana Władysława.

Kajakowa podróż Łyną sprzed półwiecza głęboko zapadła w pamięci autora „Pięknej Nieznajomej”. Wiedziałem więc, że sprawię Mu przyjemność, organizując wycieczkę do Rusi. W których ciepły, wrześniowy dzień roku 2003 pojechalśmy w tę sentymentalną podróż. Pan Władysław oglądał krajobraz nad Łyną najpierw z górnej Rusi, dalej ze wzgórza nad Kielarami. Był wyraźnie poruszony widokiem wsi ulokowanej „na wysokiej ubiedrzy”. Potem były oglądziny resztek zawalonego mostu na Sójce i spacer groblą usypaną setki lat temu, kiedy budowano młyn. Zajrzeliśmy jeszcze nad Ustrych i służę. Kiedyś woda z jeziora spływała specjalną pochylnią, dziś zbudowana jest zaporą z elektrownią. Tylko rzeka się nic nie zmieniła. Z naszej wyprawy zostało kilka zdjęć i wspomnienia. Ta sentymentalna podróż nad Piękną Nieznajomą sprawiła nam obu dużą przyjemność, a dla mnie była wielce pouczająca.

W Rusi pan Władysław był kilkakrotnie, miałem przyjemność gościć Go u siebie w domu. Zawsze były to spotkania ciekawe, rozmowy pełne wspomnień, ale nie uciekające od współczesności, za to zupełnie pozbawione spraw błahych, nieistotnych. Na jednym ze spotkań był ksiądz Leszek Kuriata, proboszcz parafii Bartąg. Byli dobrymi znajomymi od wielu lat i mieli sobie dużo do opowiedzenia.

Państwo Ogrodzińscy zrewanżowali się zaproszeniem mnie z żoną do swojego domu w Trękusie. Ich stary, drewniany dom „z duszą” był wspaniałą oprawą do rozmowy o historii Warmii i o Krakowie. Pana Władysława bardzo zainteresowała informacja, że mój praprapradziad Ignacy przywędrował na Wileńszczyznę z Krakowa. Wtedy usłyszałem to charakterystyczne: „O!”. Tak reagował, gdy był czymś mocno zaintrygowany lub zdziwiony.

Od czasu kiedy zająłem się „odkrywaniem” Gościńca Niborskiego, miałem obowiązek zdawania relacji z postępu moich „odkryć”. Pan Władysław wysłuchiwał mnie w swoim mieszkaniu w towarzystwie ulubionego psa Zimka. Na jedno ze spotkań włożyłem kamizelkę rowerową z logo Gościńca oraz z herbami miast i gmin znad traktu. Wystąpiłem w stroju „służbowym”.

Ciekawiły Go spływy kajakowe rzekami Warmii i Mazur, zwłaszcza mocno był zainteresowany spływami zimowymi. Także chętnie słuchał moich opowieści o dwuboju flisackim, do którego przygotowywałem się bardzo długo. Do tej imprezy zostałem zainspirowany przez opowieści o flisakach, którzy do pierwszej wojny światowej spławiali Łyną aż do Królewca drewno powiązane w tratwy. Do domu wracali na swoich rowerach, które płynęły z nimi na tratwach.

Pan Władysław bardzo był rad z wydania po 90 latach „Geografii Polskiej Warmii” księdza Walentego Barczewskiego. Na autorytet „Geografii...” powoływał się, gdy krytykował nowe nazewnictwo ignorujące, jak pisał, „trwałość nazwania”.

Któregoś dnia przyniosłem niewielką broszurkę, położyłem ją obok starości. To był „Gietrzwałd” autorstwa Stefana Sulimy, rok wydania 1947. Tym razem było podwójne „O!”. Tę książeczkę, wydaną przez pana Władysława Ogrodzińskiego pod pseudonimem, rodzice kupili w latach czterdziestych i była to jedna z pierwszych moich lektur. Pokazałem ją autorowi z prawdziwą satysfakcją. Ta niepozorna broszurka do dziś jest jedną z ważniejszych w mojej bibliotece.

Kilka lat temu Janusz Ulatowski nakręcił „Ziemie odnalezionych przez naczeń. Władysław Ogrodziński”. Byłem na uroczystej premierze filmu w Ośrodku Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie. Film ciekawy, dobrze zrobiony, w trakcie projekcji zerkąłem na siedzącego w pobliżu pana Władysława. Oglądał film w skupieniu, widać, że zadowolony, ale jak zawsze z dystansem do własnej osoby.

Podziwiałem Jego pamięć i sprawność intelektualną, jego ciekawość teraźniejszości. Byłem u Niego kilka dni przed odejściem, pani Jadwiga zapowiedziała mi, dał znak dłonią. Trzymając Jego lewą rękę, coś mówiłem, patrząc w okrągłe i niebiesciutkie oczy, potem spojrzałem w dół: na szczupłym przedramieniu zobaczyłem wytatuowane niebieskie, obozowe cyferki. To zostanie w mojej pamięci.

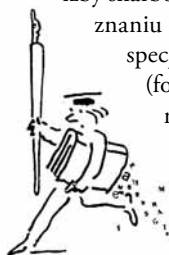
Poznałem pana Władysława wiele lat temu, kiedy widząc Go z laseczką, samotnie zmierzającego niezbyt dobrze oświetloną ulicą podszedłem i przedstawiłem się, proponując towarzystwo w dalszej drodze. Wtedy to po raz pierwszy usłyszałem charakterystyczne: „O!”. Gawędząc dotarliśmy do zamku, po uroczystościach odwiozłem Go do domu i tak zaczęła się nasza wieloletnia znajomość. Mogę mieć żal do losu, że nie pozwolił mi poznać pana Władysława wcześniej. Myślę, że wiele mnie ominęło.

Andrzej Małyszko

Dlaczego Andrzej Mateusiak ma rację?

Ścisłe rzecz biorąc, nie sam Andrzej, ale Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze, którego jest wiceprezesem, wygrał duże sprawy, ważne nie tylko dla jego ukochanego Oddziału. Oddział uzyskał decyzję Prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów umarzającą postępowanie wszczęte w związku z podejrzeniem o niedozwolone porozumienie ograniczające konkurencję na rynku usług przewodników sudeckich. Zarzut polegał na publikowaniu przez Oddział sugerowanych cen za usługi przewodnickie, które to ceny sam Oddział ustalił na podstawie uchwały Koła Przewodników Sudeckich. Wspomagany przez kancelarię prawną współpracującą z Zarządem Głównym PTTK, Oddział przedłożył obszerne wyjaśnienia, z których – jak uznał urząd – nie wynika, że działania Oddziału prowadziły do ujednolicenia lub podwyższenia cen na rynku usług przewodników górskich sudeckich. Stąd na spotkaniach kierownictw oddziałów PTTK, przygotowywanych przez Zarząd Główny PTTK, z ogromną uwagą zapoznawano się z dokumentacją sprawy, która dla całego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego wyglądała groźnie. Wiele oddziałów PTTK bowiem nie tylko sprzedaje usługi przewodnickie, ale i ustala ich wysokości. Warto w tych oddziałach przestudiować materiały tej jeleniogórskiej sprawy. Przykład jak w takich sprawach należy postępować został dany. Oddziałowi PTTK „Sudety Zachodnie” zawdzięczamy także jeszcze jedno. Oddział uzyskał interpretację indywidualną Ministra Finansów w kluczowej sprawie zwolnienia z podatku od towarów i usług świadczonych usług szkoleniowych dla kandydatów na przewodników turystycznych i pilotów wycieczek. W imieniu Ministra Finansów Dyrektor Izby Skarbowej w Poznaniu stwierdził, że interpretacja Oddziału, iż szkolenia kandydatów na przewodników turystycznych i pilotów wycieczek oraz szkolenia osób wykonujących te zawody objęte są zwolnieniem od podatku VAT i na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 29 lit. a ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług¹ jako usługi kształcenia lub przekwalifikowania zawodowego prowadzone w formie i na zasadach przewidzianych w odrębnych przepisach. Tymi przepisami są przepisy ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o usługach turystycznych² oraz wydanego na podstawie tej ustawy rozporządzenia Ministra Sportu i Turystyki z dnia 4 marca 2011 r. w sprawie przewodników i pilotów wycieczek³.

Należy pamiętać, że jak każda interpretacja indywidualna dotyczy ona wyłącznie wnioskodawcy i tylko w podanym w prawie zakresie. Stąd warto, aby oddziały, które chcą dalej – mimo trwających obecnie dyskusji o deregulacji – organizować takie kursy pokusiły się o własną interpretację. Należy pamiętać, że interpretację indywidualną wydaje Minister Finansów. Na podstawie decyzji Ministra Finansów w jego imieniu odpowiedzi udzielają izby skarbowe w: Bydgoszczy, Katowicach, Warszawie, Poznaniu i Łodzi. Wnioski o interpretację składa się na specjalnych formularzach ORD-IN, ORD-IN/A (formularze ORD-IN i ORD-IN/A oraz interaktywny formularz ORD-IN dostępne są na stronie internetowej Ministerstwa Finansów www.mf.gov.pl w zakładce „Administracja Podatkowa” zakładka „Krajowa Informacja Podatkowa”). Przedstawia się w nim aktual-



ny stan faktyczny albo zdarzenie przyszłe wraz z własną interpretacją prawną. Za prawidłowość zapisów odpowiada się pod rygorem odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania. Wniosek o wydanie interpretacji indywidualnej podlega opłacie w wysokości 40 zł. Trzeba ją uregulować, wpłacając kwotę na konto właściwej izby skarbowej (numery tych kont podane są na stronie internetowej pod adresem wyżej wymienionym) najpóźniej w ciągu 7 dni od złożenia wniosku. Ważne jest to, że o ile występuje się o interpretację w odniesieniu do kilku stanów faktycznych⁴ lub zdarzeń przyszłych⁵ opłatę trzeba uregulować osobno za każdy z nich. Izba skarbową jest zobowiązana do rozpatrzenia wniosku nie później niż w terminie 3 miesięcy od złożenia wniosku. W razie niewydanego w tym terminie interpretacji potwierdzającej interpretację wnioskodawcy uznaje się ją na zasadzie tzw. interpretacji milczącej za prawidłową.

Obecnie podatnik może wystąpić do Ministra Finansów o wydanie interpretacji ogólnej. Taki wniosek składa się na formularzu ORD-OG. Rozpatrywaniem wniosków o interpretację ogólną zajmuje się pięć izb skarbowych w zależności od tematyki wniosku. Dyrektor Izby Skarbowej w Bydgoszczy wydaje interpretację ogólną jako organ pierwszej instancji w zakresie PIT, Dyrektor Izby Skarbowej w Katowicach w zakresie CIT, akcyzy i podatku ekologicznego, Dyrektor Izby Skarbowej w Poznaniu w zakresie podatku VAT, Dyrektor Izby Skarbowej w Warszawie w zakresie PCC, podatku od spadków i darowizn oraz ordynacji podatkowej, a Dyrektor Izby Skarbowej w Łodzi zajmuje się pozostałymi sprawami. Miejsce zamieszkania wnioskodawcy jest w tym wypadku bez znaczenia. Jest to inna regulacja niż w odniesieniu do interpretacji indywidualnej. W przypadku interpretacji indywidualnej wnioskodawcy z województw kujawsko-pomorskiego, podlaskiego, pomorskiego, warmińsko-mazurskiego i zachodniopomorskiego kierują wnioski do Dyrektora Izby Skarbowej w Bydgoszczy. Mieszkańcy z województw małopolskiego, podkarpackiego i śląskiego kierują wnioski do Dyrektora Izby Skarbowej w Katowicach, a mieszkańcy z województw lubelskiego, łódzkiego, opolskiego i świętokrzyskiego do Dyrektora Izby Skarbowej w Łodzi. Natomiast do Dyrektora Izby Skarbowej w Poznaniu kierują wnioski mieszkańcy z województw dolnośląskiego, lubuskiego i wielkopolskiego. Do Dyrektora Izby Skarbowej w Warszawie kierują wnioski mieszkańcy z województwa mazowieckiego oraz wnioskodawcy, którzy mają miejsce zamieszkania lub siedzibę poza terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Właściwość, o której napisałem powyżej dotyczy wnioskodawców, którzy mieszkają albo mają swoją siedzibę w konkretnym województwie.

Pamiętać należy, że uzyskane interpretacje nie mogą szkodzić wnioskodawcy do czasu jej zmiany lub doręczenia organowi podatkowemu prawomocnego orzeczenia sądu administracyjnego uchylającego interpretację indywidualną.

AZG

¹ DzU 2004, nr 54, poz. 535, z późn. zm.

² DzU 2004, nr 223, poz. 2268, tekst jednolity, z późn. zm.

³ DzU 2011, nr 60, poz. 302.

⁴ Stan faktyczny oznacza zaistniałą sytuację, która budzi wątpliwości co do sposobu zastosowania przepisów prawa podatkowego.

⁵ Zdarzenie przyszłe to działania lub zaniechania planowane przez wnioskodawcę.

Historia turystyki sudeckiej

Z KSIĘGARNI
PÓŁKI

Krzysztof R. Mazurski, *Historia turystyki sudeckiej*, Kraków 2012; oprawa twarda, format B5, stron 672; wydawca: Oficyna Wydawnicza „Wierchy” Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK, ul. Jagiellońska 6, 31–010 Kraków; sprzedaż: Salon Turystyki Aktywnej, ul. Jagiellońska 6, 31–010 Kraków, tel. 12 422 28 40, 12 421 21 13, e-mail: poczta@cotg.pttk.pl

Śród głównych regionów turystycznych Polski Sudety są tym regionem, w którym funkcja turystyczna pojawiła się prawdopodobnie najwcześniej. Jak podają Jadwiga Warczyńska i Antoni Jackowski (*Podstawy geografii turystyki*, PWN, Warszawa 1978, s. 162), już w wieku XIII Cieplice Śląskie były chętnie odwiedzane z racji swoich wód leczniczych. Mniej więcej w tym samym czasie znanym uzdrowiskiem stał się dzisiejszy Łądek Zdrój.

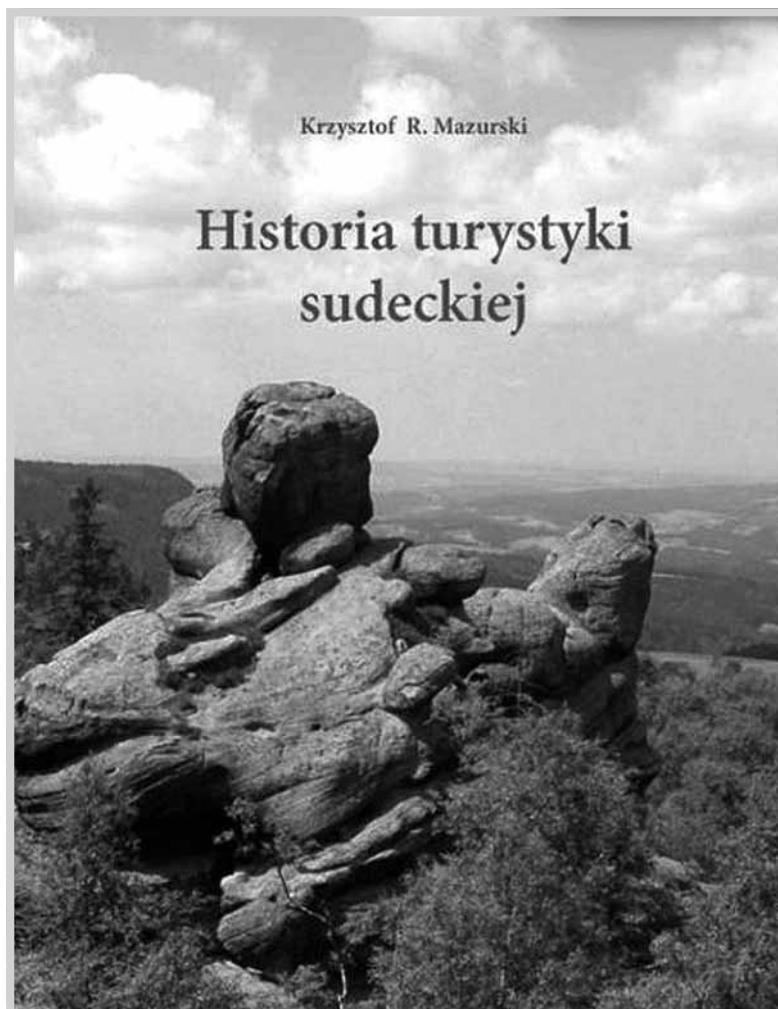
Znaczenie turystyczne Sudetów i sąsiadujących z nimi terenów przetrwało do czasów współczesnych. Chociaż w Polsce czy w Niemczech obszary sudeckie nie są obecnie najważniejszymi regionami turystycznymi w tych krajach, w Czechach ich rola jest ciągle dominująca, zwłaszcza w sezonie zimowym.

Właśnie turystycznemu znaczeniu Sudetów poświęcona jest monografia autorstwa Krzysztofa R. Mazurskiego *Historia turystyki sudeckiej*. Ta licząca 672 strony (w tym samego tekstu 590 stron!) książka jest bez wątpienia najobszerniejszym dziełem, jakie ukazało się w Polsce na temat turystyki w Sudetach.

Autor *Historii turystyki sudeckiej* jest jednym z czołowych znawców Sudetów, a zwłaszcza turystyki sudeckiej. Chociaż z wykształcenia jest geografem-geomorfologiem (ma tytuł profesora zwyczajnego i od wielu lat jest związany z Wydziałem Architektury Politechniki Wrocławskiej), jest również – a może przede wszystkim – regionalistą i krajoznawcą, rozmiłowanym zwłaszcza w przyrodzie i historii Sudetów. Będąc od lat aktywnym działaczem PTTK (w latach 1989–1991 był nawet wiceprezesem PTTK, a w okresie 1989–2005 wchodził w skład Zarządu Głównego PTTK), profesor Krzysztof R. Mazurski pełnił i pełni rozliczne funkcje w instytucjach naukowych i społecznych związanych bezpośrednio lub pośrednio z ochroną przyrody, turystyką i krajoznawstwem, wśród których należy wymienić przewodniczenie (od roku 2005) Radzie Naukowej Karkonoskiego Parku Narodowego czy wiceprzewodniczenie (w latach 2008–2011) organizacji Naturefriends International.

Biorąc to wszystko pod uwagę, można pokusić się o stwierdzenie, że dzieło *Historia turystyki sudeckiej* zostało popołnione przez wybitnego specjalistę, znającego Sudety i od strony naukowej (geograf-geomorfolog!) i od strony praktycznej (przewodnik turystyki górskiej!). Nic więc dziwnego, że jest to książka nie tylko dostarczająca wielu informacji, ale również bardzo dobrze przemyślana i ciekawie napisana.

Historia turystyki sudeckiej składa się – nie licząc „Wstępu” i „Zakończenia” – z 11 rozdziałów, których kolejność wynika przede wszystkim z chronologii opisywanych zdarzeń. Ponieważ historia Sudetów jest ściśle związana z historią Śląska, a tym samym Niemiec, Austrii, Czechosłowacji i Czech oraz Polski, w niektórych fragmentach książki wprowadzono dodatkowo układ chronologiczno-geograficzny. Dotyczy to zwłaszcza wydarzeń mających miejsce w wieku XIX i na początku wieku XX, kiedy to na obszarze Sudetów dużą aktywność wykazywały w tym samym czasie organizacje turystyczne reprezentujące Niemców (będących obywatelami zarówno Niemiec, jak i ówczesnych Austro-Węgier, a potem Czechosłowacji), jak również Czechów. Chociaż cała książka jest niezwykle ciekawie i barwnie napisana, właśnie rozdziały poświęcone temu okresowi (rozdziały 3–7) – opisującym początki i gwałtowny rozwój turystyki (w dzisiejszym rozumieniu tego terminu) w Sudetach – wzbudziły u mnie największe zainteresowanie



i uważam je za szczególnie cenne z punktu widzenia zrozumienia fenomenu turystyki sudeckiej.

Rozdział 1., nazwany „Prapoczątki turystyki – osvajanie gór”, obejmuje okres do przełomu wieków XVIII i XIX. Korzystając z licznych źródeł, Autor przedstawia w nim początki osadnictwa w Sudetach, a także przytacza pierwsze przejawy aktywności człowieka, które dzisiaj nazwalibyśmy turystyką. Poza turystyką „krajoznawczą” w rozdziale tym Krzysztof R. Mazurski opisuje między innymi początki turystyki „uzdrowiskowej”, która do dzisiaj odgrywa bardzo ważną rolę w gospodarce Sudetów. W rozdziale tym, w zamieszczonym pod koniec podrozdziale „Początki turystyki jako segmentu gospodarki”, Autor daje świadectwo – co mnie bardzo cieszy jako geografa – swoim zainteresowaniem naukowym, wykazując, że już pod koniec wieku XVIII turystyka zaczęła odgrywać w Sudetach bardzo ważną funkcję gospodarczą, konkurując w niektórych rejonach z gospodarką leśną, szklarstwem czy tkactwem.

Następny rozdział (rozdział 2.) nosi tytuł „Turystyka żywiołowa”. Chociaż dla niektórych czytelników tytuł ten może wydawać się nieco dziwny, użyte przez Autora sformułowanie uważam za w pełni zasadne, gdyż w tej części książki został opisany okres sprzed pojawienia się w Sudetach pierwszych organizacji turystyczno-krajoznawczych. Poza omówieniem kontekstu kulturowego rozwoju turystyki na początku wieku XIX (romantyzm w literaturze i sztuce, początki ruchu narodowego w Czechach), w rozdziale tym opisano między innymi ścisłe związki, jakie pojawiły się w połowie tego wieku między rozwojem w Sudetach turystyki a rozwojem kolejnictwa. Przytaczając liczne dane liczbowe, Autor wykazuje, że dopiero zbudowanie linii kolejowych łączących Sudety z dzisiejszym Wrocławiem, Berlinem, Pragą, Brnem i Wiedniem sprawiło, iż po obu stronach ówczesnej granicy między Niemcami (wcześniej Prusami) a Austrią (potem Austro-Węgrami) rozwój turystyki zaczął przybierać masowe rozmiary.

Niejako „naturalną” kontynuacją zjawisk opisanych w rozdziale 2. jest rozdział 3., który został zatytułowany „Eksplodzja turystyki”. W tej części książki główny nacisk został położony na przedstawienie mechanizmu powstawania w Sudetach licznych organizacji krajoznawczych, dzięki którym tereny na pograniczu ówczesnych Niemiec i Austro-Węgier przekształciły się w najważniejszy region turystyczny w Europie Środkowej. W tym miejscu pozwolę sobie na krótką dygresję. Otóż, mimo iż w tradycji krajoznawstwa polskiego dominuje często pogląd, iż głównym regionem turystycznym na przełomie wieków XIX i XX w tej części Europy były Karpaty (zwłaszcza Tatry), to jednak zarówno w ówczesnych Niemczech, jak i w Austro-Węgrzech funkcja turystyczna znacznie bardziej była rozwinięta w Sudetach, może dlatego, iż Karpaty miały w tych państwach bardzo silną „konkurencję” w postaci Alp. Dlatego też uważam, że szczegółowy opis przez Krzysztofa R. Mazurskiego fenomenu turystyki sudeckiej pod koniec wieku XIX i na początku wieku XX dowodzi, iż „palma pierwszeństwa” w tym zakresie należy się właśnie Sudetom, które w tym okresie stały się głównym obszarem wypoczynku urlopowo-świątecznego nie tylko dla mieszkańców dzisiejszego Wrocławia i innych miast śląskich, ale również Pragi, Ołomuńca i Brna, a także Berlina.

Z rozdziałem 3. bardzo ściśle koresponduje następny w kolejności rozdział „Rozwój infrastruktury” (rozdział 4.). Poza

dalszym omówieniem wpływu kolejnictwa na rozwój turystyki sudeckiej, w tej części książki Krzysztof R. Mazurski wiele uwagi poświęca innym ważnym elementom zagospodarowania turystycznego obszarów górskich (nie tylko Sudetów) – schroniskom i pensjonatom, szlakom turystycznym, a także wieżom widokowym.

Kolejny rozdział – „Wojenne interludium I” (rozdział 5.) – jest cezurą między pierwszym, w zamyśle Autora książki, a drugim etapem w rozwoju turystyki w Sudetach. Dotyczy on wydarzeń mających miejsce w latach 1914–1918 (I wojna światowa) i z oczywistych względów liczy tylko kilka stron.

Drugą zasadniczą część *Historii turystyki sudeckiej* stanowi rozdział 6. („Między wojnami”). W rozdziale tym Autor bardzo wnikliwie, na podstawie nie tylko polskiej, ale przede wszystkim niemieckiej i czeskiej literatury przedmiotu, jak również materiałów źródłowych, przedstawia rozwój turystyki w Sudetach w latach 1919–1939. W tej części książki Krzysztof R. Mazurski w sposób umiejętny pokazuje podobieństwa i różnice między rozwojem turystyki sudeckiej w „wersji niemieckiej” (nie tylko w Niemczech, ale i w ówczesnej Czechosłowacji) oraz w „wersji czeskiej”. Z oczywistych powodów w tej części pracy turystyka sudecka ściśle wiąże się z polityką, a zwłaszcza z pojawieniem się w Niemczech ruchu narodowosocjalistycznego (powstanie partii NSDAP) i narastaniem nacjonalizmu niemieckiego. Jednak kwestie związane z historią i polityką nie zdominowały tej części książki. W rozdziale 6. można również znaleźć wiele interesujących informacji dotyczących nowych inwestycji turystycznych, działań związanych z ochroną przyrody Sudetów, jak również poświęconych organizacjom społecznym propagującym rozwój turystyki i krajoznawstwa. Znowu „nutka geograficzna” – bardzo się cieszę, że wśród prac naukowych, z jakich korzystał Autor, opisując okres sprzed roku 1939, znalazła się książka H. Poser (1939) poświęcona Karkonoszom i sąsiadującym z nimi terenom, która przez wielu specjalistów zajmujących się turystyką jest uważana za jedno z pierwszych na świecie dzieł wykazujących, że może ona być ważnym czynnikiem rozwoju gospodarczego.

Tę część pracy oddziela od części trzeciej (ostatniej) rozdział o podobnym tytule, jak rozdział 5. Rozdział ten (noszący numer 7) ma tytuł „Wojenne interludium II” i dotyczy okresu II wojny światowej. Również i on nie jest zbyt długi, co nie oznacza, że nie ma w nim interesujących treści. Mnie osobiście zafascynował fragment, w którym Autor podaje, że wiosną roku 1945 – tuż przed ostateczną ofensywą wojsk radzieckich – niektórzy niemieccy działacze lokalnych organizacji turystycznych zajmowali się oznaczaniem w terenie szlaków, tak jakby wydarzenia polityczno-militarne nie miały dla nich większego znaczenia w kontekście udostępniania turystom piękna zasobów przyrodniczych i kulturowych Sudetów.

Trzecia część *Historii turystyki sudeckiej* dotyczy okresu po roku 1945 i składa się z czterech rozdziałów: „Sudety już polskie” (rozdział 8.), „Infrastruktura turystyczna” (rozdział 9.), „Transformacja – wielkie zmiany” (rozdział 10.) oraz „Po czeskiej stronie” (rozdział 11.). Przyznam się, że ta część książki najmniej mnie zafascynowała, co nie oznacza, że została niewłaściwie pomyślana i źle napisana.

To, że w moim odczuciu jest mniej interesująca wynika przede wszystkim z faktu, iż dotyczy wydarzeń częściowo

znanych (myślę, że zbyt wiele miejsca Autor poświęcił historii PTTK), jak również z tego powodu, iż zbyt ogólnie potraktowana została część Sudetów znajdująca się w Czechosłowacji (obecnie w Czechach). Przede wszystkim uważam, że istotnym mankamentem rozdziału 11. jest brak wzmianki o bardzo istotnej transformacji przestrzenno-funkcjonalnej po czeskiej stronie granicy, a mianowicie „eksplozji” (głównie w Górach Izerskich, na przedgórzu Karkonoszy i w Górach Łużyckich, jak również w Górach Orlickich i w Jesionikach) osadnictwa letniskowego. Wysiedlenie po roku 1945 z tych terenów Niemców spowodowało pojawienie się (zwłaszcza we wsiach) wolnych zasobów mieszkaniowych, które w dosyć krótkim czasie zaczęły być zamieniane na tzw. chalupy. Całkowicie zdaję sobie sprawę, że Autor – zajmując się turystyką sudecką z punktu widzenia krajoznawcy – może nie przywiązywać do tego problemu większej wagi, ale liczne badania Koleżanek i Kolegów czeskich (przede wszystkim Stanislava Šprincová z Uniwersytetu im. J. Palackého w Ołomuńcu oraz Jiří Vystoupil z Brna, a z młodszego pokolenia – Dana Fialová i Jiří Vágner z Uniwersytetu im. Karola w Pradze) wykazały, że turystyka i aktywna rekreacja na obszarach sudeckich jest w dużej mierze uprawiana przez właścicieli i innych użytkowników „chalup” (będących na ogół domami poniemieckimi) oraz „chat” (obiektów wznoszonych z myślą o rekreacji). Wydaje mi się, że w monografii poświęconej historii turystyki w Sudetach zjawisko to powinno być nieco szerzej potraktowane, tym bardziej iż jest to jeden z ważniejszych elementów odróżniających turystykę w czeskiej części Sudetów od turystyki po polskiej stronie granicy.

Innym, jeszcze mniejsze wagi, „uchybieciem” jest brak w rozdziałach opisujących turystykę sudecką po roku 1945 wzmianki o jej rozwoju w byłej Niemieckiej Republice Demokratycznej, a obecnie w Niemczech. W ogóle na temat turystyki w Górach Żytawskich (czyli niemieckiej części Gór Łużyckich) w *Historii turystyki sudeckiej* nie ma zbyt wiele informacji, mimo że na mapie na stronie 6. Autor zaznacza, iż są one (podobnie, jak i Pogórze Łużyckie) częścią Sudetów.

Kończąc omawianie treści książki *Historia turystyki sudeckiej*, należy nadmienić, że – poza 590 stronami tekstu – znalazł się w niej także fragment zatytułowany „Sudecki Panteon” (z biogramami związanych z Sudetami wybitnych krajoznawców), a całość dzieła autorstwa Krzysztofa R. Mazurskiego kończą: bardzo obszerny spis literatury (nie tylko polskiej, ale też niemieckiej i czeskiej), indeks osobowy, indeks geograficzny oraz spisy ilustracji i tabel.

Z tego, co wyżej napisano wynika, że *Historia turystyki sudeckiej* jest nie tylko bardzo obszerna, ale jej koncepcja została wnikliwie przemyślana i bardzo dobrze zrealizowana. Jednak, jak to z reguły bywa w tak monumentalnych dziełach, w niektórych partiach książki recenzent dostrzegł pewne uchybienia. Na przykład na stronach 286 i 356 są podane różne daty zbudowania kolejki linowej na Ještěd (1932 r. i 1933 r., w rzeczywistości budowa rozpoczęła się 15.06.1932 r., a została zakończona 27.06.1933 r.¹). Z kolei na niektórych stronach jest podana nazwa miasta (po czeskiej stronie granicy) „Vidnava” (strony 86, 123), a na stronie 122 „Widnawa”. Kilka błędów dotyczy lokalizacji podanych w książce obiektów. Na przykład Zelený kopec (491 m) koło miejscowości Náměšť nad Oslavou (na zachód od Brna) jest jednym z wzniesień Wyżyny Czesko-



Prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk w siedzibie Zarządu Głównego PTTK w Warszawie na promocji książki „Historia turystyki sudeckiej” autorstwa Krzysztofa R. Mazurskiego (fot. E. Matusiak-Gordon)

Morawskiej (Jevišovická pahorkatina), podczas gdy na podstawie tekstu na stronie 84. potencjalny czytelnik może sądzić, iż znajduje się on w Sudetach. Z fragmentu zamieszczonego na tej samej stronie wynika także, że wieża widokowa zbudowana w „...Čechach pod Košřem...” jest w Sudetach, podczas gdy została ona wzniesiona w pobliżu Prostějova (w rejonie Ołomuńca na Morawach). Przytoczone wyżej usterek czy raczej nieprecyzyjne sformułowania są na szczęście nieliczne i nie mają najmniejszego wpływu na całość książki.

Na zakończenie recenzji książki Krzysztofa R. Mazurskiego *Historia turystyki sudeckiej* piszący te słowa chce przede wszystkim złożyć szczerze gratulacje Autorowi i Wydawnictwu z powodu napisania i opublikowania tak znakomitego dzieła. Uważam, że monografia ta spotka się z bardzo życzliwym zainteresowaniem nie tylko ze strony regionalistów, krajoznawców oraz geografów i historyków, ale wszystkich osób rozkończanych w Sudetach i pragnących poznać historię sudeckiej turystyki (zarówno turystów, jak i ich mieszkańców).

prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk

Uniwersytet Warszawski
Wydział Geografii i Studiów Regionalnych
Zakład Geografii Turyzmu i Rekreacji

¹ <http://www.lanove-drahy.cz/?page=lan&lan=8> (20.05.2012).

Spotkanie ze skitouringiem

Było to w końcu marca tego roku w Schronisku Górskim PTTK im. Jana Pawła II na Polanie Chochołowskiej w Tatrach. Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK zorganizował w pięknej zimowej scenerii, pomimo iż był to trzeci dzień kalendarzowej wiosny, spotkanie promocyjne książki „Skitouring w Tatrach Polskich” autorstwa Wojciecha Szatkowskiego.

Autor to postać dobrze znana wśród tych, którzy na nartach wędrują po białych górskich szlakach. Nie tylko dokonał w Tatrach około 450 różnych wycieczek i zjazdów, ale jest wieloletnim pasjonatem i znawcą historii narciarstwa. Cieszył się więc dyrektorem Jerzy Kapłon, że Oficyna Wydawnicza „Wierchy” Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK pozyskała kolejnego znakomitego autora. Miał prawo też być dumny z poziomu edytorskiego książki. „Skitouring w Tatrach Polskich” jest bowiem edytorsko pozycją wyróżniającą się. Odnosić to trzeba do redakcji merytorycznej i graficznej. Poza tym jest oprawiona tak, że może się przydać podczas wędrówki. Książka ma 216 stron, na których opisanych jest około 60 wycieczek skitouringowych o różnym stopniu trudności, od Doliny Chochołowskiej w Tatrach Zachodnich po Dolinę Rybiego Potoku i Morskie Oko w Tatrach Wysokich. Można ją studiować w domowym zaciszu i wziąć ze sobą do plecaka na wędrówkę.

Urokliwy autor, Wojciech Szatkowski, pracownik Muzeum Tatrzańskie napisał tę książkę z wyjątkowym znawstwem tematyki i terenu. Co trzeba podkreślić, w tej książce czuje się emocje, bo jakże by nie tak właśnie odczytać taki oto zapis:

[...] *Zaczynamy zjazd długą granią, po fantastycznym firnie, z Rakonia na Zabratową Przełęcz, przekraczamy więc granicę państwową, w miejscu gdzie dochodzi słowacki szlak. Długie skręty wychodzą na firnie niemal idealnie, a ja wyciskam z moich Ski-Trabów maksimum tego, co się da, Maciek też nie żałuje sobie na swoich nartach. Ten gatunek sniegu powstaje właśnie podczas takiej stabilnej pogody, jaka była wtedy. W nocy mróz musi go dobrze wymrozić, a w dzień słońce wysmażyć, ale o ile się nam trafi, to pozwala na brawurę i jazdę po pełnym gazie. Zjeżdżamy ramieniem bocznym z Rakonia na Zabrat, stąd krótkie podejście i jesteśmy na Zadnim Zabracie, idziemy dalej na fokach na Przedni Zabrat i Szynclowiec, który kiedyś został zdobyty zimą przez słynnego Mariusza Zaruskiego. Tu rozleniwiające słońce powoduje, że chwilę odpoczywamy. Wszystko nam dzisiaj wychodzi, skręty są jak marzenie, a ślady naszych nart, tuż obok siebie, wyglądają naprawdę świetnie. Widoki są wspaniałe, zwłaszcza Rohacze Ostry i Płaczliwy właśnie stąd podkreślają swój wysokogórski charakter, ale – no właśnie – widać, że w pogodzie coś powoli się zmienia, wielki błękit powoli blednie, chyba jednak niedługo pogoda ulegnie zmianie. Potem z Szynclowca wracamy na Przedni Zabrat i zjeżdżamy do urokliwej, porośniętej ładnym lasem świerkowym Doliny Łatanej przez Ostreuki. Ładny, szeroki i długi stok, znowu skręty, okrzyki radości, góry wynagradzają nam trudy wyprawy stokrotnie.*

Dojeżdżamy do górnych pieter Doliny Łatanej. Brakuje nam picia, więc przy potoku zaopatrujemy się w wodę. Widać jak śnieżna jest tu zima, ponad 2,5 metra sniegu przy potoku w kwietniu, to coś niesamowitego. [...]

W książce Wojciecha Szatkowskiego prezentowane jest razem z mapkami, przygotowanymi przez Wydawnictwo „Compass” 57 szlaków narciarskich, są porady dla początkujących narciarzy skitouringowych, informacja o schroniskach PTTK oraz bogata galeria znakomitych zdjęć w większości wykonanych przez autora książki.

Ciekawy w książce jest rozdział poświęcony ludziom skialpinizmu ze zdjęciem ze startu w memoriale Józefa Oppenheima z 2010 r.

Należy podkreślić, że książka została wydana w ramach projektu Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007–2013 współfinansowanego przez Unię Europejską.

Na samym spotkaniu promocyjnym z udziałem między innymi przewodniczącego Komisji Turystyki Narciarskiej Zarządu Głównego PTTK, Edmundem Brzozowskim, gorąco pogratulowano Centralnemu Ośrodkowi Turystyki Górskiej PTTK inicjatywy wydania książki, a autorowi znakomitego jej poziomu.

REKLAMA



travelplatform.pl

TO MIEJSCE GDZIE ZNAJDZIESZ
INFORMACJE JAK SPĘDZIĆ SWÓJ WOLNY CZAS

DOTACJE NA INNOWACJE

 **INNOWACYJNA
GOSPODARKA**
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO 

Nadzwyczajny Walny Zjazd PTTK

14 kwietnia 2012 r.



Obrady zjazdu otworzył prezes Zarządu Głównego PTTK Lech Drożdżyński



Prezydium obrad. Od lewej: Henryk Miłoszewski, Roman Bargiel i Paweł Miśkowiec



Komisja Statutowa. Od lewej: Andrzej Łabno, Dariusz Kuźmiewski, Wojciech Tomalak, Edward Kudelski i Wojciech Koprowski



Delegaci na zjazd na sali obrad w siedzibie Centralnej Biblioteki Rolniczej w Warszawie z prezesem Głównej Komisji Rewizyjnej PTTK na czele (w pierwszym rzędzie od prawej na zdjęciu z prawej)

